

PRZEGLĄD WIĘZIENNICZWA POLSKIEGO

*kwartalnik poświę-
cony zagadnieniom
kryminologicznym
i penitencjarnym*

Zeszyt 2. Październik — Grudzień 1936. Rok I.

WYDAWNICTWO KASY WZAJEMNEJ POMOCY FUNKCJO-
NARIUSZÓW STRAŻY WIĘZIENNEJ W WARSZAWIE.

Treść numeru:

	Str.
Profesor Dr. ERNST SEELIG (Graz): — PROBLEM TYPÓW PRZESTĘPCZYCH	1
Dr. W. STRUBE, Naczelny Dyrektor Zakładu Karnego w Berlinie-Moabit: — OPIEKA NAD WIĘZNIAMI W NIEMCZECH .	13
Dr. med. i fil. JERZY SZPAKOWSKI, Kierownik Okręgowego Szpitala dla nerwowo i psychicznie chorych więźniów w Warszawie:—Z PSYCHOLOGII PRZEŻYĆ WIĘZIENNYCH	17
Dr. WŁODZIMIERZ SOKALSKI, Sędzia Sądu Najwyższego: — WIĘZIENICTWO W STANACH ZJEDNOCZONYCH A. P. (dokończenie)	40
USTAWODAWSTWO, ORZECZNICTWO I PRAKTYKA PENITENCJARNA:	
Jerzy Władysław Śliwowski, Sędzia Grodzki:— Reforma penitencjarna a wymiar sprawiedliwości . .	58
KRONIKA:	
Kilka uwag o współczesnych tendencjach polityki kryminalnej (Dr. Leon Radzinowicz). I. Recydywa. II. Art. 54 k. k. III. Wykonanie środków zabezpieczających (R.). «Media Via Prawa Karnego Polskiego» prof. Dr. E. St. Rappaporta, Sędziego S. N. (R.). Psychopatia a przestępczość na marginesie książki prof. Lange'go (Mgr. P. H.)	72
PRZEGLĄD WYDAWNICTW	114
RÉSUMÉ FRANÇAIS	132

Wydawca: KASA WZAJEMNEJ POMOCY FUNKCJONARIUSZÓW STRAŻY WIĘZIENNEJ. Redaktor: STANISŁAW SOKOŁOWSKI.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Daniłowiczowska 7, m. 4. Tel. 11-60-26. Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki w g. 18–20. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Cena pojedynczego numeru zł. 3. — Prenumerata roczna zł. 10., którą należy wpłacać na konto w P. K. O. Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Więziennej Nr. 2668.

Przegląd Więziennictwa Polskiego

KWARTALNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
KRYMINOLOGICZNYM I PENITENCJARNYM

WYDAWNICTWO KASY WZAJEMNEJ POMOCY FUNKCJONARIUSZÓW STRAŻY
WIĘZIENNEJ W WARSZAWIE.

Zeszyt 2.

Październik — Grudzień 1936.

Rok I.

Z prac Uniwersyteckiego Instytutu Kryminologicznego w Grazu.

Prof. Dr. Ernst Seelig (Graz).

Problem typów przestępczych.*)

(Aus dem Kriminologischen Institut der Universität Graz.
Das Problem der Verbrechertypen).

I.

Ze wszystkich dziedzin wymiaru sprawiedliwości proces wykonania kary i więziennictwo mają najwięcej do czynienia i znajdują się w najściślejszym związku i kontakcie z osobą przestępcy. W związku z jaskrawą różnorodnością osobowości przestępczych, które codziennie przewijają się przed oczyma urzędników więziennych, lekarza więziennego, duchownego i nauczyciela, zachodzi konieczność rozróżnienia poszczególnych przestępców, odpowiedniego ich opisanie i podzielenia. Lecz czy istnieją określone typy przestępcze i poczem je poznać? Temu praktykowi więziennemu, który by chciał otrzymać na to odpowiedź od odnośnej dziedziny wiedzy, a mianowicie od Biologii Kryminalnej, ukaże się i uprzytomni wielka ilość pojęć i teorii w tej materii. Problem typów przestępczych stał się aktualnym już w drugiej połowie XIX wieku dzięki nauce Lombrosa o urodzonym przestępcy, która to nauka początkowo otoczona wielką ilością sporów, następnie odrzucona, w ostatnim jednak wieku w samej swej istocie w innym wprawdzie zrozumieniu została zrehabilitowana. Międzynarodowej Unii Kryminalnej (I. K. V.) zawdzięczamy trójpodział na «przestępców okolicznościowych i działających pod nakazem chwili» (Augenblicks-Gelegenheitsverbrecher), «przestępców ze zmniejszoną

*) Napisane specjalnie dla Przeglądu Więziennictwa Polskiego. Tłumaczył z niemieckiego Sędzia J. W. Sliwowski.

społeczną zdolnością dopasowania się» i «przestępców, od których społecznego dopasowania nie można się więcej spodziewać». Trójpodział powyższy ma tę wadę, iż pierwsza grupa opiera się na kryterium momentu przyczynowego, podczas gdy pozostałe dwie grupy opierają się na kryterium prognozy społecznej rzutowanej w przyszłość, na tym pojęciu budując swoje konstrukcje. Później zyskał sobie prawo obywatelstwa podział Aschaffenburga na przestępców przypadkowych, działających w afekcie, okolicznościowych, działających z premedytacją, przestępców recydywistów, z nawyknięcia i zawodowych. Wyżej wymienione podziały opierały się wyłącznie na niedoskonałym szemacie, nie odzwierciedlając bynajmniej żywych obrazów ludzkiej osobowości. Nowym bodźcem dla kryminalno-biologicznych poszukiwań w dziedzinie problemu typów przestępczych stały się nowe nauki zbudowane na poszukiwaniach charakterologicznych, opartych na podstawie medycyny i psychologii, a okres ich rozwoju rozciąga się na ostatni lat dziesiętek. Na pierwszy plan wysuwa się tutaj jeszcze dziś nauka Kretschmera o cyklotymicznym i schyzotymicznym temperamencie i o rzekomym związku usposobień i temperamentów z budową cielesną pyknika, leptosoma, atletyka i dysplastyka *) Dla celów morfologicznego opisu cielesnego bywa również używana terminologia Sigaud'a (typ oddechowy, typ pokarmowy, typ mięśniowy i typ mózgowy). W dziedzinie biologii kryminalnej znajdują wreszcie częściowo zastosowanie psychofizyczne typy osobowościowe według W. Jaensch'a, a mianowicie typ B. i typ T., które za podstawę mają różnice w eidetycznym usposobieniu i właściwościach organizmu młodocianych, przy obrazach i przebiegach chorobowych, choroby Basedowa i tężca, jak również szerzej ujęte typy według E. Jaensch'a, a mianowicie typy człowieka skojarzonego i rozkojarzonego (der integrierte und der desintegrierte Mensch). Z typów ściśle psychologicznych wchodzi tu w rachubę: typ osobnika do wewnątrz i na zewnątrz skierowanego według Junga (Introvertierter und Extravertierter Typus). Lecz w jakim sensie mogą być użytkowane wszystkie wyżej wymienione zróżniczkowania, stwierdzone początkowo w stosunku do osobników nieprzestępczych, jeśli chodzi o konstrukcję typów przestępczych? Na to pytanie uzyskamy odpowiedź w niżej podanych rozważaniach.

ii.

Należy wyjść z powszechnie dziś uznanego założenia (na które to założenie jednak zbyt małą zwraca się uwagę), iż osobnicy przestępczy nie posiadają jakiegokolwiek wspólnego biologicznego znamienia, odznaczając się tylko tym od innych zewnętrznie, iż weszli w konflikt z kodeksem karnym, odznaczając się zatem swym ustosunkowaniem się do porządku prawnego. Przestępca

*) E. Kretschmer. Körperbau und Charakter (Budowa cielesna i charakter), IV-te wydanie (1925); tenże — Der Körperbau des Gesunden und der Begriff der Affinität (Budowa cielesna zdrowych i pojęcie podobieństwa i związku) — Zschr. f. Neurologie u. Psych. 107, 749 (1927).

jako pewnego rodzaju biologiczna jedność i istność, jako specyficzny typ rodzaju ludzkiego nie istnieje. Przeciwnie temu twierdzenie Lombrosa, iż istnieje urodzony przestępca, obok którego zresztą istnieją przestępcy z namiętności, przestępcy obłąkani i przestępcy przypadkowi, przestępca urodzony, wyodrębniony w osobną klasę i odznaczający się specjalnymi właściwościami dziedziczności i konstytucji, jako specyficzny typ rodzaju ludzkiego — stanowiło niewątpliwie błąd zasadniczy. Według Lombrosa urodzonego przestępcę można rozpoznać już po cielesnych znamionach zwyrodnienia (pochyłe czoło, fałda brwiowa, wystające kości policzkowe, wystająca szczęka dolna, zwyrodnienie formacji zębów, przyrośnięte uszy, asymetria i t. d.); z punktu widzenia dziedzicznego, według tego ujęcia, stanowi on przykład atawistycznego cofnięcia się. Dzisiaj możemy stwierdzić, iż tego rodzaju typ zwyrodnienia wskazuje wyłącznie tylko na ogólną cielesno-duchową niepełnowartościowość, nie kryje w sobie jednak nic specyficznego przestępczego. Wprawdzie i współczesna biologia kryminalna uznaje pojęcie «urodzonego przestępcy», ale tylko w tym sensie, iż istnieją ludzie, wobec których ze względu na ich przyrodzone właściwości zachodzi prawdopodobieństwo, iż staną się przestępcami, żyjąc i przebywając w pewnych przeciętnych warunkach i będąc pod zwykłym wpływem otoczenia. «Urodzony przestępca» nie oznacza bynajmniej kogoś, «kto jako przestępca się urodził», ale tego, kto «na przestępcę się urodził», kto się urodził, aby stać się przestępcą. Ale i tego rodzaju przestępcy nie posiadają żadnego wspólnego biologicznego znamienia, częstokroć natomiast rozmaite, a nawet zupełnie przeciwstawne przyrodzone właściwości mogą spowodować powstanie skłonności do popełniania zewnętrznie podobnych przestępstw. Istnieją np. zabójcy działający z pobudek agresywności i gwałtowności, ale istnieją zabójcy, których czyn wywołany został słabością życiową, lub wzmocnionym dążeniem i instynktem samozachowawczym. Wszystkie powyższe skłonności i dyspozycje mogą być zakorzenione we właściwościach i cechach odziedziczonych. Stwierdzenie, iż tego rodzaju przestępcy o właściwościach przyrodzonych (Anlageverbrecher) również nie tworzą jednolitej biologicznie grupy, jest bardzo ważne, lecz niestety współcześni badacze nie zwracają na to dostatecznej uwagi. W ten sposób jest błędem metodologicznym poddawać więźniów, osadzonych w danym zakładzie penitencjarnym, ogólnym badaniom statystycznym, przeprowadzanym bez żadnego zróżniczkowania, a to w celu wykrycia i stwierdzenia ich duchowych i cielesnych właściwości lub też znamion zwyrodnienia. W ten sposób bowiem znamiona, które są istotnie charakterystyczne dla mniejszych grup przestępców, giną i nie znajdują zastosowania, ponieważ wypadki takiej grupy zostają skumulowane w statystycznym obliczeniu z wypadkami innej grupy, odznaczającej się często przeciwnymi znamionami, a wynikowa przeciętna obserwacja nie stwierdza w ten sposób żadnego kompleksu znamion i cech charakterystycznych.

Usiłowanie dokonania podziału przestępców na większą ilość klas musi okazać się próbą nieudaną. Z punktu widzenia logicznego

rozumie się pod «podziałem» tego rodzaju zróżniczkowanie, iż przynależni do jednej klasy, powstałej wskutek tego podziału, winni się różnić od przynależnych do innej klasy ściśle określonymi cechami charakterystycznymi; przynależność do jednej klasy wyklucza przynależność do jakiegokolwiek innej. Tego rodzaju przynależność do poszczególnych klas nie da się pogodzić z nieskończoną różnorodnością, którą przedstawiają sobą przestępcy i wogóle osobowości ludzkie. Specyficzne właściwości ludzkich indywidualności różniczkują się bowiem i odróżniają na podłożu bliżej nieokreślonych, różnorodnych i wzajemnie siebie przecinających kierunków. Celem naukowego ujęcia w ten sposób zróżniczkowanego bogatego materiału, na miejsce dawnego «podziału na klasy» musi wstąpić określenie i pojęcie «typu». Typ jest kompleksem wielu wewnątrznie powiązanych znamion, które ciągle na nowo występują i spotykają się u poszczególnych osobników. Indywiduum, które owe znamiona posiada, jest reprezentantem danego typu; dlatego też, — co jest niemożliwe przy podziale na klasy — może dany osobnik należeć do paru typów odrazu, a to wówczas, kiedy wykazuje zbiorowe znamiona jednego, a także i drugiego typu (t.zw. typ mieszany). Temu typowi należy przeciwstawić osobnika z nieokreśloną przynależnością typową, osobnika, który nie posiada kompleksu właściwości jednego, albo drugiego typu.

W ten sposób stwierdziliśmy, iż niema jednolitego typu przestępczego z określonymi cielesnymi i duchowymi znamionami i właściwościami i, że niemożliwym jest dzielić przestępców na klasy, które się wzajemnie wykluczają, że natomiast słusznym jest poznawać i badać znamiona cielesnych i duchowych właściwości przestępców, znamiona, które występują ciągle wewnątrz mniejszych lub większych grup przestępczych, a przedstawiciele, których słuszenie możemy uważać za reprezentantów poszczególnych przestępczych typów. Według tego, cośmy stwierdzili wyżej, wynika jasno, iż w poszczególnym wypadku przestępca może odpowiadać również większej ilości typów przestępczych, jak i odwrotnie nie wykazywać znamion i właściwości poszczególnego typu.

III.

Według jakiego kryterium należy konstruować pojęcie typów przestępczych? Dojdziemy do zupełnie odrębnej konstrukcji typów w zależności od tego, czy za podstawę tej konstrukcji przyjmiemy bądź znamiona współczesnych cielesnych i duchowych właściwości badanego przestępcy, bądź jeśli za tę podstawę przyjmiemy typowo powracające warunki i związki współzależności w łonie rzędu przyczyn, które prowadzą do przestępstwa (typowe rodzaje rozwoju osobowościowego i wpływów otoczenia), bądź jeśli zwrócimy uwagę na typowe znamiona sposobu prowadzenia życia przestępcy i jego przestępczej działalności, bądź wreszcie, jeżeli weźmiemy za podstawę typowo powracające ustosunkowanie do procesu wykonania kary, w szczególności zdolność poddawania się przez przestępcę wpływowi środków wychowawczych. Doświadczenie uczy, iż zastosowanie wyłą-

cznie jednego z tych punktów widzenia prowadzi do tego, iż w jednym typie mogą być ujęci zupełnie różni rodzajowo przestępcy, zaś jednolite grupy ulec mogą rozczłonkowaniu. Dla konstrukcji typów przestępczych należy dalej tak wybierać kryteria, ażeby utworzone na ich podstawie typy były kryminologicznie relewantne. Byłoby naprzykład rzeczą niecelową, nawet jeśli stanąc na stanowisku Kretschmerowskiej nauki o budowie cielesnej, odróżnienie typów przestępczych w postaci pyknicznych, atletycznych i leptosomicznych przestępców, a to choćby dlatego, że również pośród nieprzestępców istnieją pyknicy, atletycy i leptosomicy, a niema związku pomiędzy wspomnianymi formami budowy cielesnej i rodzajem popełnienia przestępstwa*). Istnieje pewien związek ilościowy o tyle, iż pomiędzy przestępcami stosunkowo rzadziej znajdują się pyknicy, aniżeli wśród ludności wogóle.

Tylko w pojedynczym wypadku można uzyskać za pośrednictwem wyników badania stanu cielesnego głębszy wgląd w istotę i obraz osobowości, a tą drogą także uzyskać można głębsze zrozumienie dla procesu powstawania czynów przestępczych. Tą samą jednakowoż wadę kryłby w sobie sposób budowania typów przestępczych, oparty wyłącznie na znamionach charakterologicznych, t. zn. na stale powracających i powtarzających się dyspozycjach psychicznych bez zwrócenia bliższej uwagi na ich związek ze sposobem przestępczego zachowania się. Byłoby zatem również błędnym, gdybyśmy (cytujemy tu znowu ten sam przykład z dziedziny nauki Kretschmera) chcieli uznać przestępców cyklotymicznych i schizotypicznych, jako «typy przestępcze». Należy przeciwnie brać za podstawę konstrukcji typów przestępczych tylko tego rodzaju dyspozycje psychiczne, które jak wiemy z doświadczenia, prowadzą do określonych form zachowania się przestępczego. Należy stwierdzić, że właśnie współczesne badania kryminalno-biologiczne kryją w sobie niejednokrotnie tę wadę, że nie zwraca się wogóle uwagi na sposób dokonania czynu przestępczego, podczas gdy sens i wartość kryminalno-biologicznych badań przestępców polega na zbadaniu tych składników i elementów osobowościowych (Persönlichkeitskomponenten), które były miarodajne dla wykonania konkretnego czynu.

Te właśnie «przestępczotwórcze dyspozycje» wraz z ich określoną wartością w strukturze całej osobowości są miarodajne dla właściwego ujęcia i oceny poszczególnego przestępcy**), dlatego też każda nauka o typach przestępczych musi wziąć niejako swój początek z tych skłonności, które uzewnętrzniają się w danym konkretnym czynie.

Z tych względów przeto nie może być zaniedbany w kryminal-

*) Porównać Bö h m e r, Untersuchungen über den Körperbau der Verbrecher (Badania nad budową cielesną przestępców). Monatschr. f. Kriminalpsychol. 18, 193 (1927).

**) A. L e n z. Grundriss der Kriminalbiologie (Zarys Biologii Kryminalnej, 1927; ienże «Kriminogene Disposition u. Struktur» (Przestępczotwórcza skłonność i struktura) — w Słowniku Kryminologicznym (Handwörterbuch der Kriminologie).

no-biologicznej nauce o typach przestępczych także rodzaj czynu przestępczego. Oczywiście nie można wrócić znowu do dawnych błędów najstarszych podziałów przestępców na klasy, które to podziały opierały się wyłącznie na zewnętrznych znamionach danego stanu faktycznego przy dzieleniu na klasy i grupy przez tworzenie np. podziału na zabójców, złodziei, oszustów i tylko zewnętrznie odgraniczonych podgrup, — jak zabójców rabunkowych, seksualnych, masowych i t. d. Dlatego też zaproponowałem przy pierwszym tworzeniu większych grup przestępców, pewnego rodzaju «postępowanie złożone».*)

Używając tej metody, bierze się za podstawę określającą i znamionującą dany typ dwa różnorakie momenty, a mianowicie: sposób zachowania się przestępczego oraz czynnik charakterologiczny, a mianowicie przeważającą przestępczo twórczą skłonność. Jeśli z tego punktu widzenia spojrzymy na wielką ilość przestępców, takich, jacy się ukazują oczom naszym, czy to jako oskarżeni przez policję, czy też skazani przez sądy, czy wreszcie, jako przebywający w zakładach penitencjarnych, to dokonamy podziału ich na następujących osiem grup. Grupy te są następujące:

1. Przestępcy zawodowi o nałogowym wstręcie do pracy. U tych przestępców dokonywanie przestępstw (które z tej przyczyny z reguły są przestępstwami przeciwmajątkowymi) zastępuje innego rodzaju zawód i zajęcie dochodowe — i dlatego osobnicy ci już przez sam swój aspołeczny sposób życia z wewnątrz nie odróżniają się od innych. Do rzędu tych przestępców należy w równej mierze zawodowy oszust, jak i zawodowy włamywacz, włóczęga, który żyje z żebrani i drobnych kradzieży, jak i zawodowy sutener i kupler. U wszystkich tych wyżej wymienionych przestępców z jednakowym zewnętrznym zachowaniem się (wszyscy oni starają się drogą popełniania przestępstw zdobyć swe utrzymanie) łączy się jednakowa cecha charakterologiczna: wstręt do pracy. Pod tym pojęciem rozumiemy głęboko zakorzenioną w psychofizycznym sposobie bycia (habitus) niechęć spełniania i wykonywania niezbędnej w zależności od warunków społecznych pracy. Jeśli chodzi jednak o inne dziedziny i sposoby podejścia, to w powyższej obszernej grupie zawarte są bardzo rozmaite typy osobowościowe.

2. Przestępcy przeciwmajątkowi o zbyt małej odporności. Są to osobnicy, którzy w zasadzie prowadzą dodatni w sensie społecznym tryb życia, często nawet są pilnymi pracownikami, którzy jednak ciągle popełniają nowe przestępstwa, z reguły przestępstwa przeciwmajątkowe. Do tej grupy zalicza się pracownika, lecz nieuczciwa służąca, dzielny w swym zawodzie urzędnik pocztowy, który jednak ciągle na nowo przywłaszcza sobie listy wartościowe, pilny pracownik zakładu handlowego, który zabiera ze sobą do

*) Seelig. Das Typenproblem in der Kriminalbiologie (Problem typologiczny w Biologii Kryminalnej). Journal für Psychologie und Neurologie 42, 515 i nast. (1931).

domu towary, urzędnik bankowy, który, pierwotnie licząc się jeszcze może z tym, iż pobraną kwotę będzie mógł zwrócić z następnej pensji — sięga do kasy, przywłaszczając sobie stopniowo coraz to większe sumy. O wstręcie do pracy nie może tu być mowy, wspólną natomiast cechą charakterystyczną tych przestępców jest to, iż wszyscy oni nie mogą przeciwstawić dostatecznych hamulców tym bodźcom przestępczym, które wyłaniają się z ich otoczenia, ściśle biorąc, które powstają w związku z ich życiem zawodowym. Są to przestępcy ze słabości.

3. Przestępcy agresywni i gwałtowni, są to ludzie, powodowani żądzą zaczepki, która stała się u nich nałogiem (złożona ta skłonność stoi w związku ze wzmożoną pobudliwością); już z powodu przyczyn mało istotnych i ważnych wybuchają oni ciągle na nowo wymysłami i czynami gwałtownymi przeważnie względem osób z ich najbliższego otoczenia. Bohater wiejskich bójek i noża, pijak, który wracając do domu bije żonę i dzieci — tworzą dobrze znane przykłady tej grupy. Zaliczyć do niej można także wielu zabójców.

4. Przestępcy seksualnie nieopanowani (przy czym nieopanowanie to stanowi wspólną psychobiologiczną cechę znamionującą prawie wszystkich przestępców seksualnych wogóle). Kierunek żądy i namiętności, któremu nie mogą się przeciwstawić należyte powściągi, może być zupełnie rozmaity. Może chodzić tu bądź o normalny cel seksualny, jak u brutalnego gwałciela, bądź o cel zboczony, jak u zestarzałego pedofila lub u homoseksualisty. Wspólne jednak jest im wszystkim to, iż cel seksualny starają się urzeczywistnić w sposób niepowściągliwy — w przeciwieństwie do wielu nieprzestępców, którzy przeżywają również analogiczne podniety, ale chowają je w sobie w obliczu kulturalnych, etycznych i prawnych więzów, narzuconych im przez nasze współzycie zbiorowe.

5. Przestępcy w stanie kryzysu (Krisenverbrecher). Pod tym pojęciem rozumiani są osobnicy, którzy, dotąd niekarani w sądzie, popadają w tego rodzaju sytuację pełną konfliktów, z której widzą jedynie przestępcze wyjście. Przytem powstanie tego «kryzysu» należy zawdzięczać niekorzystnemu zewnętrznemu losowi (np. ojciec rodziny, stojąc w obliczu kompletnego załamania swych interesów, przy jednoczesnym opuszczeniu go przez żonę, która nawiązała kontakt z innym, decyduje się popełnić samobójstwo, jednocześnie «zabierając ze sobą» (zabijając) swe nieletnie dzieci), bądź też własnemu postępowaniu (np. stara panna, która znalazła późno swą miłość sięga do kasy, aby tylko zadowolnić pieniężne wymagania jej przyjaciela, będąc mu całkowicie oddana i uległa; również spowodowanie poronienia oraz dzieciobójstwo ze strony opuszczonej dziewczyny z reguły należy tutaj), bądź też kryzys przedstawia się wyłącznie jako subiektywne oświetlenie krytycznej fazy wewnątrzpochodnego rozwoju osobowościowego (np. przy licznych zabójstwach

osób kochanych z następnym uśłowaniem samobójstwa — w epoce następującej bezpośrednio po okresie dojrzewania). Ale nawet w wypadku, przez nas przytoczonym jako pierwszy, przyszliśmy do przekonania, że pomimo całego obiektywnego nieszczęścia, okoliczności, czy dane położenie zewnętrzne przeżywane jest jako «kryzys», zależy z reguły od podmiotowych momentów, od rodzaju osobowości i jej rozwoju. Do wspomnianej grupy należy także wielu podpalaczy i innych oszustów ubezpieczeniowych, w szczególności także zabójców ubezpieczeniowych, którzy starają się uwolnić z niedoli gospodarczej przez popełnienie poważnego przestępstwa, plan którego, gdy raz wynurzy się w ich świadomości, nie opuszcza ich, dopóki nie dojdzie do jego strasznej realizacji.

6. Przestępca działający w afekcie (w węższym słowa tego znaczeniu). To ostatnie określenie ograniczające jest niezbędne, bowiem w danym wypadku ma się na myśli bynajmniej nie wszystkich przestępców, którzy swe czyny dokonywują w afektywnym uniesieniu (a którzy są obficie reprezentowani także wewnątrz innych grup), ale pod pojęciem przestępców działających w uniesieniu w węższym słowa tego znaczeniu są rozumieni tacy przestępcy, których czyn został wykonany zapomocą ruchu, dającego się wytłumaczyć biologicznie, jako motoryczne wyładowanie natężonego do najwyższego stopnia napięcia afektywnego. Nie wszystkie uczucia zmuszają do tego rodzaju reakcji, a tylko uczucia jakościowo specyficzne: do tych w pierwszym rzędzie należy uczucie gniewu, które w języku wulgarnym nazywane jest «ślepą wściekłością». Zdarza się także w życiu nieprzestępczym, że człowiek gwałtownego i łatwowapalnego usposobienia, znajdując się w stanie tego rodzaju wzburzenia, rzuci na ziemię i rozbije drogocenny wazon stanowiący jego własność, a mechanizm takich ruchowych wyładowań motorycznych w patologicznym ujęciu szczególnie jaskrawo się uwydatnia przy dobrze znanej psychozie więziennej, zwanej «szalem więziennym» (Zuchthausknall). Przestępcy jednakowoż, których czyn może być wytłumaczony tym mechanizmem nie są zbyt liczni: do ich rzędu zaliczają się w niewielkiej zresztą części zabójcy «bez premedytacji» i sprawcy uszkodzeń cieleśnych w czasie bójek. Przed laty badałem pewnego muzyka alkoholika, obdarzającego niezmierną miłością swoją żonę, która w międzyczasie odeszła od niego (badany był na wojnie i właśnie z niej powracał). Przychodziło do scen, podczas których ciągle na nowo błagał o miłość, gdy ona dawała mu odpowiedzi ironiczne i lekceważące, wskazując mu wreszcie drzwi; wówczas schwytał noża i rzucił się na nią... Tacy przestępcy nie wiedzą jeszcze zupełnie na parę minut przed dokonaniem czynu, że popełnią przestępstwo, a po dokonaniu stają w jego obliczu, nie rozumiejąc tego, co się stało. Tutaj należy także, materialnie należąc do innej dziedziny, ale funkcjonalnie nie różniąc się od omówionych wypadków, ten wypadek morderstwa seksualnego, w wypadku którego zadanie śmierci nie jest surogatem normalnego zaspokojenia seksualnego, lecz

wykonane jest w związku z normalną czynnością płciową i może być uważane (jak np. duszenie in coitu), jako ruchowe wyładowanie natężonego do najwyższej miary uczucia seksualnego.

7. Przeszćpca reagujący prymitywnie. Pod tym pojęciem rozumiemy ludzi, u których dążenie emocjonalne z jednoczesnym wyłączeniem wszelkich powściąggów jest tak przeważające, iż szuka ono najkrótszej drogi do osiągnięcia swego celu, nie lękając się nawet użycia drogi przestępstwa (reakcja prymitywna). Zwykle lekki niedorozwój umysłowy (Imbezzilität) wpływa wzmagająco na wymienione wyłączenie wszelkich momentów przemyślenia i innych, hamujących działających reakcji osobowości ludzkiej. Do tej grupy należy m. i. t. zw. przestępstwo dokonane z tęsknoty (Heimwehverbrechen): wysłana w dalekie strony na służbę dziewczyna podpala gospodarstwo swego chlebodawcy, aby móc z powrotem powrócić do domu. Do powyższej grupy należy jednak także wyływające z utajonego, tajemniczego dążenia zemsty podpalenie, dokonane przez zwolnionego fornała. Reakcje prymitywne zachodzą względnie często u młodocianych przestępców. Jeden z badanych przeze mnie młodocianych zabił swego przyjaciela, gdy ten, będąc w stanie lekko podchmielonym, w czasie w najlepszej zgodzie przez obu wspólnie przedsięwziętej podróży, zagroził mu zadenuncjowaniem kiedyś, przed laty dokonanej przez sprawcę drobnej kradzieży środków żywnościowych: dążenie do zabezpieczenia się i samozachowania ze strony lęklivego, młodego debila było tak silne, iż przypuszczał, że może się uwolnić od grożącego mu niebezpieczeństwa wyłącznie przez usunięcie osoby, która wiedziała o jego przewinieniu.

8. Przeszćpca z przekonania. (Ueberzeugungsverbrecher). Grupa ta, o której wiele pisano w literaturze ostatnich lat odróżnia się nietylko z punktu widzenia kryminalno-politycznego, ale i z punktu widzenia biologicznego od pozostałej, znacznej ilości przestępców tym, iż przy procesie motywacyjnym, wywalającym czyn przestępczy, świadomość bezprawności tego czynu nie gra zupełnie roli powściągu, ani czynnika hamującego; przeciwnie na miejsce tego rodzaju powściągu wstępuje bodziec, istnienie swe zawdzięczający zdecydowanemu przekonaniu, że się jest zobowiązany do dokonania danego czynu przez wewnętrzny nakaz, którego moc jest silniejsza od mocy wiążących przepisów prawnych. Tego rodzaju proces motywacyjny dochodzi do głosu wyłącznie przy nadwartościowaniu pewnych kompleksów idealnych i zwykle łączy się z głęboko zakorzoną w osobowości zasadniczą skłonnością do tworzenia skrajnie wybujałych idei. Prawdziwi przestępcy z przekonania zdarzają się niezmiernie rzadko.

IV.

Wyżej opisanych osiem typów przestępczych umożliwia nam pewne zorientowanie się i uporządkowanie materiału odnośnie większej ilości przypadkowo zgrupowanych przestępców, jak to ma np. miejsce w zakładzie penitencjarnym — bez obawy zbytniego rozdzielania jednolitych zjawisk. Dzięki rozgraniczeniu wspomnianych ośmiu

typów otrzymaliśmy bardziej wyraźny i więcej zbliżony do prawdy obraz oblicza przestępczego naszej ludności — aniżeli umożliwiał nam to życiowo obcy, tradycyjny podział na przestępców zawodowych, przestępców działających pod nakazem chwili i t. p. Dlatego też będziemy postępować bardziej metodycznie, jeśli będziemy przy masowych badaniach przestępców (obojętnym jest, czy badamy ich pochodzenie, rozwój ich życia lub też ich obecny stan psychiczny i właściwości cielesne) — dzielić i klasyfikować materiał badawczy na podstawie wyżej omówionych ośmiu typów i jeśli jednocześnie będziemy otrzymane wyniki oceniać i wartościować osobno na podstawie wymienionych ośmiu grup. Należy jednak zaznaczyć, iż, mimo dużego postępu metodycznego, jaki w ten sposób osiągnęliśmy w porównaniu do częstokroć jeszcze praktykowanych badań masowych bez należytego kryterium wyboru i selekcji nieuporządkowanego materiału — żaden z wymienionych ośmiu typów głównych nie tworzy określonego typu charakterologicznego. Przeciwnie, jak to już stwierdziliśmy wyżej w obrębie ośmiu wielkich typów, a w szczególności także w obrębie i w granicach pierwszego z nich (przestępca zawodowego o natógowym wstręcie do pracy) — poza wspólną przestępczo-twórczą skłonnością są reprezentowane bardzo liczne a rozmaite charaktery.

Dla należytego zrozumienia i oceny (zarówno w wymiarze sprawiedliwości, jak i w toku wykonania kary) indywidualnego wypadku jest jednak bardzo ważnym zbadanie tej szczególnej właściwości duchowo-cielesnej, odróżniającej sprawcę od innych osobników. Jeśli się nam uda przytem stwierdzić związek stale spotykającej się typowej cechy charakterystycznej cielesno-duchowej ze skłonnością do popełniania danego ściśle określonego przestępstwa — to będziemy mogli stwierdzić, iż ustaliliśmy «specjalny przestępczy typ charakterologiczny». Jako przykład możemy podać w zakresie pierwszej grupy zasadniczej — typ oszusta, którego struktura osobowościowa odznacza się prócz wzmiankowanego już wstrętu do pracy (ten ostatni jest w danym wypadku często uwarunkowany brakiem wytrwałości) bystrą inteligencją, zdolnościami aktorskimi i związaną z tym skłonnością do kłamstwa (graniczącą czasem z pseudologia fantastica). Drugim «specyficznym przestępczym typem charakterologicznym» byłby naprzykład typ oszusta oszukującego naiwnych (Bauernfänger), którego wstręt do pracy wynika z lenistwa i łączy się ze zdolnością społecznego dopasowania się, pozyskiwania sympatii oraz z ruchliwością, w szczególności z ruchliwością dłoni. Innym znowu przykładem «specyficznego przestępczego typu charakterologicznego» w ramach pierwszej grupy zasadniczej byłby sutener, którego osobowość oprócz wstrętu do pracy, odznacza się wzmoczoną żądzą zysku i wzmoczoną seksualną ambiwalencją*). Widzimy zatem: tego rodzaju «specyficzne prze-

*) Porównać w tej materii Seelig'a — «Psychosexuelle Struktur des Zuchalters» (Psychoseksualna struktura sutenera) — Monatschrift für Kriminallpsychologie und Strafrechtsreform 20, 169 (1929); tenże: Ambivalenz der Gefühle im Zuge des Sexualerlebens (Ambiwalencja uczuć w przeżyciu seksualnym). — Zeitschrift für angewandte Psychologie 36, 138 (1930).

stępcze typy charakterologiczne» tworzą wyłącznie małe grupy wewnątrz opisanych ośmiu grup zasadniczych. Zbadany i ustalony dotąd system tego rodzaju typów specjalnych zawiera jeszcze mnóstwo braków. Dziedzina ta jest jeszcze wdzięcznym polem dla przyszłych badań kryminalno-biologicznych. W dzisiejszym stanie rzeczy nie będziemy mogli większości zbadanych wypadków zaliczyć do pewnego określonego przestępczego typu charakterologicznego.

W wypadku jednak, gdy tego rodzaju zaszeregowanie jest możliwe, wówczas ma ono szczególne znaczenie dla należytego ujęcia odnośnej osobowości, gdyż wymienione wyżej, a pokrótce omówione specjalne typy, wyraźnie wskazują, że w takich wypadkach istnieje biologiczny związek kilku dyspozycji cielesno-psychicznych, które przez to swoje wzajemne związanie i uzależnienie umożliwiają głębszy wgląd w samą istotę badanej osobowości. Również ocena i wartościowanie typów budowy cielesnej w związku z odpowiednimi typami charakterologicznymi jest celowa wyłącznie przy ujmowaniu wypadku indywidualnego, bądź też przy określaniu tego rodzaju typu specjalnego. Wyżej opisany typ oszusta, oszukującego ludzi naiwnych, wykazuje naprzykład z reguły temperament cyklotymiczny (cecha ta jest w związku z jego wzmoczoną zdolnością dopasowania się, która nadaje mu maskę sympatycznego towarzysza), a z tą właściwością temperamentu stoi dalej w związku istotnie często u tego typu oszusta spotykana budowa cielesna pyknika. W ten sposób badanie budowy cielesnej, zupełnie niecelowe w odniesieniu do nieuporządkowanej masy przestępców, uzyskuje duże znaczenie w związku bądź z badaną jednostką, bądź z ustalonym i badanym «specyficznym przestępczym typem charakterologicznym».

Największe jednak praktyczne znaczenie — w szczególności w odniesieniu do więziennictwa i okresu wykonania kary — uzyskują specyficzne przestępcze typy charakterologiczne wówczas, gdy badaniom da się ustalić właściwą tym typom specjalnym, typową prognozę społeczną na przyszłość. Jest rzeczą do stwierdzenia np. jakie są widoki na poprawę (w granicach specyficznego odpowiedniego typu) — u oszusta zwykłego lub oszukującego naiwnych, względnie u sutenera, czy i jakie metody postępowania okazały się skuteczne i właściwe dla przedstawicieli takiego przestępczego typu charakterologicznego*). W tym sensie celem przyszłych badań będzie ustalenie typów przestępczych ujętych z punktu widzenia możliwości oddziaływania na nie (Behandlungstypen) i odnalezienie związku pomiędzy nimi, a przestępczymi typami charakterologicznymi. Należy tu jednak przestrzec przed jednym nieporozumieniem: zdolność poddawania się oddziaływaniu ze strony przestępcy, w szczególności zdolność poprawy nie zależy bynajmniej

*) W materii doświadczeń tego rodzaju porównać referaty Viernsteina: Typen des verbesserlichen und unverbesserlichen Verbrechers (Typy przestępcy zdolnego i niezdolnego do poprawy) — Mitteilungen der Kriminalbiologischen Gesellschaft I i Weissenriedera — Typen im Strafvollzuge (Ustalenie typów w toku procesu wykonania kary) Ibidem II.

od tego, czy jego przestępczościowe skłonności są wrodzone, czy też nabyte w ciągu życia. «Przestępca działający pod wpływem właściwości przyrodzonych» (Anlageverbrecher) i «przestępca działający pod wpływem otoczenia» (Umweltverbrecher) — są typami przyczynowo-genetycznymi, nie zaś typami ujętymi z punktu widzenia możliwości oddziaływania na nie. Tylko w drodze pośredniej może powstanie przestępczościowych skłonności w drodze ich odziedziczenia lub wyłonienia się z warunków i wydarzeń życiowych być drogowskazem dla oceny zdolności poprawy danego osobnika, byłoby jednak błędem nazywać przestępców działających pod wpływem właściwości przyrodzonych prosto niezdolnymi do poprawy, przestępców zaś działających pod wpływem otoczenia — do tej poprawy zdolnymi. Na podstawie tak zwanych poszukiwań bliźniaczych *) i kryminalno-biologicznych badań nietleńskich **) wiemy dzisiaj, że większość skłonności przestępczych jest wrodzona. To jednak bynajmniej nie wyklucza, by prawdopodobieństwo uzewnętrznienia się takiej dyspozycji przestępczej nie mogło być zmniejszone przez odpowiednie ukształtowanie otoczenia (analogicznie do ewentualnego zwiększenia tego prawdopodobieństwa na skutek niekorzystnych warunków życiowych). Odwrotnie, odpowiednia skłonność wyrobiona dopiero przez życie może być już tak głęboko zakorzeniona, iż wszystkie usiłowania i zabiegi zmierzające do poprawy mogą nie osiągnąć skutku. O przyszłości przestępcy rozstrzyga bynajmniej nie droga rozwojowa osobowości, jakkolwiek między innymi może ona być bardzo ważnym czynnikiem poznawczym, ale jego współczesne psycho-fizyczne właściwości i znaczenie, jakie przypada skłonnościom przestępczym w budowie i konstrukcji tej osobowości. Gruntowne zbadanie tych ostatnich winno być zatem celem wszelkich badań kryminalno-biologicznych. Tą drogą będziemy mogli skutecznie rozbudować system dotąd znanych typów przestępczych przez zbadanie dalszych do ośmiu grup zasadniczych przynależnych «specyficznych przestępczych typów charakterologicznych» i przez podporządkowanie takich typów specjalnych kryminalno-pedagogicznym typom ujętym z punktu widzenia możliwości oddziaływania na nie.

*) Ta skuteczna metoda została zapoczątkowana przez J. Langego w jego dziele «Verbrechen als Schicksal» (Przestępstwo jako przeznaczenie 1929) i kontynuowana przez Stumpla w dziele: «Die Ursprünge des Verbrechens» (Przyczyny przestępczości 1936) i Kranza w książce: «Lebensschicksale krimineller Zwillinge» (Losy życiowe przestępczych bliźniaków), 1936.

**) E. Seelig. Anlage, Persönlichkeit und Umwelt bei jugendlichen Schwerverbrechern Oesterreichs. (Właściwości przyrodzone, osobowość i otoczenie u poważnych młodocianych przestępców w Austrii. (Mitteilungen der kriminalbiologischen Gesellschaft IV, 1933).

OPIEKA NAD WIĘZNIAMI W NIEMCZECH.

(Straffälligenfürsorge in Deutschland). *)

Początek systematycznej i zorganizowanej pracy opiekuńczej nad więziami w Niemczech przypada na drugą dekadę ubiegłego stulecia. W dniu 18 czerwca 1826 roku powstało w Düsseldorfie «Rheinisch - Westfälische Gefängnisgesellschaft» (Reńsko - westfalskie towarzystwo więzienne), które działalność swoją rozciągało prawie na całą zachodnią połowę Prus. Założone w dniu 12 listopada 1827 roku w Berlinie «Verein zur Besserung der Strafgefangenen», Stowarzyszenie poprawy więźniów, oraz założone w dwa lata później we Wrocławiu «Schlesische Gefängnisgesellschaft», Śląskie towarzystwo więzienne, jak i tym podobne stowarzyszenia, powstałe później w innych częściach państwa niemieckiego, stworzyły wkrótce gęstą sieć patronatów, które pracowały w podobnym duchu, mimo że nie miały z początku wspólnego administracyjnego kierownictwa. Dopiero w dniu 15 lipca 1892 roku dokonano się w Eisenach ich połączenie pod nazwą «Verband der deutschen Schutzvereine», Związek niemieckich patronatów, który przez lat 30 rozwijał swą skuteczną działalność i dopiero w roku 1923 pod wpływem kryzysu inflacyjnego ostatecznie się załamał. Ale już w dniu 25 listopada 1925 roku powstaje nowy związek pod nazwą «Reichsverband für Gerichtshilfe, Gefangenen-und Entlassenenfürsorge», Niemiecki Związek państwowy pomocy sądom oraz opieki nad więziami i zwolnionymi z więzień, istniejący jeszcze dzisiaj i właśnie w ostatnich latach dzięki czynnemu poparciu ze strony Partii i Państwa silnie się rozwijający.

Wspomniany ostatnio Związek jest naczelną organizacją istniejących obecnie 20 stowarzyszeń krajowych i prowincjonalnych, którym znów podlegają miejscowe stowarzyszenia, istniejące we wszystkich większych miejscowościach, będących siedzibą więzienia lub sądu. Przewodnictwo w tym związku spoczywa w rękach przewodniczącego NSV. (Hauptamt für Volkswohlfahrt der Reichsleitung der NSDAP.) Stowarzyszeniami krajowymi kierują honorowo (bezpłatnie) przeważnie prokuratorzy generalni właściwych sądów apelacyjnych. Miejscowymi stowarzyszeniami kierują dyrektorzy więzień lub inni urzędnicy wymiaru sprawiedliwości. W ten sposób zarząd wymiaru sprawiedliwości ma zapewniony wpływ na specjalną organizację opieki nad więziami i byłymi więźniami, jako na dział dobrowolnej akcji dobroczynnej. Zakres działania stowarzyszeń krajowych odpowiada z reguły obszarowi okręgu sądu apelacyjnego. Dzia-

*) Napisane specjalnie dla Przeglądu Więziennictwa Polskiego. Tłumaczył z niemieckiego Sędzia S. W.

łalność stowarzyszeń miejscowych obejmuje przeważnie obwód jednego lub większej liczby sądów powiatowych. Wspomniany «Deutscher Reichsverband» odbywa rocznie jedno posiedzenie. Ostatnie miało miejsce w Dreźnie w czasie od 24 do 27 września 1936 roku. Jako czasopisma związkowe ukazują się «Monatsblätter für Gerichtshilfe, Gefangenen-und Entlassenenfürsorge», Miesięczniki pomocy sądom oraz opieki nad więźniami i zwolnionymi z więzień, których redakcja znajduje się we Frankfurcie n/ Menem 1, Braubachstrasse 22. Także stowarzyszenia krajowe odbywają regularne posiedzenia. Częściowo wydają one drukowane sprawozdania ze swej działalności.

Jak już sama nazwa wskazuje, wspomniany związek «Deutscher Reichsverband für Gerichtshilfe, Gefangenen-und Entlassenenfürsorge» oraz połączone z nim stowarzyszenia krajowe i miejscowe zajmują się głównie trzema zadaniami, o których w krótkości poniżej będzie mowa.

I.

Pomoc sądowa ma być pomocą dla sądów; zadaniem jej jest pomagać sędziemu w wydaniu słusznego wyroku. Ma ona uzupełnić niedostateczne wiadomości sądu o poprzednich przeżyciach oskarżonego oraz o jego osobie. Z wytknięcia takiego celu wynika, że tylko obiektywne sprawozdanie, oparte na informacjach, zebranych w kole rodziny i znajomych oskarżonego oraz polegające na zbadaniu jego twierdzeń, może stanowić istotną pomoc dla sądu. Niestety, rozwój tej działalności w latach ostatnich przed objęciem władzy przez Adolfa Hitlera sprowadził ją z wytkniętej drogi. Ponieważ informacje z powodu stale wzrastającej liczby nie mogły już być zbierane przez współpracowników pomocy sądom, przeto w dużej mierze zlecono dostarczanie potrzebnych dat opiekunom i opiekunkom urzędowych biur dobroczynności i prywatnej (t. j. nieurzędowej) akcji dobroczynności. Chociaż połączenie opieki z pomocą sądom mogłoby się na pierwszy rzut oka wydawać racjonalne, gdyż oba te działy odnoszą się z reguły do tego samego człowieka i dlatego mogą być celowo skutecznie przez te same siły, to jednak powstało z tego połączenia poważne niebezpieczeństwo. Oto opiekunowie i opiekunki zapominali, że sprawozdania dla celów pomocy sądom musiały być układane pod innym kątem widzenia, aniżeli sprawozdania dla celów opieki. Zawodowe przeszkolenie tych opiekunów prowadziło do tego, że sprawozdania, odnoszące się do celów pomocy sądom, nabierały coraz bardziej charakteru celów opieki. Wskutek tego zachodziła obawa, że ta «pomoc sądom» stanie się «pomocą dla oskarżonego». Z tą chwilą straciły sprawozdania pomocy sądom nie tylko swoją wartość dla sądów, lecz nawet kryły w sobie niebezpieczeństwo dla samego wymiaru sprawiedliwości. Dlatego przy odnowieniu prawa niemieckiego w r. 1933 pomoc sądom została prawie w zupełności zniesiona. Obecnie jednak jest rozważana sprawa ponownego wprowadzenia tej pomocy sądom w pierwotnym jej sensie.

Pod opieką nad więźniem rozumie się w Niemczech pieczę o więźnia w czasie jego pobytu w więzieniu. Jest ona częścią wykonania kary i dlatego należy do urzędowych zadań urzędników wykonania kary. Wspomniany związek «Deutscher Reichsverband für Gerichtshilfe, Gefangenen- und Entlassenenfürsorge» nie jest więc właściwym przedstawicielem tej działalności; raczej ogranicza się on tylko do tego, by państwu dawać inicjatywę i przez swych członków rzecz popierać. Z natury swej cele opieki nad więźniami są równobieżne z wykonaniem kary i z rozwojem prawa karnego w ogólności.

W okresie minionym usiłowano w miarę możliwości każdego więźnia poprawiać i wspierać. Rozporządzalnymi jednak środkami i siłami zadanie to spełnić się nie dało, zwłaszcza że wielka ilość pupilów nie okazywała wogóle zrozumienia dla starań o ich osobę. Aby więc stworzyć zdrową podstawę tej pracy, przyjęto w nowym państwie niemieckim zasadę «wyłączenia» dla celów wykonania kary i opieki nad więźniami. Kogo uznano za niebezpiecznego zbrodniarza z nałogu, ten podlega «przytrzymaniu zabezpieczającemu». W ten sposób chroni się przed nim społeczeństwo, a zarazem nie potrzebuje się nim już zajmować opieka nad więźniami. Przez to wyłączenie wypadków beznadziejnych zwalnia się siły i środki, jakich można potem użyć na rzecz tych więźniów, którymi opiekowanie się zapowiada dobre rezultaty. Wobec różnorodności wypadków nie da się oczywiście wyczerpująco wyliczyć tego wszystkiego, co w poszczególnych razach może świadczyć opieka nad więźniami. Należy jednak podkreślić kilka zasad, znamienych dla rodzaju i celów tej pracy.

Opieka nad więźniami dąży do tego, by złagodzić niezamierzone skutki pozbawienia wolności i ukarania. Albowiem kara i jej wykonanie nie chcą zguby więźnia, lecz jego poprawy po odbyciu pokuty. Niezamierzone skutki aresztu śledczego i karnego są różnego rodzaju, należą bądź do sfery psychicznej, bądź do dziedziny materialnej i dotyczą bądź więźnia samego, bądź częstokroć jego najbliższych.

Dla wyjaśnienia wystarczy przytoczyć kilka przykładów. Małżeństwo więźnia jest często zagrożone skutkiem ścigania karnego. Więzień potrzebuje bezwarunkowo pomocy dla swej żony, pozostającej na wolności i nieuczestniczącej w postępowaniu karnym, jeżeli po zwolnieniu z więzienia ma nie patrzeć na zagładę swej rodziny, lecz rozpocząć i prowadzić życie uporządkowane. Dlatego też opieka nad więźniami dąży do tego, by małżeństwa pełnowartościowe więźniów utrzymać. Inny przykład. Złoczyńcy przed ich uwięzieniem postępują często lekkomyślnie ze swym mieniem. Zastawiają wszystko, co jeszcze jakakolwiek wartość przedstawia, nie wykupując rzeczy z przechowania tak, że grozi im ich utrata. Tu właśnie wkracza opieka nad więźniami, udzielając rad i środków celem uratowania najpotrzebniejszych przedmiotów majątkowych, które-

by mogły po wyjściu więźnia na wolność stworzyć podstawę jego nowego życia. Albo jeszcze jeden, ostatni przykład. Dla późniejszego powodzenia więźnia jest rzeczą nadzwyczaj ważną, by jego stosunki z poprzednimi słuźbodawcami oraz lepiej sytuowanymi krewnymi i znajomymi były utrzymane, albo też mogły być na nowo nawiązane. To też rzeczą opieki nad więźniami jest starać się o to, by więzień, ulegając wnikliwym jej radom, drogą wymiany listów zerwane nici od siebie znów nawiązał.

Nie można przy tej pracy trzymać się z góry określonego programu; raczej należy tak postępować, by w czasie odwiedzania więźnia w celi urzędnik na podstawie rozmowy z nim zorientował się co do tych zadań, jakie będzie musiał rozwiązać. Powtórzyć należy, że ta działalność jest rzeczą urzędników wykonania kary, w szczególności duchownych i nauczycieli zakładu. Jednak bezpośredni związek z opieką nad byłymi więźniami, o której będzie mowa w następnym rozdziale, wymaga, by także rzeczony związek «Deutscher Reichsverband für Gerichtshilfe, Gefangenen- und Entlassenenfürsorge» interesował się opieką nad więźniami i oddał swe siły do dyspozycji, gdy chodzi o zadania, przekraczające zakres czynności urzędników więziennych. Wynika bowiem z natury rzeczy, że praca opieki nad więźniami jest zarazem przygotowaniem i ułatwieniem tych zadań, jakie należą do opieki nad więźniami zwolnionymi.

III.

Opieka nad zwolnionymi więźniami zmierzać ma do tego, by im ułatwić powrót do życia normalnego. Dlatego zadaniem jej jest przede wszystkim starać się o umieszczenie i pracę dla zwolnionego więźnia. O ile według okoliczności nie może chodzić o wyszukanie mieszkania na własność lub własnego pokoju, to musi ona dążyć przynajmniej do prowizorycznego umieszczenia zwolnionego. Gdyby się nie dało znaleźć mu pracy, powinna opieka przynajmniej osiedlić go w takiej miejscowości, w której według przepisów ustawodawstwa socjalnego miałby prawo do wsparcia. Poza tym opieka powinna mu udzielać porady i pomocy finansowej we wszystkich sprawach, mających związek z umieszczeniem, z pośrednictwem w pracy lub z innymi dążeniami do resocjalizacji byłego więźnia. I tu niema żadnego systemu w planie działania, gdyż stosunki w każdym wypadku bywają inne i innych mogą wymagać środki.

Dla wyjaśnienia znów wypadnie kilka podać przykładów. Były więzień mógłby często otrzymać pracę w jakiejś odległej miejscowości, ale nie ma na tę podróż pieniędzy. Albo też mógłby on dostać zajęcie na miejscu, gdzie przebywa, ale nie ma bielizny, ani ubrania, potrzebnych do wykonywania danego zawodu. Wtenczas wkracza opieka nad zwolnionymi więźniami i dostarcza biletu jazdy lub ubrania. Dalszy przykład. Zwolnionemu odebrano prawo jazdy autem z powodu popełnienia czynu karygodnego. Po dokład-

nym zbadaniu konkretnego wypadku okazuje się jednak, że powrotu do przestępstwa nie należy się obawiać. W takich razach opieka nad zwolnionymi więźniami pomaga przy odzyskaniu prawa jazdy. Można by tego rodzaju przykładów przytoczyć wielką ilość. Zawsze wykazywałyby one intencję ułatwiania normalnego życia takiemu byłemu więźniowi, którego dobra wola nie uległa wątpliwości.

W ogóle obowiązuje zasada, i to tak dla opieki nad więźniami, jak i dla opieki nad zwolnionymi więźniami, że należy im zostawić swobodę działania. Według ukutego w tym względzie hasła opieka nie może więźnia pozbawiać odpowiedzialności, lecz może mu być tylko pomocą w samopomocy («Hilfe zur Selbsthilfe»). Tkwi w tym także ta dalsza myśl, że wszelkie wsparcia pieniężne są tylko pożyczkami, które przez dłużników zwrócone być muszą z tą chwilą, gdy tylko pozwolą im na to ich finansowe stosunki. Wynika to z logiczną koniecznością także z tej dalszej zasady, że omawiana opieka w nowym państwie niemieckim nie jest żadną jakąś jałmużną, o którą by żeбраć należało, lecz jest ona tylko wzajemną pomocą rodaków, zobowiązującą silniejszego ekonomicznie do wspomżenia słabszego gospodarczo w tym celu, by się socjalnie mógł podnieść. W tym też duchu pracuje zarówno rzeczony związek «Deutscher Reichsverband für Gerichtshilfe, Gefangenen-und Entlassenenfürsorge», jak i związane z nim stowarzyszenia krajowe i lokalne.

Dr. med. i fil. Jerzy Szpakowski
Kierownik Okręgowego Szpitala dla nerwowo
i psychicznie chorych więźniów w Warszawie.

Z psychologii przeżyć więziennych. *)

I.

Wśród ogromu zagadnień, związanych z psychiką ludzką i z jej przejawami, istnieje bardzo ciekawa, obszerna i niezmiernie bogata w różnego rodzaju zjawiska dziedzina, która jednak nie wywołała dotąd większego zainteresowania ogółu psychiatrów. Dziedziną tą jest — psychologia przeżyć więziennych, a więc to, co moglibyśmy ująć bardziej szerokim terminem — psychologii więźnia.

Dlaczegoż owa dziedzina została, że tak powiem, «zaniedbana» przez psychiatrów? Przyczyna tego tkwi niewątpliwie w tym, że

*) Według odczytu wygłoszonego we wrześniu 1933 r. na XIII Zjeździe Psychiatrów Polskich w Poznaniu i Kościanie, jako sekcji XIV Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich.

do niedawna lekarze-psychiatrzy nie mieli zbyt łatwego dostępu do więzień, nie mogli więc zapoznać się dokładnie z rzeczywistym wpływem, swoistym nastrojem i specyficznym posmakiem owego «świata za kratami». Skutkiem też tego mamy do dziś zbyt mało prac czysto naukowych z tej dziedziny, natomiast olbrzymia większość literatury źródłowej pochodzi od ludzi, którzy przebywali kiedykolwiek w więzieniach, i składa się z różnego rodzaju artykułów, pamiętników oraz utworów literackich o charakterze autobiograficznym.

Literatura ta jest tak duża, że całokształtu jej nie podobna podać nawet w przybliżeniu. Wymienię więc zaledwie niektóre, najbardziej znane nazwiska: w Italii — Silvio Pellico i Casanova, we Francji — Paul Verlaine, w Anglii — Oscar Wilde, w Stanach Zjednoczonych — Jack London, w Niemczech — Karol May i Karol Liebknecht, w Rosji — Dostojewski, Krapotkin, Wiera Figner, Aleksander Hercen, Lew Trocki, Borys Sawinkow, Aleksandrow i Noworuski; wreszcie u nas — Józef Piłsudski, Maria Konopnicka, Wacław Sieroszewski, Ferdynand Antoni Ossendowski, Szymon Tokarzewski, Władysław Daniłowski, Edward Pawłowicz, Agaton Giller, pochodząca z Polski Róża Luksemburg i wielu innych.

Przeważająca większość tych autorów należała do więźniów i zesłańców politycznych; poza tym niewielką lecz odrębną grupę tworzą poeci i pisarze, którzy byli skazywani przez sądy za wykroczenia i przestępstwa pospolite (jak np. Karol May, Oscar Wilde, Jack London). Zarówno więc jedni, jak i drudzy w jaskrawy sposób wyróżniali się od przeciętnych więźniów, skazanych za zwykłe przestępstwa. Ich przeczulone i przewrażliwione natury reagowały niewątpliwie inaczej na pobyt w więzieniu i wpływ środowiska więziennego. Nie można też bezkrytycznie uogólniać opisywanych przez nich przeżyć.

Pamiętniki ich posiadają jednak bezsprzecznie dużą wartość naukową, gdyż zawierają w sobie nieprzebraną wprost skarbnicę faktów, odnoszących się do t. zw. przeżyć więziennych. Niestety, trzeba stwierdzić, że żadna z prac naukowych nie poddała dotąd szczegółowej analizie całokształtu istniejącej literatury, ograniczając się jedynie do bardziej znanych dzieł.

Pierwsze próby naukowego opracowania interesującego nas zagadnienia odnoszą się już do stulecia bieżącego. Psychologią więźnia mianowicie zajmowali się: Hugo Marx (1906 i 1914), Friedrich Leppmann (1909), Gustav Radbruch (1911), Erich Wulffen (1925) oraz Karl Wilmanns (1927). I dopiero w ostatnich czasach, gdy zarówno lekarze psychiatrzy, jak i przedstawiciele innych gałęzi wiedzy, spokrewnionych z kryminologią, uzyskali stopniowo w poszczególnych państwach coraz łatwiejszy dostęp do więzień, zjawily się dwie obszerne prace: w Niemczech — Rudolfa Sieverts'a (1929) oraz w Rosji — M. N. Gernet'a (1930).

U nas, poza doskonałym studium Józefa Piłsudskiego — «Psychologia więźnia» (1925 — 1931), nie zajmowano się tym tematem w ogóle. Małe wzmianki, dotyczące przeżyć więziennych, znajdujemy

jedynie w pracach Korzeniowskiego, Radzinowicza (1933) i Łuniewskiego (1934).

Czym więc są wspomniane przeżycia więzienne?

W ramach krótkiej pracy, nie postępującej się dłuższymi opisaniami przypadków oraz licznymi cytatami z odnośnej literatury, trudno scharakteryzować je chociażby w bardzo ogólnych zarysach, nie mówiąc już o wykładzie wyczerpującym. Z tego powodu zmuszony jestem ograniczyć się do skreślenia zaledwie pobieżnego szkicu, który jest w istocie tylko niedoskonałym planem przyszłych badań. Podkreślam również, że pracę swoją opieram prawie wyłącznie na obserwacjach własnych. Jeżeli zaś ten szkic z jednej strony — wzbudzi zainteresowanie ogółu psychiatrów tymi zagadnieniami, oraz z drugiej — wywoła dostateczne zrozumienie znaczenia tych spraw przez czynniki miarodajne, praca niniejsza spełni swe pierwsze zadanie.

Na samym początku muszę się zastrzec, że przedmiotem naszych rozważań będzie nie psychologia przestępcy, lecz psychologia więźnia, niezależnie od rodzaju popełnionego przez niego przestępstwa, a więc psychologia człowieka, który został wtłoczony w ściśle określone z góry ramy i z tego powodu musi przebywać przeważnie przez długi okres czasu w sztucznych, ciężkich i, przyznać musimy, w zupełnie nienaturalnych warunkach.

Zajmiemy się wyłącznie psychiką więźnia, przebywającego w warunkach zbliżonych do większości współczesnych więzień polskich; z konieczności też potraktujemy wszystkich więźniów jednako. Pomiemy chwilowo warunki zarysowujące się w zorganizowanych już lub tworzących się dopiero najnowszych zakładach penitencjarnych specjalnych.

Zupełnie też celowo pominiemy więźniów t.zw. «śledczych», którzy tworzą zupełnie odrębną grupę. Osobników tych, przeważnie wytrąconych nagle z równowagi życiowej oraz oderwanych od rodziny, przyjaciół i zwykłego otoczenia, charakteryzuje przede wszystkim lęk, obawa przed śledztwem, rozprawą sądową i przed wyrokiem oraz uczucie niepewności co do uznania ich winy i wysokości wymierzonej kary. Przeżycia te całkowicie przysługują to wszystko, co stanowi właściwy wpływ pobytu w więzieniu na psychikę ludzką. Z tego też powodu psychologia więźniów śledczych, jako stanowiąca osobny rozdział, powinna być rozpatrywana oddzielnie.

Przedmiotem więc naszych rozważań będzie psychologia przeżyć więźnia karnego.

Musimy jednak pamiętać, iż z naszego punktu widzenia na specjalną uwagę zasługują dwie grupy więźniów, a mianowicie: z jednej strony — umieszczeni w celach pojedynczych, jednoosobowych, a zwłaszcza na t.zw. oddziałach lub w więzieniach «izolacyjnych», oraz z drugiej — skazani na więzienie bezterminowe, dożywotnie.

Ze wszystkich przeżyć więziennych na pierwszy plan wysuwa się niewątpliwie zagadnienie czasu. Dla każdego bowiem więźnia pojęcie czasu przestaje być zwykłą abstrakcją, stając się w ich życiu rzeczą podstawową, najgłówniejszą i jednocześnie czymś konkretnym, realnym. Zjawia się naturalna potrzeba uwidocznienia sobie pojęcia czasu, jak gdyby uświadomienia go.

Tylko ten, kto zna stosunki więzienne, wie np. czym jest dla więźnia zegarek i kalendarz, chociażby najprostszy. Możliwość bowiem posiadania własnego kalendarza i oglądania zegara, umieszczonego w więzieniu na widocznym miejscu, niewątpliwie zaspakaja jedną z najprymitywniejszych potrzeb duchowych więźnia, gdyż posiada wtedy coś, co w sposób zupełnie widoczny odmierza mu czas. Pomimo też najsurowszych zakazów nieomal każdy więzień i to w każdym warunkach tworzy sobie kalendarz lub przynajmniej jakąkolwiek namiastkę jego. Jednocześnie więźniowie stwarzają najróżnorodniejsze sposoby i kombinacje, niekiedy niezmiernie charakterystyczne i ciekawe, celem jeszcze większego uwidocznienia czasu.

Zresztą cały szereg szczegółów życia więziennego łączy się w umyśle więźnia z pojęciem czasu. Moment codziennej rannej pobudki oznacza dla więźnia, że znów minęła jedna doba. Śledź na obiad złączył się nierozdzielnie z pojęciem piątku, tak samo, jak rosół, sztuka mięsa lub klops — z niedzielą i t.d. Każdy szczegół zmechanizowanego dnia więziennego pozostaje w ścisłym związku z określoną z góry godziną, przy czym, poza porą posiłków, najbardziej obchodzi więźnia moment zgaszenia światła, który oznacza, że kolejny dzień minął. Jednocześnie, od tego momentu, więzień zostaje pozostawiony całkowicie samemu sobie.

Czas wlecze się w więzieniu niepomiernie, nieznośnie długo. Z pór roku najcięższymi są wiosna i lato, gdy budząca się ze snu zimowej przyroda przywołuje i więźnia do innego życia; jest to więc okres najbardziej intensywnych przeżyć więziennych.

Jednocześnie czas wymierzonego pobytu w więzieniu, który musi być przecież kiedyś odbyty, stanowi jak gdyby osobistą własność każdego więźnia. Broni więc go zawzięcie, nie godząc się na żadne odstępstwa od normy, nie zważając na to, że z drugiej strony chciałby go się pozbyć jak najprędzej. Ilekroć raz widzi się np., jak podczas ulewnego deszczu niektórzy więźniowie nie przerywają rozpoczętego spaceru. Wszak nie czynią tego z samej potrzeby odbycia reszty spaceru lub z chęci zmoknięcia na deszczu; rozumują mimowoli inaczej: spacer muszą odbyć w całości, gdyż czas spaceru należy im się.

W jednym bodaj tylko przypadku czas w więzieniu nie tylko nie wlecze się zbyt długo, lecz odwracają — leci z zatrzaskającą wprost szybkością. Jest to czas odwiedzin więźnia przez bliskich. Od dawna szczegółowo obmyślana i przygotowana rozmowa nigdy

prawie nie zostaje wyczerpana w całości. Przedłużający się moment przywitania oraz chęć przyjrzenia się dawno niewidzianej osobie bliskiej, wszystko to zabiera większą część ograniczonego czasu odwiedzin; właściwa rozmowa staje się chaotyczna, bywa prowadzona urywkami, często bez logicznego powiązania. W dodatku wszystko to się dzieje w krępującej obecności funkcjonariusza więziennego, rozmawiających dzieli zazwyczaj pewna przestrzeń oraz gęsta siatka, niekiedy zaś więzień musi przebywać w czymś w rodzaju klatki; poza tym odwiedziny odbywają się często masowo, stąd wyjątkowo nerwowa atmosfera, hałas nie do opisania oraz wzajemne przekrzykiwanie się. Tymczasem czas odwiedzin się kończy, szereg zaś ważnych spraw pozostaje niedomówionych i zapomnianych.

Najbardziej obchodzi więźnia czas przyszły, lub ściślej — czas pozostały do ukończenia kary; czas ubiegły idzie przeważnie w zapomnienie. Toteż przełomową chwilą dla każdego z nich jest odbycie połowy wyznaczonej kary. Od tej bowiem chwili «to», co pozostało jeszcze do odcierpienia, jest coraz krótsze od «tego», co się już przeżyło.

Niektórzy więźniowie przeprowadzają sobie poza tym bardzo ciekawe i dowcipne obliczenia. Dzielą mianowicie czas przeszły na dwie części: na czas przebyty ostatnio, który stale musi się różnić czasowi pozostałemu do odbycia reszty kary («pozostało mi do odbycia akurat tyle, ile przesiedziałem do dziś od dnia takiego a takiego...»), oraz na czas poprzedzający go od chwili uwięzienia. Z tych «dwóch czasów przeszłych», stale płynnych, uznają jedynie ten pierwszy, który zmniejsza się w miarę skracania się czasu pozostałego do odbycia reszty kary, natomiast o tym drugim czasie (stale zwiększającym się) zupełnie zapominają, uważają go za całkowicie niebyły. W ten sposób, zbyt może sofistyczny, skracają sobie sztucznie czas zarówno przyszły, jak i przeszły, kosztem zwiększającego się stale czasu niebyłego.

Drugim momentem przełomowym jest odbycie dwóch trzecich kary, w tym bowiem momencie każdy więzień nabywa pewnego rodzaju prawa do przedterminowego zwolnienia. Oczywiście skorzystanie z tego prawa jest uzależnione od sprawowania się więźnia, a przede wszystkim od poglądów i decyzji właściwego sądu. Jednakże każdy z tych kandydatów na warunkowe zwolnienie czuje się do pewnego stopnia przeobrażonym. Wszak, z chwilą wyjścia z więzienia odnośnego podania wraz ze wszystkimi załącznikami i opiniami, może on w każdej chwili spodziewać się zwolnienia, które następuje w dodatku zupełnie nagle — z godziny na godzinę.

Jest rzeczą oczywistą, że w specjalnych warunkach pod tym względem znajdują się więźniowie skazani na dożywotnie więzienie. Można śmiało powiedzieć, iż pojęcie bezterminowości jest tak obce dla psychiki człowieka, tak sprzeciwia się naturze ludzkiej, że każdy człowiek, nie wyzbyty całkowicie ze wszystkiego, nie może się z tym pogodzić. Taki «wieczniak», jak go nazywają w języku więziennym, żyje wyłącznie nadzieją — na ułaskawienie, amnestię

lub na warunkowe zwolnienie (w tym ostatnim przypadku oczywiście po odbyciu co najmniej 15 lat kary, jak przewiduje kodeks karny). Jeżeli jednak nadzieja ostatecznie zawodzi, taki więzień reaguje albo długotrwałą psychozą albo też samobójstwem (o ile nie nastąpi to jeszcze przed tym).

Należy również uwzględnić, że większość więźniów skazanych na bezterminowe więzienie żyła przez pewien czas pod groźbą kary śmieci. Wielu z nich było nawet skazanych początkowo na tę karę, która dopiero w następstwie zamieniona została na bezterminowe więzienie, czy to w drodze apelacji, czy też na skutek łaski Prezydenta Rzeczypospolitej. Można zaś twierdzić z całą stanowczością, że nawet najbardziej zatwardziały i cyniczny przestępca załamuje się całkowicie pod groźbą wykonania kary śmierci, zwłaszcza w gorączkowych warunkach, jakie stwarza postępowanie przed sądem doraźnym.

Takie przeżycie pozostawia niewątpliwie ślad na całe życie. Jest to bardzo silny uraz psychiczny, który nigdy nie mija «bezkarnie» i który w żadnym wypadku nie może być zapomniany. Człowiek, który doznał takiego urazu, o wiele łatwiej od innych reaguje na wszelkie ujemne bodźce i niesprzyjające sytuacje. Nic też dziwnego, że właśnie dla więźnia, dla którego bezterminowe więzienie stanowiło w swoim czasie jedyne «wyjście z sytuacji», jedyną ucieczkę od śmierci, więzienie takie staje się wkrótce czymś nie do zniesienia, wskutek owej bezterminowości. Natura ludzka domaga się terminu, chociażby najdłuższego, lecz ściśle określonego.

Nadzieja na szybkie zwolnienie charakteryzuje zresztą psychikę prawie każdego więźnia. Przedterminowe zwolnienia, ułaskawienia, amnestie i uciezki — są to najgłówniejsze tematy wszelkich rozmyślań i rozmów więziennych.

Te wszystkie tematy obracają się więc stale dookoła jednego pojęcia, które nabrało w więzieniach mocy wprost symbolicznej, a które oznaczamy słowem wolność. Wielu więźniów pisze to słowo wyłącznie z dużej litery, niektórzy zaś dodają nawet — «nasza kochana Wolność». W imię też tego symbolu są dokonywane liczne uciezki lub ich próby; psychologia zaś niektórych uciezek jest żywym pomnikiem dla pracowitości, wytrwałości i opanowania ludzkiego.

III.

Nastrój więźnia jest zasadniczo fatalny; znajduje się on pod przemożnym wpływem czasu — dzień następuje po nocy, noc po dniu i znów to samo...

Dzięki zabójczej jednostajności i ubóstwu wszelkich wrażeń, dzień w więzieniu charakteryzuje się przede wszystkim nudą i tęsknotą. Natomiast noc przebiega przeważnie albo z ciężkimi snami, a nawet z koszmarami, albo też bywa bezsenna i wtedy więzień daje upust wspomnieniom oraz wybujałej fantazji.

Najjaskrawiej występują te stany w przeżyciach więźniów, umieszczonych w t. zw. «pojedynekach», a więc w celach jednoosobo-

wych, zwłaszcza na oddziałach lub w więzieniach t. zw. izolacyjnych. Nie znamy i nie znaleźliśmy co prawda w Polsce więzień, w których obowiązywałoby całkowite milczenie i w których więzień, wychodząc poza obręb swej celi, musiałby zakładać na głowę szczelny kaptur, posiadający zaledwie wąskie szpary dla oczu i przypominający jakieś średniowieczne, budzące zgrozę praktyki. Takie «metody» moglibyśmy śmiało określić mianem współczesnego barbarzyństwa.

Lecz ścisła izolacja połączona z całkowitym odseparowaniem od współtowarzyszy i w ogóle od świata całego, wszystko to wywiera niewątpliwie swoisty wpływ, zwłaszcza jeżeli izolacja jest ściśle przestrzegana nawet w szkole i w kaplicy, w których każdy więzień siedzi jak gdyby w osobnej skrzyni. W podobny sposób np. urządzone sale szkolne w więzieniu we Wronkach wywierały niewątpliwie odstrasżający wpływ na więźniów, którzy bardzo niechętnie i w znikomej liczbie zgłaszali się do nauki. Natomiast, gdy w roku 1933 zniesiono owe «skrzynie» i nadano salom zwykły wygląd, frekwencja nagle wzrosła; więźniowie zaczęli zgłaszać się do szkoły masowo.

Całkowite odosobnienie, zastosowane na pewien czas, może być w niektórych okolicznościach dla wielu osobników wprost zbawienne. Człowiek bowiem potrzebuje niekiedy samotności, chcąc pozostać w szeregu sytuacji sam ze sobą.

Natomiast ścisła izolacja o charakterze przymusowym, stosowana w ciągu dłuższego okresu czasu i połączona ze specjalnie zaostrożonym regulaminem, stanowi znaczną dolegliwość, na którą rozmaici osobnicy reagują w różny sposób. U jednych rozwija się stan znacznej apatii, u drugich zjawiają się okresowo częste napady szału; niektórzy obojętnieją na wszystko, jak gdyby «zamykają się w sobie», inni dochodzą do całkowitego «zdziczenia» itd. Oczywiście istnieje poza tym dość znaczna liczba osobników odpornych na wszystko, którzy pozostają obojętni na najstraszniejszą nawet izolację.

W każdym razie częstość różnego rodzaju zaburzeń i psychoz reaktywnych na oddziałach izolacyjnych jest stosunkowo bardzo znaczna. Należy jednak zaznaczyć, że powyższe zjawisko pozostaje w związku nie tylko z samym faktem izolacji, lecz również z tym, że większość «lokatorów» oddziałów izolacyjnych należy do wyraźnych psychopatów, a więc do osobników specjalnie predysponowanych do wszelkich zaburzeń reaktywnych. Szczególnie więc w odniesieniu do tych oddziałów koniecznym jest przeprowadzanie racjonalnej segregacji więźniów, opartej na ściśle naukowych podstawach.

W tych warunkach wszystko, co ma charakter do pewnego stopnia hańbiący, co wpływa na poniżenie godności ludzkiej, jak np. wspomniane «skrzynki» w salach szkolnych i w kaplicach, wszystko to wpływa w sposób wybitnie ujemny na przeżycia i reakcje psychiczne.

Zatrzymajmy się teraz pokrótce na niektórych innych przeżyciach, związanych z samym faktem pozbawienia wolności i charakterystycznych dla pobytu w więzieniu w ogóle, występujących zaś ze szczególną wyrazistością w warunkach ścisłej izolacji.

Ubóstwo wrażeń zewnętrznych doprowadza narządy wszystkich

zmysłów do niezwykłego zaostrenia. Pod tym względem na pierwszym miejscu stoją wrażenia słuchowe.

Jedną z najstraszliwszych bowiem rzeczy w więzieniu jest — ci-sza. Toteż, jeżeli więzień nie znajduje normalnej rekompensaty tych wrażeń, wytwarza się u niego przeczuwanie, specjalna nadwrażliwość na wszelkie wrażenia słuchowe. Najmniejsze dźwięki i szmery, jak np. brzęk kluczy lub bezszelestne, zdawałoby się, poruszenie tzw. «wizyterką» lub «judaszem», mogą niekiedy wywołać, szczególnie w porze nocnej, całkowitą bezsenność, a nawet wybuch prawdziwego szału. Przyjęte w niektórych więzieniach dzwony, regulujące życie na oddziałach, lub gwizdki nocne na obserwatorach zewnętrznych są jeszcze trudniejsze do zniesienia; więźniowie muszą sobie jednak tłumaczyć konieczność tych dźwięków względami administracyjnymi.

Duże znaczenie mają też wrażenia wzrokowe. Pobyt w więzieniu charakteryzuje bowiem zawsze głód kolorów. W tych «szarych domach» prawie wszystko jest jeżeli niekoniecznie szare, to w każdym razie bezbarwne. Przy każdej więc okazji więzień stara się kompensować ów głód. Wszystko, co posiada pewną barwę, wywołuje w nim sentyment. Kobiety wykonują na ogół chętniej robotki kolorowe; kilimy o żywych, kontrastowych barwach mają również większe powodzenie. Niektórzy więźniowie ze szczególną troskliwością usiłują przechowywać u siebie coś kolorowego, czym mogliby od czasu do czasu nasycić swój wzrok, chociażby to były ordynarne, lecz jaskrawe papierki od cukierków. Zdarzały się wreszcie wypadki, gdy np. zjawienie się w oknie barwnego motyla wystarczało, ażeby wywołać atak histeryczny.

Ciekawy jest również stosunek więźnia do okna — jest ono bowiem nie tylko źródłem większości wrażeń wzrokowych, lecz jednocześnie symbolizuje jak gdyby upragnioną drogę do wolności.

W wielu więzieniach utarł się zwyczaj zaopatrywania okien w tzw. «blendy», to znaczy w matowe szybki, ustawione z zewnątrz pod kątem jedna nad drugą w ten sposób, że przepuszczają powietrze i skąpe światło, lecz nie dają żadnej możliwości zobaczenia czegokolwiek poza oknem. Trzeba też stwierdzić, że zakładanie owych «blend» bez wyraźnej konieczności, podyktowanej bezwzględnyimi wskazaniem bezpieczeństwa, należy do najbardziej nieludzkich obostrzeń rygoru więziennego. Najczęściej zresztą więźniowie usiłują odsuwać te szybki jedną od drugiej lub przy pierwszej okazji tłuką je, nie zważając na czekające na nich surowe kary dyscyplinarne.

Więzień umieszczony w «pojedynce» dąży wszelkimi sposobami do obcowania z kimkolwiek, chociażby z byle kim. Ta potrzeba wytwarza w nim jakiś niezwykle sentymentalny stosunek do wszelkich istot żyjących. Pies, kot, ptak, wreszcie mysz, mucha, pająk, a nawet... karaluch lub pluskwa — są niekiedy przedmiotem jego żywego zainteresowania, opieki i sentymentu.

Specjalną miłością, graniczącą czasem z jakimś mistycyzmem, są otoczone ptaki. Zdaniem moim, fakt powyższy należy tłumaczyć tym, że dla więźnia ptak jest jednym z symbolów wolności. Jakże często czyta się w listach więźniów lub słyszy się jak mówią:

«chciałbym stąd wyfrunąć, być wolnym ptakiem». Nieraz też widuje się w więzieniach oswojone gołębie, wróble i inne ptaki, którym więźniowie nie szczędzą okruszyn ze swych porcji chleba.

Wspomniana potrzeba obcowania z żywymi istotami zmusza nieomal każdego więźnia do nieustannych prób nielegalnego komunikowania się ze współtowarzyszami. Wiadomą jest rzeczą, że ambulatorium lekarskie jest zawsze swego rodzaju «salonem recepcyjnym» więzienia, dokąd część zgłaszających się «chorych» przychodzi wyłącznie celem wzajemnego porozumienia się lub przemycenia tych czy innych przedmiotów. Również znanym jest powszechnie, z jaką zadziwiającą szybkością rozpowszechnia się w więzieniu każda poważniejsza nowina, docierając do najodleglejszych zakątków i do najbardziej «izolowanych» cel.

Nielegalne komunikowanie się wzajemne występuje najwięcej w warunkach ścisłej izolacji. Używane do tego sposoby są bardzo różnorodne. Znane wszystkim «grypsy» w wielu wypadkach bywają celowo pomijane ze względu na niebezpieczeństwo ich wykrycia i odcyfrowania, chyba że są napisane według specjalnie skomplikowanego klucza umówionego. Z tych samych względów rzadko jest używane przesyłanie książek, pism i gazet z literami nakłutymi lub oznaczonymi w inny sposób. Również do rzadszych sposobów należy pisanie niewidzialnym atramentem, co więźniowie osiągają, pisząc albo własnym moczem, albo też rozpuszczonym proszkiem aspiryny.

Jeżeli więźniowie mogą siebie widzieć wzajemnie, chociażby z daleka, najchętniej używają znaków alfabetycznych pokazywanych jedną ręką, na wzór alfabetu głuchoniemych. Każdy znak odpowiada jednej literze i polega albo na naśladowaniu kształtu litery, albo też na wskazywaniu odnośnej części ciała (b—broda, c—czoło, g—gardło, ł—łokieć, p—policzek, s—słuch, u—ucho, w—włosy, z—zęby).

Najbardziej jednak używanym, szczególnie w warunkach izolacji, jest pukanie w ścianę według specjalnego klucza, zastępującego alfabet. Jest to sposób międzynarodowy, różniący się jedynie w poszczególnych krajach w zależności od różnic alfabetycznych. U nas używa się tabelki następującej:

	1	2	3	4	5
1	a	b	c	d	e
2	f	g	h	i	j
3	k	l	ł	m	n
4	o	p	r	s	ś
5	u	w	y	z	ż

Porozumiewanie się za pomocą tego klucza polega na tym, że wystukuje się każdą literę oddzielnie, podając początkowo liczbę rzędu, następnie zaś kolejność danej litery w tym rzędzie. Tak więc wyraz «ul» będzie wystukany: 5-1, 3-2.

Stosowanie w praktyce ostatnich dwóch sposobów jest niewątpliwie bardzo żmudne. Więźniowie dochodzą jednak do niezwyklej wprawy pod tym względem, tak że porozumiewanie się następuje bardzo szybko, tym bardziej, że używają oni zazwyczaj bardzo znacznych skrótów. Należy również zaznaczyć, iż dla uproszczenia używają oni najczęściej «pisowni» fonetycznej, np.: «ruża», «kozeń» itd.

IV.

Dla każdego więźnia największym dobrodziejstwem jest wszystko to, co urozmaica nużącą jednostajność życia więziennego. Już systemy penitencjarne ubiegłego stulecia wprowadziły do więzień pracę, naukę i lekturę, lub ściślej — ich namiastki. Praca bowiem często-kroć była zupełnie nieproduktywna, nie zmierzająca do żadnego celu; nauka obracała się stale dookoła najprostszyci wiadomości i zadań; lektura zaś przewidywała tylko jednostajną literaturę, poświęconą tematom wyłącznie religijnym.

Obecnie jest całkiem inaczej.

Pracy co prawda nie starczy niestety dla wszystkich więźniów, ale, tam gdzie jest, stosuje się ją celowo, wpajając więźniowi przekonanie, że tworzy lub robi rzeczy pożyteczne. Niema więc pracy bezużytecznej, ogłupiającej. Więźniowie uczą się nowych fachów. W współczesnych zaś penitencjarnych zakładach rzemieślniczych odbywa się nawet formalne wyzwalenie na czeladników. Również penitencjarne kolonie rolne dają więźniom doskonałe przygotowanie fachowe. Wszystko to, poza samym zabiciem czasu, nadaje pracy w więzieniu inne znaczenie i wartość.

Nauka jest dostępną prawie dla wszystkich. Obejmuje ona pełny program nauczania w zakresie szkół powszechnych, posługuje się wszystkimi niezbędnymi pomocami naukowymi; kończącym wydaje się formalne świadectwa. We wszystkich zresztą wydawanych świadectwach pomija się celowo nazwy więzienia, zastępując ją na mocy specjalnego porozumienia nazwami miejscowych lub najbliższych szkół powszechnych i zawodowych. Poza tym wprowadza się w miarę możliwości pracę oświatową pozaszkolną, pod postacią różnorodnych odczytów, pogadanek i pokazów. Praca ta koncentruje się w szkołach oraz w świetlicach.

Literatura doznaje w więzieniach zaledwie bardzo nieznacznych ograniczeń, podyktowanych przede wszystkim względami państwowymi. Trzeba jednak przyznać, że obecny stan bibliotek więziennych pozostawia jeszcze dużo do życzenia. Zbyt dużo spotyka się tam dzieł z przed kilkudziesięciu laty, głupio-sentymentalnych romansów, rozczulających historyjek oraz naiwnych opowiadań, prześikniętych tanim moralizatorstwem. Taka «literatura» ani kształci, ani umoralnia, ani też nie stanowi prawdziwej rozrywki. Nie może

być też lubiana przez więźniów. Zbyt mało spotykamy literatury bardziej współczesnej, zdrowej i przygotowującej do twardego życia w przyszłości. Więźniowie poszukują poza tym dzieł popularnonaukowych, lubią też książki z ilustracjami, zwłaszcza barwnymi. Biblioteki ruchome, nadsyłane okresowo do więzień, nie regulują jeszcze całkowicie kwestii książek, tego niezbędnego «pokarmu» więziennego.

Współczesne systemy penitencjarne wprowadziły poza tym do więzień jeszcze inne momenty wychowawcze.

Dużą rolę odgrywają świetlice, w których zbierają się kolejno więźniowie z różnych oddziałów; w świetlicach tych czytają gazety, przeglądają pisma, dyskutują ze sobą na różne tematy, grają w szachy, warcaby, domino itd.

W większych więzieniach organizuje się zespoły orkiestrowe oraz chóry, które są nie tylko rozrywką, lecz jednocześnie wpływają kształcąco, rozwijają poczucie estetyki oraz kompensują ubóstwo wrażeń słuchowych. Tworzy się również trupy teatralne, biorące udział w przedstawieniach, obchodach i akademiach. Przy organizowaniu tych imprez potrzeba jednak dużo wnikliwości i inteligencji ze strony władz więziennych. Imprezy nie powinny zawierać treści wyłącznie patriotycznej, należy pomyśleć i o daniu zwykłej rozrywki. Jeżeli zaś chodzi o patriotyzm, to trzeba go umiejętnie krzewić, a nie narzucać w sposób naiwny, niekiedy zaś wprost ordynarny. Nie wiem, czy np. organizatorzy pewnego widowiska zdawali sobie sprawę z prawdziwych refleksji, jakie wzbudziła u więźniów scena «Polski zrzucającej kajdany», w której nie postarano się nawet o rekwizyt teatralny, lecz dano prawdziwe kajdany, wyciągnięte gdzieś ze starych zapasów więziennych. Nie można przecież korzystać z tego, że więzień, nie mając nic lepszego do roboty, chętnie przyjdzie na każde przedstawienie. Wątpię, czy ten wzgląd będzie wystarczający pod względem wychowawczym.

Na podwórzach spacerowych i placach szeregu więzień odbywają się ćwiczenia fizyczne; więźniowie uprawiają gimnastykę na przyrządach lub bez nich, jak również niektóre sporty w rodzaju siatkówki, koszykówki itd. Konieczność wprowadzania do więzień metod wychowania fizycznego nie wymaga uzasadnienia z punktu widzenia lekarskiego. Poza penitencjarnymi koloniami rolnymi oraz nielicznymi ogrodami przy niektórych więzieniach — więźniowie są na ogół pozbawieni w znacznej mierze najważniejszych czynników, wpływających na stan ich zdrowotności, a mianowicie: z jednej strony powietrza i słońca, oraz z drugiej — ruchu. Ograniczenie co do ruchu występuje najbardziej w warunkach ścisłej izolacji; w niektórych bowiem, niezwykle małych i wąskich «pojedynekach» więzień upodabnia się niekiedy do zwierza miotającego się w klatce. Trzeba również uwzględnić, że przepisowy spacer ogranicza się zazwyczaj do minimum, a to ze względu na przepętnienie więzień i konieczność zachowania warunków bezpieczeństwa, nie pozwalającego na jednoczesne skupianie na podwórzu większej liczby więźniów.

Należy jeszcze wspomnieć o dwóch czynnikach, odgrywających potężną rolę w więzieniu, mianowicie o radio i kinie. Te dwa, tak typowe dla obecnego stulecia wynalazki, mogą kompensować w sposób wybitny ubóstwo wrażeń słuchowych i wzrokowych, doznawanych w więzieniu. Poza tym wymienione czynniki mogą dawać więźniom przynajmniej przez krótki czas pewnego rodzaju namiastkę życia prawdziwego, pozawięziennego.

Urządzenia radiowe znajdują się prawie w każdej świetlicy i sali szkolnej, bywają też niekiedy i w niektórych warsztatach oraz w celach ogólnych. Radio więc doszło już do pewnego rozpowszechnienia w więzieniach i jest ogromnie cenione przez więźniów. Odniosłem też wrażenie, że poza doznawanymi wrażeniami słuchowymi oraz poza rolą kształtującą, najbardziej imponującym dla więźnia momentem w radio jest jego bezpośredniość oraz jak gdyby jednoczesność. Więzień bowiem doznaje tych wrażeń bezpośrednio z zewnątrz, z pominięciem tych wszystkich czynników, jak cenzura, administracja więzienna i prokuratura, oraz zdaje sobie sprawę z tego, iż to, czego doznaje w danej chwili, dzieje się w tym samym momencie w rzeczywistości.

Kino spotykamy zaledwie w nielicznych więzieniach. Pokazy filmowe, odbywające się zazwyczaj raz na kilka tygodni lub nawet miesięcy, sprawiają na wszystkich więźniach niezwykle silne wrażenie, nie mówiąc już o tych, którzy nie oglądali jeszcze kina nawet na wolności. Wystarczy parę razy widzieć więźniów po takim pokazie, ażeby przekonać się, jak potężnym czynnikiem wychowawczym w więzieniu może być kino. Niezwykłe skupienie i zainteresowanie, dające się zaobserwować podczas demonstrowania filmów naukowych i krajoznawczych, jak również szczery, beztroski i wprost dziecięcy śmiech, towarzyszący lekkim komediom, świadczą wymownie o tym, że dla każdego z nich nie mogłoby być chyba większej kary dyscyplinarnej, niż zakaz pójścia na taki pokaz.

V.

Omówiliśmy pokrótce najważniejsze czynniki wychowawczo-penitencjarne we współczesnym więziennictwie. Są one oczywiście, poza pracą i literaturą oraz do pewnego stopnia nauką, dostępne dla poszczególnego więźnia stosunkowo w rzadkich odstępach czasu. W żadnym zresztą ustroju społecznym nie może więzienie upodabniać się do czegoś w rodzaju «wypoczynkowo-rozrywkowego sanatorium». Jest to rzecz zrozumiała i nie wymagająca żadnych komentarzy.

Opisane czynniki nie mogą więc zrekomensować całkowicie głodu wrażeń, doznawanego przez więźniów, nie mogą zabić czasu. Cóż pozostaje więźniom jako dalsza kompensata?

Wśród elementu inteligentniejszego najbardziej rozpowszechnionym jest samokształcenie. Największym powodzeniem cieszy się przy tym nauka języków obcych. Trzeba zresztą podkreślić, że niektórzy więźniowie-samoucy osiągają pod tym względem bardzo pokaźne rezultaty.

Szara masa więźniów siedzi przeważnie beczynnie. Za ledwie niektórzy z nich zajmują się z zamiłowaniem różnymi wyrobami o charakterze typowo więziennym.

Najczęstszym i najprostszym z tych wyrobów są karty do gry, ten owoc surowo zakazany w więzieniach. Używa się do tego zazwyczaj tekturki z pudełek od papierosów i gilz, jak również zrobione ręcznie szablony. Figury zastępuje się umówionymi znakami, niektórzy rysują je, przy czym można niekiedy spotkać figury wykonane w sposób bardzo pomysłowy i artystyczny.

Wyrobami najbardziej typowymi są różne przedmioty zrobione z chleba, z włosia końskiego i ze słomy, rzadziej — rzeźby z drzewa. Te wszystkie prace, zwłaszcza wyroby z włosia, są niesłychanie żmudne i wymagają ogromnej cierpliwości, pracowitości oraz poczucia smaku. Charakteryzują więc one życie więzienne, gdzie może zabraknąć wielu rzeczy, lecz nigdy nie brakuje — czasu. Niektórzy więźniowie dochodzą przy tym do takiej wprawy i precyzji, że wyroby ich sięgają wyżyn prawdziwego artystyzmu.

Więźniowie uzdolnieni w odpowiednich kierunkach — rysują, malują, piszą wiersze, nowelki, pamiętniki. Współpracują też w wydawanych niekiedy w więzieniach pismach periodycznych.

Na specjalne uwzględnienie zasługuje kwestia humoru w więzieniach. Występuje on między innymi w większości utworów więziennych pod postacią karykatur, satyr na stosunki więzienne, humorystycznych epizodów w pamiętnikach własnych itd. Bowiem bezbarwne życie na szarym tle usposabia więźnia do czynienia prób rozjaśnienia go za pomocą jedyne go dostępnego środka, śmiechu.

Humor więzienny bywa czasem rubaszny, czasem naiwny, zawsze jednak posiada charakterystyczny i swoisty dowcip, znajdujący swój wyraz we wszystkich utworach, nazwach, określeniach itd. Dla zilustrowania przytaczam kilka takich nazw i określeń, zaczerpniętych z życia jednego z większych naszych więzień:

Tak więc małe podwórko, na którym wykonywano wyroki kary śmierci, nazwano z prawdziwie «szubienicznym» humorem — «rajskim podwórkiem»; nazwa ta zresztą przenikła już zupełnie oficjalnie do korespondencji urzędowej. Jedwabniki, rozwijające się z taką szybkością, czepiające się każdego i wypełniające stopniowo niemal całą salę od sufitu do podłogi, ochrzczono mianem — «gonokoków». Pieśń «Wszystkie nasze dzienne sprawy», wykonywaną codziennie przez trębaczy przed wieczornym zgaszeniem światła, określono w więzieniu, jako — «tango», przy czym nazwa ta nie miała w sobie nic z bezbożnictwa, nic z kpiny; ot tak sobie, z całą dobrodusnością połączono najczęściej słyszaną przez nich melodię z tym, co było według ich zdania «najnowszym przebojem» na wolności.

Bezbarwne życie na szarym tle, jak to określiliśmy wyżej, pobudza więźniów nie tylko do przejawów humoru. Natura ich domaga się większych wzruszeń, silniejszych przeżyć.

W więzieniach kwitnie hazard. Kwitnie wszechpotężnie, pomimo energicznej i nieustannej walki, prowadzonej z całą bezwzględ-

nością przez administracje więzienne, pomimo ciągłych rewizji i starannych obserwacji, nie zważając na grożące surowe kary dyscyplinarne. Najbardziej rozpowszechnione są gry hazardowe w karty. Można śmiało twierdzić, że nie bywa bodaj żadnej rewizji ogólnej w więzieniu, podczas której nie znalazłoby chociaż jednej talii nielegalnie zrobionych lub przemyconych kart do gry. Poza tym więźniowie korzystają z każdej okazji, z każdej innej gry lub zabawy, ażeby uczynić z nich przedmiot hazardu.

Więźniowie przegrywają nieomal wszystko. Nie mając przy sobie żadnej gotówki, grają na wszystko, co tylko jest im dostępne, a więc przede wszystkim na tytoń, machorkę i papierosy, następnie na produkty otrzymywane z domu, na porcje odżywienia więziennego, na różne części garderoby własnej, a nawet skarbowej, wreszcie na pieniądze (oczywiście teoretycznie). Z tego tytułu powstają często zadłużenia, sięgające np. porcji chleba lub czego innego na parę tygodni naprzód, karciane zaś długi pieniężne dochodzą niekiedy do fantastycznych, jak na stosunki więzienne, sum na setki złotych. Na tle oczywistej niemożności oddania tych ostatnich długów powstają nieporozumienia, kłótnie i bójki, które kończą się czasem rozprawą nożową oraz bardzo poważnymi uszkodzeniami.

Przy okazji należy wspomnieć, że w ogóle olbrzymia większość wszelkiego rodzaju nieporozumień i bójek pomiędzy więźniami bywa na podłożu materialnym, przy czym najczęściej dotyczy to machorki i tytoniu. Kwestia bowiem odczuwanego braku w paleniu należy do najbardziej istotnych zagadnień więziennych. Niestety sprawa ta jest na ogół niedoceniana. Teoretycy, a zwłaszcza ci z nich, którzy sami nie należą do palaczy, rozwiązują to zagadnienie bardzo «prosto»; twierdzą mianowicie, że więzień, który nie ma pomocy z zewnątrz i nie może zarobić w więzieniu, powinien... odzwyczaić się od palenia. Trzeba jednak przyznać, że takie załatwienie sprawy nie wytrzymuje próby życiowej. Każdy więziennik wie, czym jest w więzieniu tytoń, jak za machorkę najbardziej krnąbrny i niezdiscyplinowany więzień staje się czasem tzw. «idealnym więźniem», zaś więzień «uczciwy» staje się konfidentem.

Do hazardu sprowadzają się też różnego rodzaju samorodne zabawy więzienne. Niektóre z nich są prymitywne, lecz nieszkodliwe, jak np. «wyścigi», w których rolę «wierzchowców» odgrywają... złapane pluskwy lub wszy, co bywa znowuż poprzedzane długotrwałymi «polowaniami», wobec znacznych na ogół trudności odnalezienia tych insektów we współczesnych więzieniach. Natomiast większość owych «gier» są to prostackie i ordynarne zabawy, przybierające niekiedy wprost potworne rozmiary w swych skutkach. Do najbardziej rozpowszechnionych u nas należą gry: «w bączka», «w pytę», «stawianie baniek» i inne.

Nie będę ich szczegółowo opisywał. Zresztą nie mają one charakteru «swojskiego»; są to raczej zabawy do pewnego stopnia «międzynarodowe». Wystarczy powiedzieć, że kończą się one niekiedy poważnymi uszkodzeniami ciała i ranami, wymagającymi interwencji chirurgicznej. Opisywano też wypadki, które zakończyły się wyle-

wami krwawymi do mózgu z wynikiem śmiertelnym. Ofiarami tych «zabaw» padają zazwyczaj «nowicjusze» — więźniowie skazani po raz pierwszy; rej wodzą oczywiście starzy recydywiści. Nie potrzebuję również dodawać, że tego rodzaju «zabawy» są tępione z całą bezwzględnością przez administrację więzienną i należą obecnie do «rozrywek» prawie całkowicie zanikających.

Chęć przeżycia silniejszych emocji popycha wreszcie więźniów do różnych zbiorowych wystąpień, masowych głodówek, a nawet do otwartych buntów. Powodem tego nie zawsze bywają momenty istotne, zasadnicze. W niektórych przypadkach trudno dopatrzeć się czegoś innego, jak tylko pragnienia wyładowania się w sposób odmienny, inny, niż co dzień. Wkrótce też więźniowie albo załamują się, albo tracą umiar i opanowanie. Kto wiedział przynajmniej raz takie wystąpienie zbiorowe, w którym zawziętość i zaciekłość przybierały odrazu formę wprost żywiołową, ten łatwo zrozumie, dlaczego spokój, rozważa i energia władz więziennych doprowadza bardzo szybko do całkowitego opanowania takich wystąpień.

Czy wszystkie opisane czynniki mogą wystarczyć więźniowi do całkowitego wypełnienia czasu? Oczywiście, że nie. Pozostaje więc — myślenie oraz niekończące się nigdy przetrwanie swej przeszłości, smutnej teraźniejszości i niewiadomej przyszłości.

Więźniowie głęboko wierzący znajdują pociechę w religii. Modlitwy, spowiedzi, kontakt z kapłanem, udział w nabożeństwach oraz lektura religijna mogą niektórym z nich wypełnić wszystkie luki życia psychicznego.

Dla większości jednak więźniów myśli stanowią coś najokropniejszego, coś, co samo ciśnie się do głowy i czego nigdy nie można odpędzić od siebie.

«Same myśli zabijają tutaj człowieka» — w ten sposób określił mi jeden z więźniów swe najistotniejsze przeżycia.

VI.

Chcąc oprzeć swe wywody prawie wyłącznie na obserwacjach własnych, zupełnie celowo nie podałem dotąd żadnych cytatach z odnośnej literatury. Ograniczam się też obecnie do podania jedynie większego ustępu z powieści «The Jacket — The Star Rover» («Kaftan bezpieczeństwa — Włóczęga wśród gwiazd»), autorem której jest — Jack London.

Jest to jeden z najklasycyjszych opisów szeregu omówionych już przez nas objawów, odnoszących się do przeżyć więziennych w warunkach ścisłej i dłuższej izolacji.

Przytaczam również ów ustęp z tych względów, że nie został on dotąd wyzyskany w żadnej z ogłoszonych prac naukowych.

«... W tej strasznej samotności człowiek nabiera w swych myślach wstrętu do samego siebie i jedynym sposobem ucieczki od siebie jest sen. W ciągu długich lat spałem przeciętnie po pięć godzin na dobę. Teraz uprawiałem sen. Uczyniłem zeń gałąź wiedzy.

Mogłem spać dziesięć godzin i dwanaście, a wreszcie czternaście i piętnaście na dwadzieścia cztery. Nie mogłem jednak pójść jeszcze dalej i siłą rzeczy musiałem po przebudzeniu leżeć i myśleć... myśleć. Dla człowieka czynnego umysłu, to droga do obłądu.

Wyszukiwałem sposobu, by mechanicznie zająć godziny czuwania. Podnosiłem do drugiej i trzeciej potęgi długie szeregi liczb, skupieniem i siłą woli przeprowadzałem najdziwniejsze geometryczne progresje. Igrałem nawet z kwadraturą koła... aż wreszcie zacząłem wierzyć, że to niepodobieństwo da się wykonać. W końcu zdałem sobie sprawę, że to też było szaleństwem, wyrzekłem się kwadratury koła, chociaż, upewniam was, wymagało to wielkiej ofiary z mej strony, gdyż zajęcie umysłowe znakomicie czas zabijało. W złudzeniu wyobraźni narysowałem pod powiekami szachownicę i grywałem długie partie aż do mata królowi. Lecz gdy nabrałem wprawy w grze pamięciowej, to ćwiczenie męczyło mnie. Było to ćwiczenie; niemożliwą była bowiem prawdziwa walka, gdy jedna osoba grała po obu stronach. Usiłowałem i usiłowałem na próżno rozdzielić moją osobę na dwie osoby i jedną z nich rzucić przeciwko drugiej. Pozostawałem jednak stale jedynym graczem i każdy podstęp czy strategia, obmyślona przez jedną stronę, była niezwłocznie zrozumiana przez drugą.

Czas włóknął się ciężko i powoli. Bawiłem się z muchami, ze zwyczajnymi domowymi muchami, które wciskały się do celi tak, jak nikłe szare światło; dowiedziałem się, że one też posiadają pewien zmysł zabawy. Na przykład leżąc na podłodze celi, wykreślałem w wyobraźni pewną linię graniczną wzdłuż ściany, mniej więcej o trzy stopy ponad podłogą. Gdy muchy siedziały na ścianie powyżej tej linii, pozostawiałem je w spokoju. W chwili gdy którakolwiek z nich znalazła się poniżej linii, usiłowałem ją złapać. Uważałem, by ich nie skaleczyć, a z czasem muchy wiedziały równie dobrze, jak ja, gdzie przechodziła pomyślana linia. Gdy miały chęć do zabawy, siadały poniżej linii i często jedna mucha przez całą godzinę oddawała się sportowi. Gdy była zmęczona, szła odpocząć na bezpiecznym terenie nieco wyżej.

Z pomiędzy tuzina lub więcej much, które ze mną mieszkaly, jedna tylko nie lubiła tej gry. Stale odmawiała zabawy, a skoro poznała czym grozi przekroczenie linii, starannie unikała niebezpiecznego gruntu. Mucha ta była stworzeniem posępnym i zawsze w złym humorze. Więźniowie powiedzieliby, że «zła» na cały świat. Nie bawiła się też z innymi muchami. Była jednak silna i zdrowa.

Przez długi czas zwracałem na nią uwagę, aby się o tym przekonać. Ta niechęć do zabawy polegała na jej temperamencie, nie miała przyczyn fizycznych.

Wierząc mi, znałem wszystkie moje muchy. Dziwiło mnie to mnóstwo różnic, jakie wśród nich spostrzegałem. Każda z nich miała swą własną indywidualność — nie tylko co do wielkości znamion, koloru i szybkości lotu, co do sposobu lub pojęcia latania czy zabawy, brnięcia się i zrywania z miejsca, zataczania kółek szybko powtarzanych, lub kółek w jedną i drugą stronę, wchodzenia na niebez-

pieczną ścianę, lub udanego dotknięcia i siadania gdzie indziej w zakazanej strefie. Różniły się one też bardzo pomiędzy sobą w najdrobniejszych odcieniach umysłowości i temperamentu.

Wiedziałem, które z nich nerwowe, a które flegmatyczne. Była jedna, malutka, która miała prawdziwe napady wściekłości podczas zabawy bądź ze mną, bądź z innymi muchami. Widzieliście kiedy, jak żrebię, albo cielę rzuca nogami i pędzi na oślep po pastwisku po prostu z nadmiaru żywotności i humoru? Otóż była tam jedna mucha — najwięcej zawzięta do zabawy wśród wszystkich, nawiasem mówiąc, — która, gdy się jej udało szybko usiąść kolejno trzy czy cztery razy na moją zakazaną ścianę i za każdym razem umknąć z pod aksamitno-ostrożnego chwytu mojej ręki, dochodziła do takiej radości i podniecenia, że latała z największą szybkością wokół mojej głowy, zataczała kółka w jedną i drugą stronę, pozostając zawsze w granicach ciasnego kółka, w którym świeciła swój tryumf nade mną.

Mogłem zawsze określić zawczasu, kiedy jakakolwiek poszczególna mucha postanowiła zacząć zabawę. To jeden z tysiąca szczegółów, którymi nie będę was zanudzał, chociaż te właśnie szczegóły chroniły mnie od zbyt wielkiej nudy w tym pierwszym okresie mej samotności. Lecz jeszcze jedno muszę wam powiedzieć. Pamiętny był dla mnie dzień, gdy ta zła mucha, która nigdy się nie bawiła, usiadła w chwili nieuwagi w obrębie zakazanego terenu i została natychmiast schwytaną. Wyobraźcie sobie, dąsała się potem całą godzinę.

Godziny były długie w samotności; nie mogłem też przespać ich wszystkich; nie mogłem również spędzić ich wszystkich z muchami, chociażby najwięcej inteligentnymi. Muchy są bowiem muchami, ja zaś byłem człowiekiem, z mózgiem człowieka...»

Powyższy ustęp potwierdza i charakteryzuje w sposób niezwykle barwny cały szereg objawów, które omówiliśmy już w rozdziałach poprzednich.

Walka z czasem, niemożność jego «zabicia» oraz męki przymusowego myślenia, wreszcie przykład z muchami, owe «współżycie» z nimi i tak niezwykle drobiazgowo poznanie poszczególnych z nich, to wszystko należy do najbardziej klasycznych charakterystyk interesujących nas przeżyć.

Tak mistrzowski zresztą opis mógł należeć wyłącznie do człowieka, który sam przebywał w więzieniu i przeżywał to osobiście. A jednym z takich ludzi był właśnie — Jack London.

VII.

Omówiliśmy już w jednym z poprzednich rozdziałów cechy charakterystyczne odwiedzin więźnia. Poza chwilą odzyskania wolności stanowią one najbardziej upragnione i wyczekiwane momenty pobytu w więzieniu. Jest to bowiem jedyna możliwość bezpośredniego skomunikowania się z osobami bliskimi. Przeżycia

te nabierają specjalnie na sile, o ile widzenie odbywa się z żoną, narzeczoną lub z kochanką.

Innym, bardziej pośrednim sposobem komunikowania się jest korespondencja. Ograniczona regulaminowo zarówno co do liczby listów, jak i co do objętości każdego z nich, nie daje ona więźniowi możliwości całkowitego wypowiedzenia się. Pisane jednak z zastanowieniem się, nie w tak nerwowej atmosferze, jak podczas widzeń, zawierają listy więźniów niekiedy całą skarbnicę przeżyć osobistych i dlatego zasługują zawsze na szczególną uwagę. Występuje to ze specjalną wyrazistością, gdy więzień otrzymuje zezwolenie na napisanie dłuższego lub dodatkowego listu.

Wszystkie listy są utrzymane w tonie wyraźnie sentymentalnym. Cechuje je z jednej strony troska o sprawy domowe i los najbliższych oraz z drugiej — tęsknota, skargi na wlekący się nieznośnie czas, wreszcie nadzieje na odzyskanie wolności. Cechy te występują nawet w listach do osób obcych i mało znanych.

Na specjalne uwzględnienie zasługuje korespondencja z osobami odmiennej płci, odgrywająca w więzieniu olbrzymią rolę.

W tym miejscu wkraczamy w zupełnie odmienną dziedzinę przeżyć więziennych, którą moglibyśmy oznaczyć bardzo ogólnikowym mianem — miłości.

Ze specjalnym sentymentem zwracają się w listach więźniowie do swych żon, narzeczonych i kochanek. Zapewniają je o swej gorącej i niezmiennej miłości, łudzą obietnicami szybkiego wyjścia z więzienia oraz przysięgają, że po powrocie do domu «wynagrodzą je sowicie za doznane krzywdy», spowodowane ich przestępstwem i pobytem w więzieniu.

Nawzajem — żądają przejawów czułości w stosunku do siebie. List posiada dla więźnia pełną wartość tylko wtedy, jeżeli jego niczą przewodnią jest słowo «kocham». Najmniejszą opieszałość w wystaniu listu lub nieuchwytne zmniejszenie się stopnia czułości traktuje więzień z przesadną podejrzliwością, jako niezawodną oznakę oziębienia stosunku uczuciowego. Zmienia się odrazu wprost nie do poznania; staje się ponury, opryskliwy, zamknięty w sobie, porzuca pracę, naukę, lekturę itd. Zасыpuje je ze swej strony listami, pełnymi wyrzutów, gróźb i przyrzeczeń zemsty, zarzuca «podłą zdradę», żąda ujawnienia nazwiska «tego drugiego». Mimo woli traci umiar i zaczyna wprost teroryzować swymi listami. Wystarczy jednak nadejście listu z wyjaśnieniami, że zaszła pomyłka i z zapewnieniami szczerzej miłości, ażeby więzień odzyskał z powrotem utracony spokój i równowagę duchową.

Jeżeli jednak z dalszej korespondencji lub z wyraźnego oświadczenia wynika, że żona, narzeczona lub kochanka znalazły sobie kogo innego, więzień bardzo ciężko przeżywa taki cios, w niektórych zaś przypadkach może nawet zareagować wybuchem psychozy reaktywnej. Bowiem egoizm ludzki, specjalnie zaostroszony w warunkach więziennych, nie może dopuścić takiego «rozwiązania kwestii». Uspokaja się dopiero po pewnym czasie, daje za wygraną, «ujmuje się honorem» oraz usiłuje zapomnieć o wszystkim.

Cóż robi więzień, który nie ma ani żony, ani kochanki, ani też narzeczonej? Cały swój spryt i pomysłowość zużywa na to, ażeby zapoznać jakąkolwiek kobietę w drodze nielegalnej. Ponieważ to wskutek zrozumiałych trudności przeważnie nie udaje się, usiłuje zawrzeć taką znajomość w drodze listownej.

Po prostu dowiaduje się od kogokolwiek o istnieniu pewnej ściśle określonej kobiety, która jest rzekomo «wolna». Bywa to zazwyczaj siostra lub jakaś dalsza kuzynka jednego ze współwięźniów. Stosowny opis danej osoby zupełnie wystarcza; resztę dorabia wyobraźnia. Więzień decyduje się zwykle odrazu i zwraca się do tej osoby w drodze pisemnej.

Listy takie są niezmiernie charakterystyczne. Już w pierwszym liście do swojej «wybranki», której nie tylko osobiście, ale nawet fotografii nigdy nie oglądał, nazywa ją odrazu «narzeczoną», pisze do niej «per ty», używa najczulszych epitetów, roi fantastyczne plany na przyszłość. Ku memu zdziwieniu stwierdziłem, że przychylnie odpowiedzi na tak dziwaczne listy przychodzą nadspodziewanie często. Trudno powiedzieć, co tkwi u podstawy tego zjawiska: środowisko i konduita społeczna, przystawiona próżność kobieca, współczujące serce, chęć zabawienia się cudzym kosztem, czy też makabryczność sytuacji (niektórzy więźniowie np. odrazu oświadczają, że są skazani na dożywotnie więzienie!).

Po otrzymaniu przychylniej odpowiedzi więzień całkowicie przeobraża się. Przestaje siebie uważać za samotnika, opuszczonego przez wszystkich, widzi przed sobą jakiś wyraźny cel (przynajmniej tak sobie wmawia). Wobec zdobytego «ideału» staje się «rycerzem bez skazy». Walczy też z całą zaciekłością o swoją wybraną, reagując w sposób gwałtowny na każdą, najmniejszą nawet, uszczypliwą uwagę ze strony któregośkolwiek ze współwięźniów. W dalszej korespondencji staje się coraz czulszy, zwracając się do przedmiotu swych pożądań w ten sposób, jakby ją znał od szeregu lat.

Szczytem marzeń jest dla niego otrzymanie fotografii swej wybranej (ciekawy szczegół: nie słyszałem ani razu, ażeby po takim fakcie nastąpiło... rozczarowanie!). Marzeniem zaś, którego dalej nie można już posunąć, jest uzyskanie zezwolenia od władz więziennych na zatrzymanie tej podobizny przy sobie.

Odwiedziny żony, kochanki, narzeczonej lub «wybranej» sprawiają na więźniu duże wrażenie. Każdy bowiem obraz pamięciowy zaczyna się z czasem zacierać, zciemniać się stopniowo. Odwiedziny więc, pomijając ich najgłówniejszą stronę emocjonalną, urealniają ten obraz na krótką chwilę i jednocześnie odświeżają go w pamięci na dłuższy przeciąg czasu.

Nie potrzebuje dodawać, że wszystko, co powiedzieliśmy wyżej o więźniach-mężczyznach, odnosi się również w mniejszym lub większym stopniu i do więźniów-kobiet w stosunku do ich mężów, kochanków, narzeczonych i innych «wybrańców».

Jasną jest rzeczą, iż same odwiedziny i korespondencja nie mogą wystarczyć więźniom do zaspokojenia ich naturalnych potrzeb

pliciowych. W ogóle zresztą kwestia płciowa jest najtrudniejszym do praktycznego rozwiązania problemem więziennym.

Przymusowa wstrzemięźliwość, zastosowana masowo, bez uwzględnienia poprzedniego życia płciowego, temperamentu i innych właściwości psychicznych, jest niewątpliwie przeciwną naturze ludzkiej. Powstaje bowiem całkowity głód seksualny, będący bardzo dotkliwym i nigdzie wyraźnie nie przewidzianym obostrzeniem kary pozbawienia wolności.

Zaledwie nieznaczny procent więźniów odczuwa ten głód w małym tylko stopniu. Odnosi się to wyłącznie do więźniów, którzy z powodu czy to niedorozwoju, lub oziębłości płciowej, czy też wrodzonej wstydlivosti, czy wreszcie hamulców psychicznych natury religijnej lub innej, mogą przez dłuższy czas, nieraz latami, obchodzić się bez czynnego życia płciowego. W jaki sposób radzi sobie jednak większość więźniów?

Zarówno w męskich, jak i w kobiecych więzieniach panuje masowo samogwałt. Trudno mówić o stosunku procentowym w tej kwestii, ponieważ w nielicznych tylko przypadkach samogwałt daje się stwierdzić obiektywnie w więzieniu, przyznaje się zaś do niego również niewielu, nawet wobec lekarza. Na podstawie poczynionych obserwacji śmiem jednak twierdzić, że uprawia go w każdym razie ponad 50% więźniów-mężczyzn. Czy to samo odnosi się i do więźniów-kobiet, nie mogę powiedzieć, gdyż mam pod tym względem zbyt małe doświadczenie.

Wielu więźniów uprawia samogwałt systematycznie, lecz z nadzwyczajnym umiarem. Traktują mianowicie ten nałóg, jako naturalną konieczność załatwienia fizjologicznej potrzeby. W zależności więc od indywidualnych właściwości uprawiają go w określonych odstępach czasu, powiedzmy dwa razy na tydzień, raz w tygodniu lub na dwa tygodnie itd., czasem nawet wyznaczają sobie na to z góry określone dni.

Niektórzy więźniowie natomiast tracą łatwo umiar pod tym względem, dochodząc do wybitnej i szkodliwej przesady, co niewątpliwie odbija się z czasem na ich stanie ogólnym, a w szczególności nerwowym. Ta przesada występuje w pojedynczych przypadkach w formie szczególnie szkodliwej u więźniów-kobiet, które dzięki swym możliwościom fizjologicznym dochodzą do wprost potwornych liczb, sięgających dziesiątków, a nawet setek razy na dobę, co doprowadza je w krótkim czasie do całkowitej ruiny pod względem nerwowym i psychicznym.

Drugim zjawiskiem, spotykanym dość często w więzieniach zarówno męskich, jak i kobiecych, jest homoseksualizm. Nosi on jednak w olbrzymiej większości przypadków charakter wybitnie zastępczy, to znaczy nie wynikający z wyraźnego zboczenia płciowego, lecz rozwijający się wprost z konieczności, z braku osobnika innej płci.

Wśród więźniów-mężczyzn wyróżniają się oczywiście homoseksualiści, a więc pederastci, — czynni i bierni. Ci ostatni trudnią się tym przeważnie z a w o d o w o: oddają się za papierosy,

machorkę, porcję cukru, smalcu, chleba, za jajko, a więc za to wszystko, co stanowi więzienną «monetę obiegową». Są to więc jak gdyby prostytutki więzienne.

Jednocześnie wśród pederastów biernych spotyka się w więzieniu najwięcej prawdziwych homoseksualistów. Mam na myśli t.zw. typy kobiece, wyróżniający się nieco odmienną budową ciała oraz dość wysokim głosem, którzy malują sobie wargi i rumieńce na policzkach, czernią i podcinają brwi, zabiegają o zezwolenie na noszenie dłuższych włosów itd. Do nich również należą zazwyczaj wykonawcy ról kobiecych w więziennych sztukach teatralnych. W każdym razie więzień, który potrafi dobrze i z zamiłowaniem odtworzyć rolę kobiecą, zdobywa już po pierwszym występie duże «powodzenie». «Taka artystka» otrzymuje prezenty, otacza się «ią» specjalnym sentymentem, zjawiają się różni «opiekunowie» itd. Wielu zaczyna się ubiegać o «względy» takiego więźnia, staje się on «pożądanym współlokatorem».

Wśród różnych odmian homoseksualizmu spotykamy nierzadko «coitus per os» (pennilinguus), gdzie rolę kobiety odgrywają prawie wyłącznie wspomniani już «zawodowcy». Między innymi obserwowałem przypadki, w których podczas takiego stosunku partner, odgrywający rolę mężczyzny, przyglądał się fotografii lub rysunkowi nagiej kobiety. Takie fakty niewątpliwie przemawiają za homoseksualizmem o charakterze wybitnie zastępczym.

W więzieniach kobiecych homoseksualizm panuje pod postacią miłości lesbijskiej. Wyróżniają się tutaj przede wszystkim typy męskie, czynne, przezywane w niektórych więzieniach w sposób dość realistyczny — «dłubaczkami». Kobiety te obcinają sobie włosy «po męsku», trzymają się również po męsku itd. O te typy właśnie odbywa się w więzieniach największa walka. Kobiety łączą się parami, powstają jednak sceny zazdrości, sprzeczki, kłótnie, a nawet i bójki. Z drugiej strony — sentyment łączący takie «pary» bywa zazwyczaj niezwykle silny, typowo kobiecy.

Należy wreszcie zaznaczyć, że w więzieniach zdarzają się przypadki i innych zbroczeń płciowych, a mianowicie: ekshibicjonizmu, fetysyzmu, pedofilii oraz sodomii. Przypadki tego ostatniego zbroczenia spotykamy od czasu do czasu w więziennych gospodarstwach rolnych.

Na zakończenie musimy omówić pokrótce jeszcze jeden potężny czynnik życia więziennego — pokarm. Ta naturalna potrzeba ustroju każdego człowieka nabiera w warunkach więziennych zasadniczego znaczenia, gdyż, stając się jednocześnie codzienną rozrywką, jest pokarmem nie tylko dla ciała, lecz i dla duszy.

Na ogół pokarm więzienny jest względnie pożywny i obfity, rzadko jednak bywa dostatecznie urozmaicony i smaczny. Brak odpowiednich przypraw, głównie zaś brak urozmaicenia sprawiają to, że po pewnym czasie ten jednolity pokarm staje się dla więźnia wprost nieznośny. Cierpi na tym przede wszystkim ciało więźnia, jego soma. Niestety, nie zawsze zwraca się dostateczną uwagę

na te sprawy, nie zważając na to, iż większość wystąpień zbiorowych i buntów w więzieniach zaczynała się najczęściej właśnie od kwestii pokarmu.

VIII.

W poprzednich rozdziałach omówiliśmy w sposób pobieżny najistotniejsze cechy przeżyć więziennych. Temat pozostał oczywiście dalekim od całkowitego wyczerpania.

Zupełnie świadomie pominąłem omawianie dalszego rozwoju szeregu przeżyć, przechodzących niekiedy w obawy t.zw. psychoz więziennych. W tym bowiem przypadku wykroczylibyśmy wyraźnie poza ramy psychologii i przeszlibyśmy w dziedzinę właściwej psychopatologii.

Przedmiotem więc naszych rozważań były obawy do pewnego stopnia normalne, o ile z punktu widzenia higieny psychicznej można wogóle użyć terminu «normalny» do tego, co się znajduje «poza życiem» (jak zatytułował swe wspomnienia więzienne Wojtinski), do środowiska, które Dostojewski nazwał «martwym domem», Turati zaś — «cmentarzem żywych».

Cóż więc możemy uznać za najbardziej charakterystyczne dla przeżyć więziennych?

Intelekt, włoczony w ściste i niewzruszone ramy, znajduje się pod wszechwładnym panowaniem czasu. Afekt usiłuje znaleźć upust w miłości — od najwznioślejszych uczuć do najbardziej wyuzdanej rozpusty. Wreszcie soma wymaga pokarmu. Można więc śmiało powiedzieć, że owe trias — czas, miłość i pokarm — są to trzy najgłówniejsze motory, które kierują całą psychiką więźnia.

Powstaje teraz zasadnicze pytanie: jakie znaczenie posiadają badania nad psychologią przeżyć więziennych? Czy mają one wartość jedynie pewnego rodzaju ciekawostek naukowych? Oczywiście, że nie.

Kodeks karny z roku 1932 przeniósł cały ciężar ustalania metod postępowania z przestępcą z urzędów orzekających na urzędy wykonujące kary. Badania więc psychologii przeżyć więziennych powinny stać się jedną z podstaw całej polityki penitencjarnej.

W świetle tegoż kodeksu, który główny nacisk położył na indywidualne poznanie przestępcy, badania te stają się niezbędną drogą, umożliwiającą właściwe i wyczerpujące poznanie każdego więźnia.

Z satysfakcją też muszę stwierdzić, że Komisja do Badań Kryminalno-Biologicznych przy Ministerstwie Sprawiedliwości, urzędująca pod przewodnictwem Naczelnego Lekarza Więzień, dra med. Henryka Jankowskiego, zechciała uwzględnić te wywoły i już przy opracowywaniu w roku 1933 t. zw. «Wstępnego kwestionariusza do badań kryminalno-biologicznych» poświęciła w nim jeden z największych działów badaniu przeżyć więziennych. Ponieważ jednak kwestionariusz ten został przeznaczony do masowych badań wstęp-

nych, prowadzonych przez lekarzy nie specjalistów, Komisja ograniczyła oczywiście ze względów zrozumiałych ten dział wyłącznie do momentów, które mogą być stwierdzone zupełnie obiektywnie. Dział ten został więc zatytułowany: «Zachowanie się badanego w więzieniu».

Przy opracowaniu zaś obszernego kwestionariusza do badań kryminalno-biologicznych, ukończonego w roku 1936, wymieniona Komisja, wbrew nieomal wszystkim kwestionariuszom, wprowadzonym w innych państwach, poświęciła tym badaniom duży dział pod tytułem: «Reakcja na pozbawienie wolności». Dział ten potraktowany jest bardzo szeroko i obejmuje wszystkie najgłówniejsze cechy tych przeżyć.

Wreszcie badania nad psychologią przeżyć więziennych otwierają zupełnie nowe możliwości dla innych zagadnień naukowych; umożliwiają one mianowicie badanie psychiki ludzkiej w warunkach sztucznych, stworzonych pod przymusem. W żadnych bowiem innych sytuacjach człowiek nie mógłby być przedmiotem tak wyjątkowo ciężkich prób doświadczalnych.

Badania więc psychologii przeżyć więziennych powinny być prowadzone nadal *). Badaniu te bowiem, poza bardzo znaczną wartością naukową, posiadają duże znaczenie praktyczno-penitencjarne.

Na podstawie zaś wszystkich przytoczonych rozważań, możemy już obecnie dojść do wniosków następujących:

1. Więziennictwo otwiera obecnie coraz szersze pole do badań i działalności zarówno psychiatrów, jak i psychologów, pedagogów oraz prawników. Coraz liczniejszy więc udział pracowników naukowych w tych badaniach jest nie tylko pożądany, lecz wprost konieczny.

2. Badania psychologii przeżyć więziennych powinny stanowić jeden z najbardziej podstawowych działów wszelkich kwestionariuszów do badań kryminalno-biologicznych, gdyż tylko one umożliwiają poznanie właściwego profilu przestępcy w przekroju więziennym.

3. Na tych badaniach powinna w znacznym stopniu opierać się polityka penitencjarna, zwłaszcza w takich działach, jak pedagogika penitencjarna, tworzenie nowych systemów penitencjarnych, racjonalna segregacja więźniów, ustalanie jadłospisów dla nich itd.

4. Psychologia przeżyć więziennych powinna stać się jednym z podstawowych przedmiotów wykładowych na wszystkich kursach

*) Byłbym bardzo wdzięczny wszystkim pracownikom penitencjarnym za nadsyłanie swych uwag, spostrzeżeń, wyciągów z listów więźniów, ich rysunków, wyrobów itp., celem wykorzystania przy dalszym opracowywaniu poruszonych zagadnień.

dla funkcjonariuszów więziennych, zarówno dla wyższych, jak i dla niższych.

5. Powinna ona również stać się jednym z obowiązkowych przedmiotów wykładowych na Wydziałach Kryminologicznych oraz na Wydziałach Prawnych.

6. Powinien być koniecznie stworzony rodzaj aplikacji sądowej w więzieniach dla przyszłych prokuratorów i sędziów karnych, gdyż tylko wtedy wyraz «więzienie» oraz pojęcie liczby lat wymierzonej kary przestaną być dla nich pustymi słowami; będą oni bowiem wiedzieli wówczas, jakie jej kary żądają lub na co skazują tego czy innego przestępcę. Muszę zresztą zaznaczyć, iż sprawa ta została już nawet poruszona przez Śliwowskiego w nrze 5 miesięcznika «Przegląd Więziennictwa Polskiego» z roku 1933.

7. Przez dokładne poznanie przeżyć więziennych dojdziemy niewątpliwie do zrewidowania i zmiany niektórych z dotychczasowych utartych pojęć o symulacji, zwłaszcza w warunkach więziennych.

8. Tylko dokładne poznanie psychologii przeżyć więziennych, dając nam całkowite zrozumienie właściwego tła warunków więziennych, umożliwi wyczerpujące wyświetlenie etiologii psychoz reaktywnych lub sytuacyjnych, a zwłaszcza tych z nich, które określamy pojęciem t. zw. «psychoz więziennych».

9. Wreszcie, przez wszechstronne poznanie psychologii przeżyć więziennych będziemy mogli dojść do ustalenia podstawowych zasad higieny psychicznej w miejscach pozbawienia wolności.

Dr. Włodzimierz Sokalski

Sędzia Sądu Najwyższego.

Więziennictwo w Stanach Zjednoczonych A. P.

(Próba syntezy dzisiejszych jego idei).

POBYT WIĘŹNIA W ZAKŁADZIE.

(Dokończenie).

Zakłady penitencjarne w Stanach Zjednoczonych można podzielić na cztery wielkie grupy:

Pierwsza grupa — to więzienia właściwe: prisons, gdzie przebywają z reguły więźniowie starsi, liczący lat powyżej 26. W tej grupie możnaby jeszcze rozróżnić dwa działy, jeden obejmujący zakłady dla niepoprawnych, drugi — dla więźniów starszych, sklasy-

fikowanych jako «zdolni do poprawy». Więzienia tej grupy są to przeważnie zakłady z t. zw. maximum of security, otoczone zazwyczaj wysokim murem i tak urządzone, że mogą w nich przebywać więźniowie, zdradzający chęć do ucieczki, niebezpieczniejsi i t. p. Wspomnę tutaj, że stare więzienie w Sing-Sing (od 1824 r.) wraz ze zbudowanym w 1929 r. na wzgórzu nowym więzieniem jest otoczone murem wysokim na blisko 10 mtr., na którym w odstępach kilkudziesięciu metrów od siebie są poumieszczone wieże-strażnice dla uzbrojonej straży. Natomiast używanie i noszenie przez straż broni wewnątrz zakładów nawet o tak poważnej i surowej tradycji, jak więzienie w Sing-Sing, jest obecnie w Stanach Zjednoczonych zakazane. Z nowych zakładów tego typu słynne więzienie Stateville w Joliet jest otoczone blisko 16 mtr. wysokim murem, który miał kosztować około półtora miliona dolarów.

Druga grupa, to zakłady penitencjarne dla młodszych więźniów od lat 17 poczynając, do lat 26, a nawet do 30-tu. (Według specjalnych zaleceń właściwych władz nie należy niewolniczo trzymać się określonych dla zakładu granic wieku i zależnie od właściwości więźnia mogą je decydujące w tym względzie organy swobodnie przekraczać). Tu należą przede wszystkim zakłady poprawcze t. zw. Reformatory, jak np. zakład w Elmira w stanie New York i niedawno (od 1929 r.) otwarty zakład w Annandale w stanie New Jersey (zupełnie nieogrodzony). Są to przeważnie zakłady, murów pozbawione, należące do typu zakładów z minimum of security, albo z medium of security; w pierwszych właściwie niema żadnego zabezpieczenia przed ucieczką, w drugich jest to zabezpieczenie uskuteczniane w ten sposób, że więźniów po kolacji na noc zamyka się w celach lub cottage'ach. Dla kontroli w zakładach tych przelicza się więźniów w ciągu dnia kilka a nawet kilkanaście razy.

Trzecią grupę stanowią zakłady szkolne penitencjarne, jak słynna, doskonale prowadzona szkoła w St. Charles w stanie Illinois i inne szkoły o różnych nazwach, jako to: Training Schools, Industrial Sch., Vocational Sch., Agricultural Sch., House of Reform etc. Są one przeznaczone dla młodzieży w wieku od 10-go do 17-go roku życia dla chłopców i do 18-go ukończonego roku życia dla dziewcząt. Wychowanek, umieszczony już w takiej szkole, może w niej pozostać do ukończenia lat 21. Zakłady te należą do zakładów z minimum of security; młodzież mieszka w cottage'ach, t. j. w oddzielnych pawilonach, w grupach po 40 — 50 osób, i prowadzona jest systemem rodzinnym, czy domowym: na czele każdego pawilonu stoi matka zakładu, najczęściej z mężem, sprawująca obowiązek wychowawczyni i domowej gospodyni dla danej grupy 40 młodzieży. W zakładach tych palenie tytoniu jest wzbronione.

Czwartą grupę wreszcie nazwałbym grupą zakładów specjalnych i zaliczyłbym tu: zakłady dla nienormalnych umysłowo

o skłonnościach złych i niebezpiecznych (defective delinquents) jak np. w Springfield w stanie Missouri, zakład federalny, czynny od 1933 r., w Napanoch w stanie New York (podobny do zakładu w Rampton w Środkowej Anglii); dalej zakład federalny w Leavenworth w stanie Kansas, założony w r. 1929, obliczony na 1500 osób (zapełniony) przeznaczony dla przestępców prawa o narkotykach, a więc nie dla samych tylko narkomanów. Tu wreszcie podpadałyby t. zw. Jails, mieszczące w sobie tych więźniów, którzy mają do odbycia krótką tylko karę, oraz więźniów, oczekujących rozprawy (śledczych); np. County Jail w Chicago, czynny od 1929 roku.

Według zestawienia, dokonanego z wydawnictwa towarzystwa «The American Prison Association» z czerwca 1935 r., stan zaludnienia więzień w Stanach Zjednoczonych przedstawiał się w 1934 r. następująco: właściwych więzień wraz ze specjalnymi zakładami dla dorosłych przestępców, grupa I i IV, było 117 (zakładów) z zaludnieniem około 126,000 osób, co by odpowiadało mniejwięcej 1% ludności Stanów Zjednoczonych (w Anglii, około $\frac{1}{3}\%$, a we Francji $\frac{1}{2}\%$). Zakładów więziennych wraz z zakładami poprawczymi (Reformatory) w liczbie 33, było razem 150 z zaludnieniem, wynoszącym około 150,000 osób; w tym męskich zakładów 105 z ludnością wynoszącą około 143,000, a 45 kobiecych z ludnością niespełna 7,000 osób. Stosunek liczby więźniów do ludności wypadłby przy tym zestawieniu znacznie gorzej, bo wyniósłby około $1\frac{1}{4}\%$.

Szkół i zakładów szkolnych o typie zakładów penitencjarnych różnych nazw, wspomnianych powyżej, jest około 110, w tym 47 zakładów dla dziewcząt. Wiek młodzieży: od 10 do 17 lat dla chłopców i od 10 do 18 dla dziewcząt. Do tych szkół dostają się dzieci nie na podstawie wyroku skazującego, lecz przeważnie z mocy zarządzenia sądu dla młodzieży, a czasem na zarządzenie powołanych do tego władz szkolnych, opiekuńczych i t. p. Łączne zaludnienie tych szkół wynosiło w 1934 r. około 22,000, w tym przeszło 7,000 dziewcząt.

Gdyby się zliczyło razem te wszystkie zakłady, które pod tą czy inną nazwą noszą na sobie znamię penitencjaryzmu, otrzymałoby się około 260 zakładów i szkół z zaludnieniem, wynoszącym około 170,000 ludności, w tym 92 zakłady dla kobiet z ludnością 14,000 osób.

Dodać muszę, że zakłady federalne nie wykazują wcale zakładów szkolnych penitencjarnych; więc dla młodzieży poniżej lat 17, a dla dziewcząt poniżej lat 18, istnieje tylko właściwość penitencjarna poszczególnych stanów. Zakłady federalne nie wykazują także skazańców z wyrokami nieoznaczonymi. Wyroki sądów federalnych są definitywne, a więc wymiar kary co do jej czasu trwania ściśle określają, co jednak w zakresie penitencjarnym istoty rzeczy nie zmienia. System badania i przedterminowego zwalniania (on parole) jest tu tak samo stosowany, a w razie przedterminowego zwolnienia aż do końca okresu, wyrokiem definitywnym oznaczonego, przestępca pozostaje na wolności pod kontrolą i opieką powołanych do tego organów.

Więźniowie kolorowi są umieszczani albo w tych samych zakładach oddzielnie, albo w osobnych, dla nich przeznaczonych zakładach penitencjarnych, jak się to przeważnie dzieje w Stanach południowych Ameryki Półn. Jak mnie objaśnił dyrektor Harmon w szkole penitencjarnej w St. Charles, próbuje on umieszczać kolorowych razem z białymi, ale z rezultatem o tyle ujemnym, że młodzież czuje się nieswojo i trzyma się w grupach rasowych oddzielnie.

Zakłady karne w Stanach Zjednoczonych są przeciętnie niezbyt wielkie, zwłaszcza te dla dziewcząt i kobiet. Zakłady karne męskie, liczące ponad 2000 ludzi, wcale do rzadkości nie należą, a jest kilka zakładów wprost olbrzymich, jak oba zakłady w Joliet (stan Illinois), których zaludnienie dosięga 6000 ludzi, jak w Kalifornii więzienie State Prison w Quentin, liczące ponad 6000 skazańców, jak w stanie Michigan State Prison Jackson, liczące zwyż 5000 więźniów, jak w stanie Ohio Penitentiary Columbus, liczące ponad 4300 więźniów, oraz jak w stanie Ohio: Reformatory Mansfield, w stanie Oclahoma: więzienie w M-c Alester i w stanie Filadelfii: Eastern State Penitentiary, każde liczące ponad 3000 więźniów, wreszcie w stanie Texas State Penitentiary Huntsville o pojemności 6500 więźniów. Dążeniem obecnym Stanów Zjedn. jest nawrót do zakładów mniejszych na około pięćset osób, jako lepiej odpowiadających celowi, gdzie dyrektor więzienia mógłby osobiście znać każdego z mieszkańców swego zakładu.

Według starej maksymy anglosaskiej najlepszą metodą wychowania i poprawy jest stosowanie w zakładach: pracy, nauki i religii.

Religia. — «Nam zależy na tym, by więźniowie byli wierzący» — zapewniali mnie władcy więzień. Jest więc w każdym zakładzie sala, przeznaczona na nabożeństwo, są duchowni, z reguły religii katolickiej i protestanckiej, a w Stanach wschodnich bliżej Atlantyku także religii żydowskiej. Więźniom dana jest zresztą zupełna swoboda uczęszczania na nabożeństwa. Na moje zapytanie, czy z tego korzystają, odpowiedziano mi ze szczerością iście amerykańską, że tak: jeśli nie z przekonania, to dla rozrywki.

Ta sama sala służy po kolei na wszystkie nabożeństwa różnych wiar. W jednym z zakładów umieszczono, niby scenkę rotacyjną, ołtarz, który z trzech składa się części i obracany po kolei trzem służy religiom. Praktyczni Amerykanie sali do nabożeństw używają z reguły także do innych celów, jako to do zebrań odczytowych, widowiskowych, przedstawień kinowych i t. p. W wielkim więzieniu w Sing-Sing jest duża sala o formie trapezu na 1800 osób, która każdej chwili daje się zmienić na trzy oddzielne mniejsze sale dzięki zasunięciu składanych ścian i drzwi.

W zakresie pracy i nauki starają się Amerykanie dać więźniom wiele, jaknajwięcej, nie szczędząc trudu, a przede wszystkim kosztów.

Nauka. Młodszy więzień musi, a starszy może nauczyć się przede wszystkim tego, czego mu zbywa w zakresie podstawowym. Analfabeci (a także ci, którzy nie znają języka angielskiego), na-

stępnie ci, co szkół żadnych nie skończyli, mogą je dodatkowo skończyć w zakładzie, w którym przebywają, choćby to nie był już z natury swej zakład szkolny, jak rozmaite szkoły penitencjarne dla młodzieży.

Kursy w zakładach więziennych, zastępujące szkoły, są tak urządzone, że planem nauki odpowiadają stosownym szkołom świeckim, a nauczanie odbywa się tak intensywnie, że w ciągu 6 do 8 tygodni uczniowie przechodzą jednoroczny materiał szkolny. Ponieważ pobyt więźnia w zakładzie przed warunkowym zwolnieniem (on parole) trwa przeciętnie od 18 miesięcy do 2-ch lat, przeto w tym czasie materiał prawie każdej szkoły może być przerobiony w całości.

W zakładach więziennych stosownie do ich rodzaju i przeznaczenia są doskonale urządzone i bardzo bogato zaopatrzone wszystkie działy nauki rzemiosł, zajęć zawodowych, często aż do sztuk pięknych włącznie, np. nauki rysunków, malarstwa i muzyki. Drukarnie są wyposażone w najnowsze typy maszyn; szkoły szoferów, garażystów, mechaników samochodowych i lotniczych rozporządzają warsztatami o bardzo wysokiej jakości, o najnowszych, doskonałych urządzeniach. W Reformatory Elmira widziałem salę do nauki fryzjerki, w której stało 60 krzesel fryzjerskich. Wyglądało to, jak sala w akademii stomatologicznej. Amerykańskie krzesło fryzjerskie jest zbliżone wyglądem i ceną swoją do fotelu dentysty. Musi się rozkładać. Amerykanina gołą leżąc, a podczas tej operacji zazwyczaj jeszcze murzyn czyści mu obuwie.

Więzień może się uczyć gry na wszelkich instrumentach muzycznych, na których zakup zakład pieniędzy nie skąpi. Kapela, czy orkiestra więźniów grywa w niedziele w czasie nabożeństw, na obchodach i t. p., a także podczas głównych posiłków wspólnych, t. j. przy obiedzie i kolacji więźniów. (Rzecz uprawiana w wielu stanach, np. w całym wielkim stanie nowojorskim, stanie Illinois i t. d.) Niektóre jadalnie w wielkich zakładach stanowią osobny budynek, często w formie olbrzymiej rotundy na 2000 osób, siedzących przy stołach. W środku tej rotundy znajduje się wieża, a na jej pierwszym piętrze jest miejsce dla orkiestry więziennej.

Doskonale zaopatrzone biblioteki i czytelnie dają zdolniejszym więźniom możliwość cenionego w Stanach Zjednoczonych samokształcenia się, np. w językach obcych.

Nie potrzeba chyba wspominać, że każdy tamtejszy zakład penitencjarny ma swoją własną elektrownię, która dostarcza światła i siły napędowej do wszystkich sal i lokali, dla wszystkich maszyn i urządzeń.

Farmy więzienne, czyli więzienne zakłady rolne, dają praktyczne i potrzebne teoretyczne (to ostatnie na kursach, organizowanych przeważnie zimą) przygotowanie w zakresie gospodarstwa rolnego, ogrodowego, mleczarskiego i t. p. I w tych dziedzinach stosowane są najświeższe wynalazki w zakresie maszyn rolniczych, urządzeń gospodarczych, nowoczesnych metod (np. z zakresu chowu bydła: bydło bezrogie, krowy dojone mechanicznie dwa razy na dobę,

automatyczne stałe poidła na żłobie każdej sztuki bydła i t. p.). Farmy bywają często połączone z innym zakładem więziennym, np. z Reformatory, tak, że stanowią z nim jedną gospodarczą całość. Jest to rzeczą korzystną dla zużytkowania płodów rolnych farmy.

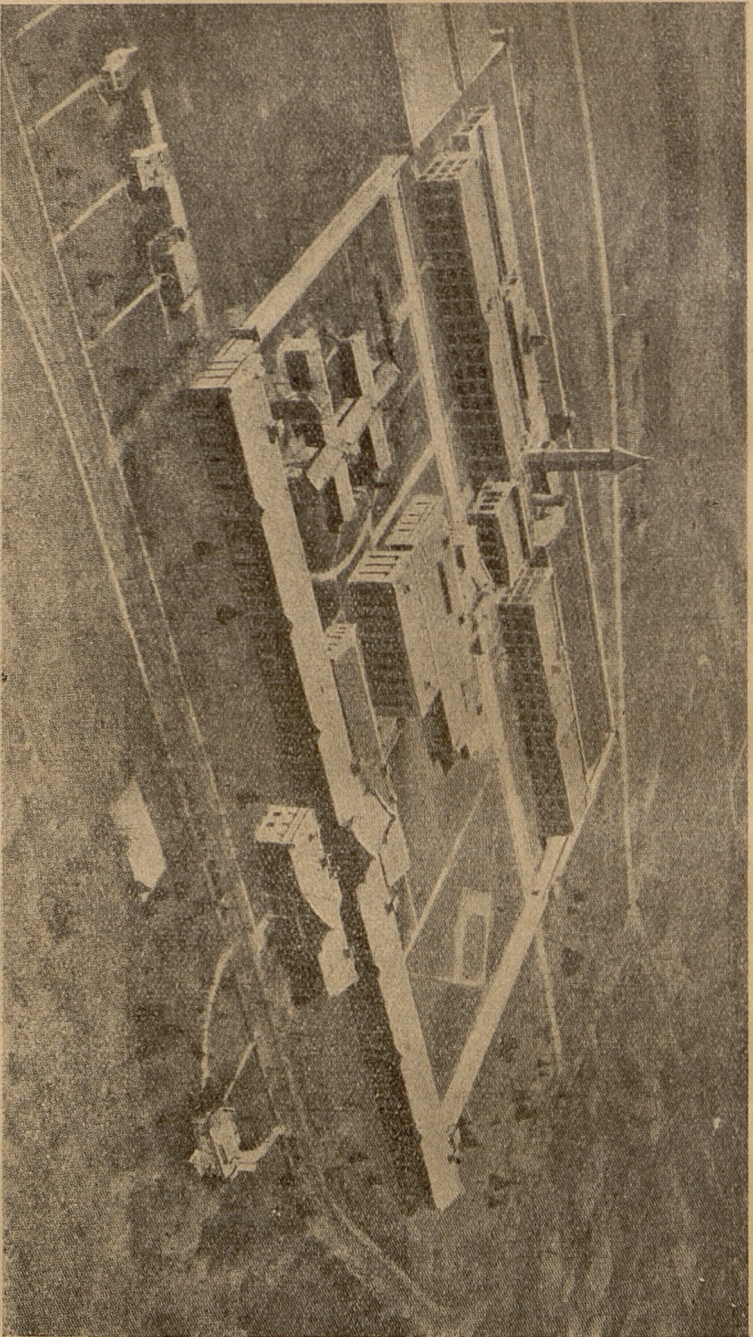
Praca. Jest nie tylko obowiązkiem, ale i dobrym prawem wszystkich więźniów. Dzisiaj w Stanach Zjednoczonych jest już niewiele takich zakładów, które wykazują więźniów nie zajętych pracą. Władze więzienne starają się zająć nią wszystkich więźniów. Czyż może państwo — jak brzmiało teoretyczne hasło walki z pierwotnym stanem rzeczy — pozbawiać ludzi wolności, a potem zamkniętych demoralizować przez pozbawianie ich pracy? — Toteż dzisiaj w zasadzie powinni pracować wszyscy więźniowie, a w wielu zakładach pierwszą karą dyscyplinarną jest pozbawienie więźnia zajęcia.

Obecnie w więzieniach Stanów Zjednoczonych niema już tego nadmiernego przepiętlenia więzień¹⁾, o jakim jeszcze przed kilku laty było tak głośno w sprawozdaniach i prasie, a które oczywiście uniemożliwiałoby zajęcie pracą wszystkich. Rządy stanów budują wciąż nowe budynki, jak w Sing-Sing, jak w Joliet; powstają też nowe zakłady więzienne, jak w Rikers Island w New-Yorku, (jeszcze nie skończone) i inne. To też liczba wszystkich więźniów odpowiadała w r. 1934 mniej więcej pojemności zakładów w całych Stanach Zjednoczonych, chociaż jeszcze szereg zakładów wykazywał w tym czasie indywidualnie duże przeludnienie; tak np. w Sing-Sing pojemność 1880, zaludnienie 2400; w Reformatory Frankfort w Stanie Kentucky 1700 miejsc, 2500 ludzi. Natomiast w niektórych zakładach, jak w zwiedzanych przezemnie Reformatory'ach Annandale i Elmira zaludnienie nie osiągało pojemności: 1300 i 1400 w Elmira, 380 i 500 w Annandale.

Pracę więźniów ujmuje się w Stanach Zjednoczonych przede wszystkim praktycznie. Wiele zakładów i budynków więziennych zostało zbudowanych ręką więźniów. Wybiera się np. miejsce pod nowy zakład koło kamieniołomów; więźniowie sami kamień łamią i powoli powstaje z niego budynek po budynku. Więźniów zajmują tam przy budowie dróg; umieszczani w t. zw. obozowiskach: *camp*s, chodzą oni nieraz po kilka kilometrów na miejsce pracy pod nadzorem bardzo nielicznej straży (oczywiście więźniowie odpowiednio dobiegani, pewni). Gdy już nie można inaczej, to zatrudnienie stwarza się więźniom sztucznie. Widziałem np. w jednym z zakładów mury, budowane zrana, a po południu bardzo starannie rozbierane poto, by je inna grupa nazajutrz znowu wznosiła.

Wszystkie wyroby i wytwory zakładów i gospodarstw więziennych mogą być zużyte, w myśl obecnie obowiązujących praw stanowych i federalnych, tylko przez zakłady, szkoły i urzędy danego stanu. Na zewnątrz pozbywać ich nie wolno. Ale i tu bywają wyjątki. Tak np. słynne więzienie Stillwater w stanie Minnesota pro-

¹⁾ Więzienia federalne wykazują od 1933 r. spadek ogólnej liczby więźniów. Por: *Federal offenders 1933 — 1934* — wydawnictwo urzędowe departamentu sprawiedliwości w Waszyngtonie z r. 1935.



Więzienie Stillwater w stanie Minnesota.

wadzi we własnym zakresie jedyną w swoim rodzaju i wielkości fabrykę lin, sznurów i powrozów, które są poszukiwane dla swego gatunku i rozchodzą się po całym Stanie Minnesota, stanie przeważnie rolniczym. Nadto, zakład ten prowadzi fabrykę narzędzi rolniczych i odlewnię żelaza. O wielkości ruchu i obrotu fabryk w zakładzie Stillwater świadczyć mogą daty, podane w odpowiedzi na mój kwestionariusz oraz w wydawnictwie tego więzienia⁵⁾. Według nich czysty zysk za r. 1934 wyniósł 149,000 dolarów; transakcji zawarto w tym roku na sumę 2 miliony dolarów, a wynagrodzenia za pracę, wypłacane więźniom przez ten zakład w 1934 r., dochodziły miesięcznie do 12,000 dolarów. Zakład ten, obliczony na 1225 więźniów bez różnicy wieku, o wyrokach nieoznaczonych, prowadzony jest od roku 1914.

Co do wynagrodzeń za pracę istnieją w Stanach Zjednoczonych różne w więzieniach systemy. Zaobserwować się daje jedna ogólna zasada: w zakładach szkolnych, w domach poprawczych, albo tam, gdzie chodzi przede wszystkim o naukę młodszych więźniów, za pracę niema wynagrodzenia lub wypłaca się je tylko w minimalnej wysokości; natomiast w więzieniach właściwych, gdzie więźniowie przebywają dłużej, albo zakład penitencjarny prowadzi własną fabrykę przemysłową, choćby tylko dla użytku stanu, więźniowie za swą pracę dobre otrzymują wynagrodzenie. Część małą tego wynagrodzenia dostaje do dyspozycji więzień; może ją w razie potrzeby przekazać swej rodzinie; reszta po potrąceniu kosztów zakładu jest przechowywana aż do zwolnienia więźnia. W niektórych stanach i więzieniach więzień ma wybór co do sposobu wynagrodzenia za pracę i może, zwłaszcza przy karach oznaczonych, prosić, by mu jego pracę wynagradzano w ten sposób, że za kilka (trzy) dni pracy będzie mu potrącony jeden dzień z kary; jest to t. zw. *good day*, albo *good time*. Nieraz są w tym względzie w użyciu systemy kombinowane, t. j. więzień otrzymuje mniejsze wynagrodzenie za swą pracę w gotówce, a równocześnie część kary mu się darowuje.

Dla uzupełnienia całości obrazu wspomnieć należy, że do środków dyscyplinarnych, stosowanych w Stanach Zjednoczonych, należy zamykanie więźnia w celi izolowanej w zupełnie odosobnionej części budynku, nieraz z postem o chlebie i wodzie, oraz połączone z tym hańbiąca i dokuczliwa bezczynność, albo też przeciwnie, zajęcie go ciężką pracą za wysokim ogrodzeniem np. w kamieniołomach i t. p. Wymierzanie kar dyscyplinarnych należy z reguły do osobnego urzędnika. Kara cielesna jest we wszystkich więzieniach Stanów Zjednoczonych stanowczo wzbroniona.

Więzień a jego władza. W dążeniu do poprawy więźnia przez indywidualny trening pamiętają Amerykanie o naczelnej zasadzie, płynącej z ich pojmowania przestępstwa, o zasadzie, że

⁵⁾ Handbook Minnesota State Prison Stillwater, kwiecień 1935 r. str. 13--15.

nad więźniem nie wolno się znęcać przez niepotrzebne upokarzanie go, nie wolno go drażnić ani pognebiać jego ambicji, a przeciwnie, należy ją starannie pielęgnować, należy w więźniu budzić i podnosić poczucie godności własnej. To też upokarzający, hańbiący strój więzienny już w Stanach Zjednoczonych tak jakby nie istniał. (Por. Alexander Paterson, *The Prison Problem of America*). Są jeszcze uniformy nieraz wcale ładne, zwłaszcza w szkołach penitencjarnych, używane np. w czasie musztry dwa razy w tygodniu, w czasie obchodów i w niedzielę. Są dalej pewne nakazy, np. co do koloru używanych w Ameryce powszechnie swetrów i kurtek, co do kształtu czapek i t. p. Ale stosowane są bardzo liberalnie. Właściwie więzień ubiera się dzisiaj w Stanach Zjednoczonych, jak chce i może, wolno mu nosić prawie wszystko, co dostaje z zewnątrz od rodziny, przyjaciół, znajomych, czy towarzystw dobroczynnych. W bieliznie niema wogóle żadnego ograniczenia; więźniowie sypią w pyjmach, niektóre zakłady same dostarczają ich więźniom⁶⁾.

Niema też w zakładach, ani w regulaminach nic takiego, coby uwłaczało więźniowi, jako człowiekowi. Więźnia, jak wspomniałem, nie wolno bić (chyba w obronie własnej). Bardzo charakterystyczne są dwa zarządzenia, z jakimi się tam spotkałem. Więzień podaje swój adres rodzinie i znajomym tylko przez oznaczenie miejscowości, ulicy i numeru domu; natomiast bez wzmianki, że chodzi o zakład więzienny i o więźnia. A dalej, z kursów szkolnych, ukończonych w więzieniu, otrzymuje więzień świadectwo, które wcale nie wskazuje na szkołę więzienną.

W więzieniach tamtejszych zwraca uwagę naturalny, swobodny i życzliwy stosunek władzy więziennej do więźnia. Żadnego rygoru wojskowego, sprężania się na baczność; więzień rozmawia z przełożonym zupełnie swobodnie, wtrącając rzadko tylko: dyrektorze (Warden). Żadnych zresztą tytułów więzień nie używa. Przełożony woła więźnia najczęściej po imieniu⁷⁾.

W zakładach panuje naogół duża swoboda, poza ograniczeniami, koniecznymi dla utrzymania porządku w tych sporych mrowiskach ludzkich. Wolno więźniom palić, ale nie przy pracy. Wolno im rozmawiać swobodnie. Aby zapobiec zbyt wielkiemu gwarowi w jadalniach, więźniowie często siedzą w nich, jak w szkole, zwróceniem frontem w jedną stronę. Jak już wspomniałem, w zakładach z minimum i medium of security niema najczęściej wogóle żadnego ogrodzenia, a mimo to jest tylko mała ilość straży, zupełnie bezbronnej. Bezpieczeństwo w tych zakładach gwarantuje to przychylnie ustosunkowanie się ogromnej większości więźniów do zarządu zakładu, uzyskane właśnie przez dobre warunki bytu, jakie ma więzień w zakładzie, i przez widoki na znaczne skrócenie kary. Ewentualna obecność, czy wpływ tych niewielu malkontentów, jacy możeby się w więzieniu nawet znaleźli, nie gra wobec tego dla bezpieczeństwa

⁶⁾ Paterson, *The Prison Problem of America*.

⁷⁾ Por. Paterson, *ibidem* str. 91 i n.

zakładu żadnej roli (przebywają zresztą w tych zakładach lepiej sklasyfikowane jednostki). Te same zasady zresztą obowiązują także w więzieniach z maximum of security, gdzie mimo wszystko sprawa bezpieczeństwa ma się podobnie; jak już wspominałem, straż wolno tam nosić broń tylko poza zakładem lub na murach więzienia, w wieżach, w czasie pełnienia służby.

Rzadkie też są stosunkowo wypadki ucieczki z więzień. Więzień za dużo ryzykuje i za wiele w razie schwytania traci: przeniesienie do surowszego zakładu, kara dyscyplinarna, odsunięcie, nieraz na długo, oczekiwanego zwolnienia na słowo i t. p. Zbiega bardzo często dostają zakłady z powrotem; albo schwyta go policja, która w takim razie otrzymuje wynagrodzenie, jak w niektórych stanach, 5 dolarów od osoby, albo własna straż zakładu, stojącego często zdala od wielkich miast i głównych dróg, na uboczu; straż w aucie tak długo objeżdża w pewnym promieniu zakład po umiejętnie i celowo wykreślonych drogach dojazdowych, aż wreszcie zgłodniałego zbiega na jakimś punkcie węzłowym przytrzyma.

Zresztą, dlaczego miałby więzień uciekać z zakładu, kiedy ma tam wcale dobre, prawie zbyt dobre warunki bytu. Więźniowie mieszkają i śpią wygodnie, na łózkach z siatkami, na materacach; światła i powietrza wszędzie dużo, w celach mają do swej dyspozycji światło elektryczne do 9,30 wieczór. Więzienia tamtejsze i ich mieszkańcy są już dzisiaj na takim poziomie czystości, że specyficznego odoru więziennego niema tam już zupełnie. Jeszcze 10 lat temu, gdy o tej samej porze, t. j. w sierpniu, zwiedzałem więzienia angielskie i szkockie, dawał mi się on tam dobrze we znaki. W celach stolik i krzesło, białe czy glazurowe umywalki z bieżącą wodą i... konieczne toalety, doskonale funkcjonujące; na stolikach przy łózkach często widziałem popielniczki, bo palić wolno właśnie w celach⁵⁾; nad łóżkiem słuchawki radiowe, na korytarzach głośniki. Bieliznę na pościeli zmieniają im raz na tydzień; w celach wolno mieć własne dywaniki, obrazy, serwety, i kapy na łóżka, szlafroki i t. p. I to we wszystkich zakładach. Jak wspominałem, między zakładami penitencjarnymi w Stanach Zjednoczonych w zasadzie niema różnicy co do utrzymania więźnia, dyscypliny, traktowania go pod względem wychowawczym, czy społecznym, wyjąwszy może małe odchylenia na rzecz szkół penitencjarnych (młodzież od lat 10 do 17 czy 18).

Więźniowie uprawiają sporty; na zawody wstęp na boisko więzienne dla publiczności jest często płatny (dochody, tą drogą uzyskane, idą na zakup przyrządów sportowych, albo na takie cele, jak umożliwienie ubogim rodzicom odwiedzenia chorego syna-więźnia). Przedstawienia amatorskie więźniów lub zawodowych przyjezdnych teatrów, koncerty, odczyty i wykłady znanych profesorów i gości, zabawy we własnych klubach, bo więźniowie mają

⁵⁾ W kilku zakładach spotykałem się z tym, że więźniowie, dobrze się sprawujący, dostają stale pewną ilość papierosów, znaczków pocztowych i papieru listowego od zakładu bezpłatnie.

w ziemie swoje kluby (np. klub szachistów), dostarczają im godziwych i kulturalnych rozrywek. Oczywiście, jest i kino raz lub dwa razy w tygodniu. Samorząd więźniów istnieje już w bardzo ograniczonej mierze; zastawałem go np. w Reformatory'ach. Wybrani z każdego pawilonu delegaci biorą raz na tydzień udział w zebraniach ciała urzędniczego i przedstawiają imieniem towarzyszków życzenia i projekty zmian programu, zajęć, porządku i t. p. Na wyjazdy świąteczne w szkołach penitencjarnych sami uczniowie danego pawilonu wybierają tych, którzy mają wyjechać (z reguły może wyjechać $\frac{1}{4}$ część). Oczywiście, wybrani muszą odpowiadać wymogom szkoły. Także w zakresie drobnych uchybień porządkowych bywa wykonywany w tych szkołach samorząd, przejawiający się np. wyznaczaniem kar dyscyplinarnych przez Sąd kolegów (ukarany ma czyścić obuwie kolegom przez czas oznaczony).

Każdy zakład ma swego lekarza (przynajmniej jednego), doskonale zaopatrzony pokój ordynacyjny i własny szpital, nieraz wcale duży: w Stateville (Joliet) jest szpital więzienny na 160 łóżek; w szpitalu w Sing-Sing skutecznia się na miejscu wszystkie operacje — prócz ocznych. Z zazdrością opowiadano mi nieraz w zwiedzanych zakładach, że dla lekarza więziennego, gdy chodzi o zaopatrzenie w nowe przyrządy, środki lecznicze i t. p., zawsze na wszystko znajdzie zarząd zakładu fundusze.

Dla celów higieny i czystości więźniowie korzystają co rano z tuszów w zbiorowych kąpieliskach; często, choć nie codzień, po południu czeka ich kąpiel w pływalni.

Przy tym wszystkim obfite, dobre, zdrowe jedzenie. W Stanach Zjednoczonych wszyscy wogóle jedzą dobrze i obficie, więc odpowiednia stopa życia musi być utrzymana i w więzieniach. Zresztą więźniowie, jak ludzie tamtejsi, naogół dobrze zbudowani, silni, potrzebują więcej pokarmu. Na jedzenie wydaje zarząd na głowę przeciętnie po 20 — 25 centów dziennie. W szkołach penitencjarnych, a często i w Reformatory'ach o 5 — 10 centów więcej. Wobec taniości kawy, herbaty, cukru, mąki, chleba, owoców i konserw, nie jest to wcale mało. To też wikt więźniów jest istotnie bardzo dobry. Dla przykładu przytaczam menu zakładu w U. S. Northeastern Penitentiary, Lewisburg, Pensilwania, z dnia 14 lipca 1935 r.

Śniadanie

kompot ze śliwek
kaszka z mlekiem
syrop cukrowy
tost z masłem
kawa — mleko
sucharki.

Obiad

roast-beef
purée z kartofli
sos
grozdek zielony
sałata
placek z rodzynkami
kawa — chleb — omasta.

Kolacja

zimne mięso
musztarda
bułka z rodzynkami
omasta — syrop
waniljowe ciastka lukrowane
sałata
herbata lub kawa mroźona.

W zakładzie penitencjarnym: w Chillicothe, Stan Ohio, obiad w dzień Bożego Narodzenia 1934 r., przygotowany dla 500 więźniów, rozpoczynał się od pieczonego indyka (patrz Nr. 12 z r. 1934 miesięcznika więziennego «The Beacon» w Industrial Reformatory w Chillicothe).

W niektórych zakładach przy posiłkach głównych stosowany jest obecnie system «Cafeteria»: więzień ma prawo wybrać sobie przy każdym daniu jedną z kilku przygotowanych potraw, n.p. jedno z dwóch mięs, jedną z kilku jarzyn, czy legumin; warunkiem jest, by zjadł wszystko. Zapewniano mnie, że system ten w konkretnym zakładzie dał około 20% oszczędności w wydatkach na jedzenie.

Kuchnie zakładowe wyposażone są we wszystkie możliwe urządzenia, chłodnie, sztuczne lodownie, przyrządy mechaniczne do prania i suszenia bielizny, nawet w specjalne, olbrzymie bębny do mechanicznego obierania kartofli.

Podział dnia. 6³⁰ pobudka,
7 śniadanie,
od 7³⁰ do 11 szkoła lub warsztaty,
obiad,
12³⁰ — 16 praca, kursy i t. p.,
17 kolacja,
rekreacja, kluby,
światło w celach do godz. 21 lub 21³⁰.

WIĘZIEN OPUSZCZA ZAKŁAD.

Najradykałniejszym opuszczeniem zakładu jest stracenie więźnia. Stany Zjednoczone A. P., które mimo wszystko potrafią z całą surowością stosować przepisy prawa i rygory regulaminu wobec niepoprawnych, recydywistów, zawodowców i t. p. typów, utrzymały także u siebie (w dużej liczbie Stanów) karę śmierci. Stosowanie kary śmierci, (wykonywanej w większości stanów na krześle elektrycznym), tłumaczą tam koniecznością; zdarza się zbrodnia tak potworna, a zbrodniarz tak oczywiście i stale dla społeczeństwa niebezpieczny, że musi się stać zadość powszechnemu — domniemywanemu czy rzeczywistemu — wołaniu opinii: zabij! — Wypadki te nie są też wcale rzadkie: w czasie zwiedzania przeze mnie więzienia w Sing-Sing (koniec lipca 1935 r.) miała być wykonana już jedenasta egzekucja w roku bieżącym. Każde większe więzienie ma swój dom śmierci z krzesłem elektrycznym, ma cele, w których skazaniec, zupełnie izolowany od świata, spędza ostatnie tygodnie życia. Jest zwyczajem, przejętym z Anglii i odpowiadającym odwiecznej trosce Anglików o zbawienie duszy traconego, że między ostatecznym zatwierdzeniem wyroku śmierci a jego wykonaniem musi upłynąć tyle czasu, by skazaniec przynajmniej przez trzy następujące po sobie niedziele mógł oddawać się skrusze i przygotowywać

na to, co go czeka. Często jednak trwa to znacznie dłużej, jak tego dowodzą nierzadkie przykłady.

Sama sala egzekucji jest jasną, zwykłą salą, która bywa używana w przerwach i na inne cele. Nie odczuwa się w niej zupełnie grozy. Do dziś pamiętam potworne emocje, jakie przechodziłem, kiedy przed laty 10 zwiedzałem w więzieniach angielskich i szkockich kamienne, wilgotne, ponure wieże tracenia ze swoistą szubienicą: belka poprzeczna, straceniec staje pod nią na podłodze wieży, po założeniu stryczka na szyję kat naciska dźwignię, ruchoma podłoga rozstępuje się pod traconym, który spada w przepaść. Potworne!

Wracamy do Stanów Zjednoczonych, do Sing-Sing! W jednej trzeciej długości sali egzekucji, a w środku jej szerokości stoi wielki, silny, drewniany fotel; na poręczach pasy do przypięcia rąk, przed nim podnózek i elektryczne kable w rzemieniach na nogi; wysokie oparcie na plecy, zakończone w górze opuszczaną na głowę skażanica czapeczką, połączoną z drugim końcem kabla, który pod posadzką biegnie poza fotelem traconego do sąsiedniej małej komóreczki, mieszczącej przyrząd do włączania elektrycznego prądu. Przy nim stoi niewidziany przez traconego, obserwujący go przez szklane drzwi, kat, który na skinienie dyrektora więzienia włącza prąd. I w jednej wielosetnej części sekundy piorun ludzkiej sprawiedliwości zabija skażanica.

Egzekucje wykonywane są w Stanach Zjednoczonych między godziną 20 a 23 wieczór, kiedy dzień zakładu skończony, cele już zamknięte. I to zawsze publicznie! Naprzeciw krzesła straceniśca twarzą w twarz siadają w kilkunastu ławach, ustawionych jak w kościele, reprezentanci społeczeństwa: obywatele danego stanu w liczbie 12-tu; zazwyczaj jest jednak kilkadziesiąt osób, oczywiście prócz osób urzędowych.

O zwolnieniu więźnia z zakładu decydują z reguły władze kolegalne: Komisja łaski, Pardon Board, oraz komisja zwalniania na słowo, zwalniania warunkowego, Parole Board. W zasadzie dzisiaj żaden więzień w Stanach Zjednoczonych nie powinien być pozbawiony tej nadziei, że kiedyś będzie wolny i że w dużej mierze zależy to od niego samego. Nawet skazani dożywotnio, for life, albo wyrokiem oznaczonym na wiele, wiele dziesiątków lat, mogą spodziewać się, że ich Komisja łaski kiedyś ułaskawi i podda zwyczajnym przepisom o wyrokach t. zw. nieoznaczonych. Raz na rok objeżdża ta komisja większe zakłady, raz na rok przedstawia jej miejscowa komisja klasyfikacyjna swoje wnioski i swoich przestępców; niejeden z nich staje poto, by znów usłyszeć tylko pocieszenia słowa: może w roku przyszłym — i siedzieć dalej przez lat dziesiątki.

Komisja łaski — Board of Pardon — jest przeważnie powoływana przez wybieranego w każdym stanie gubernatora, t. j. najwyższego dygnitarza stanu. W zasadzie on sam jej przewodniczy; często z ustawy należy do niej naczelny prokurator i prezes

odpowiedniego sądu ⁹⁾). Komisja wydaje swoje decyzje jednomyślnie obraduje kolegialnie, przesłuchuje przestępcę, a w niektórych stanach wolno temu ostatniemu korzystać przy tym z pomocy obrońcy.

O zwalnianiu na słowo (warunkowym) rozstrzyga Komisja zwalniania na słowo, t. zw. Board of Parole. Pobyt więźnia w zakładach penitencjarnych Stanów Zjednoczonych jest dzisiaj naogół znacznie skrócony. Powszechnie zwyciężyła zasada, że zbyt długie trzymanie w więzieniu człowieka, którego sklasyfikowano jako zdolnego do poprawy, chybia celu i raczej jego poprawie szkodzi. Wyjąwszy zatem bardzo ciężkie przestępstwa i bardzo surowe wyroki definitywne sędziego, wobec np. nałogowca, recydywisty i. t. p., pobyt więźnia kategorii A, choćby z oznaczeniem maksimum kary na lat 10 i więcej, trwa przeciętnie półtora roku do lat 2 - ch, oczywiście, jeżeli więzień nie zawiedzie i odpowie wymogom. Według doświadczeń, czas taki wystarcza do poprawy i do nauczenia go czegoś pożytecznego. Już po półrocznym nienagannym pobycie w zakładzie władze przedstawiają więźnia Komisji zwalniania na słowo i ta na podstawie całego stanu jego sprawy, więc stanu jego akt, ustnej i pisemnej relacji wszystkich powołanych osób, określa już z góry, kiedy może nastąpić jego warunkowe zwolnienie. Najczęściej oznajmia się to odrazu więźniowi. W niektórych stanach pozostaje to dla więźnia tajemnicą aż do dalszych decyzji.

Przed upływem zakreślonego w ten sposób okresu czasu Komisja zbiera się ponownie i, jeżeli warunki się nie zmieniły, postanawia więźnia zwolnić (on parole). Oczywiście czas maksimum kary, oznaczony wyrokiem, musi być dochowany: aż do jego upływu (więc np. jeszcze przez lat 8 przy 10-letnim maksimum kary, a po zwolnieniu po 2 latach) więzień pozostaje nie tylko pod dozorem, ale co ważniejsze, pod stałą, życzliwą opieką specjalnych funkcjonariuszów rządowych (stanowych): parole Officers, urzędników parolowych.

Urzędników tych mianuje sama Komisja zwalniania na słowo; dziś wymagane są dla objęcia tego stanowiska studia uniwersyteckie ¹⁰⁾; urzędnicy ci pobierają od 100 do 250 dolarów miesięcznie, a nieraz otrzymują i mieszkanie. Obowiązkiem ich jest odwiedzać osobiście zwolnionego, wspierać go radą, a nawet w razie potrzeby materialnie; przede wszystkim jednak mają dbać o to, by się dobrze prowadził i by miał zajęcie, posadę. Odwiedzają także jego rodzinę i jego sąsiadów. Również i zwolniony ma obowiązek urzędnika swego odwiedzać, a nadto co tygodnia składać mu o sobie pisemne krótkie raporty. W pewnych stałych terminach urzędnicy «parolowi»

⁹⁾ Prawo łaski wykonuje nieraz w Stanie sam tylko gubernator bezpośrednio lub przez pełnomocników.

¹⁰⁾ Studia kryminologiczne są na uniwersytetach amerykańskich b. ułatwione i dobrze zorganizowane. Osobne katedry, nieraz całe kursy, a nawet wydziały (czy osobne specjalne szkoły) przygotowują kandydatów do objęcia stanowisk w więziennictwie, w Sądach dla młodzieży, w Towarzystwach opieki nad młodzieżą, czy też nad zwolnionymi więźniami, t. j. do t. zw. Civil service, social service etc.

raportują o wszystkim swojej władzy. W miarę ustalania się losu i poprawy b. więźnia, czuwanie urzędników parolowych nad nim staje się coraz dyskretniejsze, coraz dalsze, aż schodzi wreszcie tylko do formy.

W Stanach Zjednoczonych istnieje około 50 towarzystw **prywatnych**, pracujących ideowo, ale utrzymujących dobrze płatnych urzędników, których zadaniem jest rozciągać opiekę nad losem zwolnionego więźnia. W każdym większym zakładzie więziennym istnieją stanowy urzędnik, którego obowiązkiem jest pozostawać w kontakcie ze społeczeństwem i zawczasu zapewnić zwalnianemu pracę. Z reguły każdy zwalniany musi najpierw otrzymać posadę, czy zajęcie; inaczej go się nie zwalnia.

Członkowie Komisji zwalniania (Board of Parole), to już stanowi dygnitarze, nieraz wybierani, częściej mianowani przez gubernatora i pobierający płace około 12.000 dolarów rocznie.

Dla czuwania nad młodzieżą na zlecenie Sądu dla młodzieży istnieją t. zw. urzędnicy probacyjni, Probation Officers, zrównani co do swego losu z urzędnikami parolowymi, ale podlegający bezpośrednio Sądowi dla młodzieży i w budynku tegoż sądu urzędujący.

Zwolnieni z więzienia otrzymują zazwyczaj w zakładzie bilet kolejowy do miejsca zamieszkania, całą wyprawę, to znaczy bieliznę, przyzwoite ubranie, obuwie i płaszcz, i w kapitale to, co sobie z zarobionych pieniędzy zaoszczędzili; nadto często zakład wypłaca im od siebie od 5 do 20 dolarów.

SĄDY DLA MŁODZIEŻY.

Młodzieżą w wieku do lat 17, a nawet do 18 (u dziewcząt) dysponuje Sąd dla młodzieży, który ma prawo pod pewnymi warunkami skierować ją do szkół penitencjarnych. Sądy dla młodzieży są w poszczególnych stanach różnie zorganizowane. Ze względu na oryginalność urządzenia pozwolę sobie dla ilustracji przedstawić w skrócie funkcjonowanie tej instytucji, t. zw. «Juvenile Court», w Stanie Illinois¹¹⁾.

Sąd ten opiera swą działalność na ustawie stanowej z 1899 r., uzupełnianej późniejszymi przepisami. Władzy jego podlega młodzież, podobnie jak w innych stanach, do lat 17 u chłopców, do lat 18 u dziewcząt. Sąd dla młodzieży w przepisany postępowaniu musi przede wszystkim uznać, że dany osobnik jest albo winowajcą «Child Delinquent», albo wymagającym opieki «Child dependent». W pierwszym wypadku rozstrzygają o tym charakterze momenty subiektywne, więc np. chłopak źle się prowadzi, w złym przebywa towarzystwie, uczęszcza do domów podejrzanych lub dopuszcza się przestępstwa; w drugim wypadku chodzi o dzieci opuszczone, nie mające nikogo z rodziny, chowające się poza społeczeństwem, jak zwierzątką. Orzeka o tem 6-ciu sędziów przysięgłych, obywateli

¹¹⁾ Por: A Working Manual for Juvenile Court officers przez Ralph J. Riley (Chicago).

danego stanu, po wysłuchaniu interesowanych i świadków, oraz obrońcy nieletniego. Orzeczenie musi być jednomyślne. Dopiero z tą chwilą Sąd (sędzia) dla młodzieży uzyskuje zupełną swobodę dysponowania według swego uznania losem dziecka: może je dać obcej rodzinie na wychowanie (wykaz takich rodzin układają i prowadzą Probation Officers, rodzina musi się wykazać, że ma przynajmniej 75 dolarów miesięcznego własnego dochodu), może je oddać obywatelowi w adopcję, albo towarzystwu prywatnemu w opiekę, lub wreszcie skierować je, celem zbadania, do House of Detention i następnie umieścić w szkole penitencjarnej, w której młodzież może pozostawać do ukończenia lat 21. Ale i wtedy sędzia losem tej młodzieży sam nadal jeszcze dysponuje i może każdej chwili zarządzić zwolnienie jej na słowo, oddanie rodzinie czy przysposobicielowi i t. p., stosownie do relacji władz szkoły lub opinii Probation Officers. — Za młodzież taką płaci powiat (hrabstwo) po 20 dolarów miesięcznie.

WIĘZIENIA KOBIECE.

Wyjąwszy u specjalistów, zakłady penitencjarne dla kobiet budzą naogół mniejsze zainteresowanie. La donna delinquente jako typ skazany, karą napiętnowany, jest w Stanach Zjednoczonych stosunkowo nieliczna, zwłaszcza jeśli się odliczy skazania za przestępstwa o szczególnym podłożu: przestępstwa karanej prawie w całych Stanach Zj. prostytucji, dalej przestępstwa handlu żywym towarem (The White Slave act jest w Stanach Zj. często w ten sposób stosowany, że sam «żywy towar» idzie także do więzienia), wreszcie przestępstwa przeważnie karanego tam cudzołóstwa lub konkubinatu. To też z ogólnej cyfry około 7000 więźniarek, umieszczonych w 47 zakładach, od 70 do 90% przebywa tam w związku z wspomnianymi przestępstwami. Wynika stąd pewnego rodzaju monotonia typów, spotykanych w zakładach kobiecych.

Penitencjarną ideą przewodnią w odniesieniu do kobiet jest jeszcze silniej podkreślany cel ich poprawy i ochrony na przyszłość w kierunku dla nich najbardziej niebezpiecznym, płciowym.

Dla kobiety zerwano jeszcze wcześniej z więzieniem o dawnej formie; w znacznej większości zakłady kobiece są cottage'owymi bez ogrodzenia; to ostatnie, jeżeli istnieje, ma służyć przede wszystkim dla odsunięcia ciekawych i mężczyzn; więzienia kobiece cechuje duża wolność, atmosfera domu, nauczanie przede wszystkim gospodarstwa domowego; może właśnie dlatego dziewczęta z dobrze znanych zakładów i szkół penitencjarnych wychodzą prawie bezpośrednio po odzyskaniu wolności zamąż. Nauka rzemiosł stoi na dalszym planie. Kobiety i dziewczęta często są umieszczane w jednym zakładzie, bo dla Stanu nie opłaca się osobnych dla dziewcząt utrzymywać zakładów: więzienie nie może być za małe, równie jak nie powinno być zbyt duże. Matkom wolno jedno małe dziecko, rzadziej dwoje, mieć w zakładzie przy sobie. Matki, jak i kolorowe więźniarki, są umieszczane

zazwyczaj w osobnych cottage'ach. Zamiast na karę dyscyplinarną, posyła się więźniarki zazwyczaj do zakładowego szpitala. Rzadko uciekają. Przebywają w zakładach przez czas od jednego roku do lat 2-ch. Jeżeli w zakładach jest praca przemysłowa, to wynagrodzenie wynosi kilkanaście centów dziennie; domowe zajęcia są bezpłatne. Z reguły nie wolno więźniarkom malować się ani palić. Do kaplicy wolno im uczęszczać dwa razy w tygodniu. Do ciężkich robót, jak mycie podłóg i t. p., są używani z reguły więźniowie. Kobiety-urzędniczki zakładowe są dobrze płatne, od 100 — 250 dolarów miesięcznie, często nawet z mieszkaniem i utrzymaniem.

ZAKOŃCZENIE.

Starąłem się w krótkości przedstawić rzecz o penitencjaryzmie Stanów Zjednoczonych i o jego ideach¹²⁾, raczej od strony intencji ustawodawcy i twórcy, niżli od strony ułomnej rzeczywistości, raczej od strony ideału, aniżeli od strony krytyki. Wszystko, co ludzkie, może mieć wady i da się skrytykować! Własnej jednak krytyki wyrażać nie śmiałem: za krótko tam byłem, za mało rzecz poznałem. Cudzych głosów krytyki powtarzać nie chcę. O tym, co z tamtejszych pomysłów nam by się przydać mogło, orzekną i zdecydują lepsi ode mnie. Na jedną uwagę chcę sobie w tem miejscu pozwolić. Nasz kodeks karny przewidział i zapowiedział właściwie wszystko, co w danej chwili wskazywała i polecała teoria i praktyka. Nasze przepisy więziennie-organizacyjne i regulaminowe z pewnością nie ustępowały w chwili ich wydania dobroci tego rodzaju przepisów zagranicznych. Jeżeli u nas z rzeczy przewidzianych nie wszystko jeszcze działa, albo nie w całej pełni działa, to z pewnością nie z braku dobrej woli, czy inicjatywy twórczej powołanych do tego osób, ale z braku środków, z przyczyny kryzysu, z konieczności pamiętania w tym czasie o innych jeszcze poważniejszych zadaniach państwowych. Tym naszym położeniem ekonomicznym da się też, choć częściowo, usprawiedliwić, że społeczeństwo nasze, z reguły tak miękkiego i miłosiernego serca, wciąż jeszcze zbyt daleko stoi od tej smutnej prawdy ludzkiej, jaką jest więzienie. Ale kryzys, miejmy nadzieję, wnet przemienie; wówczas stanie przed nami otworem droga do zrobienia i uzupełnienia tego, co wbrew naszej woli leżałoby jeszcze odłogiem, a społeczeństwo nasze ze zrozumieniem losu więźnia postara się wyrównać wtedy to, co może bezwinnie wobec niego zaniedbało.

Że Europa już od wieku z górą brała od Ameryki Północnej wzory w sprawach penitencjarnych, że korzystała z tamtejszych, w tym przedmiocie czynionych, doświadczeń i eksperymentów — i że

¹²⁾ Uwaga. Ocena skutków omówionego systemu penitencjarnego — zdaje się zresztą przedwczesna — wychodzi poza ramy niniejszej pracy i przy tym próby zebrania drogą rozestanych kwestionariuszy materiałów do niej nie dostarczyły prawie żadnych danych. O stwierdzonym urzędownie spadku liczby więźniów w zakładach federalnych od 1933 r. wspominałem już poprzednio. Przeciętnie przyjmuje się, że ze «zdolnych do poprawy» około 70% już do zakładów nie powraca.

miała do tego pełne prawo, nie ulega wobec sądu dziejów żadnej wątpliwości. Wszak przed wiekami Ameryka wzięta od Starej Europy wszystko! Wszystko — prócz chyba tego swego Geniusza, co w huraganach przelatował ponad bezkresnymi nowego lądu ugorami, chował się we mgły, wstające z olbrzymich bezrobotnych rzek, stroił się w tęcze, strzegące bezzeczynnych wodospadów, albo drzemał w podziemiach przy swych nietkniętych skarbach — i czekał, aż Go obudzi i czynem zapłodni Myśl Europy. Tak, — prócz Niego wszystko zresztą wzięta ongi Ameryka od staro kontynentu. Dziś odwzajemnia się Europie, jak może, a Europa bierze, bo brać ma prawo. To też już od lat dziesiątków w tę starą śródziemnomorską, czy grekoromańską kulturę Europy, stworzoną przez sztukę grecką, prawo rzymskie i krzyż chrześcijaństwa, włącza się, wplata i coraz mocniej wciska nowy czynnik, czwarty: wpływ dzisiejszej, cywilizowanej Ameryki.

W Stanach Zjednoczonych A. P. zwiedziłem następujące zakłady:

1. Sing-Sing Prison, Ossining, Stan New-York.
 2. Rikers Island Prison, New-York, Stan New-York.
 3. Federal U. S. Industrial-Reformatory, Chillicothe, Stan Ohio,
 4. New-Jersey Reformatory, Annandale, Stan New-Jersey,
 5. Elmira-Reformatory, Elmira, Stan New-York,
 6. House of Correction, Chicago, Stan Illinois,
 7. Cook County Jail, Chicago, " "
 8. Stateville Penitentiary, Joliet, Stan Illinois,
 9. State Penitentiary, Old-Joliet, " "
 10. Diagnostic Depot, Joliet, " "
 11. House of Detention, Chicago, " "
- obejmujący także: Institute for Juvenile Research i osobny: oddział dla kobiet,
12. St. Charles School for Boys, St. Charles, Stan Illinois.

Odpowiedzi na mój kwestionariusz nadesłały zakłady:

1. Federal U. S. Northeastern Penitentiary, Lewisburg, Stan Pensylwania,
2. Minnesota State Prison, Stillwater, Stan Minnesota,
3. New-Jersey State Reformatory, Rahway, Stan New-Jersey,
4. Indiana State Farm, Greencastle, Stan Indiana,
5. Indiana Reformatory, Pendleton, " "
6. Attica State Prison, Attica, Stan New-York,
7. State Prison Colony, Norfolk, Stan Massachussetts,
8. London Prison Farm, London, Stan Ohio,
9. New-York State Vocational Institution, Stan New-York,
(Zakład czynny dopiero od marca 1935 r.).

Jerzy Władysław Śliwowski
Sędzia Grodzki

Reforma penitencjarna a wymiar sprawiedliwości.

Reformę penitencjarną często oceniamy i wartościujemy z punktu widzenia zasadniczego i abstrakcyjnego. Rozważamy pewne zasadnicze racje, pewne postulaty natury czysto penitencjarnej i według nich snujemy plany i konstrukcje reformistyczne. Stanowisko takie jest w zasadzie słuszne, lecz nie obejmuje ono tych wszystkich istotnych związków i połączeń logicznych i życiowych, nie uwzględnia całej treści, jaka się wytwarza dzięki wymienionym związkom pomiędzy karą i systemem kar, jako takich, a ich właściwą genezą i źródłem: wymiarem sprawiedliwości.

Dziedzina penitencjarna i wymiar sprawiedliwości stoją we wzajemnym istotnym związku: wszelka zasadnicza zmiana w systemie orzekania kar musi istotnie i natychmiastowo odbić się po tamtej stronie wymiaru sprawiedliwości: poza murami więziennymi (mówimy w tej chwili zasadniczo o wszystkich karach, wśród których oczywiście przeważać będą kary pozbawienia wolności). W zależności od mentalności i światopoglądu sędziów będzie mógł a nawet musiał ulegać zmianie i system penitencjarny. Jeśli np. uznamy system progresywny za konieczny i celowy, jeśli uznamy, że za jego pośrednictwem będziemy mogli więźniów wychować, to obowiązkiem naszym będzie go zastosować wszędzie tam, gdzie więzień się wychować da jeszcze. Będziemy musieli jednak ze względu na jego istotę, ze względów penitencjarnych oznaczyć pewną określoną długotrwałość jego stosowania, będziemy musieli określić jego minimum. I tutaj właśnie wchodzimy w istotny, subtelny kontakt z światopoglądem rządzącym wymiarem sprawiedliwości, światopoglądem, mającym właśnie wielkie znaczenie penitencjarne. Od tego bowiem światopoglądu, odbijającego się w wymiarach kar ferowanych przez sądy, będzie zależało ustanowienie pewnego minimum, koniecznego dla zastosowania systemu progresywnego. Jeśli według obowiązującego systemu progresywnego u nas stosuje się go do kar więzienia, orzeczonych na okres 3 lat i wzwyż, to takie postawienie sprawy musimy uznać za niecelowe, bowiem, znając nastroje, panujące wśród sądownictwa naszego, możemy stwierdzić, że na trzy lata więzienia zostanie, jeśli chodzi o najważniejsze przestępstwa, bo przestępstwa przeciwko własności, skazany taki osobnik, który nieraz uprzednio był karany i co do resocjalizacji którego zachodzą najdalej idące wątpliwości, który raczej kwalifikuje się do zakładu zabezpieczającego, niż do więzienia wycho-

wawczego. Ten właśnie przykład dokładnie nam ilustruje, jak pewne ustrojowe przepisy z dziedziny penitencjarnej muszą poważnie liczyć się z prądami, panującymi wśród wymiaru sprawiedliwości. Jednakże wspomniany związek nie jest tylko związkiem jednostronnym, posiada on wszystkie cechy wzajemnego związku przyczynowego. Śmiemy twierdzić, że tendencje, panujące wśród wymiaru sprawiedliwości, pomiędzy sędziami są bardzo silnie uzależnione od ustroju penitencjarnego i od tego, co możemy nazwać materialną treścią kary w światopoglądzie sędziowskim, od tego, co, poprostu mówiąc, sędzia widzi w karze, co ona dla niego reprezentuje.

Chcieliśmy właśnie dłużej zatrzymać się nad tą wzajemną współzależnością, zwłaszcza że dziś stoimy w obliczu poważnej, na szeroką miarę zakrojonej reformy penitencjarnej, która więziennictwo nasze ma postawić i niechybnie postawi na płaszczyźnie równej najwyżej stojącym systemom penitencjarnym zachodu. Dziś ta współzależność szczególnie uderza nas w oczy. Dziś odkrycie praw rządzących nią i wyciągnięcie z nich konsekwencji jest podwójnie konieczne: po to, ażeby projektowana reforma była opartą na należytych podstawach i aby z drugiej strony kara w jej nowym pojęciu i treści dla umysłów sędziowskich przedstawiała taki sens i miała takie wewnętrzne znaczenie, jakiego pragnął ustawodawca, kładąc pod pojęcie kary pewne założenia i podstawy ideowe i wychowawczo - społeczne.

Jeżeli dziś stwierdzimy, że według ścisłych obliczeń statystycznych kara wymierzana przez Sądy, za wyjątkiem pewnych wyjątkowych zresztą przestępstw, jest w znakomitej większości orzekana w granicach najbliższych ustawowemu minimum i to zarówno w dziedzinie więzienia, jak w dziedzinie aresztu, bez względu na wysokość sankcji ustawowej, czy, jeśli chodzić będzie o dziedzinę kilkutygodniowego aresztu, czy kilkumiesięcznego więzienia, jeśli tego rodzaju praktyka będzie miała zastosowanie w dziedzinie przeważającej liczby przestępstw z uporczywą regularnością, to będziemy musieli uznać tego rodzaju praktykę, nie liczącą się nawet ze społecznym niebezpieczeństwem jednego czynu w porównaniu do drugiego, za pewnego rodzaju dziś obowiązujące prawo, i będziemy musieli je z jednej strony wytłumaczyć, a z drugiej strony wyciągnąć zeń odpowiednie wnioski, jeśli chodzi o dziedzinę penitencjarną. Jako przyczynę takiego stanu rzeczy podać należy to, że sędzia wyrokujący najwidoczniej nie wierzy w działalność i skuteczność kary, boi się ją stosować, lub też, będąc przesiąknięty zasadami humanitaryzmu lub pseudohumanitaryzmu, stosowanie dłuższych kar uważa za nieludzkie i okrutne. Tego rodzaju tłumaczenie narzuca się poprostu zważywszy, że dążenie sędziowskich wymiarów kary ku minimum spotyka się dość często i nie tylko w naszych warunkach, a niczym innym nie będziemy mogli fenomenu tego wytłumaczyć. W kolejności systematycznej analizy będziemy musieli stwierdzić, czy i o ile zapatrywanie takie jest słuszne, jeśli natomiast jest niestosowne, to dla czego, jeśli zaś słuszne, to jakim czynnikiem należy je zawdzięczać. Dalszy bieg naszego rozumowania jest już jasny i nie

nastęcza wielu przeszkód. Stwierdziwszy podstawy psychiczne mentalności sędziowskiej w dziedzinie wymiaru kary, zastanowimy się, czy i o ile wpłynąć one mogą na reformę penitencjarną, czy np. prądy panujące w wymiarze sprawiedliwości nie przeciwstawiają się pewnym instytucjom, które znalazły uwzględnienie w nowym zaprojektowanym lub zreformowanym ustroju penitencjarnym, jeśli zaś takie wzajemne przeciwstawienia odnajdziemy, będzie naszym zadaniem zgłębić je i zaradzić im.

Przed tym, nim przystąpimy do właściwego tematu, musimy poczynić dwie uwagi. Pierwsza dotyczyć będzie zasadniczej superpozycji i wywyższenia, jakie w świetle naszych uwag z konieczności osiągnie dziedzina penitencjarna. We wzajemnej grze i uzależnieniu dwóch przeciwnych biegunów: dziedziny penitencjarnej i dziedziny sędziowskiego wymiaru kary, opartego na ścisłych podstawach prawnych, dziedzina penitencjarna będzie zawsze tryumfowała. Jej treść bowiem istotna i rzeczywista, ludzka treść kary, taka, jaką ją widzi sędzia, decyduje o całym wzajemnym układzie sił, decyduje o całym wzajemnym stosunku. Być może, że nie jest to czynnik zasadniczy, nie mniej jednak czynnik nader istotny. Być może, że sędziowie wogóle i zasadniczo przeciwstawiają się orzekaniu dłuższych kar, które z punktu widzenia penitencjarnego, jeśli chodzi o wychowanie przestępcy, o jego resocjalizację, o usunięcie «od wewnątrz» społecznego niebezpieczeństwa bardzo często narzucają się. Być może, że wychowany na wzorach cywilistycznych dotąd niewyspecjalizowany, często nieznający istotnej treści i racjonalnej potrzeby kary, sędzia wogóle w zasadzie i z samego założenia nie znosi, nie może zdobyć się na orzeczenie z jego punktu widzenia surowej, ze społecznego punktu widzenia niezbędnej kary. Są niewątpliwie tacy sędziowie. Ale to jest w dzisiejszym stadium wywodem czysto teoretycznym. Bowiem nie ten argument jest argumentem decydującym. Decydującą jest właśnie treść kary, jej pojęcie, jej wyobrażenie i wartościowanie, tak, jak sędzia ją ujmuje i rozumie, tak, jak ją sam ocenia, jak przewiduje jej wyniki społeczne, jednym słowem tak, jak ona w całym jego światopoglądzie i sumieniu sędziowskim się odbija. Im więcej kara ta będzie czystym i zwykłym odwetem, najzwyklejszą dolegliwością, im więcej będzie ona pozbawiona tych momentów, które sędzia jako człowiek chciałby w niej widzieć, tym więcej sędzia ów będzie do niej się ustosunkowywał negatywnie, tym mniej ją będzie cenił, tym więcej jej będzie niechętny. Zupełnie inne oczywiście będzie nastawienie sędziów do kary, gdy wiedzieć oni będą, że skazany przez nich przestępca znajduje w więzieniu odpowiednią, racjonalną pracę, której ewentualnie zostanie wyuczony, niż wtedy, jeśli będą wiedzieli, że spędzać tam będzie ów więzień długie godziny bezmyślnej bezczynności, która nań wpływać będzie w każdym razie niewychowawczo, inaczej, gdy będą przekonani, że materiał ludzki w więzieniach jest dokładnie i sumiennie segregowany, że zdolnych do poddania się wpływom wychowawczym uczy się, kształci i wpływa skutecznie na ich charakter, a biegunowo przeciwnie będą się oni odnosić do kary, jako do tego środka społecznej

względem przestępstwa reakcji, która służy do umieszczania przestępców nie w więzieniach, gdzie się odbywa karę, ale w owych «akademiach przestępczości», skąd wychodzą jeszcze gorsi i jeszcze bardziej popsuci. A zatym współczesny stan więzień i współczesna, nie abstrakcyjna i filozoficzna, ale życiowa treść kary warunkuje ustosunkowanie się do niej sędziów w momencie jej wcielenia w życie, w momencie sędziowskiego wymiaru kary. I to właśnie jest decydujące. Decydują, nie abstrakcyjne pojęcia, nie filozoficzne dedukcje, ale żywa treść, treść oczywiście natury penitencjarnej: właściwa treść kary. Dziedzina penitencjarna dochodzi tu do głosu w opinii tych, którzy się z nią nie stykają bezpośrednio, którzy jej właściwie dobrze nie znają, ale którzy przede wszystkim jako ludzie stawiają jej swoje wymogi i kryteria. I to właśnie jest wielkie zwycięstwo dziedziny penitencjarnej, tym większe, że osiągnięte nie na swym własnym terenie, a na terenie obcym, na terenie wymiaru sprawiedliwości, zwycięstwo, nad myśleniem abstrakcyjno — dogmatycznym, nad czystym systemem myślenia i wartościowania, cechującym dziedzinę prawną - karną.

Drugą zasadniczą uwagę, którą chcemy w danym wypadku poczynić, będzie uwaga częściowo już wynikająca z poprzedniej. Konstatujemy daleko idące psychiczne różniczkowanie osób w ramach dyscypliny odrębnych karier urzędowych, dążących przecież do wspólnego celu. Mamy tu na myśli sądownictwo i więziennictwo. Przez chwilę pragnęlibyśmy się zastanowić nad podstawami daleko idącego różniczkowania zarówno w wartościowaniu obu zawodów, jak i nad psychiczną podstawą takiego wartościowania. Tradycja minionych lat jest pod tym względem, zdaniem naszym, mało pocieszająca. Pomiędzy gałęziami jednej i tej samej służby sprawiedliwości, różniące się tylko tym, że jedna z nich orzeka kary, druga zaś je wykonytuje, stworzyła się przepaść bez dna, niemożliwa niemal do przebycia. Rozumiemy dobrze konieczne różnice, które muszą istnieć. Musi istnieć niezawistość sędziowska, jako konieczny warunek zapewnienia zupełnej bezstronności i imparcjności osądu. Jest to jednak różnica tylko i wyłącznie formalna. Natomiast, zdaniem naszym, niema w społecznym znaczeniu zawodów i służb, w ich psychiczno — społecznej wadze i wartościowaniu niezbędnym charakterze i socjalnym pożytku przez każdą z nich świadczonym, żadnej różnicy. Obie mają za główny cel w sposób zarówno społecznie, jak i indywidualnie korzystny zająć się człowiekiem, który popełnił przestępstwo. Jedna — w pierwszej fazie — przez orzeczenie odpowiedniej kary, druga — w drugiej, przez racjonalne wykonanie należycie orzeczonej kary. Wzajemne funkcjonalne uzależnienie, istniejące pomiędzy treścią kary, strojem penitencjarnym, a wymiarem sprawiedliwości, powtarza się tu w innej formie, w formie konieczności większego i istotniejszego sprzęgnięcia ze sobą ludzi, których zawody postawiły obok siebie dla spełniania jednej i tej samej misji społecznej. Tymczasem cóż widzimy dzisiaj: dziś sądownictwo odgradza się murem od więziennictwa. Oba zawody nie ma rzekomo nic łączyć. Sędzia z wyżyny swej omnipotencji,

swego społecznego wywyższenia spogląda uzbrojony w talizman swej niezawisłości na skromnego urzędnika wykonania kary, którą on sam orzekł, zazwyczaj zajmującego dużo niższe stanowisko, gorzej płatnego, jednym słowem, w porównaniu do niego, upośledzonego. Więziennik z uśmiechem ironii spogląda na sędziego, z wyroku którego nieraz przestępca długie lata przebywa w więzieniu. Urzędnik więzienny zna tego ostatniego; obcuje z nim, wartościuje go, i sądzi także ze swej strony. I na podstawie tego własnego osądu poznaje, że osąd sędziowski czasem nie był najwłaściwszy, że sędzia wyrokował na ślepo, nie znając przestępcy, często nie widząc ani razu w życiu więzienia i, że dopiero przez długi czas obcowania można sobie o takim przestępcy wyrobić należyte pojęcie, można go poznać, można go zatem osądzić. Stąd właśnie i dzięki wzajemnemu brakowi poznania powstają wymienione wyżej nieporozumienia, powstają antagonizmy, wyrażające się w tym, że żaden z pokrewnych, opartych na jednakowych społeczno-ideowych założeniach, zawodów i misyj społecznych nie zna się na wzajem, odgradza się od siebie, ponad drugi wywyższa, na czym cierpi dobro porządku prawnego i społecznego oraz w pierwszym rzędzie dobro skazanego. Dziś w epoce, kiedy stoimy u progu zasadniczej reformy więziennej, kiedy w projekcie prawa o organizacji więziennictwa spostrzegamy instytucje, z których naprawdę dumni być możemy, uwagi zasadnicze, wyżej wypowiedziane, cisną się same na usta. W wielkim dziele wymiaru sprawiedliwości, do którego należy i sądownictwo i więziennictwo, panuje w dniu dzisiejszym brak należytej harmonii w ustosunkowaniu wzajemnym obu czynników, panuje wzajemna niewiedza i niezrozumienie, powstałe w rezultacie niedoceny pracy więziennika, spoglądanie nań z góry przez innych pracowników wymiaru sprawiedliwości. Widowym tego znakiem jest brak wprowadzenia aplikacji sądowej w więzieniach, o co od dłuższego czasu wołamy, a co jest niezbędne do wykształcenia przyszłych sędziów i prokuratorów. Widowym tego znakiem jest fakt, iż przejście z urzędu sędziego na urząd naczelnika więzienia i na odwrót, mianowanie kogoś sędzią po odbyciu odpowiedniego stażu w służbie więziennej jest podobniejsze w naszych warunkach raczej do fantastycznej bajki, niż do konkretnej rzeczywistości, a co naprzykład w sąsiednich Niemczech jest na porządku dziennym.

Jakże rzadko w sali sądowej czujemy inny, niż dotychczas, nie szablonowy, ale świeży, żywy podmuch nowych prądów. O wiele rzadziej, niż w więzieniu, tej najczulszej komórce wszelkich nowych prądów penitencjaryzmu i kryminologii. A wszakże powinno być inaczej: my sędziowie powinniśmy, zdać sobie sprawę z tego, że dokonywujemy największego posłannictwa: dzieła sądzienia innego człowieka.

Stoi przed nami człowiek obcy, którego widzimy po raz pierwszy, człowieka, którego mamy sądzić, nic o nim często prawie nie wiemy. Nie wiemy kim jest, jakie było jego uprzednie życie, jak zareaguje na ewentualną karę, czy celową rzeczą będzie mu ją zawiesić, czy też skuteczniejszą wykonać ją, ale w specyficznych, przez

nas sędziów oznaczonych warunkach. Jakżeś zupełnie inaczej jest w więzieniu, we wszelkim zakładzie pozbawienia wolności. Tam już nie przez chwilę stoi przestępca przed człowiekiem, który nie jest jego sędzią, a wykonawcą kary. Stoi przed nim przez długie dni i tygodnie, czasem uciążliwe, nie do zniesienia prawie lata pozbawienia wolności. Tam możemy się nauczyć go wartościować. Tam go dopiero naprawdę poznajemy. Co za paradoks! Tam go dopiero możemy wartościować naprawdę — a wiadomo co to znaczy: że tam go dopiero z całą dokładnością możemy zacząć sądzić. Prawdziwy sąd zatem odbywa się po osądzie ostatecznym, formalnym, prawnym. Czyż to nie cios w samo serce dzisiejszego wymiaru sprawiedliwości! Dlatego zalecamy najdłuższy pobyt w więzieniu w charakterze praktykantów przyszłym sędziom i prokuratorom. Tam dopiero można nauczyć się sądzić człowieka, tam dopiero poznaje się go, tam dopiero można zrozumieć, czym jest człowiek przestępca, co z nim należy uczynić, jak na niego w sposób najkorzystniejszy indywidualnie i społecznie wpłynąć, jak doń najlepiej przemówić. Czasem ten ożywczy prąd poznawczy sięga wprawdzie i do naszej sali rozpraw. Znajdziemy czasem w aktach sprawy przeciwko młodemu przestępcy jakiś wywiad środowiskowy, jakieś orzeczenie poradni dla młodocianych, jakąś opinię instytucji opieki społecznej. Tak, wówczas czujemy, że inne życie wstępuje w nas. Czujemy się wtedy prosto mniej papierowymi sędziami, czujemy, żeśmy wyzwoleni z pod koszarnej mocy akt wstąpili w samo życie. I cóż — jakżeż często myślimy — przyjdzie nam z tego ustawicznego sądzienia, z nie kończącego się orzekania? Sprawa przejdzie jedną i drugą instancję, wyrok się uprawomocni, przestępca pójdzie na określoną ilość miesięcy do więzienia — i cóż? Czyż to ma być wszystko, czy to doprawdy całe nasze dzieło, czy na tym nasza piękna misja ma się kończyć? A dalsze życie osądzonego człowieka — i tu spojrzenie nasze dąży ku przyszłości. Czy kara nasza była dobrze orzeczona, czy słuszna, czy nie skrzywdziła go przez zbytnią długość swego trwania, czyli też nie była zbyt krótka i nie przecięta w najlepszym momencie skuteczności wychowawczego wpływu? Co się stało dalej z człowiekiem naszej pieczy karno-prawnej oddanym? Czy znowu zgrzeszył, czy może wszedł na drogę uczciwego życia? Może w tym wszystkim nasza zasługa, a może nasza wina, ciężka wina naszego płytkiego osądu, niedopatrzienia, powierzchowności? Te i temu podobne myśli to już infiltracja w serce naszego osądu dziedziny penitencjarnej, dotąd nam obcej, dziedziny zbliżenia i poznania pomiędzy przestępcą, a przedstawicielem karzącego społeczeństwa.

Te uwagi zasadnicze uznaliśmy za konieczne poczynić, jako wynikające pośrednio z pojęcia reformy penitencjarnej, reformy nie tylko przepisów ustrojowych, rządzących wykonaniem kary, ale zmierzającej do zasadniczej zmiany położenia i wartościowania pewnej dziedziny życia społeczno-państwowego w porównaniu do innych.

Tak, jak to wynika z poczynionych przez nas uwag, stan

penitencjarny kraju i wymiar sprawiedliwości w nim pozostają we wzajemnym dwustronnym związku. Z jednej strony skuteczność pewnych metod i danego ustroju penitencjarnego może wymagać odpowiednio długotrwałych wyroków, z drugiej zaufanie sądownictwa do ustroju penitencjarnego i praktykowanych przezeń metod jest warunkiem zasadniczym nienastąpienia faktu, który moglibyśmy nazwać ucieczką od kary. Ta ucieczka od kary wyładowuje się w orzekaniu kar najkrótszych, tam gdzie już koniecznie ukarać trzeba, tam mianowicie, gdzie wina w pełni została udowodniona, a gdzie niesposób zawiesić wykonania kary, (tam zaś, gdzie to jest jeszcze możliwe, proces ten odbywa się masowo, bez żadnego kryterium, selekcyjnego, bez żadnego wyboru i niejednokrotnie bez żadnej podstawy celowościowej). U progu światopoglądu sędziów spoczywa wówczas, jak kamień węgielny, zasada: «Pocóż mamy orzec jeszcze dłuższą karę, więzienie przecież i tak przestępcy nie poprawi». Oto jest mur, o który w umysłowościach wielu sędziów rozbija się możliwość orzeczenia wszelkiej dłuższej kary.

Reformę penitencjarną, jak staraliśmy się wyjaśnić, rozumiemy szeroko, w sposób możliwie najszerszy. Rozumiemy pod nią nie tylko zmiany ustrojowe, nie tylko zmiany przepisów i organizacji, ale zmiany naturalnego położenia w gromadnym zespole szeregu instytucji do wspólnego celu dążących, w danym wypadku instytucji, dążących do wykrycia i społecznego zadośćuczynienia wobec przestępstwa. Twierdzimy to jasno, otwarcie i kategorycznie: reforma penitencjarna musi zmienić to błędne zapatrywanie sędziów, że więzienie nic nie da, reforma ta musi stworzyć inne więzienie, więzienie twórcze, więzienie społecznego rozwoju jednostki, więzienie wychowania, poprawy i wreszcie izolacji, tam wszędzie, gdzie nadziei na resocjalizację przestępcy już nie będzie.

Więziennictwo i sądownictwo, to dwa najważniejsze ogniwa w zwalczaniu przestępczości tam wszędzie, gdzie przestępstwo już zostało wykryte i chodzi o ukaranie go: gdzie chodzi w miarę możliwości o naprawę wyrządzonego zła na zewnątrz, a jeszcze więcej, gdzie chodzi o naprawienie istniejącego od wewnątrz zła, gdzie chodzi o reformę człowieka. Nie może pomiędzy nimi istnieć jakiegokolwiek nieporozumienie. Wszelkie nieporozumienia na tematy tak bardzo ważne, jak cel, uzasadnienie i potrzeba kary, odbiją się w sposób zasadniczy na tak ważnym odcinku społecznego życia, jakim jest zwalczanie przestępczości, które to zwalczanie jest podstawowym obowiązkiem więziennictwa i sądownictwa, jako odpowiednich przedstawicieli wspólnoty społecznej. Odrzucamy tu błędną, nie liczącą się z wymogami społecznymi teorię, iż zadaniem sądownictwa nie jest zwalczanie przestępczości, a tylko abstrakcyjne wymierzanie sprawiedliwości, bowiem taka abstrakcja jest dziś wyłącznie pustym frazesem, mogącym prowadzić do niestęchanie szkodliwych skutków i sprzecznym z Polską racją stanu.

Musimy usunąć przeto z wspólnej drogi obu instytucji to wszyst-

ko, co przyczynia się do zahamowania postępów na drodze każdej z nich szczególnie. Musimy w pierwszym rzędzie usunąć to, co w ich własnym wzajemnym ustosunkowaniu wpływa szkodliwie na działanie sprzężonych organizacji. Takim niezmiernie szkodliwym czynnikiem, takim zasadniczym hamulcem jest przeświadczenie, że kara nic nie da, bo nic dać nie może. W żadnym być może zdaniu, przekonaniu, lub quasi-pewniku, ta sędziowska niewiara w skuteczności akcji penitencjarnej nie przebijała tak bardzo silnie, jak tutaj właśnie. Powiedzenie takie zawdzięcza się częściowo niewiedzy o istotnym stanie naszych więzień, niemniej jednak jest ono częściowo słuszne z punktu widzenia postulowanej poprawy przestępcy, co do której sędzia ma uzasadnione wątpliwości, czy w dzisiejszym stanie więzień może nastąpić i dlatego, zamiast zdaniem jego bezcelowej dłuższej kary, woli ograniczyć się do krótkotrwałej, bo ukarać przecież musi, a pocóż orzekać karę dłuższą, skoro nie osiągnie ona skutków właściwych. Zarzut łagodności i powierzchowności pod adresem sędziego byłby w danym wypadku nieuzasadniony. Sędzia chciałby poprostu w wykonaniu kary widzieć inne elementy, niż je widzi dziś. Chciałby być więcej przekonany i mieć więcej pewników, że istotnie więziennictwo nasze stoi na odpowiednim poziomie, nie tylko w hasłach, ale także w ich realizacji. Niewątpliwie taka jest właśnie jego tendencja. Tendencja, musimy to zaznaczyć—słuszna i zdrowa. Wówczas, gdy zdołamy przeciętnego orzekającego sędziego przekonać, że istotnie przeprowadziliśmy reformę w naszych zakładach karnych, a przeprowadzone zmiany gwarantują wprowadzenie w życie hasła głoszonego, możemy mieć poważne szanse do mniemania, że uwolnimy się od balastu krótkotrwałych, szkodliwych z punktu widzenia penitencjarnego, wyroków.

Wszyscy wiemy, jak bardzo cierpią w pierwszym rzędzie więzienia przez zalew krótkoterminowych wyroków. Zrozumiał to ustawodawca kodeksu karnego 1932 r., przepisując, że areszt nie może być orzekany na krótszy okres aniżeli 1 tydzień. Ale nie zaradziło to złu całkowicie. Pozostają kary zamienne kilku, lub parudniowego aresztu, powstałe na skutek zamiany grzywny nieuiszczalnej na karę pozbawienia wolności. Pozostają nadal kary krótkoterminowe, orzeczone za przestępstwa mniejszej wagi, kary nie mogące mieć na celu żadnego wpływu wychowawczego, a tylko doraźny cel retribucyjny, odwetowy. Kary te w szczególności były plagą więziennictwa polskiego, plagą tym gorszą, że trzeba je było zchować, bowiem zawieszenie i tak już przez Sądy Polskie stosowane ponad wszelkie granice normy nie mogło ich objąć.

Kary te krótkotrwałe formalnie przyczyniały się do przytłoczenia, do zduszenia niemal swą pokaźną ilością pojemności więzień, do zatopienia swym zalewem więziennictwa polskiego. Zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że o jakimkolwiek wychowawczym wpływie kary, o jakiegokolwiek tendencji czysto pedagogicznej, o jakichś realnych wysiłkach wychowawczych nie może być mowy, jeśli kara jest krótsza od 6 mies. więzienia. Dopiero powyżej tej granicy pewne minimalne zresztą wysiłki pedagogiczne mogą być rozpoczęte.

Jeśli zaś zważymy, że znakomita większość wszystkich wyroków sądów polskich opiewa na karę zbliżoną do ustawowego minimum, jeśli nadto zauważymy, że nawet po reformie więziennej po przekonaniu sędziów, że obecnie więzienia daleko lepiej nadają się do spełnienia celu, okazałoby się, że ich ilość znowu w niedługim czasie zapełni wszystkie miejsca w więzieniach, przyczyniając się do niemożności wykonania kar dłużeterminowych, przyczyniając się do tego, że znowu jak niedawno czekać będziemy na zwolnienie się miejsc w więzieniu, aby skierować doń więźniów, którzy w międzyczasie zostaną skazani. W rezultacie takiego biegu wypadków znowu, być może, trzeba będzie zastosować amnestię, amnestię która fatalnie odbija się na poczuciu prawnym społeczeństwa. I to jest druga przesłanka, teza myślenia sędziowskiego i wartościowania przez sędziów kary. «Znowu mam skazywać kogoś na długie miesiące więzienia, tyłu już skazawszy, wszak w ten sposób dojdziemy znowu do rychłej amnestii, z konieczności narzucającej się, i do tego, że część przestępców uniknie kary wogóle, lub będzie miała ją znacznie skróconą. W ten sposób część przestępców odbędzie dłuższe kary całkowicie, inni zaś unikną ich w całości lub części tylko na skutek momentów przypadkowych. Czyż nie lepiej orzekać kary łagodniejsze, aby nie «zapchać» znowu wszystkich więzień i ażeby wszyscy ponieśli wprawdzie łagodniejsze, ale względnie równe, niezależne od przypadku kary!» Rozumowaniu temu, niesposób odmówić realizmu i w pewnej części słuszności. Dlatego powitaliśmy z radością projekt reformy więziennictwa w tej jego części, gdzie mówi on o ruchomych karnych ośrodkach pracy. Odtąd wszyscy, lub przynajmniej znaczna część przestępców, skazanych na kary krótkoterminowe, nie będzie beczynnie spędzać szarych dni w murach więziennych. Znaczna ich ilość będzie wysyłana na roboty poza mury więzienia, roboty, które przyczynią się do rozwoju ekonomiki narodowej, a których przy pomocy wolnych rąk, być może na skutek braku funduszy, nie możnaby było wykonać.

W ten sposób, w sposób istotny, odciążą się więzienia co najmniej o 30-40%, co już znaczy niezmiernie wiele. Sędziowie będą wiedzieli, że nastąpiła racjonalna selekcja tych, którzy mogą pracować poza więzieniem, i tych, którzy ze względów pedagogicznych lub eliminacyjnych muszą być umieszczeni poza kratami więziennymi: będą wiedzieli, że więzienia przeznaczone zostały dla tych, którzy istotnie przebywać w nich powinni i nie znajdują przeszkód w postaci wyżej cytowanej argumentacji do skazywania na dłuższe kary tych wszystkich, którzy ze względów pedagogicznych lub eliminacyjnych na to naprawdę zasługują.

Z kolei omówić nam wypadnie tę stronę nadchodzącej reformy penitencjarnej, która już nietylko przyczyni się do usunięcia pewnych szkodliwych i irracjonalnych momentów w wymiarze sprawiedliwości, wyżej pod punktem pierwszym i drugim wykazanych, ale dopomoże bezpośrednio sądownictwu w spełnieniu nań włożonych zadań. Twierdzenie powyższe na pierwszy rzut oka może się wydać

paradoksem, tak jednak nie jest. Więziennictwo w istocie rzeczy drogą racjonalnych urządzeń i organizacji może w wielu wypadkach dopomóc wymiarowi sprawiedliwości zwłaszcza w orzeczeniu sankcji karnej, a raczej wysokości i jakości reakcji społecznej przeciwprzestępczej w postaci kar i środków zabezpieczających.

Projektowana ustawa o ustroju więziennictwa polskiego przewiduje stworzenie więzień obserwacyjno-rozdzielczych. Jest to piękna myśl. Przeprowadzenie jej gwarantować będzie to, że zniknie ta trapiąca licznych penitencjarystów *promiscuitas* panująca w więzieniu, a uniemożliwiająca wszelką racjonalną segregację i wszelkie wysiłki pedagogiczne. Przeprowadzenie jej przyniesie po odpowiedniej reorganizacji więzień materiał podzielony i posegregowany naukowo, klasyfikacyjnie możliwie czysty i niepomieszany z innymi kategoriami, co z punktu widzenia wymiaru sprawiedliwości także nie jest bez znaczenia, bowiem taki stan rzeczy i taki wysiłek organizacyjny przekonać może sędziów, iż więzienia nie są z konieczności i z istoty rzeczy akademiami przestępczości, lecz, że różnolite elementy, istnienie których zachodzi z konieczności, zostały racjonalnie zakwalifikowane, a poprawni oddzieleni od niepoprawnych.

Lecz więzienia obserwacyjno-rozdzielcze będą miały jeszcze inne, daleko więcej bezpośrednie znaczenie, dla wymiaru sprawiedliwości. Otóż należy życzyć sobie, aby mogli tam być umieszczani na wniosek odpowiednich władz śledczych i prokuratury celem zbadania według kwestionariusza do badań kryminalno-biologicznych także więźniowie śledczy, a nadto więźniowie karni, wielokroć karani recydywiści. Oba te przepisy mogą mieć ogromne znaczenie dla wymiaru sprawiedliwości. Pierwszy bowiem pozwala na zbadanie tych wszystkich, którzy, będąc jeszcze więźniami śledczymi są kandydatami do zamknięcia po odbyciu kary w zakładzie dla niepoprawnych przestępców. Prokuratura np., mając dokładny wgląd w listę uprzedniej karalności danego osobnika, kwalifikuje go jako kandydata na zamknięcie w takim zakładzie. Sędziowie jednak często zwłócząc z orzeczeniem tego środka zabezpieczającego, a to z tego powodu, że nie znając dokładnie osobowości przestępcy, nie mogą pogodzić się z myślą, że mają orzec tak daleko idący w ograniczeniu wolności osobistej środek reakcji społecznej przeciwprzestępczej.

Z drugiej strony mamy w danych wypadkach do czynienia z orzekaniem zamknięcia w wymienionym zakładzie bez należytych podstaw. Znane nam są wypadki orzeczenia (prawomocnego niestety) zamknięcia w zakładzie dla niepoprawnych z powodu popełnienia zupełnie błahych, społecznie niebezpiecznych, przestępstw.

W zakończeniu kwestionariusza do badań kryminalno-biologicznych, według którego mają być badani przestępcy w więzieniach obserwacyjno-rozdzielczych, znajduje się pozycja, poświęcona w dziale przestępczości omówieniu wniosków, dotyczących celowości umieszczenia badanego w zakładzie dla niepoprawnych. Wniosek ten jest wyciągany na podstawie dokładnej analizy danych, opartych na

całym szczegółowo zbadanym uprzednim życiu skazanego, a przeto będzie niewątpliwie bardzo poważny i rzeczowy, nieoparty bynajmniej tylko na kilkakrotnym powtórzeniu przestępstwa bez istotnego związku z osobowością przestępcy, bądź nie zawierającego w sobie istotnej groźby dla porządku prawnego. Będzie to więc materiał, na którym Sąd spokojnie będzie mógł oprzeć swój wyrok co do ewentualnego internowania przestępcy.

Z drugiej strony słusznym byłoby, aby w więzieniach obserwacyjno-rozdzielczych mogli być badani więźniowie, kilkakrotnie uprzednio karani recydywiści, oraz więźniowie z tych czy innych względów szczególnie niebezpieczni dla porządku prawnego, jak zabójcy, podpalacze, przestępcy seksualni i t. p., ci ostatni już w toku postępowania przygotowawczego.

Najważniejszymi dla nas w tej dziedzinie będą recydywiści z grupy przestępczości przeciwmajątkowej. Dokładne ich zbadanie przez odpowiednie czynniki w ramach więzień obserwacyjno-rozdzielczych nie będzie trudem przedsięwziętym tylko dla danego konkretnego wypadku. Badanie takie pozostanie jako trwałe dokument poznania osobowości więźnia w aktach więziennych. Cóż będzie stało na przeszkodzie zużytkowaniu tego pierwszorzędnej wartości poznawczej materiału in foro wówczas, jeśli to będzie kiedyś aktualne? A aktualne będzie wówczas, jeśli ten sam przestępca-recydywista popełni na nowo jakieś przestępstwo, co zdarzać się będzie nie najrzadziej. Wówczas ten materiał dotyczący niedawnego jeszcze więźnia, a teraz znowu oskarżonego, winien być udostępniony sądowi przez dołączenie go prosto do akt sądowych, w ten sposób, aby stanowił materiał dowodowy, na który będą mogli powołać się zarówno prokurator, jak i obrońca, a który przede wszystkim sądowi umożliwi dokładne zorientowanie się w osobowości ludzkiej, poddanej osądowi.

Znaczenie takiego postawienia sprawy jest bardzo duże. Dotąd właśnie Sąd nic nie wiedział o przestępcy, oprócz danych, dotyczących popełnionych uprzednio przezeń przestępstw, a także prócz okoliczności przestępstwa, które miało mu być w toku sprawy udowodnione.

Kara była czymś osobowości przestępnej narzuconym, do niej najczęściej mało dopasowanym, jakimś trafem i przypadkiem, który znowu w pewnych wypadkach i bez winy orzekającego sędziego stawała się wynikiem czynników irracjonalnych. Inaczej być nie mogło. Nie było w istocie wymiaru sprawiedliwości mechanizmów, które mogłyby pozwolić wymierzać karę tak, jak ustawodawca tego żąda, w myśl ducha art. 54 k.k., niestety często papierowego artykułu. Sędzia nie wiedział nic o życiu oskarżonego, nie wiedział, bo nie mógł wiedzieć, bo nie było instytucji, która mogłaby dla niego te dane zbierać. Kara w rezultacie tego najrzadziej była dopasowaną do człowieka, jej działaniu poddawanego, stanowiła pewną obcą siłę, działanie której nie zawsze, przeciwnie najrzadziej, było naprawdę celowe wobec oskarżonego.

Taki stan rzeczy nie może trwać dłużej, jeśli chodzi o dobro oskarżonego, jeśli chodzi o prawdę, która winna leżeć u podstaw

wymiaru sprawiedliwości, jeśli chodzi o harmonijny wysiłek organów orzekających i wykonywujących, idących ramię przy ramieniu, jednakowo społecznie użytecznych pracowników, dążących do zwalczania przestępczości: sędziego i więziennika.

Jesteśmy szczęśliwi, iż możemy stwierdzić, że fatalny stan z dnia wczorajszego, dzięki któremu człowiek powołany do sądenia drugiego człowieka najmniej o nim wiedział, najmniej środek reakcji społecznej mógł dopasować nie do zdziałanego czynu, a do całej osobowości, do sposobu życia przestępcy, w sposób społecznie i indywidualnie korzystny dla dalszego istnienia tegoż — powoli się chyli ku końcowi.

Dzięki zapowiedzianej reformie więziennej znajdziemy się niewątpliwie w nowym korzystnym okresie. Dokładne zbadanie metodą rzeczową i naukową całej osobowości sprawcy przestępstwa może być z wielką korzyścią zużytkowane przez trybunał sądzący go za nowe popełnione przestępstwo. Korzyść ta idzie w dwóch kierunkach: 1) wogóle daje sądowi możność poznania całego życia podsądnego, jego właściwości psychicznych i charakterologicznych, jego skłonności, i pociągów, jego inteligencji, obarczenia dziedzicznego i intelektualnego, zdolności do poprawy, właściwości indywidualnych i wpływów środowiskowych, wpływu jaki wywiera kara, możliwości utrzymania się na uczciwej stopie życia i w związku z tym wszystkim orzeczenia kary słusznej, naprawdę sprawiedliwej i adekwatnej do osobowości i rodzaju przestępczości; 2) daje możność stwierdzenia, w jakim stopniu i z jakich przyczyn poprzednio zastosowana kara nie odniosła należytych rezultatów i dlaczego, czy dlatego, że proces wychowania i resocjalizacji był wogóle już niemożliwy, lub spóźniony, czy dlatego, że kara była niewłaściwa co do swego rodzaju, lub co do rozmiarów, a wdrożone metody wychowawcze musiały być przerwane na skutek upływu zbyt wczesnego jej terminu, czy dla jakichkolwiek innych względów, np. z powodu zbyt słabej społecznej opieki nad zwolnionym przestępcą. Tego rodzaju stwierdzenie da sądowi możność poprawienia w danym wypadku poprzednio poczynionych omyłek.

Wspomniane przez nas uregulowanie sprawy będzie mogło mieć ważne znaczenie dzięki częstotliwości jego zastosowania w życiu. Będzie dotyczyło recydywistów i przestępców zawodowych w pierwszym rzędzie. Bardzo celowym byłby przepis, mówiący o podobnym badaniu skazanych po raz pierwszy, oczywiście w danym wypadku na dłuższe kary pozbawienia wolności, np. ponad rok. Nadto powinni być badani w podobny sposób przestępcy bez względu na ich karalność i długość kary szczególnie niebezpieczni dla porządku prawnego, jak zabójcy, przestępcy seksualni i t. p., co już stwierdziliśmy wyżej. W ten sposób poza badaniem pozostaną tylko ci przestępcy, dotąd niekarani, którzy swą przestępczością i osobą nie przedstawiają istotnej groźby dla porządku prawnego i których badanie nie dałoby większych wyników, a którzy w wypadku recydywy staną przed sądem niezaopatrzeni w swoje dossier kryminalno-

biologiczne. Normalny stan natomiast będzie polegał na tym, że każdy przestępca recydywista, zawodowy, nałogowy, lub szczególnie dla porządku prawnego niebezpieczny, będzie posiadał swoje akta, które z mocy samego prawa powinny być dołączone do akt sprawy sądowej o zarzucane mu przestępstwo. A zatem tylko po raz pierwszy karani przestępcy będą stawali przed sądem bez, że się tak wyrazimy, akt całą ich istotę psychiczno-społeczną odzwierciedlających, w wypadkach zaś, kiedy władze sądowo-śledcze tego zażądają, a trzeba mniemać, że takie żądania będą coraz częstsze, i ci nawet osobnicy oskarżeni poraz pierwszy będą mogli być w odnośny sposób przed ostatecznym osądem zbadani, co stanowi daleko idący postęp, umożliwiający sądowi stosowanie art. 54 K.K.

Zbliżając się do zakończenia naszego szkicu, chcielibyśmy podkreślić to, że wywody nasze posiadają — niestety — w pewnej przynajmniej części wyraz i charakter teoretyczny. Wyrażamy zapatrywanie, że gruntowna, poważna i zasadnicza reforma penitencjarna, taka, jaka jest u nas projektowana, wyrze swój wpływ na wyroki i wymiary kar, orzekane przez sądy, wyrze materialny wpływ na wymiar sprawiedliwości, w sensie odwrócenia owego procesu, który nazwaliśmy ucieczką od kary. Taka reforma sprowadzi inny kierunek zasadniczy i zdrowy, który nazwiemy kierunkiem pełnego zużytkowania kary w jej indywidualno-społecznym znaczeniu, a pod tym pojęciem kryje się pojęcie wyboru kary istotnie sprawiedliwej, najlepszej z punktu widzenia jednostkowego i ogólnospołecznego. W ten sposób na nowo zorganizowane, zakrojone na zużytkowanie materiału zselekcjonowanego więzienia będą w stanie w pełni wyzyskać swój naukowy i organizatorski wysiłek poznawczy i terapeutyczny w kierunku zwalczania przestępczości. Ufamy, że we wzajemnej współzależności obu ogniw wiecznie ruchomego łańcucha, ciągle ze sobą splatającego się: więziennictwa i wymiaru sprawiedliwości, osiągniemy racjonalne i sprawne działanie jednego ogniwa, skoro zapewnimy skuteczne, należyte i pożyteczne działanie drugiego. Ufamy i wyrażamy nadzieję — nie mniej jednak wiemy, że, wymiar sprawiedliwości przez pewien czas może iść dawną, silną inercją i w tym samym, obecnie niewątpliwie po przeprowadzeniu reformy szkodliwym, bo unicestwiającym znaczenie samej reformy, kierunku. Będzie to miało miejsce zwłaszcza tam, gdzie dalej od centrów intelektualnych kraju, sędziowie mniej będą się orientować w znaczeniu przeprowadzonej reformy penitencjarnej dla wymiaru sprawiedliwości i w fakcie, że przeprowadzona reforma wymaga zupełnie innego nastawienia sędziowskiego w dziedzinie podchodzenia do zagadnienia kary, jako do czynnika, obejmującego dobro i jednostek i społeczeństwa. Nie mamy tu na myśli bynajmniej nastawienia surowszego. Takie rozumowanie nie byłoby słuszne. Uważamy, że dzisiejsze wyroki naszych sądów ze względów zresztą zrozumiałych często są zbyt łagodne, ale wiemy również, że pomiędzy nimi są wyroki także niewspółmiernie i niepotrzebnie surowe. Chodziłoby nam właśnie, idąc po linii ideowej reformy, o uniknięcie niewytłumaczalnej, irracjonalnej łagodności i niepotrzebnej su-

rowości. Chodzi nam o to, aby wyroki były naprawdę sprawiedliwe, aby były użyteczne, celowe i umożliwiające włożenie w nie przez sędziów tej penitencjarnej treści, jaką ustawodawca a priori, w poszczególne sposoby wykonania kar wkłada, przeprowadzając reformę penitencjarną.

Chodzi zatem nie o co innego, jak o propagandę, o naukowo-poznawczą propagandę nowego ustroju penitencjarnego w środowisku tych, którzy poza więźniakami i na równi z nimi powinni ją znać najlepiej: pośród sędowników.

Chodzi nam o to, aby ci ostatni reformą więzienną, której pomimo wszystko niedostateczną wagę przypisywano zawsze pomiędzy sędownikami — więcej, niż zazwyczaj się przejęli, więcej niż zazwyczaj wniknęli w nią i zrozumieli, że chodzi tu naprawdę o rzetelny wysiłek, a nadto o coś jeszcze: o wysiłek wspólny. Chodzi o pojęcie faktu, że tylko wspólnymi wysiłkami, wspólną zgodną pracą, pracą planową, wymagającą uprzedniego porozumienia i namysłu, można cośkolwiek zdziałać przeciw zalewającej nas coraz bardziej fali przestępczości. To propagowanie idącej, zbliżającej się reformy penitencjarnej pomiędzy wszystkimi, ale zwłaszcza pomiędzy młodymi sędownikami, jest rzeczą konieczną. Trzeba ją głosić na kursach przygotowawczych i na seminariach dla aplikantów i asesorów sądowych, trzeba o niej mówić na odczytach i konferencjach dla sędziów, trzeba ją propagować w sposób odpowiedni, należyty, poważny, podkreślając szczególnie jej epokowe znaczenie. Ale być może i to nie będzie rzeczą wystarczającą. I dlatego nie wahamy się rzucić na szalę rozważań jeszcze jednego propagandowego, a poruszonego już przez nas uprzednio argumentu.

Mamy coraz więcej prawników. Mamy ich nadprodukcję. Nie wiemy, co z nimi czynić. Znaczna ich część, nie widząc dla siebie miejsca gdzie indziej, idzie na aplikację sądową, szukając kariery w magistraturze. Cierpimy z drugiej strony na brak wykwalifikowanych nowocześnie i wyspecjalizowanych sędziów karnych. Musimy uczynić wszystko, aby w najkrótszym czasie mieć ich, bo od tego zależy skuteczność walki z przestępczością. Przyszłych kandydatów na sędziów i prokuratorów musimy dobrze wykształcić, a nadto sprawdzić ich chęć pracy w danej dziedzinie, ich zamiłowanie i uzdolnienia. Dlaczego, prowadząc ich przez różne szczeble i rodzaje praktyki sędziowskiej i prokuratorowskiej mamy nadal omijać tak, jak za dawnych czasów, nowe polskie więzienie, zreformowane więzienie, będące dumą polskiej myśli penitencjarnej? Dlaczego mamy im nie pokazać wewnętrznego funkcjonowania tego organizmu, do skutecznego działania którego swoją pracą mają się przyczyniać w przyszłości? Dlaczego od początku, nie ucząc ich poznania życia więziennego mamy w nich wpajać przekonanie o niższości pracy społecznej więźniaka, aniżeli członka magistratury? Niewątpliwie myśl taka leżeć będzie daleko od podstaw nowej reformy penitencjarnej. Przeciwnie: jeśli chcemy, aby ci młodzi prawnicy wiedzieli dobrze, jakie jest funkcjonowanie i organizacja więzienia, aby dobrze od wewnątrz je

poznali, a nie uważali je za wydarzenie i zjawisko obce im, nieznanym i strasznym pod względem udręk, zadawanych skazanym, jeśli chcemy, a na tym przede wszystkim nam zależy, aby wiedzieli, że więzienie ma być odtąd instytucją wychowania obywatelskiego, instytucją tworzącą nowego, uczciwego obywatela, instytucją, przysparzającą dochody gospodarce narodowej, instytucją wreszcie, mającą na celu izolowanie z korzyścią społeczną zupełnie nieuleczalnych, niepoprawnych elementów — musimy bezwzględnie i kategoricznie stworzyć nowy kilkumiesięczny, lub roczny okres aplikacji sądowej w więzieniu, tak, by młody sędzia lub prokurator wiedział dokładnie, co czyni, wydając wyrok skazujący, lub oskarżając i żądając określonego wymiaru kary, na co podsądnego skazuje i co z nim właściwie stanie się po zapadnięciu wyroku prawomocnego. Poznawszy dobrze nowe więzienie, sędzia nie będzie więcej uciekał od kary i unikał jej. Przeciwnie będzie wówczas — mamy pełne prawo to przypuszczać — czynił wszystko, aby osąd jego zawierał te wszystkie niezbędne czynniki, leżące u podstaw akcji więziennej i naszej polskiej wielkiej reformy penitencjarnej.

Kończąc naszą pracę, zaznaczamy: tylko zgodny wysiłek obu organów wymiaru sprawiedliwości w szerokim słowa tego znaczeniu może stworzyć skuteczną akcję państwową przeciwko przestępczości.

Reforma penitencjarna tezę tę znowu wysuwa na pierwsze, dobrze widoczne miejsce. Bez wspólnej pracy i wspólnego sprzężenia sił sądownictwa i więziennictwa polskiego w walce z przestępczością niewiele zdziałamy. A musimy zdziałać tyle! Tylko zespolenie umysłów, tylko zespolenie sił i rąk, zdolnych do racjonalnej, przemyślanej pracy, może dać należyte wyniki, tylko wzajemne porozumienie i psychiczno-socjalne równouprawnienie obu dziedzin, będące rezultatem zrozumienia wzajemnego uzależnienia, może dać skutek na który oddawna czeka zmęczone i trapiione ustawiczną bezpłodną walką społeczeństwo: zmniejszenie przestępczości w Polsce.

KRONIKA.

Kilka uwag o współczesnych tendencjach polityki kryminalnej.

1. System polityczno-kryminalny w swoich tendencjach rozwojowych nie tylko zajął się o centralne zagadnienia z zakresu współczesnej wiedzy kryminologicznej, ustawodawstwa kryminalnego, praktyki wymiaru sprawiedliwości, ilościowego i jakościowego stanu przestępczości, pewnych koncepcji ustrojowo-państwowych, obyczajowo-

wo-kulturalnych, struktury gospodarczo-społecznej, realnego układu sił politycznych, ale w istocie rzeczy każdy system polityczno-kryminalny jest funkcją tych wszystkich elementów i gruntownie zbadany może być jedynie wtedy, jeśli wyraźnie sobie uświadomimy, że jest on organiczną częścią tego kompleksu czynników, niezmiernie czule reagującą na wszelkie zmiany, zachodzące w powyżej wyszczególnionych elementach.

Jeśli ponad to uwzględni się, że dla wyciągnięcia pewnych wniosków natury ogólnej zachodzi również konieczność zorientowania się w ewolucji systemów polityczno-kryminalnych w skali międzynarodowej, to jasnym będzie, że zagadnienie, dotyczące współczesnych tendencji polityki kryminalnej, jest zagadnieniem niezmiernie rozległym i skomplikowanym.

Należy obiektywnie stwierdzić, że nauka bynajmniej nie jest jedno-myślna, jeśli chodzi o ustalenie zasięgu polityki kryminalnej; rozbieżność koncepcji w tym zakresie jest nader znaczna. Jedni zwięzają zakres polityki kryminalnej do działalności ściśle represyjnej, a więc wiążą politykę kryminalną z kodeksem karnym, jako głównym instrumentem represyjnym; drudzy w polityce kryminalnej widzą wyłącznie pewien wycinek polityki ustawodawczej, to jest polityki wypracowywania ustaw pod kątem widzenia jak najbardziej racjonalnego zwalczania przestępczości; są i tacy, którzy wyrzucają politykę kryminalną poza obręb nauk kryminologicznych i umiejscawiają ją w kompleksie polityki społecznej, nastawionej na socjalne zapobieganie przestępczości.

Zdaniem naszym wszystkie podobne próby ograniczenia polityki kryminalnej do takiego, czy innego, odcinka są w dużym stopniu arbitralne i sprzeczne z istotą polityki kryminalnej jako takiej. Elementy racjonalności i utylitaryzmu, tkwiące u podstaw polityki kryminalnej, winny znaleźć swój wyraz na każdym odcinku pośrednio lub bezpośrednio związanym z centralnym zagadnieniem walki z przestępczością; szczególnie, że w praktyce odcinki te zachodzą na siebie. Polityka kryminalna w swym wysiłku zwalczania przestępczości winna być, że użyjemy tego słowa, dziś mocno à la mode totalna. Zdaniem naszym polityka kryminalna ma za zadanie wypracowanie najbardziej racjonalnego systemu metod i środków zwalczania przestępczości na odcinku ustawodawczym, prewencyjnym, represyjnym, penitencjarnym i post-penitencjarnym. Polityka kryminalna jest sztuką, której praktyczna działalność opiera się na zespole przesłanek o charakterze teoretycznym i empirycznym i która w hierarchii całego szeregu innych «polityk», które wchodzą w zakres działalności świadomego swych zadań i istotnie nowoczesnego państwa, winna zajmować czołowe miejsce. Przystępczość jest zjawiskiem zbyt rozpowszechnionym, zbyt stałym, zbyt groźnym, zbyt głęboko przez skutki swe wrzynającym się w podstawowe sfery istnienia indywidualnego, społecznego i państwowego, aby zwalczanie tego w zasadzie negatywnego zjawiska nie miało być uznane za jedną z centralnych funkcji zorganizowanego życia zespołowego.

2. Na marginesie powyżej przez nas sformułowanej definicji polityki kryminalnej należy podkreślić, że każdy system polityczno-kryminalny jest kategorią zmienną, poddaną ciągłym, nieprzerwanym przekształceniom. Tłumaczy się to przede wszystkim tym, że system polityczno-kryminalny jest w istocie rzeczą produktem wynikowym, jest pewnego rodzaju jakby powiedziała socjolog, hołdujący doktrynie materializmu dziejowego, nadbudową faktycznie uzależnioną od całego splotu różnorodnych czynników w stosunku do tej nadbudowy odgrywających rolę czynników determinujących. Wyszczególnienie chociażby rzutowe kilku najbardziej istotnych czynników determinujących dany system polityczno-kryminalny pozostaje w ścisłym związku z dalszymi wywodami naszymi i z tego tytułu zagadnienie to należy choć pobieżnie zanalizować.

To, że dany kraj prowadzi taką, a nie inną, politykę kryminalną, związane jest przede wszystkim:

a) Z ustrojem publiczno-państwowym tego kraju. Współzależność ta przez długi okres czasu nie była należycie oceniana. Być może dlatego, że główna uwaga teoretyków skoncentrowana była nad pracami z zakresu dogmatyki lub etiologii kryminalnej; być może jednakowoż głównie dlatego, że ustrój publiczno-państwowy większości krajów europejskich do wojny kształtował się ewolutywnie, bez żadnych gwałtownych i ostrych wstrząsów i z tego względu wpływ jego na przeobrażenia polityczno-kryminalne nie mógł być należycie zaobserwowany i oceniony. Dopiero gdy po wojnie radykalne przekształcenia ustrojowe zmodyfikowały w niemniej radykalny sposób systemy polityczno-kryminalne wielu krajów, dopiero wtedy, gdy czynnik ustrojowy publiczno-państwowy stał się czynnikiem par excellence dynamicznym, zagadnienie współzależności polityki kryminalnej od tego czynnika zwróciło na siebie uwagę teoretyków. Zasada, że «Die Staatsauffassung determiniert das jus puniendi» (Maurach), nie jest więcej przez nikogo poddawana w wątpliwość szczególnie, że od przyjęcia takiej, a nie innej formuły ustrojowo-państwowej zależy unormowanie stosunku jednostki do społeczeństwa i państwa, od którego to stosunku zależy w decydującym stopniu kierunek i napięcie każdego kursu polityczno-kryminalnego.

b) System polityczno-kryminalny uzależniony jest również od struktury gospodarczo-społecznej danego kraju. Struktura gospodarczo-społeczna w dużej mierze determinuje stan ilościowy i jakościowy przestępczości (w genezie przestępczości czynnik ten odgrywa rolę jednego z najbardziej ważkich czynników etiologicznych), a polityka kryminalna w swej praktycznej działalności zwalczania przestępczości uwzględniać musi dane o stanie przestępczości. Struktura gospodarczo-społeczna przyczynia się również w dużej mierze do ustalenia pewnej hierarchii w ochronie dóbr, ustanowionej przez kodeks karny. Uwydatnia się to bardzo wyraziście przy porównaniu hierarchii dóbr chronionych przez k.k. sowiecki

i k.k. faszystowski. Przykład Rosji Sowieckiej pozwala nam stwierdzić ponadto, jak doniosły jest wpływ czynnika gospodarczo-społecznego w czasie: widzimy, jak w kraju tym na skutek ciągłych przemian w strukturze gospodarczo-społecznej i związanego z tym przegrupowania sił politycznych, następują przemiany w hierarchii dóbr chronionych przez obowiązujące ustawodawstwo kryminalne. Główne zasady z 12 grudnia 1919r., k.k. z 1-go lipca 1922r., k.k. z 22-go listopada 1926r. i obecnie wypracowywane projekty nowego k.k.: każde z tych ustawodawstw kryminalnych odpowiada pewnej ściśle określonej fazie gospodarki sowieckiej i pewnemu specyficznemu układowi sił społecznych.

c) Nie ulega żadnej wątpliwości, że również i czynnik natury politycznej stricto sensu wywiera ogromny wpływ na system polityczno-kryminalny. Fazy: dochodzeniowo-śledcza, orzekająco-sądząca i wykonawczo-penitencjarna wymiaru sprawiedliwości mogą być wykorzystane jako środek walki i presji politycznej nie tylko w odniesieniu do form politycznych przestępczości, ale i do innych rodzajów przestępczości. Ta możliwość wykorzystania represji karnej, jako środka walki politycznej, jest największa wówczas, gdy państwo jest organem wykonawczym pewnej siły politycznej, wykluczającej organizowanie się innych sił politycznych.

d) Niemniej istotny, choć nieraz trudno uchwytny wpływ wywiera na system polityczno-kryminalny czynnik obyczajowo-kulturalny. Mimo konieczności odgraniczenia normy karnej od normy moralnej, nie ulega jednakowoż kwestii, że w każdej obowiązującej normie karnej tkwi pewne minimum moralności w tym momencie dominującej. Stan obyczajów, moralności, kultury wyciska swoje piętno nie tylko na sposobie wartościowania etycznego przestępstwa, na ustosunkowaniu się do przestępcy, na rodzaju reakcji społecznej, ale również wywiera wpływ na cały szereg podstawowych konstrukcyj z zakresu dogmatyki. Jasnym jest np., że zasada odpowiedzialności moralnej w kraju głęboko katolickim nie może być zastąpiona zasadą odpowiedzialności legalnej, gdyż światopogląd katolicki jest ściśle związany z postulatem wolnej woli.

e) Przy wypracowywaniu systemu polityczno-kryminalnego nie można również pominąć stanu ilościowego i jakościowego przestępczości. Nie ulega kwestii, że np. nagły wzrost przestępczości ogólnej lub pewnych jej form specjalnych, pociągnąć może za sobą zmodyfikowanie metod represji.

f) System polityczno-kryminalny uzależniony jest również od tradycji i stanu nauki prawa karnego i kryminologii. Nie ulega kwestii, że wpływ nauki prawa karnego (pewnych kierunków i «szkół» oraz kryminologii, pojętej jako zespół t. zw. nauk pomocniczych) na wypracowanie takiego a nie innego systemu polityczno-kryminalnego może być bardzo istotny; nader często jednakowoż dane obiektywno-poznawcze, dotyczące elementu «kry-

minalnego», schodzą na plan drugi, a czynnikiem decydującym staje się element «polityczny». Polityka kryminalna staje się wtedy po prostu polityką.

g) Wreszcie, zdaniem naszym, nie należy pominąć wpływu czynnika, który może w sposób niezbyt fortunny określaną jest jako czynnik lokalno-historyczny; czynnik ten, chociaż nie może być ściśle sprecyzowany i chociaż w dużej mierze jest sam wypadkową innych czynników, wywiera nader często «samodzielny» wpływ na kształtowanie się systemów polityczno-kryminalnych. Chodzi tu o splot różnych imponderabiliów, związanych z pewnymi właściwościami rasowymi, klimatycznymi, terytorialnymi, psychiki zbiorowej, tradycji, historii, wypadków dziejowych, które w ostatecznym kształtowaniu się systemów polityczno-kryminalnych nader często wyeliminowują, neutralizują lub potęgują wpływ innych, dających się z precyzją wyodrębnić czynników. Dla poznania pewnych zjawisk życia społecznego nie wystarczy poddać atomistycznej analizie szereg czynników (jeden za drugim) zjawisko to determinujących. Czynniki te bowiem w płaszczyźnie dynamiki społecznej występując w różnym powiązaniu i napięciu, uzależnione są od całego kompleksu elementów lokalno-historycznych, właściwych dla danego środowiska i w ostatecznym wyniku powstać może zjawisko radykalnie odbiegające od zjawiska, które na zasadzie badań poszczególnych powinno było nastąpić. Ten czynnik lokalno-historyczny nie zawsze jest dostatecznie doceniany, a przecież nim wyłącznie wytłumaczyć można odrębność pewnych systemów polityczno-kryminalnych (amerykańskiego i angielskiego).

3. Mimo że dotychczasowe nasze wywody, wykazały jak bardzo wynikowym produktem jest każdy system polityczno-kryminalny, można śledząc za rozwojem metod walki z przestępczością, ustalić pewne zasadnicze typy systemów polityczno-kryminalnych. Próba takiego ustalenia posiada nie tylko znaczenie czysto historyczne, ale może mieć również pewne znaczenie dla wypracowania systemu polityczno-kryminalnego, dostosowanego do potrzeb chwili obecnej.

Można twierdzić, że w 2-iej połowie XIX wieku w państwach europejskich, zbliżonych do siebie pod względem kulturalnym, polityka kryminalna była ściśle związana z ustrojem społecznym i politycznym tych państw. Okres ten może być uważany za okres t. zw. polityki kryminalnej liberalnej. Kierunek klasycyzy, a częściowo i neoklasycyzy, w prawie karnym był dogmatycznym wyrazem tego liberalnego kursu polityczno-kryminalnego. Podstawowa zasada liberalnej doktryny ustrojowej, według której na państwo należy patrzeć przez pryzmat jednostki jest również podstawową zasadą liberalnej doktryny polityczno-kryminalnej, a wszelkie jej dalsze przesłanki (poniżej usiłujemy sformułować te, które, zdaniem naszym, uważać należy za najbardziej istotne), są jedynie logicznymi wnioskami, wypływającymi z tej zasady.

a) Państwo może wykonywać swoje jus puniendi w granicach z góry i jak najściślej wyznaczonych w obowiązujących k.k. Nullum crimen sine lege, nulla poena sine lege.

b) Za popełnienie czynu przestępnego, przewidzianego jako taki przez obowiązujący k.k., państwo winno sprawcę tego czynu ukarać, lecz z karą tą nie należy wiązać żadnej dodatkowej funkcji, gdyż byłoby to sprzeczne z doktryną państwową-liberalną. Kara odwetowa, proporcjonalna, dostosowana do ciężaru obiektywnego przewinienia in questionis. Takie podejście do represji nie nakłada na państwo żadnego dodatkowego zobowiązania i nie stanowi niebezpieczeństwa dla podważenia zasady wolności obywatelskiej.

c) Podstawą dla tak pomyślanej karalności jest wolna wola i moralna odpowiedzialność sprawcy czynów przestępnych. Zasada ta jest jednym z podstawowych postulatów doktryny liberalnej. Państwo liberalne traci w dużej mierze rację istnienia z chwilą negowania wolnej woli swych obywateli. Wszelkie bowiem ograniczenia, jakie ono samo sobie wyznacza, jak to do maksymalnych granic posunięte zwężenie swych funkcji do roli czysto negatywnej, przeprowadzone zostaje, między innymi, właśnie ze względu na jak najpełniejsze zagwarantowanie rozwoju autonomicznej woli jednostki. Bez wątplenia zasada wolnej woli idzie po linii ideowej przesłanek państwa liberalnego.

d) Przedmiotem represji nie jest przestępca, jako człowiek społecznie niebezpieczny, ale sprawca, który popełnił jeden lub kilka stanów faktycznych, przewidzianych przez k.k., a wszelkie względy zwalczania przestępczości nie mają nic wspólnego z k.k. i z represją karną stricto sensu.

e) Liberalny system polityczno-kryminalny ustosunkowywał się wrogo do wszelkich reform, przeprowadzanych pod kątem akcentowania momentu prewencyjno-obronnego; reformy te bowiem znajdowały się w sprzeczności z podstawami tego systemu (por. punkty b, c, d.). Nader instruktywne jest pod tym względem ustosunkowanie się szkoły francuskiej do kwestii wprowadzenia do k. k. wyroków nieoznaczonych, a nawet i środków zabezpieczających, opierających się na pojęciu stanu niebezpieczeństwa. Interwencje kryminologów tego kierunku pełne są zastrzeżeń co do konieczności zachowania... «du principe de la legalité qui est la base essentielle de la constitution de tous les peuples libres»... (Garçon) i ostrzegają przed niebezpieczeństwem przekształcenia zasady, «de la defense sociale en agression sociale»... (Guillot). Z podobnych względów liberalna polityka kryminalna przeciwstawiała się wprowadzeniu zasady subiektywizacji przy usiłowaniu, uczestnictwie, rozszerzeniu władzy sędziowskiej i t. d. i t. d.

f) Hołdując zasadzie swobodnego rozwoju społecznego, wstrzymując się od wszelkich interwencji nie podyktowanych, chciało-

by się rzec, względami istotnej, wyższej konieczności, państwo liberalne nie prowadziło w zasadzie żadnej organicznie przemyślanej polityki społecznej; tym samym liberalny system polityczno-kryminalny nie kładł prawie żadnego nacisku na badanie społecznej genezy zjawiska przestępczości oraz na konieczność zwalczania tej ostatniej za pomocą prewencyjnego systemu o charakterze społecznym (związanie polityki kryminalnej z polityką społeczną).

4. W ramach niniejszego studium nie można ustalić tych wszystkich przyczyn, które złożyły się na to, że ten integralnie liberalny system polityczno-kryminalny nie mógł się *à la longue* ostać i utrwalić. Dwie grupy czynników odegrały tu rolę poniekąd determinującą i z tego względu zasługują na pobieżne chociażby podkreślenie.

1) Z jednej strony coraz bardziej utrwalało się przekonanie, że wobec ogromu problemów ekonomicznych, socjalnych i politycznych, które wyłoniły się na skutek głębokich przeobrażeń, jakie dokonały się w strukturze gospodarczo-społecznej państw, które z fazy t. zw. wczesnego kapitalizmu, weszły w fazę kapitalizmu dojrzałego, a nawet i w fazę kapitalizmu o silnej ekspansji t. zw. imperializmu (posługujemy się tutaj terminologią Sombarta), — państwo nie może ograniczać się do roli zwykłego gwaranta praw indywidualnych, lecz musi tym różniczkowanym, pełnym sprzecznych interesów społeczeństwem kierować.

2) Z drugiej strony dane, używane na podstawie praktycznej działalności wymiaru sprawiedliwości, wskazywały coraz dobitniej na ciągły wzrost przestępczości, na niebezpieczeństwo przestępczości młodych, nienormalnych i recydywistów, na niedostateczność stosowanych sankcyj, na braki ustroju więziennego i t. d.; dane zaś otrzymane dzięki nowym badaniom socjologiczno-kryminalnym, przeprowadzonym na podstawie statystyki kryminalnej, wykazały ponad wszelką wątpliwość doniosły udział czynników środowiskowych w genezie przestępczości. Ten zespół czynników wskazywał również na konieczność wypracowania takiej doktryny polityczno-kryminalnej, która by zamiast podejścia czysto formalnego do zagadnienia przestępczości, właściwego liberalnemu systemowi polityczno-kryminalnemu, wypracowała konkretny i utylitarny plan walki z przestępczością z punktu widzenia obrony społecznej.

5. Powstaje nowy system polityczno-kryminalny, który można nazwać socjalnym systemem polityczno-kryminalnym. Wyrazem tego nowego kierunku były: włoska szkoła pozytywna z Ferrim na czele, niemiecka szkoła socjologiczna z Lisztem na czele, Międzynarodowa Unia Prawa Karnego; poza tym niektóre elementy socjalnego systemu polityczno-kryminalnego odnaleźć można w doktrynie szkoły socjologicznej (francusko-włoskiej), eklektycznej, humanistycznej i unitarnej. Jednakowoż mimo, że punktem wyjścia tej nowej doktryny były zasadnicze przesłanki szkoły pozytywnej (Liszt niechętnie do tego się przyznawał i zbyt słabo podkreślał swój rodowód

ideowy), to jednakowoż nie ulega kwestii, że socjalny system polityczno-kryminalny znalazł swoje teoretyczne skonkretyzowanie raczej w programie Liszta, aniżeli Ferriego, a to z następujących względów:

a) Liszt, chociaż uznawał rolę czynników indywidualnych w etiologii przestępczej, nie akcentował jednakowoż tak wyraziście lombrozowskiej antropologicznej genezy przestępczości, która w systemie Ferriego odgrywała rolę bardzo istotną.

b) Liszt, chociaż domagał się reformy systemu represji karnej, jednakowoż reformy tej nie uzależniał tak ściśle od przebudowy kodeksu karnego w sensie wyłącznego oparcia go na zasadzie stanu niebezpieczeństwa i wyroków nieoznaczonych.

c) Nie ulega również żadnej wątpliwości, że mimo ogólnych silnych akcentów społecznych, system Liszta mieścił się w ramach istniejącego ustroju społecznego i dominujących koncepcji moralno-kulturalnych, podczas gdy system Ferriego, jeżeli nie całkowicie, to w każdym razie w wielu punktach, wykraczał już poza te ramy.

System Liszta był najbardziej harmonijnym i postępowym systemem polityczno-kryminalnym, jaki w ramach przedwojennego, dobrze prosperującego, przez silne antagonizmy społeczno-polityczne nie rozsadanego ustroju kapitalistycznego mógł być wypracowany. Mówiąc o socjalnym systemie polityczno-kryminalnym ma się przede wszystkim na myśli system polityczno-kryminalny Liszta.

Nowy ten kierunek nie stanowił jednakowoż jednolitego systemu, bo usiłował on połączyć elementy liberalne z elementami socjalnymi, politykę kryminalną eliminacyjną z polityką kryminalną wychowawczą, politykę kryminalną posiłkującą się zasadą odpowiedzialności moralnej z polityką kryminalną opierającą się na stanie niebezpieczeństwa, politykę kryminalną zachowawczą z polityką kryminalną społeczną, politykę kryminalną gwarantującą zasadę praw jednostki z polityką kryminalną akcentującą interes społeczny.

Niezmiernie ciekawa i charakterystyczna dla ideologii tego nowego kierunku socjalnego w polityce kryminalnej jest następująca uwaga v. Liszta, która wskazuje na to, że Liszt zdawał sobie już jasno sprawę z niemożliwości utrzymania stanowiska integralnego liberalizmu i konieczności scharmonizowania praw jednostki z interesem społecznym, względów moralnych z względami utylitarnymi, represji «proporcjonalnej» z represją celową: «Interes zbiorowości uzgodnić z wolnością jednostki, oto co stanowi najwyższe zadanie każdego wzorowego społeczeństwa. Każdy naród i każda epoka granicę tę w odmienny sposób wyznacza. Epoka oświecenia przyniosła nam te dwa zdania (*nullum crimen sine lege, nulla poena sine lege*), które stanowią odtąd podstawę wszystkich naszych nowoczesnych kodeksów. Liberalnemu indywidualizmowi 19-go wieku zasada ta wydała się tak oczywista, że zaadoptował ją, bliżej się nad nią nie zastanawiając.

Ale rosnące pokolenie socjalistyczne, które mocniej aniżeli jego poprzednicy podkreśla interes społeczny, dla którego uszu «wolność» posiada dźwięk archaiczny, usiłuje tę zasadę podważyć. A mimo że ci atakujący nie uświadamiają sobie w całej pełni znaczenia swoich poczynań, mimo że nie chcą zrozumieć, że nie jest wykluczone, że załamujący się gmach może pod swymi gruzami i ich samych zmiażdżyć, to my, mimo to, musimy sobie zdać sprawę z tego, że to co oni czynią odpowiada duchowi czasu, że nad tym do porządku przejść nie można i że obowiązkiem naszym jest znaleźć odpowiednie rozwiązanie».

Albo np. taka uwaga, z której wynika głębokie zrozumienie społecznego charakteru zjawiska przestępczości: «Polityka społeczna, która w sposób umiarkowany ale ciągły zdąża do podniesienia ogólnego położenia klas pracujących, stanowi jednocześnie najlepszą i najbardziej skuteczną politykę kryminalną». Już powyższe wywody wystarczają dla wyrobienia sobie poglądu o konkretnym programie socjalnego systemu polityczno-kryminalnego. Program ten przedstawia się w ogólnych zarysach następująco:

Walka z przestępczością winna być prowadzona jednocześnie w płaszczyźnie prewencji i represji penitencjarnej. Walka z przestępczością w płaszczyźnie prewencji wymaga wprowadzenia w życie organicznego i na szeroką skalę zakrojonego systemu z zakresu polityki społecznej, gdyż przestępczość jako zjawisko masowe jest ściśle uzależniona od położenia gospodarczo-społecznego najniższych warstw ludności, które dostarczają największego kontyngentu przestępców. Walka z przestępczością w płaszczyźnie represji wymaga takiego kodeksu karnego, w którym wymiar kar dawałby gwarancję zindywidualizowania represji, przy czym sankcje karne, obok funkcji dolegliwości i prewencji ogólnej, winny również spełniać funkcję przystosowawczą i obronną. System represji winien być zreorganizowany w celu bardziej racjonalnego zwalczania przestępczości: z jednej strony przestępczości młodych, z drugiej strony, jeśli chodzi o przestępczość dorosłych, przestępczości okolicznościowców, zawodowców i nienormalnych largo sensu. Wreszcie walka z przestępczością w płaszczyźnie penitencjarnej wymaga radykalnej przebudowy ustroju więziennego, aby z czynnika neutralnego lub zbrodniotwórczego, jakim jest w istocie rzeczy, stał się czynnikiem wstrzymującym od przestępczości. Jedynie w wypadku prowadzenia planowej walki z przestępczością jednocześnie na powyższych trzech odcinkach, można liczyć na wyniki pozytywne. Z programem tym wiąże się rzecz jasna cały splot różnorodnych reform i posunięć polityczno-kryminalnych, obejmujących całokształt wymiaru sprawiedliwości karnej; elementy te można odnaleźć w materiałach zebranych i opracowanych przez Międzynarodową Unię Prawa Karnego (Liszt, Prins, Van Hamel, Gautier, Garçon), która do r. 1914 reprezentowała ten socjalny kierunek polityczno-kryminalny.

6. Wojna przerwała ostateczne krystalizowanie się socjalnego

systemu polityczno-kryminalnego. Po wojnie zaś kryzys społeczny i polityczny zneutralizował wszystkie inne czynniki, które mają wpływ na kształtowanie się systemów polityczno-kryminalnych. Ustrój bolszewicki Rosji oraz ustrój faszystowski Włoch, oto dwa nowe polityczno-społeczne ośrodki Europy powojennej, z których każdy pchnął na nowe tory politykę kryminalną swego kraju.

Dzisiaj jest jeszcze za wcześnie na pełne i definitywne scharakteryzowanie bolszewickiego kierunku polityczno-kryminalnego. Z jednej strony kraj ten podlega ciągłym przeobrażeniom gospodarczo-społecznym i jest w poszukiwaniu pewnych zasadniczych form ustrojowych; z drugiej strony, według teorii sowieckiej, definitywne oblicze polityki kryminalnej wyłoni się z chwilą wejścia społeczeństwa sowieckiego w fazę bytowania bezklasowego. Na podstawie jednakowoż dotychczasowej ewolucji ustawodawstwa kryminalnego, doktryny oraz realizacji penitencjarnych, można już teraz ustalić pewne ogólne zasady bolszewickiej polityki kryminalnej.

Bolszewicka nauka kryminologiczna uważa przestępczość nie tylko za zjawisko całkowicie egzogenne, ale również za zjawisko przemijające, bo ściśle związane z ustrojem kapitalistycznym; ustrój zaś kapitalistyczny, według socjologicznej doktryny sowieckiej, skazany jest na zniknięcie. Bolszewicka nauka kryminologiczna zarzuca zachodniemu niemarksistowskiemu kierunkowi socjologiczno-kryminalnemu (Tarde, Lacassagne, Liszt), że kierunek ten, choć uwypuklił rolę najprzeróżniejszych czynników środowiskowo-społecznych w etiologii przestępcy, jednakowoż w swych badaniach genetycznych zatrzymał się w pół drogi i czynniki te przez analizę swoją zatomił, zamiast doprowadzić je wszystkie do wspólnego mianownika, jakim jest ustrój kapitalistyczny. W rezultacie więc dla kryminologii sowieckiej punkt ciężkości polityki kryminalnej nie przesuwają się ku polityce społecznej (jak twierdził socjalny kierunek polityki kryminalnej), ale jest po prostu funkcją przebudowy społecznej.

Za główne zadanie polityki kryminalnej w płaszczyźnie represji (w pierwszym rzędzie chodzi tu o kodeks karny), uważa doktryna sowiecka utrwalenie władzy proletariatu oraz stłumienie wszelkich przejawów t. zw. «kontr-rewolucji», przy czym należy zaznaczyć, że przez przestępczą działalność «kontr-rewolucyjną» sowiecka polityka kryminalna rozumie nie tylko przestępczość polityczną, ale i cały szereg przestępstw pospolitych (nawet o charakterze gospodarczym), jeśli czyny te hamują realizowanie ustroju socjalistycznego. Jeśli się ponadto uwzględni, że według doktryny sowieckiej jednostka jako taka nie istnieje, lecz stanowi część składową zbiorowości, to zrozumie się, dlaczego nie miano w Rosji skrupułów przy wyeliminowaniu z systemu polityczno-kryminalnego zasady «nullum crimen sine lege, nulla poena sine lege». W bolszewickim systemie polityczno-kryminalnym tak dalece nie uznaje się jednostki jako takiej, że oficjalni politycy kryminalni tego kraju wyjaśniają, że nawet wtedy, gdy k.k. karze pewne czyny, wyraźnie zwrócone przeciwko jednostce (zgnatczenie, uszkodzenie cielesne i t.d.), to nie

ustanawia odnośnych sankcji w celu obrony tej jednostki, ale i w tym wypadku ma na względzie wyłącznie dobro proletariackiej zbiorowości.

Ponadto bezwzględny element klasowy przenika nie tylko cały k.k. ale również i w dużej mierze ustrój penitencjarny sowiecki.

Należy wreszcie nadmienić, jako że jest to posunięcie zgodne z duchem ewolucji sowieckiego systemu polityczno-kryminalnego, że nowy projekt k.k. Krylenki, nie posiada części szczegółowej.

Prawo karne, oparte na zasadzie obrony społecznej, doprowadza do zniesienia prawa karnego jako takiego. Szwajcarski projekt k.k. Stoosa (1893), który wprowadził system środków zabezpieczających, projekt włoskiego k.k. Ferriego (1921), który wprowadził zasadę odpowiedzialności legalnej, projekt k.k. Krylenki (1931), który nie uznaje części szczegółowej, — oto trzy zasadnicze symptomy tej znamiennej ewolucji.

7. Częściowo w podobnym, a częściowo w radykalnie odmiennym kierunku, ewoluował system polityczno-kryminalny faszystowski.

System ten również wychodzi z założenia konieczności podporządkowania jednostki państwu i z k. k. uczynił bezwzględny instrument utrwalenia władzy państwa.

Zasada odpowiedzialności moralnej została utrzymana, chociaż, w odniesieniu do środków zabezpieczających, zastąpiona została zasadą stanu niebezpieczeństwa (*pericolosità sociale*). Faszystowski represyjny system polityczno-kryminalny jest pod wieloma względami konstrukcją neo-klasyczną o silnie zaakcentowanym charakterze prewencji ogólnej i odstraszenia: wprowadził karę śmierci w bardzo licznych wypadkach, podniósł bardzo dotkliwie wymiar kary dla całego szeregu przestępstw i dla licznych kategorii przestępców, zwiększył możliwość zastosowania warunkowego zawieszenia kary, ustanowił kumulatywne stosowanie kary i środka zabezpieczającego w odniesieniu do takich kategorii przestępców (np. przestępców o poczytalności zmniejszonej), w stosunku do których należałoby raczej zrezygnować z zastosowania kary, albo chociaż by wykonanie jej uznać za fakultatywne. Faszystowski system polityczno-kryminalny nie rezygnuje jednakowoż i z funkcji przystosowawczej kary i pod tym kątem widzenia przeprowadził szereg istotnych reform w dziedzinie ustroju penitencjarnego; docenia również rolę polityki kryminalnej prewencyjno-społecznej.

8. Powyższe typy systemów polityczno-kryminalnych nie oddają jednakowoż jeszcze w całej pełni współczesnych tendencji rozwijających się na tym terenie. T. zw. narodowo-socjalistyczny przewrót w Niemczech przerwał ciągłość rozwojową polityki kryminalnej tego kraju i pchnął ją w innym zgoła kierunku. Jest to jeszcze jeden przykład wpływu czynnika politycznego na kierunek polityki kryminalnej. Powstaje t. zw. polityka kryminalna autorytatyw-

na. Teoretycy tego nowego kierunku wytoczyli przeciwko polityce kryminalnej «okresu weimarskiego» cały szereg zarzutów, z których najbardziej istotne sformułowane być mogą w sposób następujący:

a) Przeszacowano wolę i prawa jednostki, a nie uwzględniono dostatecznie praw społeczeństwa i państwa.

b) Przeszacowano rolę czynników społecznych w genezie przestępczości i przesunięto walkę z przestępczością w dziedzinę polityki społecznej.

c) Podkreślono funkcję wychowawczą kary, a nie uwzględniono elementów prewencji ogólnej, odstraszenia, odwetu i niedostatecznie broniono społeczeństwa przed pewnymi specjalnie niebezpiecznymi kategoriami przestępców.

d) Stosowano masowo krótkie kary pozbawienia wolności i karę grzywny, systematycznie ciężono ku najniższemu wymiarowi kary, szafowano amnestiami i w ten sposób przyczyniano się do wzrostu przestępczości.

e) Broniono niedostatecznie lub wcale całego szeregu dóbr: wartości rasowych, moralnych i materialnych zbiorowości.

f) zdemoralizowano i zdeorganizowano ustrój więzienny przez integralne stosowanie zasad indywidualizacji wychowania i humanitaryzmu.

Nie można uważać za zarzut tej okoliczności, że polityka kryminalna do przewrotu narodowo-socjalistycznego doceniała znaczenie czynników środowiskowych w genezie przestępczości i że starała się za pomocą posunięć z zakresu polityki społecznej choć częściowo zneutralizować źródła przestępczości jako zjawiska masowego. Dzisiaj nie można podawać w wątpliwość współzależności między warunkami gospodarczymi a przestępczością.

Również niesłusznym jest zarzut masowego stosowania krótkich kar pozbawienia wolności; fakt ten tłumaczy się głównie tym, że przestępczość niemiecka jest przestępczością w 80% drobną, a ciągle mnożące się nowe ustawy w pierwszym rządzie wciągają pod represję karną czyny o charakterze mało znaczących i lekkich przewinień.

Całkowicie bezpodstawny jest również zarzut dotyczący ustroju penitencjarnego. W rzeczywistości sytuacja na tym odcinku przedstawiała się następująco: 90% zakładów karnych Niemiec z przed przewrotu narodowo-socjalistycznego pozostało zupełnie poza orbitą nowych prądów penitencjarnych; 5% - 8% zakładów karnych usiłowało realizować nowy program penitencjarny, ale w praktyce zniekształcono go zupełnie, co zresztą spotkało się z ostrą krytyką penitencjariuszów nowej szkoły, zaś w 2% zakładów karnych Rzeszy (np. w Turyngii) umiejętnie wprowadzony w życie, program ten dał wspaniałe wyniki. Przy tym należy podkreślić, że użyteczność tej ogromnej większości (90%) zakładów karnych Rzeszy, gdzie nie przeprowadzono żadnej zasadniczej reorganizacji, poddawana

była w wątpliwość już przed wojną przez poważnych i obiektywnych specjalistów.

Należy również zaznaczyć, że t. zw. państwo autorytatywne i totalne wcale nie musi z kary wyeliminować elementów wychowawczo-przystosowawczych. Raczej doktryna liberalna, w myśl której państwo jest tworem sztucznym, mającym spełniać głównie funkcje natury formalnej, raczej ta doktryna jest sztuczna z wychowawczo-przystosowawczym oddziaływaniem penitencjarnym. Według tej doktryny państwo ma bronić społeczeństwa przed przestępstwem, nie troszcząc się bynajmniej o przestępców (...«laissez faire, laissez aller» — ta zasada ekonomii liberalnej była również główną zasadą ogólnej państwowej polityki liberalnej z polityką kryminalną łącznie). Wręcz odmienna jest doktryna państwa autorytatywnego i totalnego; w myśl jej zasad państwo nie może ograniczyć się do spełniania funkcji czysto formalnych, lecz musi być czynnym regulatorem życia zbiorowego, musi w swym wysiłku zespolenia ogólnego posiadać pewną ideologię i ideologię tę realizować przy pomocy organicznie ujętego planu wychowawczego.

Również w płaszczyźnie walki z przestępczością państwo o charakterze autorytatywnym i totalnym nie może ograniczać się do roli żandarma, lecz winno i na tym odcinku spełniać rolę aktywną, pozytywną i pedagogicznie twórczą. Tą właśnie zasadą tłumaczy się fakt, że Włochy, (nie mówiąc już o Rosji) kraj o strukturze polityczno-państwowej nawskroś autorytatywnej, bynajmniej nie zrezygnowały z postulatu wychowawczo-przystosowawczego i zmanifestowały to całym szeregiem doniosłych realizacji (upaństwowienie rad patronatu, rozbudowanie sieci domów pracy dla więźniów zwolnionych, t. zw. assistenziario). Penitencjarne oddziaływanie wychowawczo-przystosowawcze nie tylko nie jest sprzeczne z ideologią t. zw. państwa autorytatywnego, ale w samych założeniach tego państwa znajduje swoje usprawiedliwienie. Nawet w Niemczech współczesnych istnieje kierunek, nie zgadzający się z obecną linią oficjalnej polityki penitencjarnej. Zwolennicy tego kierunku wychodzą z założenia, że właśnie państwo narodowo-socjalistyczne, które zdążać winno do opanowania psychiki narodu niemieckiego i do coraz pełniejszego przekształcenia tej psychiki w duchu tej ideologii, nie może zrezygnować z zasady wychowania penitencjarnego. Zwolennicy tego kierunku podkreślają ponadto, że zrealizowanie wychowania penitencjarnego może być niebezpieczne dla porządku i ładu więziennego w ramach państwa słabego i ideowo niejednolitego, rozsadanego przez walki wewnętrzne, ale w ramach państwa silnego i zwartego przeprowadzenie postulatu wychowania penitencjarnego nie może nastęrczać specjalnych trudności.

Wreszcie stwierdzić należy, że kryminologom nowego kierunku nie udało się powiązać ścisłym związkiem przyczynowym niedostatecznej, zdaniem ich, represji karnej z wzrostem przestępczości.

Schmidt, stwierdzając wzrost recydywy w latach 1925 i 1932, pisze: «Było by niesprawiedliwym bez uprzedniego głębszego zbada-

nia zagadnienia wzrost ten rzucić wprost na karb ustroju penitencjarnego, pozbawionego myśli przewodniej. Nie można jednakowoż powstrzymać się od stwierdzenia, że ten ustrój penitencjarny, humanitarny, o mocno zaakcentowanych tendencjach pedagogicznych, nie był w stanie ewolucji tej powstrzymać». Jednakowoż już Dahm, również hołdujący doktrynie narodowo-socjalistycznej, jest bardziej obiektywny, gdyż stwierdza, że: «Wzrost przestępczości i recydywy w epoce kiedy bezrobocie najbardziej szalało ...nie wyływał z nieodpowiedniego wykonania sankcji, ale z warunków gospodarczych i politycznych».

Czy z uwag tych należy wyciągnąć wnioski, jakoby wszystkie zarzuty wytoczone polityce kryminalnej z okresu poprzedzającego przewrót narodowo-socjalistyczny były bezpodstawne? — Bynajmniej.

Niesharmonizowanie praw jednostki z interesem społecznym, niedostateczna obrona społeczeństwa przed pewnymi kategoriami przestępców niebezpiecznych, osłabienie autorytetu prawa, nadmierne szafowanie karą grzywny i amnestiami, — wszystko to stanowi bezsprzecznie ujemne saldo bilansu polityczno-kryminalnego do przewrotu narodowo-socjalistycznego. Punkt ciężkości zagadnienia tkwi jednakowoż nie w stwierdzeniu tych niedociągnięć, ale w ustaleniu przyczyny. Otóż już 50 lat temu Liszt w swym programie polityczno-kryminalnym żądał wytyczenia nowej linii szarmonizowania praw jednostki i społeczeństwa, wyeliminowania z represji, w miarę możliwości, krótkich kar pozbawienia wolności, wprowadzenia systemu środków zabezpieczających i t. d. i t. d. Odpowiedni program polityczno-kryminalny został więc wypracowany i to blisko pół wieku przed przewrotem narodowo-socjalistycznym. To, że nie został zrealizowany, lub też że został zniekształcony, tłumaczy się: 1) przede wszystkim wpływem teorii i myślenia klasycznego na ustawodawstwo kryminalne i na wymiar sprawiedliwości, które w bezwzględny sposób zwalczały program Liszta jako wpływający z zasady obrony społecznej; 2) powtórze zaś w pewnym stopniu słabością państwowo-politycznego ustroju okresu weimarskiego, który nie zdołał wypracować pewnej wyraźnej ideologii i, pozbawiony wykonawczości, nie był w stanie prowadzić konsekwentnego kursu polityczno-kryminalnego.

W systemie polityczno-kryminalnym liberalnym i socjalnym tkwią pewne elementy, które do obecnej chwili zachowały jeszcze swoją aktualność.

Liberalnemu systemowi polityczno-kryminalnemu zawdzięczamy następujące dwie zasady: a) system represji karnej nie może być systemem ustanawiającym dowolność, która gwałciłaby podstawowe prawa jednostki i obywatela; b) system represji karnej, choć winien uwzględniać postulat obrony społecznej, nie może jednakowoż postulat tego przeprowadzić w całej pełni, bo wtedy główny jego instrument — kodeks karny, przestałby istnieć. Socjalny zaś system polityczno-kryminalny, idąc za głosem czasu: a) choć gwarantował zasadnicze prawa jednostki, uważał za konieczne szarmonizować

je z prawami społeczeństwa i b) choć uznawał autonomię «dogmatycznej» represji przestępstw, ujmował masowe zjawisko przestępczości w szerszej płaszczyźnie prewencyjnej, represyjnej i penitencjarnej. Kierunek autorytatywny zasady powyższe przekreślił lub zniekształcił. Zamiast scharmonizowania praw jednostki z interesem społecznym, autorytatywny system zmiądzzył jednostkę jako taką. Prewencji społecznej nie uznaje. Reformy penitencjarnej nie uznaje. Z kodeksu karnego, mającego być głównym trzonem wymiaru sprawiedliwości, uczynił bezwzględny instrument utrwalania władzy nowego porządku politycznego i aby instrument ten jak najskuteczniej działał, oparł go na zasadzie analogii w najszerszym tego słowa znaczeniu, a sankcje karne jak najszczelniej wypełnił elementami odwetu, odstraszenia i dolegliwości.

Należy przy tym zaznaczyć, że i ta koncepcja kary — odwetu i kary — odstraszenia bynajmniej nie jest oryginalna; już od pierwszej chwili, gdy została ona przez kryminologów narodowo-socjalistycznych wysunięta, spotkała się z gorącym uznaniem starych niemieckich klasyków (Nagler, Gerland, Allfeld), którzy korzystają z każdej okazji, aby podkreślić, że ten punkt autorytatywnego kierunku polityczno-kryminalnego jest ich «starym» postulatem. Wreszcie podkreślić należy, że i zasada analogii nie jest nowością; była ona bardzo często wprowadzana, gdy wobec wzrastających konfliktów natury politycznej władza dążyła do rozszerzenia ram kodeksowych, aby w walce móc obowiązujący kodeks karny jak najskuteczniej wykorzystać. Czy np. dekret rewolucyjnego rządu francuskiego z dnia 10.12 marca 1793 r., upoważniający nadzwyczajny trybunał karny do: «prononcer la peine de déportation contre les auteurs de crimes et délits contre la sûreté de l'état, ou tendant à rétablir la royauté, qui ne sont pas prévus par le Code Pénal, ou contre ceux, dont la résidence sur le territoire français serait un sujet de trouble et d'agitation» — czy dekret ten nie jest pełnym ustanowieniem zasady analogii? Również prof. Florian (*L'analogia come fonte di norme penali*, *Rivista di Diritto Penitenziario* 1936 Anno VII, No. 1 str. 5), stwierdza, że wśród czynników wprowadzających do ustawodawstw kryminalnych zasadę analogii «i piu vistosi ed apariscenti, fra costeti fattori, hano natura politica». Stwierdzając, że zasada analogii faszystowskiemu ustawodawstwu kryminalnemu nie jest znana, prof. Florian pisze:... «il perenne genio giuridico italiano sfolgerò ancora una volta nella luce di una superiore umana equità».

9. Jakie są podstawowe zasady polskiej polityki kryminalnej? Na pytanie to musimy przede wszystkim szukać odpowiedzi w Konstytucji kwietniowej, bo jak słusznie pisze prof. Rappaport: «Zachodzi pośrednia wprawdzie, ale niewątpliwa filiacja między stanowiskiem w społeczeństwie jednostki wogóle, a jednostki przestępczej i karanej w specyficznej szczególności». Według nowej Konstytucji, która ustanowiła nowy ustrój publiczno-państwowy i która jako akt zasadniczy wyznacza treść i zasięg wszystkich innych aktów, ustrój publiczno-państwowy Polski bez wątpienia radykalnie odbiega od t. zw.

typu liberalnego, lecz odbiega również bardzo wydatnie od t. zw. typu totalnego (siłą rzeczy posiłkujemy się w niniejszych wywodach formułami ogólnymi, które właśnie ze względu na swój charakter ogólny nie mogą być całkowicie ścisłe). Z całości kształtu prac przygotowawczych, dyskusyj parlamentarnych oraz interpretacji autorytatywnych komentatorów należy wywnioskować, że naczelną zasadą nowej konstytucji polskiej było wypracowanie takiego ustroju, który by stanowił organiczną syntezę praw jednostki, interesu społecznego i autorytetu państwa w ramach zwartej i silnej władzy rządzącej.

«Otóż w naszym przyszłym ustroju chcemy widzieć pisze Marszałek Sejmu Stanisław Car (Na drodze ku nowej konstytucji 1934 r., str. 186) połączenie i scharmonizowanie dwóch zasad naczelných: mocnej władzy z wolnością obywatela. To są te dwa założenia, które chcielibyśmy zrealizować. I dlatego też nasze państwo nie jest państwem liberalistycznym, dającym przewagę jednostce nad interesem publicznym, ale także nie jest ono państwem władczym, państwem integralnym, stanowiącym cel sam w sobie. Takiego państwa nie chcemy»... Zaś prof. Wacław Makowski («Nowoczesne tendencje w prawie publicznym» Nowe państwo t. IV 21 1935 str. 13) pisze: «Ujemne doświadczenia, jakie dał wiek XIX na punkcie supremacji jednostki w konstrukcji prawa i państwa, przerzuciły naszą epokę w inną ostateczność; supremacja zbiorowości nad jednostką przybiera formy t.zw. państwa totalnego, czy powszechnego, starającego się objąć swoją reglamentacją wszystkie dziedziny życia człowieka, albo państwa komunistycznego, podporządkowującego jednostkę masie nie tylko pod względem prawnym, ale i ekonomicznym. Te skrajności, przeceniające człowieka, albo niedoceniające człowieka, są błędami, których nauka prawa publicznego, bogata doświadczeniem i przenikliwością myśli musi uniknąć. Nauka ta odkrywa dziś podstawową prawdę stosunku społecznego, polegającą na stwierdzeniu, że grają w nim rolę nie tylko odśrodkowe i egotyczne prądy, ale również dośrodkowe i społeczne i że właściwie jednoczesne działanie obydwóch tych prądów jest warunkiem i treścią organizacji społecznej, a prawo publiczne na uwzględnieniu tej prawdy oprzeć się musi».

Podobnie pisze prof. Peretiatkiewicz («Nowa konstytucja polska» Ruch Prawniczy, Ekon. i Socjol. 1935 z. II str. 55)... «w tej skomplikowanej sytuacji ustrojowej Europy, gdzie widzimy z jednej strony skrajny parlamentaryzm, a z drugiej skrajne dyktatury, jaką drogę wybrali twórcy nowej Konstytucji Polskiej? Nie poszli oni łatwą drogą utartych szablonów politycznych. Starali się stworzyć system odmienny, system samodzielny, dostosowany do warunków polskich, system, który łączy silną władzę państwową z zachowaniem — w pewnych granicach — wolności obywatelskich».

Chodziło rzeczywiście o scharmonizowanie interesu państwowego z wolnością indywidualną, a nie ułatwiono sobie rozwiązania tego tak radykalnego, a zarazem tak skomplikowanego zagadnienia, przez brutalne i bezwzględne zlikwidowanie jednostki jako takiej, rozwiązanie które z całkowitą konsekwencją zaadoptowane zostało przez obydwu sąsiadów Polski. Chodziło nie o integralny liberalizm (ta

forma ustrojowa należy bezsprzecznie do przeszłości), ale o wytyczenie takiej linii demarkacyjnej, aby obywatele nie przekształcili się w poddanych. To jest zasadniczą myślą przewodnią nowej Konstytucji. Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt, że Polski K. K. z r. 1932, choć wyprzedził Konstytucję, poszedł wyraźnie po tej linii syntetycznej, co uważane być może za nader istotny symptom. Ta wspólna więź duchowa, łącząca k. k. i nową Konstytucję, uwypuklona została przez prof. Rappaporta, który w wyniku swej analizy doszedł do następującego wniosku: *Media Via Prawa Karnego Polskiego 1936* str. 11: «A więc obywatel Polski — wszyscy obywatele polscy nie czerpią już dziś swych uprawnień do rozwoju wartości osobistych i wolności obywatelskich z «umowy społecznej» Rousseau'a, nie powołują się już na dobrowolny układ z przeciwstawiającym się jednostce i ograniczającym jej «przyrodzone» interesy ogółem (państwem), lecz i dziś bynajmniej nie jest ów szary obywatel Polski istotnej treści tych dawnych wolności pozbawiony. Przeciwnie, ma on w decydującym w tym względzie art. 5 Konstytucji zawarowany twórczy rozwój tych wysiłków indywidualnych i wolności obywatelskich, co więcej ta twórczość jednostki w rozumieniu Konstytucji Kwietniowej jest dźwignią życia zbiorowego, czyli nieodzownym warunkiem jego mocy i rozwoju, a granicą jej jest dopiero górujące nad jego wolnościami, lecz bynajmniej im nie przeciwstawne — dobro powszechne (art. 5 ust. 3)». Należy zaś pamiętać, że jak słusznie podkreśla prof. Rappaport: «Jakie państwo i jego polityka ogólna, takie państwo i jego polityka kryminalna. Zagadnienia więc ustrojowe ogólne nie są i nie mogą być dla prawnika kryminologa obojętne».

Te podstawowe zagadnienia stanowią również główny temat odczytu, jaki wygłosił prof. Makarewicz w Uniw. J. K. w Lwowie w czasie Akademii w związku z 275-tą rocznicą założenia Uniwersytetu J. K., ogłoszonego drukiem w «Ruchu Prawniczym, Ekonomicznym i Socjologicznym» (1936 r. zesz. II, str. 95 do 118).

Prof. Makarewicz wychodzi z założenia, że «państwo karne jest jakby fotografią ustroju politycznego i stosunków społecznych, panujących w danej chwili w danym społeczeństwie. Jest to poprostu dokładny negatyw fotograficzny, odbijający rzeczywistość (w odmiennym tylko układzie światłocienia)». Zmiany polityczno-kryminalne, jakie zaszły w Niemczech, określa jako «ruch wsteczny w ewolucji niemieckiego prawa karnego», a niektóre posunięcia «to poprostu prymityw w zakresie wymiaru sprawiedliwości». Zaś badając istotę polskiego systemu karnego prof. Makarewicz stwierdza, co następuje: «Jeżeli mamy stworzyć syntezę stosunku obywatela do państwa na tle prawa karnego, to stwierdzić wypada, iż mimo wyraźnej tendencji dzisiejszego społeczeństwa do tworzenia państwa, zwartego pod względem militarnym, politycznym i gospodarczym, pomimo tendencji nowej konstytucji Polskiej do wzmocnienia czynnika władzy państwowej, pomimo niewątpliwego kultu «bohaterów» i «wodzów narodu», prawo polskie nie naruszyło zasad przekazanych przez rządy wolnościowe z końca XVIII wieku i z połowy XIX w. Ustawodawstwo polskie nie naruszyło praw obywatela».

Rzecz jasna, trudno jest przewidzieć, jak się ukształtuje przyszłość. Jeśli bowiem zgodzimy się z Kelsenem (cytujemy według Seidlera «Rozważania Ustrojowe» 1929 str. 56), :«Subiektywnie rzecz rozpatrując, autokratyzm (również i państwo t. zw. «totalne» lub «autorytatywne» przyp. nasz) stanowi metafizyczną ideologię i światopogląd, oparty na wierze w bezwzględną prawdę i bezwzględne wartości, gdy przeciwnie demokratyzm jest krytyczno-relatywistycznym światopoglądem, uznającym tylko relatywną prawdę i relatywne wartości; w pierwszym jednostka «wierzy», że autokrata lub oligarchia autokratyczna jest w posiadaniu absolutnej prawdy i że dlatego należy jej się bezwzględny posłuch przy realizowaniu tej prawdy we wszystkich dziedzinach życia państwowego; w światopoglądzie demokratycznym obowiązują zasadniczo równość, wskutek czego każdy problem podlega stałej fluktuacji i analizie, panuje wszechwładnie krytycyzm, absolutnych prawd niema, są tylko prawdy względne, relatywne»— to należy stwierdzić, że w obecnej chwili w całym szeregu społeczeństw daje się zaobserwować pewna tendencja zdążająca do przyjęcia raczej tego «absolutnego» światopoglądu. Przyczyn tego zjawiska należy się rzecz jasna doszukiwać w gospodarczym, społecznym i politycznym położeniu tych społeczeństw. Jedną z takich przyczyn precyzuje prof. Makarewicz w sposób następujący: «społeczeństwa, żyjące w ciągłym nastroju pogotowia wojennego, w obawie przed szpiegami rzeczywistymi lub domniemanymi, albo też przed szkodnikami innego typu, przyjmują filozoficznie ograniczenia swobód obywatelskich, nie protestują wobec naruszenia dogmatów prawa karnego z w. XIX, z łatwością godzą się na wszystkie środki zabezpieczające, nawet na te, które występują przed dokonaniem czynu karygodnego».

W każdym bądź razie w obecnym momencie historycznym bardziej aniżeli w jakimkolwiek innym, wpływ czynników gospodarczych, społecznych i politycznych na kształtowanie się systemów polityczno-kryminalnych staje się oczywisty.

Dr. Leon Radzinowicz.

I. Recydywa.

II. Art. 54 K. K.

III. Wykonanie środków zabezpieczających.

1. Zagadnienie recydywy należy bezsprzecznie do czołowych zagadnień kryminologii, polityki kryminalnej i wymiaru sprawiedliwości karnej. Z tego też względu podanie kilku cyfr, ustalających udział recydywistów i zawodowców (ci ostatni w 90% rekrutują się spośród recydywistów) w ogólnej przestępczości, uważamy za pożyteczne i aktualne. Poniżej przytoczone dane nie wyczerpują, rzecz jas-

na, zagadnienia recydywy z punktu widzenia statystycznego, ale wskazują jedynie w sposób fragmentaryczny na rozmiary recydywy w współczesnej przestępczości. Rzecz jasna, że cyfry te, jako odnoszące się do różnych krajów, ustalone są na podstawie odrębnych ustawodawstw kryminalnych, często zupełnie innej praktyki wymiaru sprawiedliwości, odmiennych metod rejestracyjnych i t. d. i t. d. — są nieporównywalne.

Załączamy dane dotyczące Polski za lata 1924—1928 (w odniesieniu do przestępców poniżej lat 18, i powyżej lat 18) i za rok 1934, Austrii, Francji, Niemiec, Węgier i Włoch, chociaż, jak to zostało wyżej zaznaczone, dane te nie są porównywalne, jednakowoż nie ulega kwestii, iż cyfry ustalające recydywę w Polsce nie odpowiadają rzeczywistości, są stanowczo za niskie (wyjaśnienie przy czyn tego zjawiska wykracza poza ramy niniejszej notatki).

TABLICA 1. **Ogólna recydywa przestępców w Polsce.**

(1924)

Grupy województw	Ogólna liczba skazanych	Było uprzednio karanych	Za takie samo przestępstwo	Za różne przestępstwa
Woj. centralne	45.889	8.598	6.027	2.571
„ wschodnie	9.377	837	626	211
„ zachodnie i G. Śl.	32.284	4.762	1.967	2.795
„ południowe i Śl. C.	96.841	13.786	6.522	7.264

TABLICA 2. **Recydywa młodocianych do lat 18 w Polsce.**

(1924)

Grupy województw	Ogólna liczba skazanych młodocianych	Z tej liczby było uprzednio karanych	
		Za takie samo przestępstwo	Za inne przestępstwa
Woj. centralne	5.723	706	109
„ wschodnie	827	57	11
„ zachodnie i G. Śl.	4.155	351	155
„ południowe i Śl. C.	10.013	688	300

TABLICA 3. Liczba recydywistów dorosłych i młodocianych do lat 17, w stosunku do ogólnej liczby prawomocnie skazanych, w Polsce w r. 1934 (według Małego-Rocznika Statystycznego za r. 1935)

Rodzaje przestępstw	Dorośli		Młodociani	
	Liczba prawomocnie skazanych	Z tej liczby było recydywistów	Liczba prawomocnie skazanych	Z tej liczby było recydywistów
Przeciw Państwu	2.577	232	122	1
Przeciw władzom i urzędom	32.721	2.556	212	4
Przeciw porządkowi publicznemu i uczuciom religijnym	4.539	315	66	4
Fałszowanie pieniędzy	711	77	6	—
Stręczycielstwo, sutenerstwo i t. p.	1.385	158	54	—
Zabójstwo (art. 225 K.K.)	1.156	117	14	—
Ciężkie uszkodzenie ciała	6.354	551	141	—
Lekkie uszkodzenie ciała	33.558	2.398	660	20
Inne przeciwko życiu i zdrowiu	2.932	147	35	—
Zniewagi	25.608	1.592	213	3
Rozbój (rabunek, wymuszenie)	1.356	372	25	—
Kradzież	180.203	35.960	11.524	602
Przywłaszczenie	14.681	1.475	452	7
Oszustwo	11.205	1.380	179	2
Szalbierstwo	37.624	1.502	826	12
Paserstwo	16.945	2.275	326	6
Inne przestępstwa	273.799	21.966	6.108	202
OGÓŁEM	647.354	73.073	20.963	865

TABLICA 4. Przestępcy skazani i recydywiści w Niemczech.

Lata	Uprzednio niekarani	Już karani	Uprzednio karani 1 raz	Uprzednio karani 2 razy	Uprzednio karani 3 — 5 razy	Uprzednio karani 6 razy i więcej
1882	233.557	82.292	36.302	17.899	20.400	7.268
1887	233.479	102.710	42.865	21.832	26.812	11.192
1892	257.043	146.549	59.418	30.567	37.717	18.844
1897	264.259	183.666	69.573	36.834	48.142	29.117
1902	280.308	218.692	77.740	42.257	55.141	40.554
1907	285.752	235.035	79.764	43.907	62.046	49.318
1911	295.763	249.098	80.134	45.377	66.040	57.547

TABLICA 5. Na 100 przestępców skazanych w Niemczech.

	1882	1912
Było jeszcze niekaranych	75,1	54,6
Było uprzednio karanych	24,9	45,4
1 raz karanych	11,0	14,6
2 razy karanych	5,5	8,3
3 — 5 razy karanych	6,2	12,0
6 razy i więcej karanych	2,2	10,5

TABLICA 6. Liczba recydywistów w stosunku do ogółu prawomocnie skazanych w Niemczech w r. 1932.

Poszczególne przestępstwa	Ogólna liczba prawomocnie skazanych	Z tej liczby było recydywistów	
		OGÓŁEM	Skazanych więcej niż czterokrotnie
Fałszowanie pieniędzy	702	413	144
Obraza	30.284	10.973	3.197
Morderstwo	100	50	15
Zabójstwo	553	295	86
Dzieciobójstwo	105	10	—
Lekkie uszkodzenie ciała	11.053	4.457	1.272
Niebezpieczne uszkodzenie ciała	31.764	12.834	3.380
Kradzież zwykła	85.315	38.958	11.154
Kradzież kwalifikowana	27.253	15.978	5.567
Sprzeniewierzenie	38.027	20.566	6.820
Paserstwo zwykłe	10.882	4.941	1.534
Paserstwo zawodowe	281	233	168
Oszustwo	57.888	36.033	14.409
Uszkodzenie mienia	11.202	4.240	1.379
Umyślne podpalenie	717	280	65
Stręczenie do nierządu	1.368	768	287
Zakłócenie spokoju domowego	7.210	3.210	1.225
Zdrada stanu	230	113	25
Zbrodnie i występki ogółem	564.479	242.396	72.129

TABLICA 7. Liczba recydywistów w stosunku do ogółu prawomocnie skazanych za zbrodnie w Austrii w r. 1933.

Przestępstwa (zbrodnie)	Ogólna liczba osób, skazanych za zbrodnie	Z tej liczby przypada recydywistów	Na 100 skazanych przypada recydywistów
Opór władzy	991	644	65
Złośliwe uszkodzenie cudzego mienia	140	72	51
Wymuszenie i pogroźki	780	559	72
Przestępstwa przeciwko obyczajom	1.248	497	40
Morderstwo, zabójstwo i rabunek	172	87	51
Spędzenie płodu	709	206	29
Ciężkie uszkodzenie ciała	914	528	58
Kradzież	8.280	5.787	70
Sprzeniewierzenie	1.005	417	42
Uczestnictwo w kradzieży, sprzeniewierzeniu i rabunku	555	256	46
Oszustwo	1.778	942	53
Zbrodnie ogółem	17.200	10.276	60

TABLICA 8. Skazani i recydywiści we Włoszech.

	1926	1927
Ogólna liczba skazanych	126.885	138.539
W tem poprzednio karanych	48.937	50.937
Odsetek recydywistów	38%	36%

TABLICA 9. Na 100 skazanych przypada recydywistów na Węgrzech.

	1931	1932
Uprzednio karanych	22,7%	24,0%
1 raz	11,5	11,3
2 — 3 razy	7,1	8,5
4 razy i więcej	4,1	4,2

TABLICA 10. Na 100 skazanych było recydywistów we Francji.

Okres lat	Sąd przysięgłych	Sądy powszechne
1906 — 1913	od 54 do 59	od 40 do 43
1924 — 1929	od 30 do 43	od 19 do 23
1930	38,0	22
1931	38,1	22

2. Na trzecim Zjeździe Prawników Polskich (Katowice-Kraków 5—8-XI-1936 r.), na Sekcji Prawa Karnego obradowano między innymi nad «Ustawowym a sędziowskim wymiarem kary». Podstawą do dyskusji był art. 54 k.k. ustanawiający, że «Sąd wymierza karę według swego uznania, zwracając przede wszystkim uwagę na pobudki oraz sposób działania sprawcy i jego stosunek do pokrzywdzonego, na stopień rozwoju umysłowego i charakter sprawcy, na jego dotychczasowe życie, tudzież na jego zachowanie się po spełnieniu przestępstwa».

Bez wątpienia artykuł ten jest jednym z tych artykułów obowiązującego k.k., który jest najbardziej wypełniony treścią kryminologiczną i polityczno-kryminalną. Art. 54 ustala podstawy wymiaru kary, jest jedną z najbardziej doniosłych instytucji w konstrukcji kodeksu karnego.

Polityczno-kryminalna i kryminologiczna treść art. 54 polega na tym, że przy jakościowym i ilościowym oznaczeniu kary (w granicach rzecz jasna przewidzianych przez k.k.) w każdym poszczególnym przypadku sędzia winien brać pod uwagę osobowość przestępcy. Inowacja tego przepisu polega na tym, że przez długi czas (we wszystkich krajach) przy wymiarze kary opierano się wyłą-

cznie na momencie dogmatycznym, a osobowość przestępcy brano jedynie pod uwagę w wypadkach wyjątkowych przy całkowitej niepoznawalności, później również i przy poznawalności zmniejszonej. Natomiast art. 54 ustanawia zasadę uwzględniania momentu indywidualnego we wszystkich, bez wyjątku, wypadkach. Rozpatrywany z tego punktu widzenia art. 54 jest wynikiem głębokich przemian, jakie się dokonały w zakresie doktryny prawa karnego pod wpływem nowego kierunku w kryminologii (Ferri, Liszt etc.).

Na specjalne podkreślenie zasługuje ta okoliczność, że zasada brania pod uwagę momentu indywidualnego obowiązuje u nas nie tylko w postępowaniu orzekającym (przy wymiarze kary), ale również i w dwóch pozostałych fazach wymiaru sprawiedliwości: w postępowaniu dochodzeniowo-śledczym i w postępowaniu wykonawczym. Art. 245 K. P. K. oraz art. 262 K. P. K. par. 2 ustalają na czym polega, lub raczej co jest zadaniem dochodzenia i śledztwa i między innymi zasadniczymi funkcjami ustanawia konieczność «zbierania niezbędnych informacji co do osoby podejrzanego».

Jeśli zaś chodziło o postępowanie wykonawcze, to znajdujemy w Regulaminie Więziennym cały szereg przepisów, ustanawiających konieczność poznania «osobowości więźnia», jego «indywidualnych cech charakteru», jego «charakteru» i t. d. i t. d. (p. m. in. par. 24, par. 34 lit. g, par. 41 lit. a, par. 96, par. 164).

Ponadto można twierdzić, że w odniesieniu do postępowania orzekającego zasada ustanowiona art. 54 obowiązuje również pośrednio i w odniesieniu do instytucji warunkowego zawieszenia kary oraz środków zabezpieczających. Jeśli bowiem w myśl art. 61 par. 2 warunkowe zawieszenie wykonania kary stosuje się do osoby, co do której, ze względu na jej charakter, okoliczności towarzyszące przestępstwu, zachowanie się po jego popełnieniu, przypuszczać należy, że pomimo niewykonania kary nie popełni ona nowego przestępstwa, to jasnym jest, że dla wyrobienia sobie podobnego sądu władza orzekająca musi wszechstronnie i ściśle poznać osobowość tego przestępcy. Orzekanie środków zabezpieczających (p. par. 79 — 84) uzależnione jest między innymi od tego, czy pozostawienie danego przestępcy na wolności «grozi niebezpieczeństwem porządkowi publicznemu». Miarą niebezpieczeństwa dla porządku prawnego jest możliwość ze strony tego przestępcy popełnienia nowych przestępstw, ta zaś możliwość wydedukowana być może jedynie po wszechstronnym i ścisłym zapoznaniu się z osobowością tego przestępcy.

W rezultacie więc stwierdzić wypada, że konieczność brania pod uwagę momentu indywidualnego obowiązuje w postępowaniu dochodzeniowo-śledczym (K. P. K.), w postępowaniu orzekającym (K. K.) i w postępowaniu wykonawczym (R. W.) — czyli w całym naszym wymiarze sprawiedliwości karnej.

Zachodzi pytanie, czy moment indywidualny winien być uwzględniony z punktu widzenia prewencji specjalnej, czy też również i z punktu widzenia prewencji ogólnej. Wydaje się nam, mimo odmiennego stanowiska zajętego w tej materii przez Sąd Najwyższy, że raczej względy prewencji specjalnej winny tu decydować. Względy pre-

wencji ogólnej, których znaczenia w systemie racjonalnej walki z przestępczością bynajmniej nie chcemy zmniejszać, przewidziane są w samym wymiarze kary.

Momenty sformułowane w art. 54 wyszczególnione są nie wyczerpująco, lecz jedynie przykładowo. W istocie rzeczy chodzi o poznanie całokształtu osobowości przestępcy i tego całego kompleksu warunków, które z osobowością tą pozostają w ścisłym i bezpośrednim związku. Charakterystycznym jest, że podczas obrad w parlamencie włoskim nad art. 137 (odpowiadającym naszemu 54), na zapytanie jednego z posłów, czy sędzia winien również brać pod uwagę «i dat i antropologicznych», minister Rocco dał odpowiedź twierdzącą. Zresztą wystarczy zastanowić się jedynie nad zasięgiem pojęcia «charakter», aby dojść do wniosku, że analiza musi być wszechstronną, gdyż charakter jest produktem wynikowym splotu czynników biologicznych, psychicznych, społecznych i t. d. i t. d.

Jak winien sędzia dojść do oceny osobowości przestępcy? Czy chodzi tu o pogląd, oparty na odniesionym wrażeniu, na dowolnym odtworzeniu sobie obrazu danego przestępcy? Komisja Kodyfikacyjna wyraźnie stwierdza, «że chodzi o ocenę materiału faktycznego». Jaki charakter nosi owa ocena okoliczności, przewidzianych przez art. 54, fakultatywny, czy obligatoryjny? Z art. 54 «(sąd wymierza)» wynika jasno, że obligatoryjny. Wobec tego zachodzi pytanie, czy skoro jest to obowiązek, czy nie powinien być zagwarantowany na drodze procesowej, a mianowicie, że pominięcie tego obowiązku powinno służyć jako motyw do rewizji wyroku (tego zdania jest między innymi Metzger).

O znaczeniu art. 54 decyduje jego stosowanie w praktyce. Otóż wyłania się pytanie, skąd sędzia ma czerpać ów «materiał faktyczny» skoro postępowanie dochodzeniowo-śledcze materiału tego mu nie dostarcza. Na rozprawie zdobycie tego materiału jest również wykluczone. Atmosfera sali sądowej do tego rodzaju badań nie nadaje się; olbrzymia ilość spraw i stosunkowo krótki przeciąg czasu, jaki się każdej z nich poświęca, uniemożliwiają najbardziej nawet sumiennemu sędziemu przeprowadzenie tego rodzaju badań: charakter tych badań, jeśli mają być one rzetelnie przeprowadzone, wymaga specjalnego organu i specjalnej aparatury. Nic więc dziwnego, że na międzynarodowym kongresie penitencjarnym w Londynie (w r. 1925) podczas obrad nad zagadnieniem zrealizowania zasady indywidualizacji przez sędziego, jednomyślnie stwierdzono (9 mówców różnych narodowości), że w dzisiejszym stanie rzeczy poznawcze badanie osobowości przestępców prawie, że nie istnieje. W niektórych krajach czynione były próby stworzenia odpowiednich organów, ale są one bardzo dalekie od doskonałości; a zresztą, nawet gdyby organy takie stworzono, wyłoniłaby się nowa trudność: w jakiej mierze współczesny sędzia, nie posiadający kryminologicznego wykształcenia, byłby zdolny ten «materiał faktyczny» ocenić i wykorzystać.

W ten sposób nasz k. k. ustanawia zasadę indywidualizacji, ale w istocie rzeczy jest to indywidualizacja w próżni. Z tego punktu widzenia art. 54 nabiera zupełnie innego znaczenia: jest

jeszcze jednym przykładem rozpiętości, jaka istnieje między teorią i praktyką współczesnego wymiaru sprawiedliwości.

* * *

3. Na skutek stwierdzenia na podstawie otrzymanych wyników w konkretnej walce z przestępczością, że instytucja kary w formie wprowadzonej w większości obowiązujących kodeksów karnych, a mianowicie pojęta jako funkcja odpowiedzialności moralnej sprawców czynów przez k. k. zabronionych i obiektywnej ciężkości czynów przez nich popełnionych jest całkowicie bezużyteczna, lub wyraźnie niewystarczająca w odniesieniu do pewnych kategorii przestępców — wprowadzono do k. k. nowy system sankcji: t. zw. środki zabezpieczające. Początku środków zabezpieczających doszukać się można nie tylko w niektórych starych kodeksach karnych z okresu klasycznego (francuski, włoski), ale nawet w ustawodawstwie Rzymu; jednakowoż po raz pierwszy istotnie logicznie i organicznie pomyślany system środków zabezpieczających wprowadzony został do projektu Kodeksu Karnego Szwajcarskiego z r. 1893.

W projekcie tym system środków zabezpieczających oparty został na następujących podstawach: a) orzekane są zawsze przez sąd i na skutek popełnienia czynu przez projekt uznany za przestępstwo; b) orzekane są zawsze w postaci wyroku nieoznaczonego, raczej nieoznaczonego względnie; c) orzekane są w pierwszym rzędzie ze względu na stan niebezpieczeństwa przestępcy; d) bardzo często orzekane są zamiast kary; e) orzekane są w odniesieniu do pewnych kategorii przestępców, w pierwszym rzędzie do całkowicie niepczytalnych, częściowo niepczytalnych, popełniających przestępstwa w związku z nadużywaniem napojów wyskokowych lub środków odurzających, popełniających przestępstwa w związku z wstrętem do pracy i do przestępców recydywistów oraz zawodowców.

Już od pierwszej chwili wprowadzenia środków zabezpieczających do szwajcarskiego projektu k. k. zarysowały się w związku z tym zagadnieniem trzy odrębne tendencje. Zwolennicy kierunku klasycznego, wychodząc z założenia całkowitej i zasadniczej odrębności kary i środka zabezpieczającego, nie tylko, że się przeciwstawiali wszelkiej koncepcji zastępowania jednej sankcji drugą, ale domagali się, aby środki zabezpieczające pozostały poza obrębem kodeksu karnego i unormowane zostały w specjalnej uzupełniającej k. k. ustawie o charakterze administracyjno-policyjnym. Zwolennicy kierunku eklektycznego mimo, że również byli (i są po dziś dzień) zdania, że te dwa typy sankcji są odmienne, to jednak, opierając kodeks na przesłankach bardziej utylitarnych, widzieli w dwóch tych sankcjach wspólną cechę (zwalczania przestępczości) i nie tylko, że byli zdania, że środki zabezpieczające nie powinny pozostać poza obrębem k. k., ale uważali, że sankcje te winny być zastosowane zastępczo lub łącznie z karą. Zupełnie odmienne stanowisko zajęli wobec tego zagadnienia pozytywiści. Wychodzą oni bowiem z założenia, że między równocześnie pojętą karą a środkiem zabezpiecza-

jącym niema żadnej różnicy i że oparcie represji na systemie dwutorowym (kara i środek zabezpieczający) jest błędne. W konsekwencji domagali się oparcia k. k. na jednolitej sankcji, któraby stanowiła syntezę najbardziej racjonalnych elementów, wchodzących w zakres kary i środka zabezpieczającego, sankcji o wyroku nieoznaczonym i dostosowanym do konkretnego stanu niebezpieczeństwa sprawy.

W pracy kodyfikacyjnej zwyciężył kierunek eklektyczny jeszcze bardziej umiarkowany od tego, w myśl którego został zrealizowany szwajcarski projekt k. k. z r. 1893. I tak np. przy porównaniu systemu środków zabezpieczających w szwajcarskim projekcie k. k. z r. 1893 z systemem środków zabezpieczających, unormowanym w Włoskim k. k. z r. 1931 dochodzi się do wniosku, że pierwotny system szwajcarski (a i on zresztą uległ daleko idącym modyfikacjom w późniejszych projektach szwajcarskiego k. k.; ostatni projekt datuje się z r. 1918), był stanowczo bardziej postępowy od systemu włoskiego. I tak np. wobec przestępców o poczytalności zmniejszonej projekt k. k. szwajcarskiego ustanowił orzekanie środka zabezpieczającego zamiast kary, podczas gdy k. k. włoski ustanawia łączne orzekanie kary i środka zabezpieczającego z tym tylko zastrzeżeniem, że od uznania sądu uzależnia wyznaczenie kolejności odbywania tych sankcji, ale odbycie kary jest konieczne, co rzecz jasna sprzeczne jest z najbardziej elementarnymi podstawami racjonalno-penitencjarnego leczniczego traktowania tej kategorii przestępców. System polski w odniesieniu do tego zagadnienia z punktu widzenia teoretycznego zbliża się raczej do systemu włoskiego, gdyż w odniesieniu do tej kategorii przestępców nie stosuje środka zabezpieczającego zastępczo, jednakowoż z punktu widzenia praktycznego, ciąży raczej ku systemowi szwajcarskiemu, gdyż ustalając, że środek zabezpieczający ma być wykonany przed karą i uzależniając późniejsze wykonanie kary od uznania sądu, czyni wielce prawdopodobnym, że w większości wypadków sąd uzna umieszczenie w więzieniu przestępcy o poczytalności zmniejszonej, który przebył już dłuższy czas w zamkniętym zakładzie leczniczym, za niewskazane i niecelowe.

W chwili obecnej przez zyskanie sobie prawa obywatelstwa we wszystkich nowoczesnych kodeksach karnych, lub specjalnych ustawach karnych, środki zabezpieczające stały się jednym z najbardziej centralnych zagadnień w teorii i praktyce prawa karnego. Obfita i ciągle nowa literatura, naświetlająca ten problem z różnych punktów widzenia, ożywione obrady, jakie się nad nim toczyły na całym szeregu zjazdów międzynarodowych (na kongresie Międzynarodowej Asocjacji Prawa Karnego w Brukseli w r. 1926, na konferencji Unifikacji Prawa Karnego w Rzymie w r. 1928, na Międzynarodowym Kongresie Penitencjarnym w Pradze w r. 1933 i w Berlinie w 1935 r.), — wszystko to świadczy o ciągłej aktualności i doniosłości tego problemu.

Należy również mieć na uwadze, że zagadnienie to jest niemniej aktualne i doniosłe dla wszystkich tych, którzy czy to na skutek swych zainteresowań,

teoretycznych, czy też w związku z charakterem spełnianych funkcji, związani są t. zw. postępowaniem wykonawczym wymiaru sprawiedliwości.

Przez wprowadzenie do k.k. (w naszym k.k. art. 79-85) środków zabezpieczających ustrój penitencjarny będzie ulegał podwójnemu zróżniczkowaniu: z jednej strony sieć zakładów karnych, przeznaczona do wykonywania orzekanych kar (więzienia i aresztu), z drugiej strony sieć zakładów zabezpieczających, przeznaczona do wykonania orzekanych środków zabezpieczających (nasz k.k. odróżnia 5 rodzajów środków zabezpieczających), przy czym w sieci zakładów karnych wyodrębniony być musi ponadto cały szereg oddziałów dla tych przestępców, którzy poddani będą środkom zabezpieczającym dopiero po odbyciu kary. W ten sposób wprowadzenie do k. k. szeroko rozbudowanego systemu środków zabezpieczających, pociąga za sobą konieczność radykalnej reorganizacji naszego ustroju penitencjarnego. Brak odpowiednich środków materialnych stał na przeszkodzie w prowadzeniu w życie tych wszystkich zakładów zabezpieczających, ustanowionych przez k.k. obowiązujący już od roku 1932. Mimo to jak to podkreślił ostatnio Dyrektor Departamentu Karnego zagadnienie to nie przestaje być aktualne*). Praktyczne penitencjarne znaczenie tego zagadnienia polega w pierwszym rzędzie na tym, że sieć zakładów zabezpieczających musi być tak zorganizowana, aby zakłady te w sposób istotny różniły się od zakładów karnych. Dwutorowemu systemowi represji, ustanowionemu przez k.k., odpowiadać musi dwutorowy ustrój penitencjarny. Przy czym rzecz jasną, chodzi o wykazanie różnicy istotnej i podstawowej, gdyż samo skonstatowanie pewnych mało istotnych, formalnych lub drugorzędnych różnic nie upoważnia jeszcze do uznania odrębności tych sankcji.

Wykazanie różnicy między zakładami karnymi, a zakładami zabezpieczającymi leczniczymi (dla całkowicie niepoczytalnych, częściowo niepoczytalnych, alkoholików i narkomanów), nie nastęrcza trudności; punkt ciężkości zagadnienia spoczywa w sposobie odmiennego unormowania domu pracy przymusowej i zakładu dla niepoprawnych.

Dotychczasowe wysiłki, podjęte na tym odcinku, skończyły się raczej niepowodzeniem. Projekt Kodeksu Karnego Austriackiego z r. 1909 nie ograniczył się wyłącznie do wprowadzenia systemu środków zabezpieczających (par. 36, 37, 32 i 93), ale jednocześnie w całym szeregu przepisów unormował ich wykonanie. Otóż, jak to uwypuklił Exner (*Die Theorie der Sicherungsmittel*, 1914, str. 157—161), wypisując na lewej połowie strony wszystkie przepisy, dotyczące

*) «Poza organizacją wykonania kary wspomnieć jeszcze należy o środkach zabezpieczających i tych nowych sposobach walki z przestępczością, przewidzianych we wszystkich nowych kodeksach karnych, a w ich liczbie i w naszym». Krychowski: *Polski System Penitencjarny*. Przegląd Więziennictwa Polskiego z 1936 r. Rok I, str. 18.

wykonania długoterminowej kary pozbawienia wolności, zaś na prawej połowie stronicy wszystkie przepisy), normujące wykonanie ustanowionych środków zabezpieczających; obie te kategorie przepisów okazały się identyczne. Niema ani jednego ważnego punktu, stwierdził Exner, w którym wykonanie środka zabezpieczającego różniłoby się od wykonania długoterminowej kary pozbawienia wolności. Również i próba uczyniona w Niemczech zawiodła. Projekt kodeksu wykonawczego z r. 1927 (t. zw. Strafvollzugsgesetz) w związku z pr. k.k. z r. 1925, który wprowadził system środków zabezpieczających, unormował osobno wykonanie kar pozbawienia wolności i wykonanie środków zabezpieczających. Przy porównaniu przepisów, dotyczących wykonania środka zabezpieczającego dla przestępców niepoprawnych i recydywistów (par. 287 — 291), z przepisami regulującymi wykonanie ciężkiej kary pozbawienia wolności i t. zw. Zuchthausstrafe (par. 55, 58, 63, 65, 92, 115, 119 i 152) stwierdza się brak różnic. W świetle powyższej identyczności powiedzenie Freudenthala nabiera specyficznego znaczenia: «Rzecz jasna, że można pojęciowo oddzielić karę od środków zabezpieczających. Również i ustawodawca to potrafi. Lecz istniejące w rzeczywistości głębokie powinowactwo między tymi dwoma rodzajami pozbawienia wolności zawsze wychodzi na jaw w postępowaniu wykonawczym: naturam expellas». (Reform des Strafrechts — Anschrott i Cohlrausch Berlin 1926 str. 169.).

Belgijska próba również okazała się nieprzekonywująca. Zakład zabezpieczający dla przestępców zawodowych i wielokrotnych recydywistów, wprowadzony «Ustawą o obronie społeczeństwa przed przestępcami anormalnymi i nałogowymi z dn. 9 kwietnia 1930 r.», niczym się nie różni od zwykłego więzienia. Kryminolodzy belgijscy zaczynają poddawać w wątpliwość racjonalność systemu dualistycznego (Pt. np. Cornil: «La loi de defense sociale à l'égard des anormaux et des délinquants d'habitude du 9. II 1930» Bruxelles 1930 str. 78-79).

Jednakże na takim unormowaniu środków zabezpieczających, aby w praktyce istotnie różniły się one od zakładów karnych, najbardziej może zależeć Włochom, a to z tego względu, że nowy k.k. z r. 1930 z szczególną siłą podkreślił zasadniczą odrębność kar i t. zw. «misura amministrativa di sicurezza». Mimo to nawet pobieżna analiza ustanowionych różnic doprowadza nas do wniosku, że i Włochom zrealizowanie odrębności nie powiodło się. Nie można bowiem uważać za istotne różnice to, że: a) do osobników, poddanych środkom zabezpieczającym, funkcjonariusze więzienni winni się zwracać wymieniając ich nazwisko, podczas gdy do więźniów, odbywających karę pozbawienia wolności, winni się zwracać, wymieniając numer ich matrykuły; b) praca w więzieniach jest czynnikiem kary, a w zakładach zabezpieczających środkiem wychowania i uspołecznienia więźniów; c) granice dożywiania się na własny koszt są w więzieniu oznaczone przez regulamin więzienny, podczas gdy w zakładach zabezpieczających zależą od swobodnego uznania naczelnika zakładu; d) więźniom pozostać musi minimum 1/3 zarobku,

podczas gdy odbywającym środek zabezpieczający $2/3$ zarobku, jeśli mają potomstwo i $1/2$, jeżeli nie mają potomstwa; e) odnośnie do więźniów regulamin wyszczególnia w dziale karności kary dyscyplinarne, jakie mogą być wymierzane i przekroczenia, które pociągają za sobą stosowanie tych kar, podczas gdy w odniesieniu do odbywających środek zabezpieczający wyszczególnia tylko kary, a ustalenie wykroczeń pozostawia uznaniu naczelnika zakładu. Wszystkie te momenty są zbyt mało istotne, albo też są raczej konstrukcjami czysto papierowymi, aby mogły przekonać o istotnej różnicy między więzieniami i zakładami zabezpieczającymi. Ciekawym przyczynkiem jest w tym względzie odpowiedź, jaką dał Dybwadowi pewien włoski przestępca, który po odbyciu kary w więzieniu, odbywał środek zabezpieczający i który na zapytanie Dybwada, czy dostrzega jakąś różnicę między tymi dwoma typami zakładów odpowiedział: «Dostaje się ciągle te same 600 gr. chleba i zawsze tę samą zupę» (Ci sono sempre 600 grammi di pane e sempre lo stesso minestrone. Dybwad. «Theorie und Praxis des fascistischen Strafvollzugs». Bonna 1934 str. 59).

Ostatnio w Niemczech na zasadzie rozp. z dnia 14 maja 1934 r. unormowano wykonanie środków zabezpieczających jako prawa już obowiązującego. Exner analizując odnośne przepisy w swoim referacie, zgłoszonym na Międz. Kongres Penitencjarny w Berlinie 1935 (11 Sekcja, 111 zagadnienie) dochodzi do wniosku, że: «Reasumując, zakład ubezpieczający będzie całkowicie podobny do więzienia («aura l' air d' un penitencier») i odnosi się wrażenie, że ustawodawca, normując wykonanie, nie wyzbył się koncepcji karnej, chociaż sam podkreślał tę okoliczność, że z przejściem progu zakładu zabezpieczającego więzień przestępstwo swoje już odpokutował».

Niezmiernie charakterystyczne dla tego zagadnienia są ostatnie obrady na Międz. Kongresie Penitencjarnym w Berlinie. Jest to zresztą pierwszy międzynarodowy kongres, który zagadnieniu środków zabezpieczających wyznaczył miejsce w swych obradach; uczyniono to w Brukseli (1926 r.), w Rzymie (1928 r.) i w Pradze (1930).

Na każdym z tych zjazdów podchodzono jednakowoż do tego zagadnienia z innego punktu widzenia. Na zjeździe w Brukseli (Międz. Asocjacji Prawa Karnego), badano zagadnienie środków zabezpieczających z punktu widzenia teorii prawa karnego i zastanawiano się nad stosunkiem kary do środka zabezpieczającego w współczesnym systemie karnym; na zjeździe w Rzymie (Konferencja Unifikacji Prawa Karnego) usiłowano ustalić te zasadnicze elementy systemu środków zabezpieczających, które w wypadku międzynarodowego ujednostajnienia ustawodawstw kryminalnych winny znaleźć miejsce i być przestrzegane. Na zjeździe w Pradze (Kongres Penitencjarny) rozpatrywano zagadnienie środków zabezpieczających z punktu widzenia bardziej praktycznego i przyjąwszy środki zabezpieczające jako konkretny fakt współczesnych ustawodawstw kryminalnych, usiłowano usystematyzować je i wypracować najbardziej racjonalną klasyfikację tych nowych sankcji w walce z przestępczością. Na ostatnim zaś zjeździe w Berli-

nie praktyczny punkt widzenia jeszcze bardziej został zaakcentowany i zagadnienie środków zabezpieczających rozpatrywano pod następującym kątem widzenia (11 Sekcja, 111 Zagadnienie): «W jaki sposób ma się różnić wykonanie kary pozbawienia wolności od wykonania środka zabezpieczającego, polegającego na pozbawieniu wolności? Czy system progresywny winien być wzięty pod uwagę przy wykonaniu środków zabezpieczających?», przy czym uzasadnienie, jakim Międzynarodowa Komisja Penitencjarna zaopatrzyła w ten sposób sformułowane zagadnienie jest niezmiernie charakterystyczne. W uzasadnieniu tym bowiem czytamy między innymi, że mimo, że współczesne ustawodawstwa kryminalne wprowadziły obok kary środki zabezpieczające, «głębsza analiza wykozuje trudności przy ustaleniu teoretycznej odrębności — jasnej i ściślej — tych dwóch sankcji», jednakowoż jest jeszcze trudniej ustanowić, czym w praktyce, to jest w postępowaniu wykonawczym, te dwie formy mają się między sobą różnić». (Uzasadnienie w końcu podkreśla, że chodzi o środki zabezpieczające, stosowane względem t. zw. przestępców normalnych). W tej materii złożono 15 referatów (Belym, Buzea, Carnevale, Cass, Dworzak, Exner, Garzon, Glörsen, Horvatth, Kampmann, Lagacos, Lindberg, Makletzoff, Saldana, Vandamme). Przystudiowanie tych referatów jest niezmiernie pouczające, wskazują one bowiem na to, że należytego rozwiązania nie znaleziono i w praktyce zakłady karne i zakłady zabezpieczające mało czym różnią się od siebie. (Na marginesie należy podkreślić, że z referatów tych wynika ponadto, że i w płaszczyźnie teoretycznej zagadnienie środków zabezpieczających jest ciągle otwarte; wskazuje na to ujawniająca się w powyższych referatach znaczna rozbieżność poglądów na istotę i zasadnicze funkcje środków zabezpieczających oraz na stosunek ich do kar). «Ze względu na obecny stan środków zabezpieczających pozbawienia wolności stwierdzamy, że niemożliwością jest ustalenie rzeczywistej podstawowej i jakościowej różnicy między ich wykonaniem, a wykonaniem kar, a to na skutek sposobu, w jaki zostały one unormowane i wątpliwości naukowych, jakie wywołują» (Buzea). «Jednakowoż nie ukrywamy trudności, jakie się nastręczają przy usiłowaniu wytyczenia linii wyraźnie oddzielającej wykonanie w praktyce, które w odniesieniu, tak do środka zabezpieczającego, jak i kary, zawsze się objawia w pozbawieniu wolności, szczególnie utrudnione wobec wielkiego postępu idei oddziaływania poprawczego w dziedzinie ściśle karnej» (Carnevale).

«Zasadnicze różnice, ustalone przez doktrynę między karą i środkami zabezpieczającymi słabną, a nawet zacierają się z chwilą wykonania tych dwóch sposobów pozbawienia wolności (Dworzak). «W istocie rzeczy, gdy się analizuje próby unormowania, poczynione w tej dziedzinie, dochodzi się do wniosku, że sceptycy mają rację» (Exner). «Nie można uczynić zadość postulatowi poddania więźniów oddziaływaniu penitencjarnemu, które by się całkowicie różniło od oddziaływania, jakiemu są poddani odbywający środek zabezpieczający. Różnica nie może być duża. Głębsza analiza zagadnienia

wykaże, że w odniesieniu do wielu punktów odciaływanie będzie nawet musiało być identyczne» (Glörsen). «Jednakowoż, gdy się bada zastosowanie w praktyce zasady odmiennego traktowania osobników, skazanych na więzienie, i osobników odbywających środek zabezpieczający, napotyka się na wielkie trudności» (Kampmann). «Wypracowanie różnic między karą a środkiem zabezpieczającym podczas ich wykonania należy do rzeczy niezmiernie trudnych. Właśnie w dziedzinie wykonania można sobie z całą łatwością zdać sprawę, że te sankcje nie mają funkcji wyraźnie przeciwstawnych... (Lagacos). «Jednakowoż trudno jest negować, że rozwiązanie problemu, w jaki sposób wykonanie kary ma się różnić od środka zabezpieczającego, przedstawia bardzo dużo trudności natury praktycznej» (Makletzoff).

Referenci ci próbują zagadnienie rozwiązać, jednakowoż rozwiązania nie znajdują. Niektórzy jeszcze przechodzą obok zagadnienia; są i tacy, którzy zamiast wykazania różnicy, określają istotę środków zabezpieczających w taki sposób, że jeśli jakaś różnica między tymi sankcjami istnieje, to w świetle ich wywodów ta «różnica» całkowicie zanika. Nie mniej charakterystyczna jest rezolucja, przyjęta przez kongres i która w istocie rzeczy tego skomplikowanego i delikatnego zagadnienia o krok naprzód nie posuwa. Rezolucja stwierdza, że: (1) zasadnicza różnica między karą, a środkiem zabezpieczającym wynika z różnicy koncepcji, które tkwią u podstaw tych sankcji. Rzecz jasna, ten punkt widzenia budzi daleko idące wątpliwości. Chcąc wykazać odrębność między tymi typami sankcji, nie można się oprzeć na prawie pozytywnym, lub na doktrynie; fakt, że np. w kodeksie włoskim, lub w doktrynie rozwiniętej przez Rocca, ustanowiony został system dualistyczny, przyjmujący za podstawę różnicę tych sankcji, jeszcze nie upoważnia do wyciągnięcia wniosku, że różnica ta istnieje w rzeczywistości. Często przy wprowadzeniu do kodeksu karnego pewnych instytucji lub sankcji decydować mogą poglądy powzięte a priori. (2) Ta zasadnicza różnica winna być wyraźnie ujawniona w zastosowaniu, w granicach możliwości nie przekształcając celowości środków zabezpieczających. I ta część rezolucji nic nie mówi; wskazuje tylko, że gdy się à tout prix chce wykazać różnice, zachodzi niebezpieczeństwo zniekształcenia środków zabezpieczających. (3) Poleca się stosować środki zabezpieczające w oddzielnych zakładach, oddzielonych od instytucji penitencjarnych. Pomijając to, że w praktyce dyspozycja ta nader często nie będzie przestrzegana, należy stwierdzić, że nawet jeśli będzie przestrzegana, to z tego, że środek zabezpieczający będzie wykonywany w zakładzie A, a kara w zakładzie B, jeszcze nie wynika, że zakłady te między sobą czymś istotnym się różnią. (4) Traktowanie odbywających środek zabezpieczający winno wyraźnie różnić się od traktowania skazanych na bardzo ciężkie kary pozbawienia wolności. Pomijając to, że rezolucja nie mówi, na czym różnica ta winna polegać, nie jest trudno wykazać, że w istocie niektóre zakłady zabezpieczające często mało czym się różnią od ciężkich więzień. (5) Pewne różnice,

dotyczące ubioru, wysokości wynagrodzenia, wyboru lektury i innych elementów mogą być ustanowione. Jednakowoż ze względu na różnorodność kategorii przestępców odbywających środki zabezpieczające niemożliwością jest ustalenie norm, które by uregulowały w sposób ogólny wszystkie detale wykonania środków zabezpieczających. I ta część rezolucji budzi zastrzeżenia. Z jednej strony należy stwierdzić, że różnice w ubiorze, wynagrodzeniu i lekturze są zbyt mało istotne, aby na ich podstawie można było w odmienny sposób unormować wykonanie tych dwóch sankcji, bo przecież podobne różnice wprowadzone być mogą (i zresztą są praktykowane) w ramach wykonania kary. Z drugiej strony, co innego jest nie móc wyczerpująco ustalić różnic między wykonaniem różnych środków zabezpieczających, a co innego nie być w stanie wyodrębnić dwóch typów sankcji, gdy się stoi na stanowisku ich zasadniczej i strukturalnej różnicy. Z tego punktu widzenia wykazanie różnicy w wykonaniu nie ma nic wspólnego z różnorodnością kategorii przestępców, którzy będą poddani środkom zabezpieczającym. Właśnie odmienne unormowanie poszczególnych zakładów zabezpieczających wcale nie należy do rzeczy trudnych.

(6) Dotychczasowe doświadczenie nie pozwala jeszcze na osądzenie, czy system progresywny da się zastosować przy wykonaniu środków zabezpieczających. Ta ostatnia część przyjętej rezolucji jest również niezmiernie charakterystyczna dla wykazania pojęciowego chaosu, jaki bezsprzecznie panuje w odniesieniu do celu środków zabezpieczających, chaosu jeszcze bardziej spotęgowanego na skutek swego rodzaju «przymusu», jaki obecnie ciąży na organizatorach postępowania wykonawczego, wykazania za wszelką cenę (ze względu na stanowisko zajęte w tej materii przez k. k. obowiązujący) różnic w wykonaniu tych dwóch sankcji.

W związku z tym zagadnieniem powiedział kiedyś (von Dohna): «wyobraźmy sobie, że jakiś przestępca odsiedział swe 10 — 15 lat ciężkiego więzienia; wołają go do naczelnika zakładu, który mu mówi: Dzisiaj upływa termin pańskiej kary; względy sprawiedliwości wymagają, aby Pan odzyskał wolność». I gdy przestępca szykuje się do wyjścia, naczelnik mówi: «Nie, teraz zaczyna się obrona społeczeństwa, teraz Pan pójdzie do zakładu zabezpieczającego. Wówczas przestępca zapytuje: «Co się właściwie zmienia w moim trybie życia?», na co trzeba będzie mu odpowiedzieć: «Dotychczas był Pan umieszczony we wschodnim skrzydle gmachu więzienia, odtąd będzie pan umieszczony w zachodnim skrzydle». (20 Tagung der Deutsch — Landes der I.K.V. in Innsbruck 1925 Mitteil. str. 199 i 201).

Należy obiektywnie stwierdzić, że w obecnym stanie rzeczy, to powiedzenie ciągle jeszcze jest aktualne.

L. R.

„Media Via Prawa Karnego Polskiego”

Prof. Dr. E. St. Rappaporta, Sędziego S. Najw.

(Nakł. Polsk. Tow. Ustaw. Krymin. Warszawa 1936.)

Mimo, że u podstawy wszystkich sześciu studiów, składających się na całość tej pracy («Media Via kodeksu karnego polskiego», «Kodeks Karny 1932 r., a nowa Konstytucja Polski», «Kodeks Karny Polski a całokształt polskiego ustawodawstwa kryminalnego», «Czy zalecić należy udział czynnika społecznego w Ustroju Sądownictwa Karnego Państw Słowiańskich», «Nowy System Kodyfikacji Ustawodawstwa Kryminalnego», «Zagadnienie Prawa Karnego Międzypaństwowego»), tkwi pewna wspólna myśl przewodnia — nie sposób w ramach niniejszej recenzji uwypuklić w sposób należyty wszystkich kwestii i problemów, poruszonych przez prof. Rappaporta i z tego też powodu poniżej zostaną zanalizowane jedynie te wywody, które bezpośrednio dotyczą ideowej treści i podstawowej struktury naszego ustawodawstwa kryminalnego.

Punktem wyjścia prof. R. jest słuszny pogląd, że wszelkie istotnie doniosłe zjawiska życia społecznego winny być poddawane jak najbardziej wnikliwej analizie, mającej na celu ich «uporządkowanie, uwydatnienie ich kośćca ideowego i klasyfikacyjnego, wyodrębnienie od zjawisk ubocznych, pokrewnych lub też zgoła oddzielnych» i że tego rodzaju przyczynków z zakresu teorii prawa i polityki kryminalnej nie należy lekceważyć, jako że w ostatecznym wyniku zagadnienia nawet najbardziej «praktyczne» czerpią swój początek w kompleksie pewnych zasadniczych koncepcji i przesłanek «teoretycznych».

Pierwsza taka fundamentalna zasada to ścisły i organiczny związek, jaki istnieje między ustawodawstwem kryminalnym a publiczno-prawnym ustrojem państwowym danego kraju. «Prawo karne jest częścią prawa publicznego»... «Jakie państwo i jego polityka ogólna, takie państwo i jego polityka kryminalna. Zagadnienia więc ustrojowe nie są, nie mogą być dla prawnika-kryminologa obojętne». Istotę tej współzależności prof. Rappaport formułuje w sposób następujący: «Zachodzi pośrednia wprawdzie, ale niewątpliwa filiacja między stanowiskiem w społeczeństwie jednostki wogóle, a jednostki przestępnej i karanej — w specyficznej szczególności». Czyli innymi słowy sposób, w jaki w danym k.k. unormowany zostaje stosunek przestępcy do sprawiedliwości karnej, zależy od sposobu, w jaki w obowiązującej konstytucji unormowany zostaje stosunek obywatela do państwa. Wniknięcie więc w ideową treść obowiązującego ustawodawstwa kryminalnego wymaga wniknięcia w ideową, zasadniczą treść obowiązującej konstytucji.

Z tego założenia wychodząc, prof. R., opierając się na analizie odnośnych przepisów Konstytucji Kwietniowej, na całokształcie prac przygotowawczych i opinii autorytatywnych komentatorów (Car, Ma-

kowski), ustala charakter konstytucji, która miała na celu wypracowanie ustroju, będącego zwartą i organiczną syntezą pewnych podstawowych praw jednostki, interesu społecznego i autorytetu państwa. Przy czym nader słusznie prof. R. podkreśla dwa momenty: 1) «Obywatel polski nie czerpie już dziś swych uprawnień do rozwoju wartości osobistych i wartości obywatelskich z «umowy społecznej» Rousseau'a, nie powołuje się już na dobrowolny układ z przeciwstawiającym się jednostce i ograniczającym jej «przyrodzone» interesy ogółem (państwem), lecz czerpie swe uprawnienia z woli państwa jako zorganizowanej społeczności, która uważa, że twórczość jednostki jest dźwignią życia zbiorowego». 2) Należy mieć na uwadze, «że państwo wykonywa swe funkcje władcze, a więc urzędowistość i przy-
mus prawny, nie dla celów podmiotowych, nie dla siebie i nie «samo w sobie» ale «na rzecz dobra powszechnego» (art. 9) t. zn. «zarówno w interesie każdego jak i w interesie wszystkich».

Doniosłość wywodów prof. R. polega na tym, że analizując nasz k.k. wykazuje, że chociaż wyprzedził konstytucję, jednakowoż opiera się na podobnych przesłankach ideowych. Między k.k. i konstytucją istnieje wspólna więź duchowa; nasz system polityczno-kryminalny może przeżywać kryzys, jeśli chodzi o wyniki praktyczne na odcinku walki z przestępczością, ale w żadnym wypadku nie może przeżywać kryzysu ideowego. Badając sposób unormowania w k.k. tych «czterech zasadniczych pojęć prawa karnego» przestępcy, kary i środka zabezpieczającego prof. R. wykazuje, że stanowią one mają w wypracowanej konstrukcji organiczną, harmonijnie zespoloną całość, która czyni z k.k. instrument skutecznej represji bez pogwałcenia pewnych podstawowych postulatów represji legalnej i światłej.

Legalnej, gdyż utrzymującej zasadę «nullum crimen, nulla poena sine lege»; światłej, gdyż uwzględnia zasadę indywidualizacji. Mimo, że prof. Rappaport zastrzega się przeciwko koncepcji wysuniętej przez Ferriego, (która zresztą pozostała w nauce odosobniona), która mówi o ujmowaniu prawa karnego jako «widziadła» socjologii kryminalnej, prof. R. podkreśla pewien moment, dzięki któremu przerzucą most między k.k., a rzeczywistością przestępczą, moment o charakterze socjologiczno-kryminalnym. Czy należy dodać, że nieoddalanie się k.k. od rzeczywistości przestępczej jest nie tylko wskazane dla dobra wymiaru sprawiedliwości, ale stanowi również najlepszą gwarancję ciągłej żywotności wypracowanego systemu norm karnych? Nie należy zapominać, że nasza rzeczywistość przestępcza, mimo swej jakościowej różnorodności, jako zjawisko masowe doprowadza się do formy bardzo prostej: drobna gospodarcza przestępczość okolicznościowa. W świetle tego faktu koncepcja pewnej anatomicznej, psychicznej, moralnej lub charakterologicznej wyjątkowości przestępców — koncepcja wysunięta przez szkołę włoską — wymaga pewnego sprostowania.

Sformułowanie tego poglądu przez prof. R. w odniesieniu do współczesnych warunków za pomocą przeciwstawienia subtelny i przenikliwy socjologa Tarde dynamicznemu

lekarzowi Lombroso, — przeciwstawienie koncepcji «similitude sociale» koncepcji «criminalité nèe» nie tylko, że jest wysoce przekonujące, ale wskazuje raz jeszcze na ciągle żywą aktualność wysiłków i poszukiwań naukowych. Wysunięty przez prof. R. postulat o roli przestępcy przypadkowego «krew z krwi i kość z kości nieprzestępnego ogółu» jest zagadnieniem, od którego rozwiązania zależy istotny postęp wszelkiej polityki kryminalnej. Rzecz jasna przestępcę przypadkowego należy pojmować w tak szerokim ujęciu, aby mogło ono również i obejmować gros przestępców młodocianych i młodych.

To zrozumienie doniósłości zagadnień, związanych z rzeczywistością przestępczą, skłoniło zapewne prof. Rappaporta do szukania należytego rozwiązania w następnych jego studiach, wchodzących w skład «Media Via Prawa Karnego Polskiego» — dla całego szeregu zagadnień o bezpośredniej już nośności praktycznej (reformy postępowania, organizacji instancji, reformy ustroju więziennego), które jednakowoż, jak to zostało już zaznaczone na początku nie mogą się już pomieścić w ramach niniejszych rozważań.

R.

Psychopatia a przestępczość

na marginesie książki prof. Lange'go.

Niedawno ukazała się książka psychiatry niemieckiego, dyrektora kliniki psychiatrycznej i neurologicznej uniwersytetu wrocławskiego i autora głośnego dzieła «Przestępstwo jako przeznaczenie» prof. Lange'go o p.t. «Psychopatia a dbałość o przyrost zdrowego potomstwa» («Psychopathie und Erbpflege» — Berlin), która z uwagi na poruszone w niej zagadnienia oraz formę ujęcia tychże zagadnień zasługuje na dokładne omówienie.

Kryminolog zwrócić musi baczną uwagę przede wszystkim na zagadnienie stosunku psychopatii do przestępczości. Pod tym kątem widzenia będziemy się więc głównie pracą prof. Lange'go zajmować w niniejszym artykule.

Sposób ujęcia zagadnienia psychopatii przez autora omawianej pracy może mieć doniosłe znaczenie szczególnie dla kryminologa-praktyka, ponieważ autor nie tworzy jakichś zawyżonych teoretycznych konstrukcyj z wyliczeniem nieskończonej ilości cech, charakteryzujących poszczególne typy psychopatów, lecz wymienia przy omawianych rodzajach psychopatów kilka tylko zasadniczych cech, a następnie daje odpowiedni przykład. Dzięki tej metodzie może każdy, komu obce są poważniejsze studia psychiatryczne, zorientować się z grubszą w rodzajach psychopatii, a raczej psychopatów, z którymi się codziennie w życiu spotykamy, a z którymi szczególnie często ma do czynienia ten, kto się styka z elementem przestępczym.

Musimy się dowiedzieć przede wszystkim kogo za psychopatę uważać należy. «Psychopaci różnią się od przeciętności wrodzoną i przez całe życie jednakową, pozostającą konstytucją (specyficzną? — uwaga autora) i to wyłącznie tylko w dziedzinie woli i życia uczuciowego». Nie należą więc do kategorii psychopatów osobnicy z wrodzonym niedorozwojem umysłowym lub mało uzdolnieni, ani też osobnicy psychicznie chorzy. Psychopatia stoi bowiem niejako na pograniczu zdrowia i choroby psychicznej. Nie są też w ścisłym tego słowa znaczeniu psychopatami te jednostki, które od pewnego okresu życia z powodu uszkodzeń mózgu doznają pewnych zaburzeń psychicznych, ani też te jednostki, u których dochodzi do poważnych zmian osobowości pod wpływem intoksykacji wewnętrznych (na skutek chorób), lub zewnętrznych (narkotyki).

Umiejętność odróżnienia psychopatycznych cech wrodzonych od pewnych właściwości nabytych należy do specjalisty. Większość jednakże konstytucyj psychopatycznych uwarunkowana jest dziedzicznie, ale nie w tej formie, że zostaje przekazywana w nieziennej postaci z pokolenia na pokolenie. O psychopatii, występującej u jakiegoś osobnika, decyduje spotkanie i połączenie się w nim szeregu cech, które same dla siebie nie są psychopatyczne. Jest zrozumiałym, że psychopatia występuje często w tych rodzinach, w których istnieją skłonności do chorób umysłowych i w których choroby takie często występują. Badania Berlitt'a wykazały, że w rodzinach psychopatów jest więcej osobników schizofrenicznych oraz maniakalno-depresyjnych, niż w rodzinach osobników normalnych; również psychopatów było w rodzinach psychopatów 2 razy więcej, niż w rodzinach osobników normalnych; tak samo samobójców.

O osobnikach, wykazujących cechy psychopatyczne, mówimy jako o osobnikach anormalnych; należy sobie jednakże zdać sprawę z tego, że norma jest tworem idealnym, sztucznym, każdy człowiek jest w pewnym stopniu anormalnym, bo każdy mniej lub więcej odbiega od normy. *) Psychopatą natomiast jest ten dopiero, kto w wymienionych wyżej dziedzinach życia psychicznego odbiega od przeciętnej i to w ten sposób, że pociąga za sobą większe trudności dostosowywania się do wymagań życia. Są to jednostki, które nie potrafią dać sobie rady z konfliktami wewnętrznymi, podczas gdy człowiek przeciętny potrafi się z takimi konfliktami uporać i powrócić do równowagi, dążyć do normalnych celów życiowych i poruszać się bez większych tarć wśród bliźnich. Nieraz takie zakłócenia równowagi psychicznej trwają u jednostek przeciętnych nawet dość długo, np. pod wpływem nędzy, czy nieszczęśliwych wypadków. Istnieją poza tym dłuższe lub krótsze okresy zakłócenia czynności psychicznych u osobników przeciętnych na tle biologicznym, np. okres dojrzewania, menstruacji i klimakterium u kobiety i t. d. Momenty ostatnio cytowane wskazują na to, że granice między przeciętnością a psychopatią są płynne, że u psychopatów mamy tylko

*) Można nadal mówić «normalny» i «anormalny» wiedząc, że to są synonimy terminów: «przeciętny» i «odbiegający od przeciętności».

większe nasilenie pewnych objawów — są to więc tylko różnice ilościowe a nie jakościowe.

«Przy tych ograniczeniach — powiada Lange — przyjmiemy psychopatię dopiero tam, gdzie przy przeciętnym uzdolnieniu wrodzone psychiczne właściwości czynią niemożliwym niezakłócony rozwój, zaszeregowanie bez tarć do społeczności i osiągnięcie naturalnych celów życia». — Do takich naturalnych celów należą: wykształcenie się w jakimś zawodzie, usamodzielnienie się, założenie rodziny i t. p.

Kryminologą interesuje przede wszystkim stosunek psychopatii do przestępczości ze względu na podnoszony przez wielu autorów fakt, że duża ilość przestępców kryminalnych to osobnicy psychopatyczni.

Ze względu na niebezpieczeństwo społeczne odróżnić można wśród typów psychopatycznych — zdaniem Lange'go — dwie kategorie: a) osobników, którym obce jest normalne, dobre samopoczucie człowieka przeciętnego, którzy cierpią jednak sami, ale drugim bezpośrednio nie szkodzą; b) osobników będących szkodnikami społeczeństwa, wrogami, a w najlepszym razie bezwartościowymi pasorzytami. Otóż owa duża ilość przestępców — psychopatów rekrutuje się głównie spośród drugiego rodzaju psychopatów. Ale i spośród tych psychopatów nie każdy czynów kryminalnych się dopuszcza, wielu spośród nich potrafi wyładować swoje popędy na drodze nie przestępczej, a czasem nawet społecznie pożytecznej, jeśli znajdują się w zawodzie takim, gdzie właściwości ich są pewnego rodzaju walorami i gdy im inteligencja pomoże w utrzymaniu się na powierzchni życia.

Ponieważ — jak wskazano wyżej — różnice między osobnikami przeciętnymi a psychopatami są tylko ilościowe, więc tym samym od każdej osobowości wyobrazić sobie możemy pewne odchylenia, które spowodują to, że jednostkę taką uważać musielibyśmy za psychopatę. Istnieje więc ogromna ilość typów psychopatycznych, wśród których różni uczeni starają się wprowadzić pewną systematyzację. Wymienić tu można kilka najgłówniejszych nazwisk: Hymans (najstarsza próba systematyzacji, oparta na pierwiastkach charakterologicznych), Gruhle (który stwarza ogromną ilość typów ze względu na: afektywność, ustosunkowanie się do siebie samego i ze względu na przeróbkę wrażeń od otoczenia odebranych), a przede wszystkim Kretschmer, który w swoim epokowym dziele — «Körperbau und Charakter» (najnowsze wydanie ukazało się kilka miesięcy temu) stwarza klasyfikację typów ludzi, zarówno normalnych jak i anormalnych (psychopatów oraz psychicznie chorych).

Lange zaprzecza możliwości systematycznego uporządkowania — bez pewnego przymusu — psychopatii i wybiera więc — za Schneiderem — metodę inną, aniżeli klasyfikacja systematyczna; na czym metoda Lange'go polega, było wskazane na wstępie niniejszego artykułu. Jest to metoda wymieniania szeregu form, z którymi najczęściej i w bardzo podobnych oraz stale powtarzających

się postaciach ma do czynienia lekarz w szpitalu, klinice, zakładzie opiekuńczym, w więzieniu i w sądzie jako rzeczoznawca.

Wymienimy po kolei rodzaje psychopatów, które podaje Lange i zacytujemy kilka przykładów.

Formy te są następujące:

- 1) psychopaci hipertymiczni («hyperthymische»);
- 2) depresyjni («depressive»);
- 3) niepewni siebie («selbstunsichere»);
- 4) fanatyczni («fanatische»)
- 4) żądni uznania («geltungsbedürftige»);
- 6) wybuchowi («explosible»);
- 7) bezuczuciowi («gemütlose»);
- 8) bezwolni («willenlose»);
- 9) asteniczni («asthenische»).

1) Psychopaci hipertymiczni, popędowi, o dobrym samopoczuciu. Są to osobnicy o wesołym usposobieniu, często aktywni o sangwicznym temperamencie. Odróżnia się wśród nich m. i. osobników drażliwych — szukających sporów, osobników bez wszelkich hamulców, blagierów i hochsztaplerów. Przykład cytowany za Hübnerem:

Ojciec C., były oficer, przechodził w ostatnich 20 latach swego życia prawie stale wahania od stanów wybitnie melancholijnych do lekko maniakałnych i na odwrót. W czasie depresyj stronił od ludzi. W okresach hypomaniakałnych nastawiony bardzo erotycznie i drażliwy. W krótkich okresach wolnych od objawów chorobowych oraz w czasie melancholii tyranizuje otoczenie. W rodzinie matki zauważono jeszcze stany degeneratywne.

C., obecnie 32 lata liczący, jest drugim synem wyżej opisanego. Jako dziecko nie mógł w zgodzie żyć z domowymi nauczycielami, zmieniał wielokrotnie szkołę. Przy dobrej inteligencji osiągał słabe wyniki w szkole. Miał wstręt do wszelkiej poważnej pracy. Poza tym czuł się od młodości wyżej stojącym od swego otoczenia, ostro krytykował swoich nauczycieli i traktował z góry większość ludzi. Swoje zdolności i sprawność szacował już w bardzo wczesnym wieku szczególnie wysoko.

Po ukończeniu szkoły opuszcza dom i zwiedza szereg krajów, wracając wreszcie do domu bez pieniędzy. Dla wszelkich zarzutów, które mu czyniono, nie miał zrozumienia.

Rzuca jedno miejsce pracy po drugim, wstępując wreszcie do wyższej szkoły gospodarczej. Tyłko w ciągu dwóch dni uczęszczał do tego kolegium, więcej tam nie poszedł, wymyślając na profesorów. Dopuszczał się wszelkiego rodzaju ekstrawagancji, t. np. razu pewnego wjechał na koniu na dość wysokie schody, przeznaczone wyłącznie dla pieszych.

W towarzystwie zwracał na siebie uwagę zuchwałym zachowaniem i opowiadaniem pseudologicznych historii. Pewnego razu zjawił się nieproszony na dworskiej uroczystości w niebieskim żakiecie i białych spodniach.

Po trzymiesięcznych studiach wjechał «dla dalszej nauki w gospodarczych sprawach» do Argentyny. Przybywszy do Argentyny, zorganizował ekspedycję, z którą przejechał konno Kordyliery. Zaofiarowane stanowiska odrzucił. Jako największe przeżycie z tej pełnej trudu i kosztownej podróży opisał wieczór spędzony z kilkoma pastuchami koni przy szampanie na odludnej farmie.

Występował w Ameryce pld. jako reprezentant pewnej znanej w całym świecie firmy niemieckiej. Wszędzie rozpowiadał, że ma zlecenie na zakup gospodarstw rolnych za sumę 5-ciu milionów.

W owym czasie zwracał się w swoich listach do rodziców z licznymi awanturycznymi propozycjami.

Po powrocie do Europy podróżował przez dłuższy czas, jeździł w Anglii na polowania, uczył się latać we Francji, jeździł kilkakrotnie do Austro-Węgier, Rumunii i Norwegii. Wreszcie około 1913 roku przeniósł się do Ameryki Płn. Tu znowu występował jako wielki pan, wydawał więcej, niż był w stanie, był zmuszany niejednokrotnie do zaciągania pożyczek u personelu luksusowych hoteli, w jakich się zairymywał. Pewnego dnia zakomunikował swojej rodzinie, że obejmuje świetne stanowisko w Kanadzie. Okazało się wkrótce, że chodziło o posadę strażnika granicznego.

Podróż do Kanady skończyła się wykupieniem go przez rodziców i sprowadzeniem do Europy. Umieszczono go w zakładzie prywatnym, gdzie go miano poddać obserwacji.

Z kolei objął bezpłatne stanowisko w pewnej fabryce silników samolotowych. Dla przekonania rodziny o swoich wielkich zdolnościach napisał w tym czasie rozprawę o istocie lotnictwa. Znawca, któremu «pracę» pokazano, oświadczył, że chodzi tu o dosłowne opisy z dzieł znanych awiatyków.

Po wybuchu wojny C. odbywał kontraktowo służbę w oddziale lotniczym, a gdy nie uczyniono zadość jego nieuzasadnionym żądaniom, wypowiedział wkrótce umowę. Oddział był szczęśliwy, gdy się go pozbył.

W czasie całej kampanii wojennej C. podróżował, już to po Niemczech, już to po krajach z Niemcami sprzymierzonych i Szwajcarii, stawiał się bezskutecznie do dyspozycji Czerwonego Krzyża, koniwywiadu i służby dyplomatycznej. Niemal stale wymyślał jakieś fantastyczne projekty, starał się uzyskać od swoich bliskich możliwie dużo pieniędzy, ponieważ te, które dostawał, nigdy mu nie wystarczały. W ciągu ostatnich lat czterech nie przebywał w żadnej miejscowości dłużej niż 4-6 tygodni. Mniej więcej przed rokiem ożenił się. W czasie pierwszych 4-5 miesięcy małżeństwa był trochę spokojniejszy, później niestałość znowu wzrosła.

Istotne właściwości, które wystąpiły przy osobistym badaniu były: ogromne przecenianie się, duży niepokój, skłonność do snucia planów, nastrój zwykle wzmożony, nie rzadko drażliwy, powierzchowny sposób myślenia.

2) Psychopaci depresyjni to jednostki o «trwałym melancholijnym przydźwięku uczuciowym wszystkich przeżyć». Od najwcześniejszej młodości osobnicy tacy są szczególnie łatwo dostępni wszelkim rozczarowaniom, myślom ponurym, troskom. Wszystko przyjmują z punktu widzenia pesymistycznego. Nie umieją się cieszyć chwilą, myślą o smutnej przeszłości, czy też lękają się przyszłości. Osobnicy ci zamęczają się wyrzutami sumienia. Lękają się brania na siebie cięższych obowiązków. Życie jest im ciężarem. Czują się niezdolni do niczego. Są przesadnie skrupulatni i punktualni. Ogromnie trudno się decydują. Przykładów tu znajdzie każdy wiele ze swego doświadczenia osobistego.

3) Niepewni siebie psychopaci czują się niezdolnymi, niewydolnymi. Wśród nich bywają osobnicy o dużej wrażliwości, ambitni, skłonni do urojeniowej interpretacji zachowania się otoczenia w stosunku do nich. Druga grupa tych niepewnych siebie psychopatów, to osobnicy ulegający pewnym natręctwom myślowym, występującym w myśli w formie przymusu.

PRZYKŁAD NA PSYCHOPATIĘ Z NATRĘCTWAMI

(druga grupa).

La n g e przytacza epizod z życia pewnego 35-letniego uzdolnionego malarza. Epizod ten odnosi się do czasu, gdy ów malarz liczył 33 lata.

Los tego młodego człowieka jest całkowicie wyznaczony przez jego przeżycia wewnętrzne, a mianowicie przez natręctwa psychiczne. Przy dobrych zdolnościach nie doprowadził w żadnej dziedzinie do czegoś porządnego. Poza okresem, gdy podlegał zewnętrznemu przymusowi wojny, nigdy nie osiągnął zadowalających wyników, jakkolwiek później nierzadko udawał mu się dobry obraz. W ciągu lat były u niego natręctwa tego rodzaju przeszkodą, że wszelki niemal ruch był w stanie wykonać dopiero po długiej walce z jakimś wyobrażeniem przymusowym.

Od wczesnej młodości miewał nieodporny przymus myślenia o sferze płciowej przy oglądaniu nagich ramion kobiecych. Z biegiem czasu ten przymus rozszerzył się i na własne ramiona oraz na ramiona innych mężczyzn, a wreszcie również na ramiona odziane i to w takim stopniu, że pacjent nie mógł nigdzie znaleźć spokoju. Z obawy przed niebezpieczeństwem samobójstwa umieszczono go w wieku lat około 23 poraz pierwszy w szpitalu.

Później bywał u wielu lekarzy. Gnębiły go wciąż nowe wyobrażenia przymusowe. Zdawał sobie z reguły całkowicie sprawę z bezsensu owych wyobrażeń, lękał się ich, nie mógł się jednak ich pozbyć; starał się wszelkimi możliwymi ceremoniami przed nimi obronić, co absorbowało wiele jego czasu i sił. Nim przyszedł pod moją obserwację, cierpiał szczególnie pod wpływem natrętnej myśli, że inni mogą go uważać za ograniczonego lub małowarłociowego — już samo wypowiedzenie tych słów powodowało u niego lęk i mękę. W dodatku pacjent ograniczył sobie swobodę poruszania się przy pomocy «systemu liczbowego» do tego stopnia, że nie mógł już prawie uczynić jednego kroku lub poruszyć ręką, aby nie narazić się na konflikt z jakąś złą liczbą i przez to popaść w paniczny lęk. Aby się od złych liczb uwolnić, musiał on powtarzać szereg razy, dzielić np. potrawy na określoną ilość łyżek, przeczesywać włosy odpowiednią ilość razy, kłaniać się w pewien sposób i również określoną ilość razy i t. d. Przykrym było również to, że przeważająca ilość przedmiotów, a nawet części ciała, miały określone liczby i że przez niemiłe przeżycia coraz to nowe liczby stawały się złe oraz, że musiał system swój rozbudowywać, aby wogóle móc żyć. W końcu nie miał już wogóle liczb dobrych, wyłącznie tylko mniej lub bardziej złe. Znajdował się wtedy w okropnym stanie, zaniedbany, niegolony, często niemyty i bardzo wychudzony, ponieważ z powodu swoich liczb częstokroć nie mógł jadać i nie miał żadnego miejsca w mieście, gdzie mógłby swobodnie odetchnąć. Zdarzało się, że liczby zmuszały go do przebywania godzinami na jednym miejscu, dopóki nie udało mu się pomyśleć o jakiejś dobrej liczbie. Zacytuję tu kilka słów pacjenta: «Liczba 13 to moje usia. Nie potrafię dokładnie powiedzieć, w jaki sposób to powstało. Moje oczy mają liczbę 30, moje obie ręce liczbę 10, kapelusz ma liczbę 17, którą otrzymałem w ten sposób, że przy pewnej określonej, nieprzyjemnej okazji kłaniałem się tyle razy, aż uzyskałem dobrą liczbę». Także liczba 3 jest dobra. Zaprawił się w ten sposób, że nazywa 3-ką «wszystko co widzi». Liczba 21 odpowiada krajobrazowi, z którym w związku pozostaje również liczba 42, «24 jest moim materiałem malarskim, 22 moim puglarem. W ten sposób obsadziłem wszystkie liczby aż do kilkuset. Dodaję skoro mam liczbę jakąś wolną (w tym celu, aby jakiemuś zdarzeniu odebrać nieprzyjemne znaczenie i liczbę). Jestem przez to mocno skrępowany tak, że nie mogę się swobodnie poruszać. Skoro lokal ma nr. domu o złej liczbie i ta liczba się wiąże z liczbą rachunku, to nie mogę więcej jeść... Znaczenie liczb pochodzi od przypadku. Pod wpływem najrozmaitszych wydarzeń mogę zmienić ich znaczenie... Nie mam więcej żadnej liczby wolnej. O złych liczbach o nieprzyjemnym znaczeniu nie mówię chętnie. Skoro o tym tu w pokoju mówię, pokój się zatrzuwa i zapowietrza i nie mogę tu więcej przebywać... Wszystkie moje przeżycia pozostają w ten sposób w związku z moim systemem liczbowym, poza tym czuję się zupełnie zdrowym». Liczby te sięgają jeszcze okresu dzieciństwa. Już wtedy miał pacjent pół tuzina liczb o określonym znaczeniu.

W czasie obserwacji w r. 1932 wyzwolił się wreszcie pacjent z zatrutej liczbami otoczenia i powrócił do malowania. Podług moich ostatnich wiadomości miał pacjent nowe, równie męczące, objawy natręctw, które pozbawiły go spo-

koju i zdolności do pracy. Właściwością tego osobnika jest to, że wciąga chętnie po swojej męki swoje otoczenie i przysparza cierpienia nawet najbardziej kochanym osobom.

4) Fanatyczni psychopaci. Są to jednostki opanowane przez jakąś nadwartościową ideę, szczególnie mocno uczuciowo zabarwioną, posiadającą bezwzględną supremację nad całym życiem psychicznym; wokół tej idei koncentruje się wszystko u danego osobnika. Tu znajduje się osobników, odmawiających odbywania służby wojskowej z religijnych pobudek, dziwaków, czyniących sobie program życia z jakiejś poronionej idei. Tu też łatwo o przykłady.

5) Psychopaci żądni uznania są to osobnicy starający się uchodzić za coś wyższego, niż są naprawdę. Ta potrzeba objawia się często w ekscentrycznościach, chętności się, blagowaniu i oszukiwaniu. Są to t. zw. «charaktery histeryczne» (Typ ten zbliżony jest do 1-ego; nie da się między nimi pociągnąć wyraźnej granicy).

6) Psychopaci wybuchowi. Są w zwykłych warunkach spokojni, ale pod wpływem najdrobniejszych przyczyn unoszą się i wpadają w gwałtowny gniew, stając się niedostępnymi dla rozważań. Poza chwilami «wybuchów» są spokojnymi, dobrymi ludźmi. Przykłady na te typy można znaleźć spośród niektórych przestępców z afektu.

7) Psychopaci bezuczuciowi (nieczuli, wyjąłowieni z uczuć) «ludzie bez współczucia, wstydu, poczucia honoru, skruchy, sumienia» t. j. «idioci moralni», pozbawieni uczuć ludzkich. Przykładów dostarcza nam dość kronika najcięższych wypadków kryminalnych.

8) Psychopaci bezwolni, nieopanowani, odznaczają się niezdolnością do oporu, niewytrwałością, uległością. Często stają się ofiarami alkoholizmu. Są to osobnicy nad wyraz łatwo poddający się wpływom środowiskowym.

I tu również łatwo o przykłady osobników sugestywnych o «stałych charakterach», jak to potocznie mówimy.

9) Psychopaci asteniczni są to osobnicy o «słabym systemie nerwowym», nie mogący sprostać większym zadaniom pod względem fizycznym («neurastenicy») lub psychicznym («psychastenicy»). Wśród tych ostatnich są t. zw. typy «uciekające w chorobę» przed trudnościami życia.

W rodzinie 30-letniej nauczycielki A. H. było kilka osób, wykazujących pewne skłonności psychasteniczne.

Jako małe dziecko była A. H. niezmiernie słabowita. Już w wieku lat 4-ech miała pewne objawy nerwowe, które szczególnie silne były w okresie doj-

rzewania, później jednak osłabły. A. H. często chorowała w dzieciństwie. Przy jeździe pociągiem miewała wymioty; przy wszelkich, trochę nadwyrężających, okolicznościach dostawała bólu głowy. Każde zdenerwowanie powodowało utratę apetytu; menstruowała bardzo nieregularnie.. Miała skłonności do pocenia się. Przy braku wszelkich objawów organicznych cierpiała na stany lękowe, nieregularne bicie serca, na nerwowe zaburzenia w trawieniu i stany duszności. Panna H. przeżywa obawy rumienienia się; przychodzi jej z trudem ujmowanie klamek od drzwi, ręk drugich osób i t. d. W dzieciństwie miała A. H. przejściowe zaburzenia mowy.

Inteligencja pacjentki rozwijała się bardzo dobrze. Dobrze się uczyła, jest wysoce uzdolnioną muzykalnie, ma niezmiernie dobre poczucie estetyczne i głębokie zrozumienie dla niektórych spraw. Rażą ją wszelkie rzeczy nieestetyczne. Objawia styl w zachowaniu i ubiorze.

Wobec poważniejszych zadań pacjentka staje się lękliwą, niespokojną, zmęczoną, niezdolną do koncentracji uwagi i do wykonania nawet prostych robót. Zawód nauczycielki nie odpowiada jej, bo nie może się dostosować do prymitywnego poziomu ludzi i dzieci, z którymi ma do czynienia. A. H. bardzo szybko się nuży; zajęcia w klasie nużą ją ogromnie. Nie była nigdy prawie w stanie wytrwać do końca roku szkolnego. Już na kilka tygodni przed końcem roku nie sypiała prawie po nocach, cierpiała nerwowo do tego stopnia, że myślała stale o samobójstwie. Miewała bardzo silne uczucia małej wartości, całe jej życie wówczas stawało się łańcuchem mąk. W czasie snu miewała prawie stale marzenia senne.

Koledzy i koleżanki byli dla niej za mało subtelni. A. H. dzięki swej dobroci zdobywała sobie miłość dzieci, ale to stawało się dla niej polem utrapień, czuła bowiem, że nie zasługuje na tę miłość.

Wygląd zewnętrzny i sposób bycia zjednywał A. H. wielu wielbicieli, ale tylko krótkotrwałych — odrzucała ich od niej jej nienaturalność, wrażliwość na najdrobniejszy nietakt.

W ostatnich latach musiała często przerywać pracę z powodu cierpień nerwowych i to na czas dłuższy, nawet na pół roku, przy tym czuje się ona tak wyczerpana, że nie jest absolutnie zdolna do dalszej pracy.

Dla nas jest kwestią zasadniczą zdanie sobie sprawy z tego, jakie niebezpieczeństwo społeczne grozi nam ze strony wymienionych rodzajów psychopatów. Uwzględnimy w tym celu podany wyżej podział na osobników nie szkodzących bezpośrednio społeczeństwu i osobników stanowiących dla społeczeństwa duże niebezpieczeństwo.

Typowym przykładem pierwszych są psychopaci depresyjni i asteniczni, a drugich — psychopaci bezuczuciowi, żądni uznania oraz wybuchowi; zbliżają się do tej drugiej grupy w zasadzie i pozostali psychopaci, np. fanatycy, którzy bardzo często jako zwolennicy jakichś rewolucyjnych kierunków politycznych są dla istniejącego porządku społecznego szczególnie niebezpieczni. Ale i bezwolni — zdawałoby się typy nieszkodliwe bezpośrednio — niejednokrotnie muszą być zaliczeni do drugiego rodzaju psychopatów, ponieważ pod sugestywnym wpływem otoczenia schodzą dość często na drogę przestępczą.

Wśród niebezpiecznych społecznie psychopatów znajdujemy osobników wprowadzających niepokój do każdej wspólnoty, szukających sporów, dążących do wywyższenia się kosztem zdrowia i mienia drugich, intrygantów, oszustów i hochsztaplerów, kwerulantów zamęczających sądy, nie pozostawiających w spokoju tego, do kogo się przyczepią. Najbardziej niebezpieczni są dla porządku prawne-

go psychopaci bezuczuciowi oraz żądni uznania, najczęściej wkra-
cający na drogę przestępstwa.

Innego rodzaju szkodę wyrządzają społeczeństwu psychopaci
nieszkodliwi bezpośrednio dla porządku społecznego: spośród tego
typu rekrutują się bowiem osobnicy tacy, którzy nie mogą się utrzy-
mać na powierzchni i spadają co raz niżej, stając się wreszcie bez-
wartościowymi pasożytami, wywierającymi demoralizujący wpływ na
innych i niejednokrotnie kończą życie samobójstwem.

Psychopaci znajdują się tam, gdzie jest niespokojnie, wszędzie
gdzie zachodzą rozruchy uliczne, ruchy rewolucyjne, czy sensacyj-
ne procesy, tworzenie się jakichś dzikich sekt i t. p. Psychopatami
są często przywódcy kierunków, dążących do wprowadzenia rewolu-
cyjnych zmian w normalnym życiu społeczeństwa.

Lange podaje w pracy swaj pewne mierniki, na podstawie
których można ustalić z pewnym niedużym zresztą prawdopodo-
bieństwem procent psychopatów w społeczeństwie (około 10%). Zagad-
nieniem tym jako nieistotnym dla niniejszego artykułu nie zajmuje-
my się.

O wszystkich tych psychopatach powiada Lange: «gdybyśmy
się od nich uwolnili, wyglądałoby w świecie spokojniej i przyjaźniej
i usunięte byłyby te potwory, które stale nas bałamucą».

Przyznaje jednak Lange, że wśród najzdolniejszych ludzi, pod
wieloma względami niezmiernie pożytecznymi dla społeczeństwa,
znaleźć można psychopatów. Pewne właściwości psychopatyczne
predestynują niejako pewnych osobników do «wielkości», do dania
społeczeństwu pewnych dużych wartości. «Niepokój we krwi jest
potrzebny tam, gdzie mają powstać wielkie dzieła, niepokój we
krwi, napięcie psychiczne, psychopatia, to jest założenie genialnych
czynów». Takich psychopatów społeczeństwo potrzebuje. I tu zbli-
żamy się do myśli przewodniej pracy Lange'go, którą jest wyka-
zanie, że społeczeństwo powinno się starać uwolnić tylko od pewnej
kategorii psychopatów, a nie od wszystkich; czyni to już w dużej
mierze niemiecka ustawa o zapobieganiu przyrostowi dziedzicznie
obciążonego potomstwa przez sterylizację chorych psychicznie i cięż-
kich nałogowców. Sterylizacja samych psychopatów byłaby dziś
jeszcze niewłaściwa, ponieważ «nie wiemy jeszcze nic skończonego
w dziedzinie konstrukcji psychopatii i o kolejach dziedziczenia tej
lub owej właściwości psychopatycznej».

Mgr. P. H.

PRZEGLĄD WYDAWNICTWA.

LA GIUSTIZIA PENALE cz. I, PRESUPOSTI, (Uwagi wstępne) w Nr. 1—2 za
r. 1936 drukuje następujące prace:

Prof. Mendez Correa: «Nowa Antropologia Kryminalna».

Czyn przestępny nie różni się od innych czynów ludzkich żadnymi czynni-
kami natury biologicznej, różni się tylko tym, że jest zakazany przez prawo. Nie
ma zarazka przestępczego, tak samo, jak zdaniem autora niema — konstytucji prze-

stępczej. Pewne momenty biologiczne, ekonomiczne i społeczne mogą warunkować przestępczość w pewnych wypadkach, jednak te czynniki nigdy nie będą ujmowały całej źródłowej, etiologicznej pełni genezy przestępczości. Dziś antropologia kryminalna zwraca się w kierunku pełnego indywidualnego studium przestępcy. Badania winny iść właśnie w tym kierunku indywidualnym, gdyż wszelka rygorystyczna klasyfikacja przestępców jest niemożliwa, a właściwie można ich podzielić tylko na dwie klasy: tych, którzy niczym nie różnią się od ludzi biologicznie normalnych i tych, których przestępczość wynika z predyspozycji konstytucjonalno-patologicznych. Nade wszystkim górują różnice indywidualne, a te różnice odzwierciedlają się przede wszystkim w dziedzinie psychologicznej, gdyż jest to dziedzina najczulszych różnic stanów psychicznych w granicach tej samej osobowości. Dlatego też, — konkluduje autor, — należy przyjąć do przekonania, że istnieją nie typy kryminalne, lecz jednostki przestępcze.

Antropologia kryminalna nie osiągnie rezultatu, jeśli przestępcę studiować będziemy z punktu widzenia jego właściwości cielesnych i nerwowych. Najciekawszą dziedziną studiów winna być psychologia, a zainteresowania nasze winny iść w kierunku badania podświadomości; przecież sami często nie zdajemy sobie sprawy z pobudek naszych czynów.

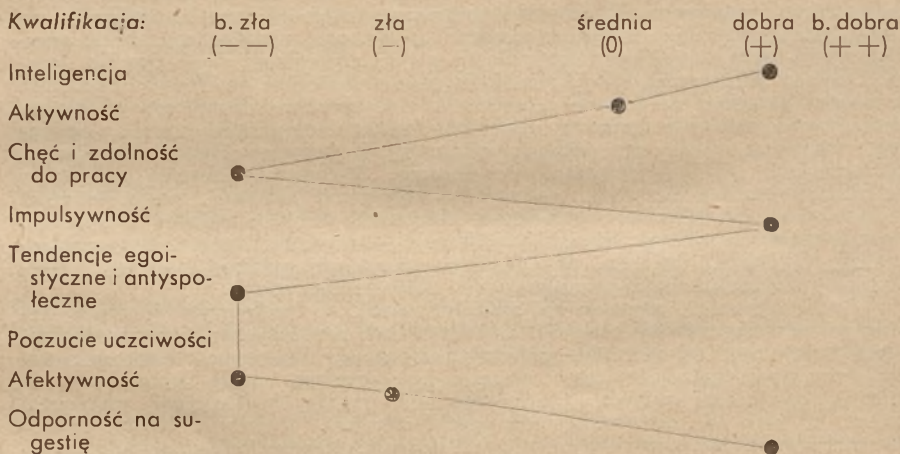
Zasadniczym punktem widzenia i wyjścia w dziedzinie przestępczości jest pomimo wszystko punkt widzenia moralny — a przestępcę należy badać przede wszystkim z tego punktu widzenia. Indywidualność moralna jako ośrodek uczuć i dążeń staje się centrum zainteresowania osobowością przestępcy. Indywidualność moralna znajduje się w związku z całościowym tendencji i procesów psychicznych jednostki. Warunki biologiczne i społeczne jednostki wpływają na mentalność jej i jednocześnie na moralność. Ta ostatnia znajduje się w bezpośrednim związku z mentalnością, z dziedziną podnieć, z czynem przestępczym i przyzwyczajeniem przestępczym. Z drugiej strony na wszystkie te czynniki wpływają ze swej strony procesy biologiczne i społeczne. Wreszcie nie tylko moralność znajduje się w takim pośredniczącym związku z tymi czynnikami, ale również przyzwyczajenia przestępcze drogą tychże związków wpływają na nią. Na moralność przestępcy składają się: instynkty, uczucia i idee moralne, kompleksy afektywne i właściwości charakterologiczne. Moralność indywidualna i jej rozwój są najlepszym sposobem obrony przeciwko impulsom kryminalnym, ona jest wielkim filtrem, odrzucającym myśli i poczynania przestępcze. Badania poznawcze wykryły u przestępców przede wszystkim anomalie w dziedzinie moralnej. Autor twierdzi bezpośrednio: «zakłócenia w dziedzinie afektywnej, brak hamulców, zaburzenia woli, brak idei moralnych lub ich degeneracja — oto istotne przyczyny przestępczości». (G. Pen. I. 136 poz. 6). Dziedzina moralności właśnie stwarza i żłobi pozycje różniczkowe ludzi przestępczych i nieprzestępczych.

Niedoskonałość moralna jest źródłem zbrodni, a najlepszym środkiem zaradczym jest moralne wychowanie. Jako warunek nieodzowny dla racjonalnej terapii narzuca się poznanie osobowości moralnej. Zadaniem nowej antropologii kryminalnej będzie możliwie pełne, integralne ujęcie osobowości moralnej ze wszystkimi wpływami czynników innej natury, biologicznej, społecznej i t. d., a więc już osobowości bio-psycho-moralnej. Chodzi o zbadanie osobowości kryminalnej i wpływu na nią wszelkich czynników indywidualno-społecznych, z zaznaczeniem, że podsiawą działalności jednostki jest osobowość moralna. Poszukiwania nowej antropologii muszą być wyzwolone z dyscypliny wszelkiej szkoły. Wchodzą tu w grę wszelkie wiadomości poznawcze z wszelkich dziedzin życia jednostki. Z drugiej strony chodzi o podanie tych wiadomości w formule zwartej, syntetycznej, nierozwlekłej, którą autor nazywa formułą bio-psycho-moralną. W formule takiej winny być ujęte i omówione kwestie z dziedziny życia afektywnego, reakcji psycho-motorycznych i ich intensywności, sugestywność, stałość charakteru, inteligencja, zamiłowanie do pracy, siła i podłoże idei moralnych, dane dotyczące dziedziczności, dane dotyczące środowiska i jego nastawienia moralnego, dane dotyczące zdrowotności życia fizycznego i psychicznego badanego. Ilość tych czynników będzie się zbliżała do 10. Autor i z tych wybrał czynniki najważniejsze. Z drugiej strony chodziło mu o zakwalifikowanie tych wybranych pewnych właściwości moralno-charakterologicznych z punktu widzenia etycznego oraz ewentualnie kryminalno-genetycznego. Istnieją 3 zasadnicze formuły, w których grupują się różne elementy: 1) wszystko, co dotyczy konstytucji

fizycznej i psychicznej, 2) wszystko, co dotyczy środowiska i warunków wychowawczych (warunki mesologiczne), 3) wszystko, co obejmując syntezę poszczególnych cech charakterologicznych, składa się na pojęcie osobowości moralnej. Każda z treści tych formuł może znajdować się w 3 fazach nasilenia normalnego, zlekka odchylnego od normy i silnie odchylnego od normy. W ten sposób można otrzymać, określając wymienione stopnie nasilenia jako 1, 2, 3, oceny liczbami, wyrażające się od 111 do 333 i wszelkie pośrednie kombinacje, (kombinacji możliwych jest 27). W ten sposób symbolami liczbowymi można określić stan poszczególnych właściwości u danego badanego.

W następstwie autor zajmuje się t. zw. psychogramami więźniów. Istotną i nadającą się do szczególnie ciekawych badań jest treść wymienionej trzeciej formuły. Treść tę autor podejmuje się przedstawić graficznie. Można osiągnąć wtedy graficzny profil osobowości badanego. Za podstawę psychogramu autor bierze ocenę wartościową, wyrażającą się, jako bardzo zła (— —), zła (—), średnia (0), dobra (+) i bardzo dobra (++) oraz następujące najważniejsze cechy charakteru i usposobienia: 1) inteligencję, 2) aktywność, 3) chęci i zdolność do pracy, 4) impulsywność, 5) tendencje egoistyczne i antyspołeczne, 6) poczucie uczciwości, 7) afektywność, 8) odporność na sugestię — przy czym skłonności społecznie ujemne (pozycje 4 i 5) rozumie się przy ogólnym wartościowaniu jako ich brak przy plusach, a jako zaistnienie przy minusach. Pozycje charakterologiczne są podane w porządku pionowym, jedna nad drugą, pozycje wartościowania społecznego w porządku poziomym, jedna po drugiej. Dla każdej cechy charakterologicznej otrzymujemy w rezultacie wartościowania odpowiedni punkt. Przez połączenie tych punktów otrzymamy krzywą «charakterologiczną», odzwierciedlającą profil osobowości moralnej badanego.

Reprodukujemy tu jeden z podanych przez autora wykresów gwoli orientacji:



Na koniec autor zaznacza, że kara ma głównie na celu moralną poprawę skazanego, mając i inne cele, jak obronę społeczną, odstraszenie i słuzenie przykładem innym. Zagadnienie zwalczania przestępczości jest przede wszystkim zagadnieniem moralnym. By przestępczość znikła, ludzie powinni zostać świętymi, co jest niemożliwością, lecz nic nie przeszkadza byśmy pracowali nad ciągłym ich udoskonalaniem — kończy autor.

J. Anosow drukuje niezmiernie charakterystyczny artykuł p. t. «POJĘCIA KARA I ŚRODKI OBRONY SPOŁECZNEJ W USTAWODAWSTWIE KARNYM SOWIECKIM».

Autor zaznacza, iż w ostatnim projekcie Kod. Karn. Sowieckiego zamiast dotychczasowego pojęcia «środków obrony społecznej», używa się pojęcia «kara» które w ten sposób wraca do terminologii prawnokarnej. Może to nasunąć pe-

wne wątpliwości, twierdzi autor, i dlatego zajmuje się on analizą tego zjawiska. Pierwsze pomniki ustawodawstwa karnego sowieckiego (Zasady naczelné z r. 1919) używają tradycyjnego pojęcia kary, zaznaczając jednocześnie, że kara od-tąd niema być rozumiana jako odpowiednik winy, jako czysty odwet i dolegliwa retribucja. W następnym chronologicznie projekcie Kod. Karn., przedstawionym przez Instytut Prawa Sowieckiego, po raz pierwszy obok terminu kary użyty jest termin środków obrony społecznej. Wyłączne wprowadzenie wymienionego wyżej terminu do ustawodawstwa sowieckiego uczony rosyjski Esirin uważa za błąd, gdyż termin ten byłby raczej właściwy społeczeństwu burżuazyjnemu bro-niącemu się przeciwko czynom zagrażającym mu jako całości podówczas, kiedy wymiar sprawiedliwości w państwie klasowym jest formą zapewnienia władzy klasie rządzącej, w danym wypadku proletariatu. Niestety, w obecnym stanie obowiązującego ustawodawstwa jest to termin wyłącznie obowiązujący, nato-miast w projekcie z r. 1935 mówi się wyłącznie o karze. Zmiana terminu jednak nie pociąga za sobą bynajmniej zmiany celów sowieckiej polityki kryminalnej, te bowiem pozostają zawsze te same. Zmiana terminu miała wyłącznie na celu podkreślenie zarzucenia przez sowiecką myśl karną naleciałości tradycyjnych, pochodzących z przeszłości. Samo pojęcie kary w języku rosyjskim (nakazanie) nie jest pojęciowo związane z karą, jako odpowiednikiem winy, dolegliwością. Treść tego słowa brzmi raczej w sensie upominawczo-wychowawczo-poprawczym. Chciano jednak za wszelką cenę odwościć się od wczorajszej burżuazyjnej prze-szłości wraz z jej terminami prawnymi. Być może także, iż kodeks karny z r. 1926 znajdował się pod wpływem projektu Ferriego z r. 1926, przyjmując za nim odpowiednią terminologię. W projekcie Kod. Karn. Krylenki widzimy już pewną zmianę terminologii, odpowiadającą światopoglądowi sowieckiej polityki kryminal-nej: środki represji i przymusowe środki pracy. Te środki kryją już w sobie pe-wien wewnętrzny dynamizm, dążenie naprzód, dążenie rozwojowe, a nie ograni-czają się do martwej obrony, do statycznego dążenia ku zachowaniu istniejącego porządku rzeczy, jak to wynika z istoty pojęcia środków obrony społecznej. Zarzucenie pojęcia kary było szkodliwe, ponieważ zarzucało się jednocześnie zro-zumienie dla funkcji psychicznej kary, mającej działać na skazanego i na otocze-nie, w sensie określenia ich postępowania w przyszłości, zapominając się zupełnie o funkcji wychowawczej kary. Pojęcie środków obrony społecznej, tę obronę na pierwsze miejsce wynosząc, kazało zarzucić zupełnie myśl o »zaatakowaniu» prze-stępczości, kazało zapomnieć o myśli skierowanej ku jej czynnemu zlikwidowaniu, myśl i wyznawanej przez sowiecką politykę kryminalną. Krylenko wyjaśnia powrót do pojęcia kary dwoma względami: 1) pojęcie to jest dobrze zrozumiałe i ma swoistą treść dla mas narodu, jest zrozumiałe i jasne, 2) kara w jej właściwym pojęciu nie jest tylko odwielem i represją, a sowiecka myśl kryminalna odrzuca takie pojęcie kary, jako pojęcie burżuazyjne, zachowując w pojęciu kary koncepcję wychowawczą, funkcję psy:hologiczną czynnika kierującego postępo-waniem ludzi, odpowiedzialnych za swe czyny i mogących kierować swym postę-powaniem. Kara musi zawierać w sobie elementy posiwienia ukaranych w wa-runki uciążliwsze wbrew woli ich obywateli, którzy w pełni świadomości popełnili czyn prawem zagrożony. Tych elementów nie zawierało pojęcie środków obrony społecznej. Kara musi zawierać pewną dolegliwość fizyczną z powodu pozba-wienia skazanego wolności, moralną z powodu samego faktu skazania, jednak dolegliwość ta nie stanowi zasadniczego celu kary i nie może przystąpić celu wychowawczego.

W ten sposób pojęta koncepcja kary znajduje się w całkowitej zgodzie z wytycznymi sowieckiej polityki kryminalnej.

Dr. Aug. Delpino: NOWE METODY POSZUKIWAN NA POLU PSYCHO-LOGII KRYMINALNEJ.

Pojęcia przestępcy zawodowego i społecznie niebezpiecznego spowodowały konieczność głębszego zainteresowania się badaniami psychologicznymi ze strony wymiaru sprawiedliwości. Za podstawę takich badań należy wziąć zdolność świadczeń społecznych ze strony jednostki w związku z właściwościami intelek-tualnymi i zmysłem etycznym. Metody takie są zresztą używane także względem chorych umysłowo. Mają one na celu opanowanie diagnozy i ustalenie prognozy. Niewydolność społeczna u przestępców daje się obserwować tak samo jak u cho-

rych psychicznie, stąd wspólna podstawa zastosowania metody i podstawy badań. Autor szczegółowo opisuje badania psychologiczne według schematu, jaki ma zastosowanie w szpitalu psychiatrycznym w Genewie. Najprzód sprawdza się według pewnej liczbowej skali wrażliwość zmysłów. Następnie bada się wrażliwość, trwałość i intensywność pamięci, bada się odporność na wpływy i na sugestie, zdolność orientacji, zdolność pojmowania i uczenia się i wreszcie na podstawie testów konstruuje się syntezę intelektualną. Wszystkie te próby buduje się na podstawie ogólnej liczbowo obliczonej na sto podsiawie wydolności. Osobno pokonywa się badania życia emocjonalnego pacjenta.

Prof. **Hans von Hentig** drukuje interesujące studium p. t. KRÓTKI RYS HISTORYCZNY FUNKCJI KATA.

Autor podaje, iż w najdawniejszych epokach historycznych instytucja kata nie istniała, a kara była wykonywana zbiorowo przez zgromadzenia ludzkie. Później władza wykonywania kary przeszła na monarchę i na kler, którzy tę władzę poczęli delegować. Było również w praktyce wykonanie kary przez poszkodowanego, lub jego krewnych (do XV wieku). Ten rys charakterystyczny szczególnie dominuje w starych ustawach holenderskich z 12—14 wieku. Wspólnota pochodzenia z krwawą zemstą bije tu w oczy. Wykonanie kary przechodzi przez okres, kiedy wykonywuje ją sędzia, mianowicie najmłodszy z trybunału sądzącego, gdyż w myśl tradycji starogermańskich najmłodszemu w rodzie lub instytucji przypisuje się właściwości nadprzyrodzone. Śladem takiego mniemania jest pierwsze zdanie, jakie wypowiada jeszcze dziś najmłodszy wiekiem sędzia przy radzie nad wyrokiem.

Pierwsze ustawodawcze uregulowanie funkcji kata znajdujemy w Augsburgerschen Stadtbuch z r. 1276. Z początku kat i skazany wyrastają z postaci kaptana i ofiary. Osoby te uznawane są za pewnego rodzaju tabu. Potem zaczyna się powolna ewolucja w kierunku uznawania funkcji kata za hańbiącą; ewolucja wyrosła z wymienionych wyżej pojęć: kontakt z nim ma jedynie skazany w momencie egzekucji, kontakt niszczycielski i zębny. Na podstawie takiego ustosunkowania uczuciowego wyrosło prawo kata darowania życia kobiecie, która zgadza go się poślubić.

Kary śmierci były wykonywane w szczególnych miejscach, z których wiele miało swe znaczenie religijne. Najczęściej spotykanymi miejscami są: mosty, góry, («wisiołki») miejsca pod drzewami, często dębami, około studni i w pobliżu kamieni, lub na nich. Czasy nowożytne, lub przejściowe do nich, pociągnęły za sobą pewną specjalizację w dziedzinie zawodu katowskiego. Powstają dynastie katowskie, wzajemnie często ze sobą skoliigowane, gdzie zawód przechodzi z ojca na syna. Istnieją niewątpliwie w osobowościach katów pewne specjalne właściwości psychiczne i pewne skłonności. Do tych należy skłonność, często spotykana, do samobójstwa. W średniowieczu istniały specjalne taksy dla katów: najwięcej dochodu przynosiła katowi kara spalania na stosie, potem idzie kara łamania kołem, najmniej dochodową była kara powieszenia.

Prawne uregulowanie funkcji kata w sensie oczywistego usprawiedliwienia i bezkarności czynu jako wykonawcy wyroków sądowych, nie następuje dziś żadnych wątpliwości. Przed tym było jednak inaczej. Kładziono wielki akcent na intencję wykonawcy. Kat, który działał nie gwoli wypełnienia wyroku, lecz intencją którego i motywem działania była zemsta, lub nienawiść, albo inne uczucia osobiste, winien był zabójstwa.

W zeszytu 7 MONATSSCHRIFT FÜR KRIMINALPSYCHOLOGIE UND STRAFRECHTSREFORM lekarz jednego z największych więzień niemieckich w Straubing **Dr. Trunk** drukuje interesującą pracę p. t. UNIKNIĘCIE PSYCHOZ WIĘZIENNYCH (Die Verhütung der Haftpsychosen).

Artykuł ten jest niewątpliwie próbą zupełnie nowego podejścia do rzeczy, wyraźnie w sensie nowego światopoglądu penitencjarnego Trzeciej Rzeszy. Zdaniem naszym może nawet, jeśli chodzi o psychiatrię więzienną, uchodzić za specyficzną rewelację. Do całego zagadnienia podchodzi autor z punktu widzenia postulatów fizyczny narodu i jego pełnego, całkowitego zdyscyplinowania. Ta dyscyplina organizacyjna, w pierwszym rzędzie społeczna, ujawnia się w obserwacji i przestrzeganiu prawa, a dowodem jej złamania jest właśnie naruszenie normy prawnej, dzięki popełnieniu przestępstwa. W rezultacie złamania normy

prawnej następuje orzeczenie względem przestępcy z mocy prawa słusznej kary. Rzecz dyscypliny indywidualno - społecznej, która musi być przestrzegana bezwzględnie w życiu penitencjarnym, jest konieczność całkowitego podporządkowania się przez sprawcę orzeczonej i wykonywanej względem niej kary, natomiast jest niedopuszczalne wszelkie uchylanie się od właściwego jej wykonania. Do takiej właśnie zmiany, do uzyskania widocznych korzyści dzięki złagodzeniu ryguru i przyznaniu pewnych ulg, a z drugiej strony dzięki zaliczeniu pobytu w oddziale szpitalnym na poczet kary dąży — zdaniem autora — szereg przestępców przez wykazywanie objawów t. zw. psychoz więziennych, szczególnie psychoz reaktywnych.

W ten sposób przestępca chce wykazać swą władzę i moc indywidualną — moc skierowaną przeciw prawu i zbiorowości. Okazywania tej mocy należy go pozbawić przede wszystkim dzięki nieuwzględnianiu tych życzeń, które wywołały psychozę reaktywną (więzienną). Psychoza taka najczęściej, zdaniem autora, nie jest właściwą chorobą umysłową, a tylko pewną dewiacją od normy, nie mającą nic wspólnego z właściwym procesem chorobowym. Należy unikać zbytnio lekarskiego podejścia do procesów, które w gruncie rzeczy kryją w sobie anarchistyczne objawy braku dyscypliny społecznej, a jednostka, okazująca je, winna być odpowiednio powściągnięta, a nie jeszcze wynagradzana. Oczywiście należy zbadać dokładnie wypadek i stwierdzić, gdzie zachodzą istotne objawy choroby psychicznej, jednak tam, gdzie ich nie ma należy postępować energicznie i stanowczo. Nadużycie wszelkich pozorów choroby, kryjące w sobie chęć uniknięcia odcierpienia właściwie wykonanej kary, musi być bezwzględnie ukrócone. Najlepszym na to środkiem jest niezaliczenie pobytu w oddziale leczniczym na poczet kary, jest to najpewniejszy sposób, który powstrzyma masowy proces rozwijania się psychoz więziennych. Zasadniczym przepisem, który należałoby wprowadzić, byłby zakaz, zaliczania na poczet kary pobytu na oddziale psychiatrycznym w wypadku niewątpliwie psychogennych, tak nazywa autor reakcję psychiczną, przedsięwziętą w pełnym poczuciu odpowiedzialności, psychoz reaktywnych ponad pewien określony czas np. 15 część kary, nie dłużej jednak, niż 6 miesięcy. Tego rodzaju uregulowanie da również samemu więźniowi możliwość opamiętania się, umożliwiając należytą obserwację. Środki wpływania na osobników, wykazujących tego rodzaju psychogenne objawy, winny polegać raczej na wpływie wychowawczym, niż na wszelkich środkach o charakterze lekarskim. W związku z tym, należałoby zaniechać umieszczania odnośnych osobników na oddziałach psychiatrycznych, a raczej stworzyć pewnego rodzaju oddziały specjalne z właściwymi metodami postępowania.

Jakby na przeciwnym biegunie światopoglądowym stoi druga, umieszczona w tym numerze czasopisma, praca oryginalna prof. **Anossowa** p. t. »ROZWIĄZANIA HISTORYCZNE NA TEMAT URODZONEGO PRZESTĘPCY« (ZUR GESCHICHTE DES DELINQUENTE NATO) *) O ile pierwszy z omówionych przez nas artykułów odzwierciedlał niejako urzędowy światopogląd w zakresie penitencjaryzmu, kierunku, będącego u staru władzy w Niemczech, o tyle drugi wyraźnie nosi na sobie stempel ideologii sowieckiej, aczkolwiek ukryty i wyrażony w bardzo subtelny sposób. Dla obiektywnego czytelnika zestawienie obu tych prac wywołuje dziwne wrażenie krańcowego przeciwstawienia się zasadniczych pojęć, a teren pisma, być może bez specjalnej chęci nawet redakcji staje się terenem walki obu zasadniczo sprzecznych światopoglądów.

Na samym początku autor zaznacza, że chce podejść do tematu urodzonego przestępcy nietyle z punktu widzenia historycznego, ile raczej socjologicznego, dla stwierdzenia, jakie prądy społeczne wywołały powstanie tego pojęcia i przyczyniły się do jego rozwoju. Anossow stwierdza, że kierunki w prawie karnym ubiegłego stulecia: klasyczny, socjologiczny i antropologiczny rozwijają się w związku z trzema ogólnymi kierunkami myślowymi: idealistycznym, reprezentowanym przez Kanta, (klasycyzm), utopijnie socjalistycznym reprezentowanym przez Rousseau (kierunek socjologiczny) i materialistycznym (kierunek antropologiczny). Zdawałoby się, że pomiędzy kierunkiem klasycznym, a antropologicznym

*) Ze względu na nieco skomplikowane wywody autora, cytujemy sprawozdanie o pracy w nieco szerszych niż zwykle, rozmiarach.

znajduje się przepaść, której przebyć nieposób. Tą przepaścią jest zasada odpowiedzialności, oparta na wolnej woli. Tak istotnie było na początku walki obu kierunków. Później jednak pozytywizm, będący dalszym ciągiem kierunku antropologicznego, stwarza własną zasadę odpowiedzialności legalnej Ferriego, opartą wyłącznie na fakcie konieczności współżycia zbiorowego. Pomimo wszelkich pozorów szkoła klasyczna i antropologiczna posiada jedną wspólną i niezaprzeczalną bazę, którą jest stwierdzenie przyczyn przestępczości w samym przestępcy, w jego własnej osobowości, w jego organizmie psychicznym czy fizycznym, podczas, gdy szkoła socjologiczna przerzuca odpowiedzialność za istnienie przestępczości na warunki społeczne, na środowisko i nacisk z jego strony na jednostkę. Dlatego też należało przewidzieć, iż prędzej, czy później dwie te szkoły dojdą do wspólnego porozumienia, dojdą nawet do bratersiwa broni wobec wspólnego wroga, usiłującego podważyć istniejący porządek rzeczy: szkoły socjologicznej, która w swej zasadniczej linii dąży przecież do ideału socjalistycznego. Jako przykład słuszności swej motywacji autor przytacza wyjątki z dzieła G. LOMBARDI, w którym wspomniany autor przeprowadza paralele (zdaniem naszym zresztą oczywiście zbyt daleko idącą) pomiędzy poglądami na przestępczość szkoły pozytywnej i Kościoła Katolickiego w tym sensie, że źródłem i przyczyną przestępczości jest zawsze sam przestępca, jego osobowość, a nigdy otoczenie i społeczeństwo. O ile za czasów poprzedzających wstąpienia na arenę szkoły pozytywno-antropologicznej stosunki społeczne układały się normalnie, a przestępczość stanowiła pewną stałą ilość, z którym się liczone, o tyle potem, gdy stosunki się komplikują, a przestępczość wzrasta, nie można znaleźć już jej normalnego wy tłumaczenia, wówczas występuje ze swą teorią Lombroso, obalający dawne pojęcie, tworzący nowe, ale w tej samej w gruncie rzeczy płaszczyźnie stosunków społeczeństwa do jednostki. Jest rzeczą ciekawą, że, o ile współcześnie kryminalodzy kategorycznie odzegną się do nauki lombrozjańskiej, o tyle jednak cały szereg pojęć przez tę naukę wprowadzonych jest dziś twórczym dorobkiem współczesnej nauki. Natomiast teoria środowiskowej etiologii przestępczości jest stale zwalczana, będąc uważaną za przejaw chęci zniszczenia zasady odpowiedzialności indywidualnej, podczas gdy nowe ujęcie kierunku pozytywno-antropologicznego tego nie czyni.

Kierunek pozytywistyczno-antropologiczny odgrywa niejako rolę subsydiarno-zastępczą wobec szkoły klasycznej: tam, gdzie ona nie mogła zwyciężyć przestępczości karą i odstraszaniem, ma działać on z właściwymi mu środkami i pojęciami zbudowanymi na osobowości przestępczej i konstytucji kryminalnej. Nadto zaś w ramach kierunku antropologiczno-pozytywistycznego łączą się problemy celowościowe, specjalnie prewencyjne z ogólnoprewencyjnymi, które się kryją w treści pojęcia obrony społecznej. Tradycyjne, mocne, wiecznotrwale niejako węży prawa karnego zdają się kruszyć i ginąć. Tworzą się nowe prądy, jak choćby prąd, dążący do wprowadzenia analogii do prawa karnego, które łamią dawne szranki prawne; w te luki powoli wsącza się myślenie o zabarwieniu antropologicznym. Zasada jednakowego traktowania obywateli przez prawo karne jest łamana. Powstają pojęcia przestępców zawodowych, nałogowych, dla których wymaga się odmiennego traktowania, a pod tymi pojęciami kryje się odnowiona niejako treść przestępcy urodzonego, a taka praktyka nie zapewni nas bynajmniej, iż tego rodzaju usus jutro nie rozszerzy się i nie obejmie większości pod sądnych, nie pozostawiając normalnemu traktowaniu prawnokarnemu tylko wyjątków. Dawne pojęcia giną i niszczą. Może kiedyś znikną pojęcia: winy, odpłaty, odstraszania. Wtedy oczywiście nastąpi decydujące starcie, ale już i dziś doktryna socjologiczna i antropologiczna przeciwstawiają się sobie coraz radykalniej. Większość Europy poszła w ślady «uwpółcześnionego Lombrosa», którego nauka, oczywiście w zmienionej i przystosowanej nieco postaci, dopiero teraz nabiera właściwego życia i okazuje do niedawna niedocenioną wielkość i wartość oraz znaczenie; zrozumieć ją można dopiero na tle epoki, dla której w istocie swej jest przeznaczona.

W zeszycie 8 tegoż czasopisma umieszczona jest większa praca **J. Langego** i **F. Exnera** p. t. «DWA ZASADNICZE POJĘCIA KRYMINOLOGII» (Die beiden Grundbegriffe der Kriminologie).

Wspomniane dwa zasadnicze pojęcia to: właściwości przyrodzone (Anlage)

i otoczenie (Umwelt). Pierwsze zagadnienie omawia Lange, drugie Exner.

Lange, opracowując swój temat, ujął go przeważnie z punktu widzenia medyczo-biologicznego. W ujęciu tematu znać niejednokrotnie dokładną, ściśle naukową formę autora jednego z pierwszych dzieł kryminologicznych o poszukiwaniach bliźniaczych p. i. «Przestępstwo jako przeznaczenie» (Verbrechen als Schicksal). Autor wychodzi z założenia, iż właściwości przyrodzone jednostki tworzą jedną zwartą organiczną całość, będącą czymś więcej aniżeli sumą poszczególnych właściwości. Właściwości przyrodzone są zupełnie różne u każdej jednostki ludzkiej, za wyjątkiem bliźniąt jednojajowych, u których wspomniane właściwości są jednakowe. Jednakże właściwości przyrodzone nie mogą istnieć bez otoczenia, z którym harmonijnie się splatają. Ta wzajemna współzależność daje się zauważyć już od pierwszych chwil istniejącego życia. Pierwszym otoczeniem dla powstającego płodu jest łono matki i w ogóle jej cały organizm. Właściwości przyrodzone dziedziczne są to możliwości potencjalne rozwojowe w określonym kierunku. Nie wszystkie jednak właściwości odziedziczone rozwijają się równomiernie, niektóre dominują nad innymi, bądź też, jeśli chodzi o właściwości przeciwne, odziedziczone po obojgu rodzicach, dochodzi do syntezy pomiędzy nimi (np. rośliny czerwone i białe mogą dać potomstwo różowe). W ten sposób z fenotypu nie zawsze można rozpoznać właściwości genotypu. Właściwości, które istnieją w obojgu rodzicach, mogą z tych czy innych względów być ukryte, zneutralizowane, wówczas jednak gdy w wyniku zapłodnienia spotykają się — objawiają się w potomstwie. Jeżeli przyjmiemy istnienie recesywnych właściwości przestępczo-wych, wówczas musimy przyjąć, że może zdarzyć się przestępcze potomstwo spłodzone z uczciwych rodziców.

Wystąpienie danej cechy charakterystycznej zależy w pewnym stopniu od otoczenia. Siła wpływów otoczenia najlepiej uwidacznia się często w dość różnych kolejach losu bliźniąt jednojajowych, co należy zawdzięczać wyłącznie wpływom zewnętrznym, ponieważ właściwości przyrodzone bliźnięta te mają zupełnie jednakowe.

Nie wszystkie właściwości przyrodzone rozwijają się równomiernie wcześniej, niektóre rozwijają się później — w trzdziestu latach życia, jak niektóre choroby (Chorea Huntingtoni). Patologiczna zmiana danej konkretnej właściwości rozwojowej sprowadza za sobą zmianę typu i osobowości, zmianę o tyle istotniejszą, im wcześniej dana możliwość rozwojowa integralizuje się w danej osobowości.

Isnieje nadio szereg wpływów zewnętrznych energetyczno-chemicznych, które wpływają szkodliwie na rozwój zapłodnionego jaja. Istnieje również szereg szkodliwych wpływów, oddziaływających na organizm matki, co wpływa także na płód w postaci trucizn, choroby i t. d. Naogół jednak płód jest przed tymi wpływami zewnętrznymi dobrze chroniony i broni się przed nimi rezystencją tegoż matczynego organizmu. Skala owych szkodliwych wpływów jest bardzo duża i odbić się musi w mniejszych, lub poważniejszych istotnych uszkodzeniach w szczególności owym uszkodzeniom przypisują t. zw. anomalie konstytucjonalne, to jest rozmaite braki ogólne i szczególne w dziedzinie odporności.

Właściwości przyrodzone równają się zatem potencjom rozwojowym, ramami jednak tego rozwoju jest otoczenie, świat zewnętrzny; każda czynność i działanie jest reakcją na otoczenie, a w każdym momencie rozwojowym tkwi immanentnie przestrzeń otoczenia. Podobnie jak płód pierwotnie rozwijał się w łonie matki, rozwija się istność ludzka dalej pośród otoczenia. Związek ten jest jednak dwustronny, osobowość bowiem ludzka nie przejmuje wszystkich wpływów otoczenia, ale tylko niektóre najwięcej jej odpowiadające. W przeciwieństwie do wielu zwierząt człowiek rodzi się zupełnie niezaradny. Świat zewnętrzny żłobi na nim swój wpływ, wywarza w nim rozum i inteligencję w przeciwieństwie do instynktu zwierząt, z którym te już przychodzą na świat.

W powstawaniu i rozwoju osobowości ludzkiej można zauważyć trzy etapy, trzy linie rozwojowe. Pierwszą jest właściwy rozwój poszczególnych psychicznych cech przyrodzonych, którym odpowiadają cielesne procesy rozwojowe. Jest to proces zasadniczy. W pewnym okresie czasu w proces ów wnikają inne procesy, poczynając się pod wpływem działań zewnętrznych i noszą charakter cielesny (choroby cielesne odbijające się echem jednak i na polu duchowym).

Trzecią wreszcie grupą procesów rozwojowych są procesy psychiczne o podkładzie intelektualnym, gdzie szczególnie uzewnętrzniają się duchowe wpływy otoczenia.

Są to procesy wykształcenia, nauczania i rozwoju zdolności, procesy, które na ogół można nazwać procesami wyrobienia się i dyscypliny pewnych dziedzin psychiki. Zaznaczyć należy, iż nawet w dziedzinie wpływów otoczenia właściwości przyrodzone grają niemałą rolę. One bowiem dokonywują niejako selekcji wpływów otoczenia, podnosząc niektóre z nich do wyżyn przeżycia. W każdym przeżyciu mamy zatem do czynienia z właściwościami przyrodzonymi i z wpływami otoczenia. Przeżycia wcześniej doświadczone mogą mieć wielkie znaczenie dla rozwoju osobowości, w szczególności jeśli chodzi o te właściwości przyrodzone, które późno dochodzą do ostatecznego rozwoju. Otoczenie i świat zewnętrzny są niejako uwarunkowane przez właściwości przyrodzone, bo potencje rozwojowe rozprzeszarzenia się mogą tylko w otoczeniu zewnętrznym.

Otoczenie jest poniekąd strawą dla tychże potencji.

Właściwości przyrodzone i otoczenie są to konieczne komponenta, z których jeden warunkuje drugi, które łączą się w ustawicznej symbiozie, przy czym wyszedłszy z założenia jednego, zawsze dojdziemy do drugiego.

Prof. Exner zajmuje się analizą drugiego z omawianych pojęć: otoczenia.

Otoczenie to, to całość psychiczno-materiałna, która otacza daną osobowość, to wszystko z czym w życiu naszym stykamy się. Pojęcie przeto otoczenia jest pojęciem subiektywnym. Otoczeniem naszym jest to, co na nas oddziałuje. Otoczenie, jako pojęcie abstrakcyjne i obiektywne mówi tylko o tym, że pewne wydarzenia, czy zjawiska mogą na nas oddziaływać. Czy w istocie oddziałują, zależy od naszej podmiotowej strony, od naszej zdolności odczuwania. Jeśli pewne zjawiska istnieją, lecz na podmiot nie oddziałują, należą one do świata zewnętrznego, lecz nie do właściwego otoczenia. Indywidualizacja otoczenia jest pojęciem nierozłącznie związanym z pojęciem naszej indywidualności. Otoczenie nasze jest nie tylko różne u każdego człowieka, jest różne nadto u tego samego człowieka w różnym czasie i przestrzeni, bowiem stosunek jednostki do otoczenia zależy od jej wyczuwalności, różnej u rozmaitych ludzi i różnej w rozmaitych warunkach. Do pojęcia otoczenia należy zaliczyć również te jego wpływy, które obejmują naszą podświadomość.

Do otoczenia należą: otoczenie naturalne, które tworzy przyroda i otoczenie ludzkie; otoczeniu przyrodniczemu można przeciwstawić otoczenie społeczne, społeczne. Czynniki i wpływy otoczenia należy podzielić na: materialne i psychiczne. Wpływ tych ostatnich czynników był ostatnio niedoceniony. Niestuszną rzeczą było przypisywać genezę i istnienie przestępczości wyłącznie momentom materialnym, momenty idealne bowiem dochodzą tu do głosu z nie mniejszą, ażeśli poprzednio wymienione siłą. Psychiczną treść pojęcia jakże często decyduje o zachowaniu się jednostek a także nieraz o przebiegu historii. Całe wychowanie jednostek polega na wpojeniu im pewnej psychicznej treści. Elementy otoczenia i jego presji na nas dzielą się na: wydarzenia zewnętrzne i złożone stany otoczeniowe (Umweltzustände). Oba te rodzaje elementów jednak nie są od siebie izolowane, a pozostają we wzajemnym ścisłym związku: pewne wydarzenia działają na nas dzięki stanowi w jakim jesteśmy, ten zaś stan z kolei może być wywołany pewnymi zdarzeniami zewnętrznymi. Przestępstwa jako czyny mogą być spowodowane przez wydarzenia mimo, że samo spowodowanie zaistnienia czynu zawdzięczać należy stanowi, w jakim znalazła się jednostka działająca.

Otoczenie należy odróżnić od środowiska (milieu). Należą doń tylko dostatecznie silne wpływy. Otoczenie jest, pomimo, iż daje się rozbić na pewne elementy składowe, wielką jednością, ogarniającą jednostkę. Pewnego określonego działania nie można sprowadzić do rezultatu określonego zewnętrzo-otoczeniowego wpływu, gdyż byłoby to zbyt «atomistyczne» podejście do rzeczy. Działanie to zależy od otoczenia w sensie pewnej organicznej całości, która otacza, obejmuje jednostkę. Należy rozróżnić pojęcie otoczenia ogólnego i indywidualnego. Wpływy otoczenia bowiem, wynikające z tytułu zeknięcia się jednostki z pewnymi istotnościami zewnętrznymi, poza granicami indywidualnego odczuwania mogą być dla całego szeregu jednostek ludzkich wspólne. W ten sposób tworzy się odcinki świata otaczającego wspólne dla wielości jednostek i to jest właśnie to wspólne wszystkim otoczenie, różniące się od otoczenia indywidualnego. W tym właśnie sensie należy odróżniać warunki otoczenia przestępczości i przesłopy.

Od otoczenia sprawcy musi być odróżnione otoczenie czynu, czyli inaczej mówiąc sytuacja zewnętrzna jednostki w momencie popełnienia czynu. Pojęcie pierwsze obejmuje jednostkę w jej całym rozwoju, drugie ujmuje natomiast wyłącznie ściśle określoną sytuację w określonym momencie.

Kwestia decydującego wpływu otoczenia na jednostkę jest kwestią skomplikowaną. Splatają się przy rozwiązywaniu tej kwestii harmonijnie i wpływy otoczenia i właściwości przyrodzone jednostki. Wypadkowa bowiem ostatecznego wpływu zależy i od siły zewnętrznej danego wpływu i od właściwości indywidualnych jednostki. Jeśli chodzi o skuteczność wpływu zewnętrznego, wchodzi w grę także jego częstotliwość oraz natężenie tego wpływu. Tematem wiecznie aktualnym i spornym jest kwestia wzajemnego stosunku właściwości przyrodzonych i otoczenia (Anlage und Umwelt). Osobowość ludzką należy rozumieć jako całość i jedność właściwości przyrodzonych, jako pojęcie stojące ponad sumą poszczególnych właściwości. Na pojęcie osobowości w tym właśnie sensie składają się trwałe właściwości woli, uczucia i rozumu. Osobowość jest istnością powoli zmieniającą się, przy czym kierunek tej zmiany leży niejako w samej osobowości. W rozwoju jednostki właściwości przyrodzone są czemś stałym, przy czym właściwości te z kolei określić należy, jako tendencje rozwojowe, jako potencje w których zawarta jest kierunkowo możliwość osiągnięcia pewnych stanów lub szczebli danej właściwości.

Właściwości przyrodzone, składające się na osobowość, składają się z poszczególnych czynników, jako całość jednak stoją ponad sumą poszczególnych elementów. Właściwości przyrodzone jako elementy indywidualne są dziedziczne. Nie dziedziczy się natomiast właściwości tych jako całości w sensie osobowościowym. Jest to niemożliwe, gdyż dziecko dziedziczy poszczególne właściwości obojga rodziców, dziedziczy zatem tylko indywidualne, poszczególne ich cechy charakterystyczne. Z tego wynikają 2 ważne wnioski kryminologiczne: iż, po pierwsze rodzice mogą mieć skłonności przestępcze a dziecko ich może nie mieć, a po drugie, iż skłonności te może mieć jednostka, pochodząca od zupełnie uczciwych rodziców.

Stosunek właściwości przyrodzonych do osobowości polega na tym, że właściwości te są stałe i niezmiennie, osobowość zaś stale się zmienia, rozwija. Właściwości przyrodzone to potencje rozwojowe, osobowość to istność rozwijająca się. Każdy wpływ otoczenia jest przez właściwości przyrodzone odpowiednio «przerabiany» i w ten sposób przyczynia się do rozwoju osobowości. W ten sposób dochodzimy do wniosku, że decydującym momentem dla rozwoju tej ostatniej są zarówno właściwości przyrodzone, jak i wpływy otoczenia. Odrzucony zostaje światopogląd kryminologiczny skrajnie antropologiczny i takież socjologiczny, wreszcie odrzucony musi być także krańcowy pogląd indeterminizmu, przypisujący genezę każdego czynu ludzkiego wolnej, nieograniczonej woli. Właściwości przyrodzone i otoczenie oto czynniki równo silnie wpływające na urobienie osobowości ludzkiej. W granicach tej osobowości może istnieć rozmaita szerokość wpływów jednego i drugiego czynnika. Jak kształtowane są właściwości przyrodzone, co się z nimi staje zależy od otoczenia i jego wpływów w granicach pozostawionych wpływom otoczenia przez właściwości przyrodzone, zaś selekcja wpływów otoczenia i sposób ich działania w ramach osobowości ludzkiej zależy od sfery pozostawionej wpływom otoczenia przez właściwości przyrodzone.

Autor podkreśla ważny czynnik, iż jednostka w szerokiej mierze własnymi siłami kształtuje swe otoczenie. Wybór otoczenia zależy nie od ślepego przypadku, lecz w znacznej mierze od wyboru jednostki a wpływ otoczenia od naszej własnej indywidualności, od jej świadomości lub podświadomości. Stąd wynika, że nie tylko my ulegamy wpływowi otoczenia, lecz, że na nie z naszej strony także wpływamy. Rola jaką w danej osobowości ma do odegrania otoczenie, jaka zaś pozostaje dla właściwości przyrodzonych lub na odwrót — nie może być z góry określona, rola ta jest inną u każdej jednostki. Wprawdzie otoczenie i jego wpływy głęboko żłobią swe ślady w osobowości ludzkiej, która ciągle znajduje się w orbicie ich działania, integrując w sobie już dawniej powstałe i «przerobione» wpływy otoczenia, które się stały poniekąd jej częścią; nie mniej jednak nie można mówić w żadnym wypadku o przewadze otoczenia nad właściwościami przyrodzonymi, lecz zawsze o zasadniczej równorzędności obu pojęć.

Nr. 10 lipiec 1936 r.

Dr. V. Marenhoic. ZNACZENIE USTAWY O ZAPOBIEŻENIU PŁODZENIA CHOROGEJ POTOMSTWA. (Die Bedeutung des Gesetzes zur Verhütung erbkranken Nachwuchses).

Autor, lekarz berliński, omawia podstawy i zasadniczy cel wzmiankowanej ustawy. W szczególności przytacza dane statystyczne, z których wynika z jednej strony znaczny spadek urodzin w Rzeszy, jako rezultat wojny światowej, z drugiej zaś strony — zwiększanie się cyfry jednostek chorowitych, słabych i niepełnowartościowych, których rozrodczość jest zastanawiająca — kosztem zdrowych obywateli. W ten sposób, gdyby pozostawić rzeczy ich biegowi można byłoby się spodziewać w końcu zupełnego zaniku jednostek pełnowartościowych pod względem psychospołecznym. Wspomnianej ewolucji należało położyć tamę: tamę tę stworzyła wymieniona ustawa. Ma ona na celu osiągnięcie pełni zdrowia i sił narodu niemieckiego, a za jego pośrednictwem nowa idea zdrowej rasy i utrzymania pełni zdrowia ludności ma stać się dorobkiem wszystkich narodów zachodnio-europejskich. Należy położyć podwaliny pod kulturę i racjonalny rozwój tych, którzy przynoszą ze sobą zdrowe dobro dziedziczne, a nie błędnymi pseudo-humanitarnymi wysiłkami wspomagać chorych i słabych, na których naród w swym niepowstrzymanym rozwoju nie może liczyć. Niepokój musi wzbudzić stwierdzenie, iż Niemcy wydawały kilkadziesiąt milionów rocznie na opiekę nad niepełnowartościowymi, utrzymanie których (na jednostkę) wynosiło więcej, niż przeciętny zarobek robotnika. Podstawą narodu jest należyty stan przekazywanego dziedzicznie zdrowia jednostki. Skoro opieka społeczna musi zajmować się niepełnowartościowymi psychicznie i społecznie — społeczeństwo może wymagać, aby ta niepełnowartościowość była zredukowana do minimum, zwłaszcza w perspektywie pokoleń, które składają się na naród.

Pastor Dr. Depuhl. OPIEKA NAD ZWOLNIONYMI WIĘZNIAMI I POŚREDNICTWO PRACY: (Entlassenenfürsorge und Arbeitsvermittlung).

Pomagać należy jednostce, która pomocy potrzebuje, ale która jednocześnie zasługuje na to swą pracą, chęcią poprawy i wolą wywyższenia się. W Niemczech opieka nad zwolnionym więźniem i jej organa podporządkowane są ogólnie-organizacyjnemu ramom narodowo-socjalistycznej opieki społecznej. (Nationalsozialistische Volkswohlfahrt). Jeśli chodzi o wspomnianą pomoc rozmaite mogą być jej przejawy i stopnie: zakład przejściowy (Übergangshaus), dom opiekuńczy, kolonia robotnicza, doraźne pośrednictwo pracy, mające na celu stałe umieszczenie byłego więźnia w warsztacie pracy. Najwięcej trudu sprawiają więźniowie z wyższym wykształceniem — tych państwo winno odpowiednio wykorzystywać. Z pojęcia wspólnoty społecznej (Volksgemeinschaft) wynika, iż kara nie może zamykać ludziom drogi powrotem do społeczeństwa, przeciwnie otwiera ją. W pewnych wypadkach i wbrew ogólnej regule należałoby dostarczyć pracy b. więźniowi nawet przed wolnym pracownikiem. W wielkim dziele opieki nad zwolnionym przestępcą winny łączyć się wspólne wysiłki rodzin, organizacji społecznych i religijnych oraz państwa.

Kapelan więzienny **Bormann** drukuje pracę p. t. PRZYCZYNEK DO KWESTII WZAJEMNEJ POMOCY WIĘZNIÓW (Ein Beitrag zur Selbsthilfe der Gefangenen).

Istnieje niewątpliwie wśród więźniów zmysł solidarności. Autor doświadczył tego wówczas, gdy, chcąc nieść pomoc jednemu z byłych więźniów, zwrócił się do tych, którzy wspólnie z potrzebującym odbywali karę — i w krótkim czasie zebrał potrzebną kwotę. Ta pomoc wzajemna między byłymi więźniami ugruntowana na poczuciu koniecznej wzajemnej solidarności może stać się cennym przyczynkiem do prawdziwej readaptacji społecznej więźniów. Nie może jednak ona działać autonomicznie i być zadzierzgniętą tylko między samymi więźniami, może to bowiem prowadzić do złych rezultatów, a czasem nawet do wspólnoty i pomocnictwa w dokonywaniu nowych przestępstw. Wzajemna pomoc tego rodzaju musi być nawiązana, złączona i utrzymana za pośrednictwem świadome-

go swych zadań, rozumnego i doświadczonego urzędnika administracji więziennej któremu powierzone zostaną zadania opieki nad zwalnianymi więźniami.

Opiekun więzienny z Wrocławia **O. Haibe** pisze na temat **OPIEKI NAD MŁODYMI WIĘZNIAMI** (Fürsorge an straffälligen Jungmännern).

Autor zaznacza, że ruch narodowo-socjalistyczny ukształtował więzienie dla młodocianych w kierunku wybitnie wychowawczym. Pomoc i wychowanie stosowane względem młodocianych mają być jednak tylko środkami do samowychowania, które dla dobra swego i narodu każdy winien się czuć na siłach rozpocząć.

Podstawą i wzorem pracy wychowawczej, która jest znowu treścią opieki nad młodocianym przestępcą winno być pojęcie rodziny, jako zasadniczej komórki życia narodu. Ideał rodziny musi być wyidealizowany zarówno dla więźnia, jak i dla wychowawcy, w rodzinie bowiem łączą się w sposób naturalny i jednolity momenty wychowania i kary — obydwa niezbędne w murach więzienia dla młodocianych. Opieka nad młodocianymi i wogóle nad młodym przestępcą (granica pełnoletności nie może tu być rozstrzygającą, gdyż prawdziwie «młody» wiek rozciąga się i powyżej tej granicy) musi się rozpocząć niezwłocznie po przekroczeniu przez więźnia murów więzienia, a skończyć się winna po zupełnej readaptacji społecznej uwięzionego.

Moment ukończenia kary dla organów opieki jest wprawdzie decydującym, ale tylko pośrednim momentem. Dla skuteczności procesu wychowawczego należy w pierwszym rzędzie jak najbardziej skrócić trwanie aresztu prawencyjnego, w toku zaś samego procesu należy dążyć do wzbudzenia i ugruntowania w więźniu cnót, i właściwości najbardziej duchowo odpowiadających narodowi. Należy wychowywać młodocianych, stawiając im zadania, które byliby w stanie wypełnić, lecz także ufając, iż je wypełnią.

Najtrudniejszy okres dla organów opieki zaczyna się z chwilą wypuszczenia młodocianego na wolność. Aby należycie nim w tym okresie pokierować, należy go wraz z warunkami rodzinnymi i otoczenia dokładnie poznać. Tam, gdzie się to tylko da — należy go przywrócić rodzinie. W miarę możliwości należy go umieścić w pracy na roli z możliwością pozostania na niej później na stałe. Wyjątkowo należy umożliwić byłym młodocianym więźniom służbę w kadrach pracy, (Arbeitsdienst), niedostępnej z reguły uprzednio karanym, a później także służbę wojskową; następnie zdolniejszych należy kierować do rękodzielnictwa (któremu obecnie w Niemczech b. dobrze się wiedzie) (przyt. spraw.), a dopiero w ostatecznym wypadku należy uzyskiwać dla nich doraźną pracę w charakterze niewykwalifikowanych robotników.

Kara musi z powrotem ludzi zdobywać dla narodu i państwa. Ma to szczególne znaczenie w ramach polityki kryminalnej względem młodocianych.

Nr. 11 Sierpień 1936 r.

Prokurator Sądu Apelacyjnego w Rostoku **Dr. Pufpaff** pisze na temat **MOŻLIWOŚCI POWROTU DO SPOŁECZEŃSTWA SKAZANYCH NA WIĘZIENIE DOŻYWOTNIE** (Ist eine Wiedereingliederung lebenslänglicher Strafgefangenen in die Volksgemeinschaft möglich ?)

Autor przeprowadza porównanie między skazanymi na dożywotnie więzienie i internowanymi w zakładach zabezpieczających. I tu i tam podstawową decydującą przesłanką jest zasada ochrony społeczeństwa, doprowadzona do największego swego nasilenia przy orzeczeniu kary śmierci.

Więzienie dożywotnie jest rezultatem bądź samodzielnego orzeczenia, bądź zastępuje, na skutek łaski głowy państwa, orzeczoną karę śmierci; w obu wypadkach wydaje się niezbędne zupełne i ostateczne wyłączenie jednostki przestępczej ze społeczeństwa, z tym, iż ze względów subiektywnych kara śmierci wydaje się środkiem zbyt surowym. Społeczeństwo żąda zupełnego wyłączenia szkodników, którzy są niebezpieczni — i to jest wspólna podstawa: i dla kary więzienia dożywotniego i dla internowania zabezpieczającego, które przecież też może trwać dożywotnio. Jednak element poprawy — wiary i nadziei w poprawę więźnia — jest kamieniem węgielnym systemu więziennego w każdym kraju. I dlatego z tą poprawą należy się zawsze liczyć: przy środkach zabezpieczających poprawa może być stwierdzona przez ustawiczną kontrolę nad koniecznością

dalszego ich stosowania, przy karze dożywotniej — przez przewidywanie możliwości wypuszczenia skazanego kiedyś na wolność. Autor przyjmuje następującą klasyfikację skazanych na więzienie dożywotnie według D-ra Schmidta-Peterzona; na więźniów dożywotnich składają się: inteligentni, prymitywni, niedorozwinięci i debile (Schwachsinnige) oraz psychopaci. Wobec tego, że wypuszczenie na wolność ostatnich 2 kategorii mogłoby być niebezpieczne dla społeczeństwa, na grę mogą wchodzić tylko dwie pierwsze kategorie przestępców, którymi winny się w wypadku ich wypuszczenia na wolność energicznie zająć i zaopiekować organizacje opieki postpenitencjarnej, stojące w Niemczech pod naczelnym kierownictwem Narodowo-Socjalistycznej Opieki Społecznej.

Radca Steffner, kierownik opieki nad zwolnionymi przestępcami w Wirtembergii, pisze na temat DOZORU OCHRONNEGO (Die Schutzaufsicht).

Dozór ochronny rozwinął się szczególnie w związku z zawieszeniem wykonania kary, ewentualnie w związku z przedterminowym zwolnieniem. Jeśli chodzi o kraje wchodzące w skład Rzeszy dozór ochronny rozwinęty był najbardziej właśnie w Wirtembergii, gdzie w ciągu ostatnich 35 lat przeprowadzono 40,000 dozorów. Ostatnio ilość dozorów zmniejszyła się znacznie na skutek znacznie większej ilości wykonywanych kar. Obecnie wydane niedawno rozporządzenie z dnia 6. II. 1935 r. kładzie nowe podwaliny pod organizację dozoru ochronnego. Dozór ten może istnieć zawsze w charakterze dozoru dobrowolnego; dozorowi przymusowemu mogą być poddani przestępcy, jeśli orzeczona kara zostaje zawieszona, lub jeśli następuje przedterminowe zwolnienie. Dozór może być wykonywany bądź przez specjalne instytucje, bądź przez instytucje opieki społecznej, przez instytucje opieki społecznej dla młodzieży (Jugendamt), bądź przez organa opieki społecznej względem alkoholików (Trinkerfürsorge). Przepisy te obowiązują w całej Rzeszy. Zrezygnowanie z odbywania kary w całości lub części przez państwo może być uzależnione od poddania się dozorowi. Z drugiej strony mogą być poddani dozorowi ex post przestępcy przedtem dozorcowi nie poddani, skoro się to okaże celowym. Sprawozdania organów sprawujących dozór będą najlepszym kryterium, bądź dla ostatecznego zlikwidowania stosunku karno-prawnego, bądź dla odwołania dobrodziejstwa zawieszenia wykonania kary, lub przedterminowego zwolnienia.

Do najważniejszych zadań dozoru będzie należało zdobycie dla zainteresowanego pracy. Jeśli chodzi o zakres osób dozorowi poddanych, to wchodzić tu w grę mogą zarówno wyżej wymienione kategorie, jak i przestępcy wypuszczeni z zakładów zabezpieczających. Szczególnie wobec tych ostatnich dozór ochronny będzie miał do spełnienia ważną funkcję. Należy w miarę możliwości unikać kumulacji dozorów przez szereg instytucji. Jeżeli chodzi o przestępców politycznych, nie wyłącza się ich z pod dozoru, a dozór (jeśli chodzi nie o prowodyrów, ani kierowników) wobec nich winien nosić charakter uświadamiająco-wychowawczy.

Nr. 12 Wrzesień 1936 r.

Były Siski Minister Sprawiedliwości **Dr. Thierack**, Przewodniczący Najwyższego Sądu Ludowego (Sądu, który jednoinstancyjnie orzeka w sprawach szpiegostwa, zbrodni stanu i innych przestępstw skierowanych przeciwko bezpieczeństwu państwa) drukuje pracę p. t. «WYKONANIE KARY W SŁUŻBIE WSPÓLNOTY SPOŁECZNEJ» (Der Strafvollzug im Dienste der Volksgemeinschaft). Pracę tę autor wygłosił w dn. 24 września 1936 r. na Zjeździe Niemieckiego Związku dla Społecznej Pomocy Sądowej i Opieki nad Więźniami oraz Zwalnianymi Przestępcami, którego organem jest właśnie pismo, treść którego omawiamy. Treść omawianej pracy może słusznie być uważana za oficjalny pogląd kierunku rządzącego we współczesnych Niemczech na kwestię wykonania kary i więziennictwa.

Autor rozpoczyna swe wywody od stwierdzenia, iż proces wykonania kary zależy przede wszystkim od tego, jaką treść wkładamy w samo pojęcie kary. Z kolei rozpatruje wszystkie poglądy na karę i odpowiednio je krytykuje. Ujmowanie kary z punktu widzenia czystego odwetu jest niemożliwe do przyjęcia, reakcja bowiem na dokonane przestępstwo jest wtedy czysto mechaniczna i wyklucza wszelką, niezbędną indywidualizację — zarówno jeśli chodzi o orzekanie kar, jak i o ich wykonanie. Nie można rozumieć również kary w sensie naprawienia

szkód indywidualnych zrzędzonych przestępstwem, gdyż byłoby to wyręczeniem kary z ręki organizacji państwowej, a przekazaniem jej w ręce poszkodowanego, któryby mógł określać jej rozmiary i granice.

Kara musi mieć swoją własną etyczną treść, a tej treści nie może w całości wypełnić odwet. Sens kary, jej społeczna treść, musi bowiem przenikać także sprawcę, który winien ją zrozumieć, a tych momentów nie kryje w sobie odwet.

Zrozumienie i ujęcie kary w sensie odstraszenia jest nie do przyjęcia z tych względów, że tak pojęta kara posiada znaczenie wyłącznie społeczne, generalnie — prewencyjne, zupełnie zaś nie kładzie akcentu na wpływ indywidualny, nie stara się przekonać sprawcy o niewłaściwości jego postępowania. Odstraszenie jest momentem niezbędnym jako istotny czynnik przy wymiarze kary, nie może służyć jednak za podstawę uzasadniająca samą karę. Ujęcie kary z punktu widzenia pokuty i zadośćuczynienia (Sühne) nie jest również możliwe, takie ujęcie bowiem byłoby znowu zbyt indywidualne, mając na oku wyłącznie sprawcę. Kara musiałaby być uznana za wyczerpaną, gdyby proces zadośćuczynienia uznany był za ukończony, a zręczny przestępca miałby wszelkie szanse uzyskania znacznych korzyści przy udawaniu skruchy i pozorowaniu. Nie można wreszcie uznać za podstawę kary wyłącznie ideę obrony społecznej. Zasada ta może być stosowaną wyłącznie do przestępców zawodowych i z nawyknięcia — nie ma jednak nic wspólnego z istotą kary, którą orzeka się za popełnione przestępstwa, a nie w oczekiwaniu popełnienia nowych przestępstw. Pojęcie kary bowiem musi stać w integralnym związku z czynem sprawcy i z jego winą, uzewnętrzniającą się właśnie w dokonaniu czynu karalnego.

Nie sposób również kary ujmować jako zadanie poprawy i wychowania więźnia. W tym miejscu autor obszernie polemizuje ze zwalczanym przez siebie kierunkiem, który przypisuje marksizmowi, określając go — jeśli chodzi zarówno o dziedzinę kary, jak i jej wykonania — jako niemożliwy w praktyce do zastosowania i pociągający za sobą szkodliwe skutki. W tym ujęciu kary i więziennictwa, do tego celu zmierzającego, uwidacznia się jaskrawo kontras między niejasnymi, opartymi na słabości ideami i wymogami surowego życia. Prawdziwe pojęcie wychowania nie może mieć nic wspólnego ze słabością. Wychowanie winno oznaczać: siłę i uodpornienie, w pierwszym rzędzie w stosunku do samego siebie.

Również nie uznaje autor za możliwy do przyjęcia ten pogląd, który w karze widzi naprawianie wyrządzonego zła zarówno, jeśli chodzi o szkodę w stosunku do pokrzywdzonego, jak i o szkodę w sensie etycznym. Pogląd ten nosi charakter mieszany, a zarzuty przeciw niemu sprowadzają się do wyżej omówionych zarzutów przeciw pojęciu kary, jako pokucie i zadośćuczynieniu.

Racjonalne ujęcie kary łatwo jest znaleźć, jeśli się należycie wyjdzie z naczelnych zasad ustrojowych państwa niemieckiego, określających właściwie stosunek przestępcy i poszkodowanego do państwa oraz między sobą. Państwo nie jest tworem abstrakcyjnym, lecz żywym wyrazem wspólnoży społeczeństwa. Wszelka działalność państwa, a także przeto działalność wymiaru sprawiedliwości, może iść wyłącznie w kierunku wyliczonym przez wspomniane pojęcie wspólnoży społecznej. Naród, wspólnota społeczna są dziś nosicielami uprawnień karania i wykonania kary. Przestępca nie tylko łamie normę prawną, ale wysiępuje jednocześnie przeciwko żywej istności wspólnoty społecznej. Kara zatem jest kategorięcznym aktem i nakazem woli tejże wspólnoży względem jej niesubordynowanego członka. Pojęcie winy i kary wyprowadza się zatem bezpośrednio z omawianego pojęcia wspólnoty. Istniejące w narodzie przeświadczenie o konieczności odpokutowania za popełniony czyn jest sensem i celem kary — któremu odpowiada wina sprawcy. Jest to uszlachetniona i uspołeczniona zarazem idea odwetu. Kara ma jednocześnie ochraniać całość narodu, ma ona w poszczególnych obywatelach umacniać przekonanie o konieczności życia zgodnego z wymaganiami wspólnoty. Stąd wyprowadzić można postulaty wynikające dla procesu wykonania kary: 1) Wykonanie kary musi skazanemu uświadomić, że zawinił wobec społeczności i że za to musi odpokutować. 2) Sprawca winien sobie uświadomić, iż lepiej jest żyć uczciwie na wolności, niż przebywać w więzieniu. 3) Należy w miarę możliwości przygotowywać powrót przestępcy do społeczeństwa, gdyż społeczność po odpokutowaniu za czyn sprawcy winna być zawsze do tego przygotowaną. Wykonanie kary musi być poważne i surowe, musi być jednak jednocześnie wychowawcze, sprawca musi zrozumieć, iż dzięki swemu czynowi nie jest godny być człon-

kiem wspólnoty. Życie na wolności musi się ukazywać przestępcy, jako coś lepszego, niż pobyt w w więzieniu. Wolę jego należy kształcić przez pracę, dyscyplinę i rozbudzenie zmysłu posłuszeństwa. Duży akcent należy położyć na silnej i intensywnej pomocy dla tych zwalnianych z zakładów penitencjarnych, którzy mają zdecydowaną i wytrwałą chęć poprawy. Pomoc ta jednak nie może być dziełem więziennictwa, a ogólnej organizacji pomocy i opieki społecznej.

Radca Ministerstwa Sprawiedliwości **Dr. Schmidt** pisze o NOWYM WŁOSKIM PRAWIE O ZWALCZANIU PRZESTĘPCZOŚCI NIELETNICH (Das neue italienische Jugendgerichtsgesetz). Autor omawia nowe włoskie prawo dotyczące ustroju sądownictwa dla nieletnich z dn. 20 lipca 1934 r. (weszło w życie 29 października 1934 r.). Zwraca on szczególną uwagę na powstałe w rezultacie wprowadzenia w życie wspomnianej ustawy w siedzibie każdego Sądu Apelacyjnego t. zw. ośrodki wychowawcze młodzieży (Centri di reeducazione dei minorenni) oraz na organizację Sądów dla nieletnich, składających się z 2 sędziów zawodowych i jednego sędziego laika specjalnie obeznanego z dziedzinami biologii, psychiatrii, psychologii i pedagogiki. Wreszcie podkreśla wielkie znaczenie w dziele zwalczania przestępczości, jakie przypada włoskiej organizacji Patronatów, które to organizacje są organizacjami urzędowymi. Proces wykonania kary, tam gdzie ma miejsce w stosunku do młodocianych, ma być ukształtowany w sposób jeszcze bardziej wychowawczy, aniżeli to ma miejsce wobec przestępców dorosłych. Autor zwraca uwagę jako na cechę charakterystyczną, iż organa walki z przestępczością nieletnich są skumulowane pod względem przestrzennym: w jednym i tym samym budynku są skoncentrowane: instytut badawczo-poznawczy, więzienie dla nieletnich, zakład poprawczy, zakład wychowawczy dla nieletnich niekaranych, lecz pod względem wychowawczym zaniedbanych, wreszcie w tymże budynku obraduje trybunał dla nieletnich. Jako specjalnie godna podkreślenia z punktu widzenia racjonalnej wychowawczości znajduje uwzględnienie instytucja rehabilitacji w sensie zatarcia skazania. Instytucja ta istniejąca także w stosunku do dorosłych, wobec nieletnich dopuszczona jest w znacznie szerszych granicach i może mieć miejsce już po ukończeniu 18 lat. Pewnego rodzaju rehabilitacja ma także zastosowanie wobec nieletnich niekaranych, lecz pod względem wychowawczym zaniedbanych—wobec których dopuszczalna jest w odpowiednich warunkach deklaracja ze strony Sądu o uznaniu ich za poprawionych

W zeszycie 4/5 1935 Zeitschrift für die gesamte Strafrechtswissenschaft. **W. Moßenhauer** drukuje swą pracę p. t. UWYPUKLENIE MOMENTU WYCHOWAWCZOŚCI W TOKU WYKONANIA KARY WZGLĘDEM MŁODOCIANYCH (Die erzieherische Ausgestaltung des Jugendstrafvollzuges).

Na początku autor dowodzi, że przewrót hitlerowski z r. 1933 stosunkowo najmniej odbił się na procesie wykonania kary względem młodocianych. Niewątpliwie również w przyszłym ustawodawstwie niemieckim zostanie w pełni zachowany jego charakter wychowawczy w danym wypadku; o głębszą analizę tej wychowawczości chodzi właśnie autorowi w pracy omawianej—zwłaszcza w świetle nowych pojęć i nowego światopoglądu.

Autor podaje niezmiernie ciekawe i istotne przeciętne, dotyczące jednego z większych więzień dla młodocianych, porównanie niektórych danych, dotyczących procesu wykonania kar względem młodocianych w r. 1932 i 1935. Różnice wynikające z tego porównania są niesłychanie interesujące. Przede wszystkim uderza różnica w procencie karanych uprzednio i niekaranych. O ile w 1932 r. karanych uprzednio było 70%, a niekaranych 30%, o tyle w 1935 r. niekaranych było 56%, karanych zaś uprzednio 44%. Zawdzięczać to należy daleko surowszej polityce kryminalnej sądów w ostatnich czasach, bowiem sądy stosują względnie daleko mniej zawieszenia wykonania orzeczonej kary. Tendencja większej surowości sądów staje się coraz wyraźniejsza do tego stopnia, iż sądy te nie wahają się skazywać młodocianych, t. zn. tych, którzy ukończyli wiek wymagany dla odpowiedzialności prawnokarnej, a nie osiągnęli jeszcze pełnoletności—nawet na kary ciężkiego więzienia (Zuchthaus), jeżeli cała osobowość tych przestępców wskazuje, iż idą oni drogą przestępczości zawodowej. Nadto przeciętna długość kary wynosiła w r. 1932 13 miesięcy, w 1935—22 miesiące. Uderza znaczne zwiększenie udziału mło-

docianych przestępców skazanych za przestępstwa polityczne; udział ten wynosił w 1932—10,3%, w 1935—24,7%. Natomiast znacznemu zmniejszeniu uległ udział przestępców przeciwmajątkowych (1932—68,4%, w 1935—52%) i przestępców skazanych za rabunek i wymuszenie (1932—9,2%, 1935—5,4%). Odnośnie młodych politycznych przestępców—stawia autor pytanie—jest niezmiernie ważną rzeczą zdecydować ostatecznie, czy należy ich przestępczość zwalczać wyłącznie surowymi karami, czy też należy się postarać o pozyskanie ich dla światopoglądu narodo-wo-socjalistycznego. Z samego sformułowania tego pytania widać, iż ta dziedzina nie została jeszcze w Niemczech definitywnie rozstrzygnięta. Charakterystyczną rzeczą jest nadto dość gwałtowny przyrost w przestępczości młodocianych (tak, jak w niemieckiej przestępczości wogóle) — przestępczości seksualnej (Sittlichkeits-verbrechen).

Na dziedzinę wpływów wychowawczych odnośnie tego rodzaju przestępców musi być zwrócona baczną uwaga. Autor zaznacza, że więźniowie młodociani pomimo zdawałoby się niepomysłnej prognozy—okazali się w znacznej, przeważającej większości zdrowymi dziedzicznie, tak iż ilość przeprowadzonych sterylizacji okazała się minimalna.

Kara pozbawienia wolności względem młodocianych winna być ukształtowana w sposób szczególnie wychowawczy. Żąda tego przede wszystkim sam podmiot stosowania akcji penitencjarnej: młodzież szczególnie na te wpływy wychowawcze czuła i wrażliwa. Nie oznacza to bynajmniej, by w więzieniach dla młodocianych dyscyplina była lżejsza, a karność mniejsza. Winno być szczególnie intensywnie wyrabiane samoopanowanie, dyscyplina społeczna, oraz duch solidarności grupowej oraz instynktu walki (ma to być szczególnie zadaniem ćwiczeń cielesnych, na które w więziennictwie zwraca się coraz większą uwagę).

Ćwiczenia gimnastyczne i sport winny wprowadzać do więzień dla młodocianych niezbędną ilość radości.

Autor podkreśla, iż system progresywny, do niedawna tak rozbudowany także w toku wykonania kary względem młodocianych powoli tracić zaczyna na znaczeniu, bowiem nie może być całkowicie utożsamiony z wszelką wychowawczością wykonania kary; system ten operuje zbędną ilością momentów formalnych, co tylko utrudnia prawdziwą pracę wychowawczą. Jednak w zasadzie system ten należy zachować—tylko—w obchodzącej nas dziedzinie—jak to czyni pruskie ustawodawstwo obowiązujące obecnie, wypuklenie jego i szczegółowe zastosowanie w życiu—pozostawić naczelnikom więzienia dla młodocianych. Z drugiej strony nie można utożsamiać karności i dyscypliny z prawdziwym wychowaniem według racjonalnej zasady indywidualizacji, na której rzetelne zastosowanie względem młodocianych należy położyć silny akcent. W więzieniu dla młodocianych wszelka działalność penitencjarna winna być podporządkowana zasadzie wychowawczej.

Kwestia systemu odosobnienia lub wspólnoty więziennej musi być rozwiązana kompromisowo. Izolacja na początku kary, jak i izolacja nocna—są czymś nieodzownym. Natomiast zależy bardzo na tym, aby w czasie dnia zająć młodocianych więźniów jak najbardziej wspólną pracą, lub innymi zajęciami, dokonywanymi we wspólnotcie, nad którą mogłaby czuwać stale pilnie działająca kontrola wychowawcza.

Autor uważa za słuszne stanowisko przepisów pruskich, iż w więzieniach dla młodocianych winni przebywać nie tylko nieletni w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale również starsi skazani ponad 18 do 24 lat (w Niemczech w odróżnieniu od Polski nieletni w pewnych wypadkach może być skazany na karę pozbawienia wolności, nadto zaś granica «nieletniości» rozciąga się do 18 lat). Również zasługują one na poparcie, stanowiąc, iż nieletni, który w trakcie odbywania kary osiągnął 21 lat, pozostaje w więzieniu dla młodocianych do ostatecznego odbycia kary. W więzieniu dla młodocianych mogą przebywać także młodociani recydywiści—z drugiej jednak strony mogą być też wyeliminowani nawet po raz pierwszy karani, o ile są elementem destrukcyjnym i przeszkadzają poprawie innych. Podkreślając konieczność zupełnego odseparowania młodocianych od dorosłych i złączenia ich wszystkich w ramach jednego więzienia—podkreśla jednocześnie Mollenhauer konieczność wyodrębnienia krótkoterminowych, których jest znaczna większość—od długoterminowych—i umieszczenia ich w specjalnych oddziałach. Wreszcie autor zaznacza nieodpowiedniość sztywnego systemu kar względem młodocianych;

wyrok sformułowany a priori względem elementu, który należy wychowywać nie zawsze jest słuszny: czasem jest za długi, a czasem za krótki.

Mollenhauer wspomina o konieczności niezbędnej wychowawczej opieki postpenitencjarnej względem młodocianych, która to opieka ma być dalszym ciągiem wychowawczej akcji penitencjarnej. Celem jej ma być stopniowe przeprowadzenie skazanego ze świata więziennego do świata wolności. Plan tej opieki musi być opracowany niezwłocznie po dostarczeniu więźnia do więzienia. W związku z tym narzuca się konieczność poznania uprzedniego życia i wysiłków wychowawczych wobec więźnia, konieczność studiów osobopoznawczych. Opieka ta względem młodocianych musi być ściśle przez państwo wykonywana, raczej przymusowy charakter nosząca i z reguły długotrwała, wnikająca aż do czasu zupełnej społecznej stabilizacji pupila w jego życie. Zarówno w dziedzinie akcji penitencjarnej jak i opieki postpenitencjarnej—na czoło wysuwa się zagadnienie wychowania młodocianego, zagadnienie, które musi być w sposób właściwy rozwiązane.

Wyżej wymieniona praca, którą podaliśmy w streszczeniu, jest o tyle ciekawa, że porusza zagadnienie wychowawczości procesu wykonania kary z punktu widzenia światopoglądu, dla którego się był wydawał ten punkt widzenia zupełnie niedopuszczalny, a który jako cel i zadanie kary upatrywał odwzajemnienie i funkcję generalno-prewencyjną. Jak możemy się przekonać, osądzanie współczesnych Niemiec wyłącznie o takie zapatrywanie na karę, jej funkcję i zadanie nie jest rzeczą słuszną. Wydaje nam się, jakby Niemcy zawracali powoli z owej jednostronnej drogi—i jakby powoli, po pierwszym entuzjazmie surowych, rygorystycznych teorii o zastraszaniu i pokucie, jako celu kary—przebiły się nowe kierunki, które z zachowaniem autorytetu surowej i uzasadnionej kary, również silny akcent chcą położyć na postulatcie niezbędności wychowania jako zasadniczego czynnika procesu wykonania kary.

Herman Georgi. WYKONANIE INTERNOWANIA ORZECZONEGO JAKO ŚRODEK ZABEZPIECZAJĄCY W NIEMCZECH. (Zum Vollung der Sicherungsverwahrung in Deutschland). (dalszy ciąg Nr. 45 1935 tegoż czasopisma).

Środkij zabezpieczające zostały wprowadzone w Niemczech ustawą z 24 listopada 1933 r. Ustawa ta jest o tyle charakterystyczna, że pozwala w pewnych wypadkach na orzeczenie dodatkowe ex-post ośrodków zabezpieczających wobec przestępców, którzy zostali prawomocnie osądzeni jeszcze przed jej wejściem w życie. W głównych i zasadniczych punktach reguluje wspomnianą dziedzinę rozporządzenie o wykonaniu kar pozbawienia wolności oraz środków poprawy i zabezpieczenia związanych z pozbawieniem wolności z 14 maja 1934 r. Autor zaznacza, że podstawowym celem internowania jest ochrona wspólnoty społecznej przed przestępczością zawodową, jednak nie bez znaczenia także jest kwestia wychowania przestępcy.

Niezbędną rzeczą dla racjonalnego przeprowadzenia internowania jest stworzenie po temu specjalnego zakładu, pomimo, iż początkowo należało internowanych gromadzić z powodu ich szczupłej liczby w oddziale więzienia. Tego rodzaju zakład z istoty swej musi być zamknięty, zważywszy na obawę ucieczki. Natomiast wewnątrz zakładu winna być pozostawiona internowanym względna swoboda zwłaszcza, jeśli chodzi o pracę na dworze. Internowani winni przebywać we wspólnocie zakładowej, nigdy zaś w odosobnieniu celkowym chyba w trybie kary dyscyplinarnej. Internowani winni bezwzględnie podlegać przymusowej pracy, a wynagrodzenie za pracę winno dla nich być większe, aniżeli dla więźniów, większa również swoboda dysponowania zarobkiem.

Autor w sposób zdecydowany podkreśla, że należy najusilniej dążyć do stworzenia realnej, istotnie przez internowanego odczuwanej różnicy pomiędzy internowaniem, a karą pozbawienia wolności.

Internowanie i kara są pojęciami, na które składa się zasięg odpowiednich praw i obowiązków, a powierzenie wymiarowi sprawiedliwości orzekania internowania odpowiada zasadom państwa prawnego (wypowiedzenie słów tych przez przedstawiciela trzeciej Rzeszy dziwi nas nieco, lecz dowodzi ono, że współczesne Niemcy w pewnych wypadkach nawiązują do dawnych tradycji w dziedzinie więziennictwa i prawa penitencjarnego—uwaga sprawozdawcy).

Skoro zaś sam ustawodawca ustanowił różnicę między internowaniem a karą pozbawienia wolności, to różnica ta musi być przyobleczona w kształty praktyczne.

Różnica ta powinna polegać na zróżniczkowaniu ubioru, na zezwoleniu internowanym korzystania z radia. Dyrekcja zakładu winna zwracać szczególną uwagę na wyzyskanie możliwości wychowawczych względem internowanych, w fazie zaś poprzedzającej zwolnienie winna współdziałać z internowanym w znalezieniu mu pracy.

J. Ś.

Tom 99. Z. 1 i 2 ARCHIV FÜR KRIMINOLOGIE przynosi szereg artykułów, dotyczących głównie zagadnień sądowno-lekarskich i techniki śledczej. Między innymi opisany jest tam przez **Pfreimbtera** przypadek głośnego niedawno procesu niejakiego Seefeldta, który dopuścił się w latach 1933 do 1935 kilkunastu zabójstw. W przypadku S. charakterystycznym było to, że niezmiernie długo trwało, za nim zorientowano się, że znajduwane w różnych okolicach zwłoki młodych chłopców są ofiarami jednego i tego samego przestępcy; początkowo w kilku przypadkach przyjęto nawet śmierć z przyczyn naturalnych.

S. zeznał, że dopuszczał się na swoich ofiarach czynów nierządnych i następnie z obawy, że mogłyby o wszystkim donieść władzom, uśmiercał je przy pomocy jakiejś trucizny, którą sam przyrządzał i podawał ofiarom na kawałku cukru. Udowodniono Seefeldtowi dopuszczenie się 12 morderstw i na tej podstawie skazano go na śmierć. Po wyroku skazującym S. na śmierć, przyznał się on do dalszych 7 morderstw.

Autor polemizuje z tymi rzeczoznawcami, którzy wykluczali fakt otrucia ofiar przez S., a przyjmowali dławienie. Rzeczoznawca w sprawach seksualnych winien też przyjąć taką ewentualność, że S. wybrał ten rodzaj uśmiercania ofiar, ponieważ spokój i nieruchomość ofiar mogły być u niego czynnikiem zaspakajającym popęd płciowy.

Inny artykuł, opracowany przez dr. **Władysława Sobolewskiego**, inspektora policji w Warszawie i lektora kryminalistyki na uniwersytecie poznańskim, dotyczy techniki identyfikowania narzędzia kasiarskiego, raka. Autor zadał sobie duży trud ustalenia—drogą ankiety, skierowanej do policji kilkudziesięciu państw—rozpowszechnienia tego narzędzia wśród kasiarzy. I na tej podstawie wykazuje, że wbrew opinii wielu—rak jest teraz jeszcze ogromnie rozpowszechniony, a nawet bardziej aniżeli przed wojną. Przy pomocy szeregu mikrofotografii autor uświadomił nam w niezmiernie interesujący sposób, jak na podstawie śladów raka, pozostawionych na kasie, zidentyfikować narzędzie przestępstwa, co umożliwiło pociągnięcie do odpowiedzialności sprawcę włamania. Numer zawiera poza tym prace dotyczące: pewnej metody mikrofotografii, dokończenie artykułu prof. Pietrusk'ego o oszustwie ubezpieczeniowym, wypadki wierzeń w czary oraz szereg drobnych wiadomości i krótkich recenzji z książek.

Ukazały się zeszyty 1 oraz 2,3 «DER GERICHTSAAL», czasopisma poświęconego zagadnieniom prawa karnego materialnego i procesowego oraz dyscyplinom pokrewnym. Zeszyty zawierają artykuły dotyczące: stosunku prokuratury do sądu, kwestii przywrócenia naruszonego stanu rzeczy, zagadnienia t. zw. Wehrstrafrecht t. j. tych wszystkich norm prawnych, które są wydawane z uwagi na gotowość obronną kraju (wchodzi tu przede wszystkim w rachubę wojskowy kodeks karny), a dalej kwestie: naruszenia tajemnicy urzędowej, legalizmu i opor-tunizmu oraz cały szereg recenzji z książek.

mgr. P. H.

REVUE PÉNITENTIAIRE DE POLOGNE.

Revue consacrée aux études des problèmes criminologiques et pénitentiaires.

Edition de la Caisse de l'Entre-Aide Mutuelle des Fonctionnaires Pénitentiaires de Pologne à Varsovie.

I ANNÉE.

OCTOBRE — DÉCEMBRE 1936.

N^o 2.

Adresse de la rédaction: VARSOVIE, 7 rue Danilowiczowska.

Tout ouvrage envoyé à la rédaction fera l'objet d'une analyse ou d'une notice bibliographique.

Résumé.

Ernst Seelig, Prof. Dr. de l'Université de Graz.

Le problème de types criminels.

Au commencement de son ouvrage l'auteur souligne qu'il est absolument nécessaire de trouver un moyen adéquat de division et de classification des criminels. Cette nécessité s'impose tant à la justice pénale qu'au traitement pénitentiaire. Il ne faut pas s'étonner que le problème de types criminels était déjà depuis longtemps un thème attrayant pour la science. Déjà Lombroso s'occupait de ce problème. L'Union Internationale de Droit Pénale (I.K.V.) a établi la division en criminels accidentels, criminels avec une capacité atténuée d'adaptation sociale et criminels n'ayant point plus la possibilité de cette adaptation. Aschaffenburg a consiruit après la division entre criminels accidentels, criminels circonstanciels, agissants en état d'affectation et avec préméditation, récidivistes, professionnels et habituels. Ces constructions ne peuvent pas être adoptées. L'auteur mentionne ensuite la théorie de types de Kretschmer, de Jaensch et de Sigaud.

Il faut bien avouer que tous les criminels n'ont pas un trait biologique commun. Leur trait commun consiste dans la conduite qui se prononce contre l'ordre légale existant. Il n'y a point de typ criminel, compris comme typ spécifique du genre humain. Le criminel né n'existe point. Si l'on use quelquefois ce terme on le comprend tout à fait autrement, qu'on le comprenait naguère. On le comprend dans le sens d'un homme prédisposé au crime, duquel on peut estimer qu'il deviendra criminel dans des circonstances moyennes. Mais même ces criminels ne possèdent pas de trait marquant biologique et les faits criminels produits par eux peuvent être causés par des raisons tout à fait différens. La tâche de division des criminels dans plusieurs classes doit être considérée comme une tâche vaine, car l'appartenance à une classe des criminels serait à exclure l'appartenance à une autre. Une si rude classification serait incompatible avec la richesse innie des individus humains. Il faut établir, conclut l'auteur, une division par types et non pas par classes. Un typ c'est un complexe de traits marquants qui se rencontrent régulièrement dans chacun des individus. Il peut être possible qu'un seul individu appartient aux plusieurs types (nous avons à faire dans ce cas avec un typ mixte) autant qu'il est possible qu'une personnalité n'appartient pas du tout à un type quelconque.

On peut de plusieurs manières établir le criterium et le fondement de la division en types criminels. En tous cas il faut toujours observer le principe de formation des types significatifs au point de vue criminologique. Seulement un type de ce genre est d'une grande valeur au point de vue de la criminologie et d'une méthode adéquate de recherches de biologie criminelle. Pour la formation de types criminels il est à conseiller de prendre comme base ces dispositions psychiques qui mènent à de certaines formes de la conduite criminelle. Cette conduite doit être, plus qu'elle n'est aujourd'hui, l'objet de recherches et de l'analyse scientifique, car les éléments de la personnalité qui travaillent pour l'accomplissement du fait criminel sont d'un grand intérêt.

Ce sont de dispositions criminogènes avec leur valeur propre dans la construction de la personnalité criminelle.

Se basant sur ces préambules l'auteur désigne les huit suivants types criminels; le criterium du chaque type forment: l'art de la conduite criminelle et la disposition criminogène prédominante.

1. Les délinquants professionnels qui se caractérisent par leur aversion vers le travail. Ils se distinguent bien nettement du reste de la population par la manière de vie qu'ils mènent et qui est distinctement asociale. Appartiennent ici: les escrocs, les souteneurs, les vagabonds et les mendians.

2. Les délinquants contre la propriété avec une force amoindrie de résistance. Ce sont en règle des vaillants travailleurs qui néanmoins ne peuvent pas arriver à s'abstenir de la commission de nouvelles infractions contre la propriété.

3. Les délinquants agressifs qui se caractérisent par une capacité augmentée à une facile et prompt agitation.

4. Les délinquants sexuels qui ne peuvent pas maîtriser leurs passions. Le but — normalou dévié de l'instinct sexuel est ici absolument indifférent. C'est ne que seulement l'impossibilité de mettre les freins à l'affectations sexuelle par l'individu même qui possède ici la signification propre.

5. Les délinquants agissants en état de crise. Cette crise peut être comprise d'une manière quelconque. Elle peut être considérée comme une crise extérieure, matérielle. Elle peut être causée par la conduite du sujet même, elle peut être enfin comprise seulement du point de vue subjectif. L'essentiel est que l'auteur du futur crime ne considère comme issue unique de la situation que la voie du crime. Ce sont les escrocs d'assurance, une certaine catégorie des meurtriers, certains auteurs des appropriations, certaines infanticides etc. qui s'y comptent.

6. Les délinquants agissants dans l'état d'affectation (dans le sens limité de la parole). On ne pourrait pas constater que tous les criminels agissants dans un état d'affectation quelconque se comptent ici. A ce type criminel n'appartiennent que les criminels qui ont commis un délit en usant un geste quelconque qui nous retrace l'affectation de l'auteur du fait augmentée au suprême degré. Ces criminels quelques minutes même avant le fait commis ne pensent pas à la seule possibilité de la commission du crime — et après le fait il leurs semble une chose incompréhensible.

7. Les criminels qui réagissent primitivement. Ce sont des gens qui ressentent l'excitation au délit d'une manière si forte qu'ils ne peuvent point se mettre des freins, — en résultat de cela ils commettent le délit comme un fait qui par la voie la plus courte les approche au but désiré.

8. Les délinquants de conviction. Ces criminels se distinguent par la ferme volonté d'atteindre un but spéciale. Dans ce procès le fait que ce but n'est pas permis par la loi est pour eux absolument indifférent. Ils se croient obligés d'agir d'une telle manière obéissant à leur profonde conviction interne qui leurs semble plus forte que la loi même.

Malgré que la formation de ces huit grands types forme un avantage sérieuse pour la science, on ne peut pas contester qu'aucune de ces groupes ne forme pas un type caractérologique uniforme. Au contraire dans chaque groupe on trouve une quantité de types caractérologiques différents. Mais si on avait réussi à établir une liaison entre un trait marquant psychophysique et une disposition distincte vers un certain délit — dans ce cas on aurait pu croire un spé-

cifique type caractérologique criminel comme trouvé et établi. Mais même dans ce cas un tel type spécifique formerait seulement un petit groupe dans le sein de groupes principaux mentionnés ci-dessus. Il faut néanmoins souligner que c'est dans ce domaine que les recherches futures de biologie criminelle auront la possibilité d'un grand développement. Cette liaison mentionnée une fois établie, ce fait serait d'une grande importance pour la science en tant que dans ces cas une corrélation biologique entre plusieurs dispositions psychophysiques serait nette et évidente permettant une analyse de l'essence même de la personnalité. L'établissement d'un spécifique type caractérologique criminel serait ensuite d'une valeur particulière spécialement pour l'exécution des peines si on pouvait vérifier le pronostic social d'un certain type spécifique pour l'avenir — et spécialement son aptitude à l'amendement. Cette voie mène directement vers la formation de types criminels spécifiques au point de vue de l'efficacité du traitement. Mais il faut souligner que l'aptitude à l'amendement ne dépend point du fait que les dispositions criminogènes sont innées et non causées par l'ambiance. Une telle constatation serait une erreur scientifique. Ce n'est pas l'évolution de la personnalité du délinquant qui décide de son avenir, mais ses traits marquants psychophysiques actuels, la force et le rôle de ses dispositions criminelles dans la construction même de la personnalité.

W. Strube, Dr. en droit, directeur de la prison de Moabit à Berlin.

LE PATRONAGE DES PRISONNIERS EN ALLEMAGNE.

L'auteur, directeur en chef de l'institution pénale à Moabit près Berlin, traite d'abord du développement historique de ce patronage, en commençant par l'année 1826.

La première association des patronages allemands des prisonniers fut fondée en 1892 et, transformée en 1925, prit le nom de «Deutscher Reichsverband für Gerichtshilfe, Gefangenen-und Entlassenenfürsorge» existant jusqu'à nos jours.

Ce «Deutscher Reichsverband» est l'organisation en chef de toutes les sociétés régionales et départementales de ce genre, auxquelles, à leur tour, sont assujéties les associations locales.

Ce sont les procureurs des tribunaux et les directeurs des prisons qui dirigent ces associations régionales et locales, de sorte que l'influence de l'État sur cette action de bienfaisance privée est assurée.

L'association mentionnée a trois tâches à remplir:

- 1) venir en aide aux tribunaux,
- 2) prendre soin des prisonniers durant leur peine et
- 3) s'en occuper après leur libération.

La première tâche aider les tribunaux à prononcer des verdicts justes, en leur fournissant des renseignements sur la vie et la personne des accusés — ne donna pas des résultats désirés et on est en train de réorganiser cette action.

La deuxième tâche, c'est - à - dire le patronage des prisonniers pendant leur détention, est à la charge des fonctionnaires de l'État, dont le devoir est d'exécuter le verdict. Concernant cette action, l'association ci-dessus mentionnée ne donne à l'État que son initiative et son appui.

Pour faire un meilleur emploi des fonds que l'État destine au patronage des prisonniers, on ne donne l'assistance qu'à ceux parmi eux qui en sont dignes et on en prive les criminels invétérés et incorrigibles. L'assistance pourvoit aux besoins de la femme et de la famille du condamné, prend la sauvegarde de son bien et essaie d'entretenir de bons rapports entre prisonnier et sa parenté plus aisée.

C'est la troisième tâche — le patronage des prisonniers libérés — qui est, dans toute son étendue, à la charge de l'association ci dessus mentionnée, qui fournit au prisonnier une demeure, du travail et lui facilite le retour à la vie normale, la resocialisation.

Outre cela elle le soutient par ses conseils et pécuniairement: elle lui donne p. ex. un billet de chemin de fer gratuit à destination de son travail, lui fournit des vêtements indispensables à son nouvel emploi, lui procure les certificats

nécessaires (p. ex. un permis de conduire qui lui a été retiré) etc., sans toutefois le priver d'initiative, et ne faisant que l'aider pour se tirer d'affaire (Hilfe zur Selbsthilfe). Il est obligé de rembourser un jour l'argent reçu de l'association, car ce n'est qu'un prêt de la part de la société, et non une aumône.

George Szpakowski, Dr. en méd. et en phil.
Directeur de l'hôpital districtional pour les
prisonniers neurologiques et psychiatriques.

ETUDE SUR LA PSYCHOLOGIE DU PRISONNIER.

Le domaine de la psychologie du prisonnier représente aujourd'hui un problème de plus intéressants. Mais les problèmes qui y appartiennent sont assez récents. C'est bien compréhensible. C'est le médecin qui peut s'intéresser en premier rang de ce domaine et ce médecin, un psychiatre n'y est admis que depuis peu de temps. La littérature dans la matière mentionnée est abondante. Ce sont en premier rang les souvenirs de nombreux prisonniers spécialement de prisonniers politiques qui la constituent. L'auteur cite les noms de plus éminents personnages de tous les temps. La science au sens propre de ce mot a commencé à s'occuper de la psychologie du prisonnier seulement au commencement du siècle courant. C'étaient H. Marx, Fr. Leppmann, Radbruch, Wulffen et Wilmanns qui ont initié les études dans cette matière. Le temps dernier ce sont les ouvrages de Sieverts (Allemagne) et de Gernet (Russie) qui se prononcent sur les problèmes de la psychologie du prisonnier. En Pologne nous possédons un ouvrage petit, mais excellent et fondamental; c'est le livre du Maréchal Piłsudski, qui a passé plusieurs années en prison comme détenu politique — et quelques autres petits travaux.

La science que nous étudions s'intéresse et s'occupe de la psychologie du prisonnier c'est-à-dire de la psychologie d'un homme, dont l'activité est limitée d'avance par des règles étroites et fixes et qui doit vivre dans des conditions rudes, exceptionnels, artificiels et même contraires à la nature. Dans ces conditions c'est seulement la psychologie des criminels mis en prison en vertu d'un verdict passé en force des choses jugées, qui nous intéresse en laissant de côté la psychologie des détenus.

Le premier élément qui s'impose dans notre analyse c'est l'élément du temps. Comme le savent bien les pénitentiaires c'est un des éléments d'une plus grande importance dans la vie du prisonnier. Tout qui a une connexion avec le temps a pour le prisonnier une très grande valeur.

Ce sont principalement les moyens de mesurer le temps qui nous intéressent le plus. Le calendrier représente pour l'homme emprisonné toujours un chronomètre de la liberté, il dit chaque jour, combien de temps c'est écoulé déjà depuis l'heure de l'emprisonnement et combien il reste encore jusqu'à la fin de la peine. Tous les moments de la vie interne de l'établissement qui constatent la fluctuation du temps sont très appréciés. Enfin nous avons encore à faire une observation extrêmement intéressante: les prisonniers regardent le temps qui s'écoule comme leur propriété: il leur appartient. Le temps mis à leur propre disposition doit être employé par eux et exclusivement par eux, même si cet usage n'a pas de valeur pratique.

Le temps des prisonniers s'écoule si lentement! Seulement dans les cas des visites nous voyons le contraire. Dans ces moments le temps s'écoule d'une manière trop rapide. Il passe et il se dissipe dans l'infini.

Il y a au point de vue du temps écoulé un moment pendant l'exécution de la peine qui possède une importance singulière. C'est le moment de l'expiation de deux-tiers de la peine. Maintenant selon la législation polonaise le prisonnier peut demander le bénéfice de la libération conditionnelle. Quand cette date passe, le prisonnier vit seulement de l'espérance de ce bénéfice.

Il y a cependant une catégorie de prisonniers pour lesquels le temps ne peut pas avoir la même signification; ce sont ceux qui sont condamnés à perpétuité. Ceux-ci peuvent espérer seulement la grâce, ou l'amnistie. Et ils l'espèrent.

La prison à perpétuité qui paraissait pour le condamné à mort d'être la seule chance et la seule espérance — devient bientôt un enfer. La nature humaine doit s'orienter selon un terme quelconque.

Il est bien compréhensible que le mot: liberté forme pour le prisonnier la plus sublime notion, symbolise la plus grande valeur. Elle intègre toute l'espérance du prisonnier, elle réalise son songe de la vie en dehors des murs de la prison.

Le prisonnier se sent le plus isolé quand il se trouve dans une cellule à part. Il faut cependant avouer qu'il n'y a pas en Pologne de prisons où la conversation serait défendue. Il n'y a pas aussi d'autres coutumes qui seraient destinées seulement à augmenter les souffrances du criminel sans aucun profit pénitentiaire. Néanmoins il faut se rendre compte toujours que le prisonnier se sent isolé, isolé beaucoup plus qu'il ne le désire même quelquefois. Les prisonniers réagissent chacun d'une autre manière contre ce sentiment d'isolement, mais même s'il le supportent assez bien, ce sentiment est d'une force si puissante qu'il forme la base de beaucoup d'émotions de la vie pénitentiaire.

D'abord c'est le silence complet qui se fait ressentir dans la prison. Il est compréhensible que chaque bruit et chaque mouvement se fait entendre et est ressenti d'une manière beaucoup plus forte que dans des conditions normales. Ensuite le prisonnier dépourvu des couleurs dans l'ambiance grise du monde des prisons ressent un puissant désir de les voir. On saisit chaque occasion qui peut faire varier la monotonie du monde extérieur. Si le prisonnier est complètement isolé il apprécie spécialement chaque contact avec les êtres vivants, fussent-ils une araignée, une souris ou une mouche, mais spécialement ce sont les oiseaux qui sont entourés d'une sympathie commune, car ils sont les symboles de la liberté, de la liberté tant désirée. Malgré l'isolement les prisonniers tâchent de se communiquer mutuellement. On a inventé pour ce but un alphabet spécial qui consiste en frappements réguliers contre le mur, de telle façon que chaque coup représente une lettre. Cet alphabet est connu partout.

Le travail et la lecture sont des remèdes très efficaces contre l'isolement étant en même temps d'une grande valeur pédagogique. Le travail pour être vraiment efficace doit être d'une utilité reconnue même par les prisonniers. Il faut souligner que les nouvelles prisons en Pologne réalisent ce but. Dans quelques établissements on réalise même un régulier apprentissage de plusieurs métiers. On doit aussi attacher une sérieuse importance au choix de bons livres pour la bibliothèque de chaque établissement. Il faut de même cultiver la gymnastique et la culture physique dans les prisons. Elles possèdent une grande influence extrêmement positive sur son corps resté immobile pendant la plus grande partie du jour. Selon l'auteur deux inventions de notre vie quotidienne: la radio et le cinématographe ont la plus grande valeur pour le prisonnier dans sa vie à l'établissement. Ils transmettent au prisonnier un peu de la vie réelle, qui existe en dehors de la prison. Spécialement la radio donne l'illusion de la vie immédiate et s'écoulant en même temps que la vie du prisonnier même.

Il faut avouer que malgré tous les efforts le problème du temps dans la vie du prisonnier ne peut pas disparaître, il existe toujours.

On peut traiter l'enseignement comme un des éléments qui peuvent s'opposer d'une manière efficace et utile au sentiment d'une solitude complète du prisonnier. Mais il y a aussi des éléments nocifs que nous rencontrons souvent dans notre analyse des occupations du prisonnier pendant son séjour dans l'établissement. Dans ce domaine ce sont les jeux de hasard qui occupent la première place — et la lutte avec eux est extrêmement difficile.

Le prisonnier cherche souvent à occuper ses loisirs par des travaux manuels. Quelquefois il devient un vrai artiste.

Le prisonnier est spécialement sensible en ce qui concerne l'humeur et le rire. Il ressent le besoin de la gaieté beaucoup plus que les gens libres. Un grand divertissement pour les prisonniers c'est la permission de fumer et cette question n'est pas facile à résoudre, car la défense du tabac en général ne serait pas à conseiller.

Les prisonniers sont très sensibles et très impétueux. Cette dernière qualité est due principalement au besoin de la décharge. Une attitude énergique et ferme mais tranquille des autorités pénitentiaires sert de meilleure méthode pour

maîtriser la situation. Toutes les occupations du prisonnier ne peuvent jamais remplir sa vie d'une façon suffisante. Il reste toujours trop de temps pour s'adonner aux pensées. Et les pensées tuent quelquefois...

L'auteur cite un épisode du roman de Jack London intitulé «The Jacket — The Star Rower» dans lequel London décrit ses souvenirs personnels de la vie menée en prison.

Il faut en observant la vie pénitentiaire s'arrêter devant le problème de la correspondance du prisonnier. La lettre reçue par lui est souvent le seul lien qui l'unit avec le monde extérieur. La correspondance a pour le prisonnier une valeur spécifique si la lettre provient de la part d'une personne d'un autre sexe. Le sentiment pour ces personnes est chez les prisonniers d'une intensité très puissante. Les prisonniers sont sensibles à chaque symptôme de sympathie et d'amour. Ils arrivent même des faits que des prisonniers étant entrés dans une prison libres, ce qui veut dire qu'ils n'ont ni femme, ni fiancée, ni maîtresse — cherchent de se procurer au dehors une personne d'un autre sexe qu'ils veulent traiter comme leur fiancée, veulent entrer en correspondance avec elle et lui faire la cour après l'exemption de la peine. Après la sortie de la prison de la traiter de la même manière.

La question sexuelle dans la prison est la question la plus difficile à résoudre. Le prisonnier étant en prison ressent le besoin très intense de la vie sexuelle, et l'impossibilité et la défense de la satisfaire — forment un aggravement sensible, de la peine prononcée par la loi quoique expressément non formulé.

Ne pouvant pas satisfaire librement leurs besoins sexuels les prisonniers, hommes et femmes exercent très souvent l'onanie, qui étant exercée d'une manière exorbitante peut apporter préjudice à leur état de santé physique et psychique. Il faut aussi souligner qu'on se rencontre assez souvent dans les prisons avec le homosexualisme, mais ce phénomène possède le plus souvent un caractère suppléant en remplaçant la vie sexuelle normale.

Enfin il faut souligner que la question de la nourriture possède dans la vie pénitentiaire une grande importance. Cette nourriture étant suffisamment copieuse est néanmoins souvent trop peu variée ce qui peut en cas d'une longue peine influencer négativement l'état de la santé du prisonnier.

En terminant son travail l'auteur souligne que trois éléments ont une influence décisive sur la vie du prisonnier dans l'établissement: le temps, l'amour et la nourriture.

L'auteur souligne la nécessité de recherches approfondies sur la psychologie criminelle et sur celle du prisonnier en particulier. De cette dernière ainsi que de tous les éléments qui peuvent mener à la connaissance de la vie intérieure du criminel dans la prison on tient compte dans les recherches de biologie criminelle qu'on entreprend en Pologne. Mais cela doit être seulement le point de départ pour l'évolution future du traitement adéquat de ces problèmes. Sur les résultats des recherches mentionnées ci-dessus doit se baser la politique criminelle et la pédagogie criminelle. La psychologie du prisonnier devrait être enseignée aux facultés de Droit des Universités, ainsi qu'aux cours de l'enseignement supérieure pour les employés pénitentiaires. Pour les jeunes candidats au Parquet et à la Magistrature doit être prévu un stage de service dans les établissements pénitentiaires. Enfin seulement la connaissance réelle de la psychologie du prisonnier nous rendra possible une connaissance parfaite de l'étiologie de psychoses réactives.

W. Sokalski, Juge à la Cour Suprême.

LES PRISONS DANS LES ETATS UNIS DE L'AMERIQUE DU NORD.
(TENTATIVE D'UNE SYNTHÈSE DE LEURS IDÉES MODERNES)

Suite.

Séjour du prisonnier dans l'établissement.

L'auteur divise les institutions pénitentiaires des E. U. en quatre groupes:

- 1) la prison au sens propre pour les prisonniers au-dessus de 26 ans:
 - a) pour les corrigibles,

b) pour les incorrigibles.

- 2) établissements pour jeunes prisonniers au-dessus de 17 ans «Reformatory's» (Elmira, Annandale); le séjour y est autorisé jusqu'à l'âge de 30 ans finis. Système instructif-corréctionnel.
- 3) écoles pénitentiaires de différents surnoms pour garçons de 10 à 17 ans pour jeunes filles jusqu'à l'âge de 18 ans, de différents surnoms (Training-, Industrial-, Vocational-, Agricultural-schools, Houses of Reform etc.)

Le séjour y est permis jusqu'à l'âge de 21 ans. Système familial: 40 à 50 personnes par pavillon sous la garde d'une mère-directrice; défense de fumer pour pensionnaires.

- 4) établissements spéciaux, comme établissements pour criminels anormaux et dangereux (defective delinquents), comme établissements pour infracteurs à la loi sur les narcotiques; ensuite les prisons d'instruction (Jails) etc.

La statistique élaborée par l'auteur, basée sur la publication de «The American Prison Association» de juin 1935, indique dans le 1-er et 4-me groupe 117 établissements avec 128,000 prisonniers, c'est à dire 1^{0,00} de la population; en y ajoutant les prisonniers des Reformatorys, on obtient 150 établissements et 150,000 prisonniers, c'est à dire 1^{1,40}.

Il y a aux E. U. 110 écoles pénitentiaires avec 22,000 pensionnaires (47 établissements pour 7,000 jeunes filles) Les écoles fédérales n'existent pas. Le traitement des prisonniers est en principe partout le même, à part quelques écarts en faveur des élèves des écoles pénitentiaires et en défaveur des prisonniers incorrigibles.

Les prisonniers d'autres races sont gardés dans des pavillons séparés et, dans les Etats méridionaux, même dans des établissements séparés. L'habitation en commun des races ne donne pas de résultats satisfaisants.

L'idéal de l'administration est le type d'une prison, dont la population est de 500 personnes, afin que le directeur puisse en connaître chacun d'eux. Il existe cependant pas mal d'établissements, dont la population dépasse 2,000 personnes, et certains en comptent jusqu'à 6,000.

On applique dans les prisons la maxime anglo-saxonne: par la religion, l'instruction et le travail. «L'administration tient à ce que le prisonnier soit croyant». On lui donne la liberté de la confession et la possibilité de libre pratique.

On n'épargne ni les frais ni la peine en ce qui concerne l'instruction. Ceux des prisonniers qui n'ont pas fait d'études, peuvent suivre des cours en prison et obtenir un certificat d'études.

Outre cela chaque prisonnier a la possibilité d'apprendre en prison des métiers. On a mis à leur disposition des ateliers, munis de machines les plus modernes, des bibliothèques, et des laboratoires.

Dans les fermes il y a des cours d'agriculture, théoriques en hiver et pratiques en été. Le Gouvernement d'un Etat ne peut se servir des produits des prisonniers que pour pourvoir aux besoins de ses établissements.

Certaines prisons sont d'immenses fabriques, p. ex. la prison à Stillwater, Minnesota. On y fait des cordes et des instruments d'agriculture... Les recettes brutes annuelles sont de 2.000.000 dollars et les salaires mensuels des prisonniers se montaient en 1934 à 12.000 dollars.

Les prisonniers sont récompensés pour leur travail 1) en argent comptant, ou 2) par la diminution du délai de leur peine, «good time», ou bien 3) par un système combiné,

Le travail n'est pas seulement le devoir de chaque prisonnier, il est son droit. Vu l'augmentation du nombre des établissements, ils ne sont plus surpeuplés.

Les rapports entre les autorités des prisons et le prisonnier ne sont pas humiliants pour ce dernier. Au contraire, on fait tout pour éveiller en lui son ambition et le sentiment de sa dignité. L'avilissant costume de prison n'existe presque plus. Les prisonniers dorment en pyjamas qui leur appartiennent, ou que leur fournit la direction. La peine corporelle est supprimée.

L'auteur cite deux règles caractéristiques: 1) les lettres doivent être adressées aux prisonniers, comme à des personnes privées: on met le nom de la rue et le N°. de la maison, où se trouve la prison; 2) le prisonnier obtient un certificat d'études sans que l'on y mentionne qu'il a suivi des cours en prison.

Le régime sévère, militaire, n'existe pas dans les prisons. Les prisonniers

profitent d'une assez grande liberté, ils ont la permission de fumer, de causer et de faire du sport. L'hygiène, la propreté, la lumière, une nourriture saine et abondante, parfois le système «cafeteria» (le prisonnier choisit ses plats)—tout y est à sa portée. Les cellules sont munies de toilettes, d'eau courante et de T. S. F. La bonne disposition d'esprit est soutenue par l'espoir qu'on sera libéré sur parole «on parole». Enfin tout secours médical est parfaitement organisé.

La Mise en liberté.

Malgré tout, la peine capitale existe dans les Etats, mais elle est exécutée de la manière la plus humanitaire — sur la chaise électrique. La libération est décidée par: 1) la Commission de grâce «Pardon Board» (composée du gouverneur de l'Etat ou son remplaçant, d'un procureur et d'un le président de la Cour), qui supprime les des longues peines et soumet le prisonnier aux réglemens moins rigoureux; 2) la Commission de libération sur Parole, «Parole Board», des prisonniers ayant témoigné une amélioration dans leur conduite.

Les prisonniers libérés sur Parole passent le restant de leur peine en liberté sous le contrôle des fonctionnaires spéciaux, ayant fini les études universitaires et nommés par ladite Commission, avec appointement de 100 à 250 dollars par mois.

Dans les Etats Unis la société se soucie beaucoup du prisonnier; il existe plus de 50 sociétés qui s'en occupent. Le prisonnier recoit une occupation salariée avant qu' il ait quitté la prison.

La jeunesse est dirigée aux écoles pénitentiaires par le Juge pour mineurs. La procédure y est complètement différente des tribunaux européens.

Par exemple à l'Etat Illinois le Juge pour mineurs ne peut disposer d'un enfant, que lorsqu'un jury, composé de six membres, le déclare coupable, child delinquent, ou abandonné, child dependent.

Les prisons pour femmes sont moins intéressantes vu la monotonie du genre de leur criminalité. 70% à 90% de ces criminelles sont condamnés pour traite des blanches, pour adultère et concubinat, en un mot pour délits, ayant rapport à leur sexe.

Dans les prisons de femmes on donne plus d'importance à la morale et à l'éducation, aussi bien qu'à l'art ménager. Aussi beaucoup de jeunes filles se marient immédiatement après avoir quitté la prison.

A la fin de son oeuvre, l'auteur fait remarquer qu' il est encore trop tôt pour pouvoir se prononcer sur l'efficacité de ce système, d'ailleurs il lui manque de données suffisantes.

Dans tous les cas, l'Europe qui, dans le temps, donna beaucoup à l'Amérique, a le droit de profiter aujourd'hui des expériences des Etats Unis ce qu'elle fait depuis des années aussi dans le domaine pénitentiaire.

Georges Ladislas Śliwowski
Juge municipal.

La justice pénale et la réforme pénitentiaire.

L'auteur souligne d'abord qu'il existe une étroite liaison entre ces deux notions, une liaison qui dorénavant et maintenant même est oublié mainte fois. Néanmoins il est bien sûr que cette liaison existe et qu'elle a une profonde signification pour les deux domaines. Chaque réforme de la justice pénale entraîne en conséquence des grands changements à l'intérieur des établissements pénitentiaires tandis qu'une réforme des prisons, du régime et du traitement pénitentiaire influe d'une manière puissante sur les juges qui prononcent les peines. Il est bien sûr, que les juges qui ne croient pas dans l'oeuvre amendable et pédagogique des prisons s'abstiennent très souvent de prononcer des peines d'une longue durée, tandis que les mêmes juges, s'ils sont convaincus d'une organisation idéale et sans reproche du monde des prisons, comprennent la nécessité non point éliminatrice mais pédagogique de sévères peines en les prononçant dans les cas vraiment nécessaires. Cette constatation est bien grave en

vue qu'en Pologne la grande majorité des peines est prononcée dans des limites qui touchent le minimum légal de la sanction pénale. Il faut toujours tenir en vue, cette vérité constaté ci-dessus, si l'on veut que la réforme pénitentiaire obtienne des résultats adéquats; il faut avant tout créer dans les juges une confiance absolue pour l'oeuvre des prisons. Cependant dans la matière de la corrélation mutuelle bilatérale que nous avons mentionnée c'est le domaine pénitentiaire qui prédomine. C'est le contenu même de la peine, le contenu réel et vivant, tel, qu'il se présente aux yeux du juge qui décide toujours de la réaction de la société contre le crime, car ce sont les juges qui sont les représentants de la société dans cette lutte — et pour la valorisation de la peine de leur part il n'est point égal si l'élément criminel est ou n'est pas classifié dans les prisons ou si chaque prisonnier trouve un travail adéquat dans les établissements en comparaison avec l'état où tous les prisonniers sont complètement inoccupés de telle façon que ces établissements deviennent des académies du crime au lieu d'être des écoles de réadaptation sociale.

L'auteur souligne ensuite un fait pratique qui ne correspond pas à cette prédomination constatée de la matière pénitentiaire. Il faut souligner, selon lui, une distinction bien nette dans le domaine du même service social de la justice pénale. Ce fait c'est la prédomination réelle de la magistrature sur le service pénitentiaire dans le sens strict de ce mot. Cette prédomination n'est pas justifiée. Une séparation de deux branches du même service social allant trop loin peut être nuisible. L'employé pénitentiaire et le juge ne doivent jamais oublier que c'est l'homme criminel et les efforts pour sa réadaptation sociale qui les doivent unir. L'état existant dans plusieurs pays qu'un juge regarde un employé pénitentiaire comme fonctionnaire inférieure et que le dernier réfléchit souvent comment on peut juger les hommes et les punir, n'ayant pas vu dans sa vie un établissement pénitentiaire comme cela arrive chez une quantité des juges — doit être absolument éliminé. Les deux domaines du même service social doivent être rapprochés. On doit absolument organiser un stage de service pénitentiaire pour les candidats au Parquet et au Tribunal. Il arrive souvent que les juges ne savent rien de la personnalité de l'inculpé, qu'il doivent juger. La vraie connaissance de cette personnalité est possible à faire seulement dans l'établissement pénitentiaire pendant l'exécution de la peine. Cette constatation est un peu paradoxale: la connaissance nécessaire pour prononcer un verdict juste n'est possible qu'après le jugement. Il est donc nécessaire de faire tous les efforts pour réaliser l'étude de la personnalité du délinquant en train de la procédure préparatoire. Le Code Pénal Polonais prévoit dans son art. 54 la nécessité de cette connaissance, car c'est sur les éléments de cette personnalité criminelle que doit s'appuyer la fixation de la peine. Il est à saluer que la nouvelle réforme pénitentiaire polonaise prévoit l'organisation des prisons de division et d'observation, car dans ces établissements il est possible à faire d'une manière la plus facile l'étude approfondie de la personnalité du délinquant — avant que le verdict tombe en force de choses jugées, encore en train de la procédure préparatoire. L'étude de délinquants condamnés, au lieu suivant un questionnaire se basant sur les données de la biologie criminelle — doit être — suivant les postulats de l'auteur, élargie sur ces criminels envers lesquels encore pendant la procédure préparatoire le Parquet ou le juge d'instruction émettrait le désir de les faire examiner. En même temps il serait rable qu'on communique les noms des prisonniers examinés au registre des condamnés. L'exploration scientifique de la personnalité criminelle serait donc connu au registre, qui en cas à une demande à une liste des condamnations émise par un Tribunal en train d'une nouvelle procédure pénale contre la même personne — devrait non seulement envoyer cette liste mais aussi demander d'une prison d'observation et de division une feuille de questionnaire remplie et l'adresser au Tribunal demandant. Dans ces conditions la connaissance de la personnalité du délinquant spécialement intéressant du point de vue criminologique ainsi que de tous les délinquants récidivistes qui étaient une fois examinés dans des prisons de division et d'observation (selon la pratique on y examine les récidivistes de plus graves) de la part des Tribunaux jugeants serait assurée dans une période nécessaire. La connaissance détaillée de la vie antérieure d'un récidiviste par le Tribunal qui le juge aurait aussi cette préférence que le Tribunal pourrait en fixant la peine ou en ordonnant une me-

sure de sûreté omettre la faute antérieure qui consistait dans la fixation d'une peine trop courte (ou dans l'ommission de l'ordonnance d'une mesure de sûreté) qui n'a pas réalisé son but d'empêcher le criminel de commettre un nouveau délit.

De cette manière on pourrait assurer à la personnalité criminelle et à sa connaissance un rôle adéquat. En mettant cette personnalité au coeur même de la procédure pénale nous pourrions éviter des peines injustes et inadéquates. La réforme pénitentiaire polonaise donne beaucoup de possibilités à la justice pénale pour améliorer ses fonctions comprises comme service social. La peine comme réaction sociale anticriminelle, téléologique et consciencieuse doit sortir de l'époque du tâtonnement dans l'obscurité. Elle doit s'appuyer sur une étude scientifique et approfondie de la personnalité humaine. Seulement de cette manière la justice pénale et le service pénitentiaire pourront atteindre leur but commun c'est-à-dire la réadaptation sociale de l'homme, si c'est encore possible, ou son élimination, quand cela est absolument nécessaire.

CHRONIQUE.

REVUE D'ÉDITIONS ET BIBLIOGRAPHIQUE.

Wydawca: KASA WZAJEMNEJ POMOCY FUNKCJONARIUSZÓW STRAŻY
WIĘZIENNEJ. Redaktor: STANISŁAW SOKOŁOWSKI.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Daniłowiczowska 7, m. 4. Tel. 11-60-26.
Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki w g. 18—20. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Cena pojedynczego numeru zł. 3. — Prenumerata roczna zł. 10., którą należy
wplacać na konto w P. K. O. Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży
Więziennej Nr. 2668.

